

ST. ANDRZEJ RADEK

REWOLUCJA
W
WARSZAWIE

1904—1909

Z PRZEDMOWĄ
MIECZYŚŁAWA DĄBKOWSKIEGO

„BIBLIOTEKA MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI“
Wydawca: INSTYTUT WYDAWNICZY
„BIBLIOTEKA POLSKA“ S. A. w Warszawie

Opracowanie graficzne ST. BRZĘCZKOWSKIEGO.
Tłoczono czcionkami ZAKŁADÓW GRAFICZ-
NYCH INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
„BIBLIOTEKA POLSKA“ S. A. w Bydgoszczy

1 9 3 8

A 975



nr 187 (Bibl.), poz. 1
56

*Trzeba się wracać myślą w przeszłość
o tyle tylko, o ile człowiek, gotujący
się do przeskoczenia rowu, wraca się
w tył, aby się tym lepiej rozpędzić.*

A. MICKIEWICZ

Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Rok 1904.
Grzybów!

Rodzi się pytanie: kto byli ci ludzie, co z pałką lub rewolwerem wypowiedzieli wojnę wrogowi, wspartemu w samej tylko Kongresówce o ćwierćmilionową masę bagnatów i armat?

Czy pobudką ich czynów było tylko poczucie krzywdy społecznej, chęć zemsty nad wyzyskiwaczami, otoczonymi opieką carskiej policji i carskiej administracji?

Czy może w tych prostych, bohaterskich duszach rozpały się płomieniem iskierki buntu przeciw najeźdźcy? Może wołał ich zew idący „od zaklętych emigranckich mogił“?

Co więc zaczęto się wtedy na Grzybowie: rewolucja społeczna czy powstanie narodowe?

Teraz, z perspektywy lat przeszło 30, łatwo jest odpowiedzieć na to pytanie, gdy wiemy

REWOLUCJA W WARSZAWIE

niezbicie, że od pierwszych, bezimiennych poczynañ Organizacji Bojowej czuwał nad nią Józef Piłsudski. Gdy znamy ostatni przedśmiertny okrzyk Montwiłła-Mireckiego.

Na pytanie to łatwo odpowiedzieli sobie wszyscy, którzy zetknęli się z prostym człowiekiem w szeregu, z „towarzyszem-bojowcem“.

S.p. adwokat Kułakowski opowiadał mi ze wzruszeniem o rozmowie, jaką miał w więzieniu, jako obrońca, z bojowcem, któremu groziła nieodwołalnie kara śmierci.

Bojowiec niewiele chciał mówić o swej obronie, zostawiając tę sprawę adwokatowi. Natomiast sam podczas swej ostatniej rozmowy z towarzyszem opowiadał mi o swych przeżyciach bojowych. O tym, jak kiedyś, ścigany przez żołdatów, skoczył okrakiem na parkan. „Zdawało mi się, mówił, że jestem ułanem i z konia kropię do mochów“.

Ale może to były tylko wyjątki?

Niechaj więc sceptycy postuchają faktów.

W atmosferze ideowej ówczesnej Polskiej Partii Socjalistycznej, pierwsze wystąpienia

REWOLUCJA W WARSZAWIE

bojowe musiały zrodzić pytanie: jaki jest cel tej walki. Od konferencji partyjnej w lutym 1905 r. rozgorzały więc w partii namiętne dyskusje na temat — autonomia czy niepodległość.

Te spory i walki trwały do końca r. 1906, kiedy doprowadziły wreszcie do rozłamu.

Organizacja Bojowa zawsze twardo mówiła: „Niepodległość“.

A w chwili rozłamu stanęła w całości, z wyjątkiem kilku jednostek, po stronie „Fracji Rewolucyjnej“, podtrzymującej stare hasło „Niepodległości“. Bojowiec więc był Pierwszym Żołnierzem Polski.

Mieczysław Dąbkowski.

S Ł O W O O D A U T O R A

Zebranie materiałów i wiadomości o tajnej działalności Organizacji Bojowej jest dosyć trudne i uciążliwe, tym bardziej gdy się musi obok tego pracować na chleb powszedni.

Archiwum Akt Dawnych, na którego przejrzanie otrzymałem pozwolenie ówczesnego ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza, zawiera bardzo ograniczone wiadomości o bojowcach i nie zawsze prawdziwe. Głównie więc korzystałem z relacyj żyjących bojowców i wspomnień osobistych.

Pragnę podkreślić, że praca niniejsza nie wyczerpuje działalności Organizacji Bojowej i nie jest jej historią, a tylko drobnym ułamkiem — materiałem dla przyszłego historyka tego najburzliwszego bodaj okresu w dziejach Polski nowożytnej.

Faktem jest, że w tym olbrzymim ruchu, w tej wielkiej burzy dziejowej, brał udział cały naród polski: robotnicy i chłopci, inteligencja i mieszczaństwo, ziemianie i burżuazja. Wszystkie te żywioły w pierwszej

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dobie rewolucji porwane zostały potężną falą uniesienia i patriotyzmu.

Hasło: „Jeszcze Polska nie zginęła“ górowało nad innymi i zapalało serca do czynów zbrojnych, do pracy i walki. Ludzie uwierzyli we własne siły i ujawniło się w całej pełni wielkie odró d z e n i e n a r o d o w e.

Głębokie jednak przeciwieństwa socjalne stały się następnie pochylnią, po której wielki ruch polityczny stoczył się na dno walk klasowych.

Toteż powrotna fala rewolucji nie grzmi już hasłem: „Precz z caratem“, ale: „Precz z tyranami, precz ze zdziercami“ i zamiast walki politycznej z najazdem — powstaje kłębowisko walk ekonomicznych, które rzucają pod skrzydła orła rosyjskiego „górne“ warstwy społeczne, a masy robotnicze spychają w otchłań nędzy i głodu, czyniąc je niezdolnymi do zmagania o niepodległość kraju.

W kurzawie tych spraw, Polska Partia Socjalistyczna straciła swoją pierwotną orientację, dała się porwać obcym żywiołom i została strzaskana — jak łódź bez steru.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Fala rewolucyjna, która miała obalić carat i przynieść wolność narodom, wyrzuciła na brzeg tylko pianę zawiedzionych nadziei.

W ciężkich, krwawych walkach Królestwo Polskie ogołoczone zostało z młodzieży. Rewolucja wytrzebiła całe szeregi najmłodszych i najenergiczniejszych szeregowców i przewodców. W okresie tym zginęło około 20 tysięcy ludzi, a około 60 tysięcy, zakutych w kajdany, konało w murach katow rosyjskich lub w tajgach syberyjskich. Nieliczna tylko część tej młodzieży zdołała unieść swe głowy z pogromu i skryć się zagranicą.

Okresy takie nie mogą jednak przechodzić bez wpływu na dalszą przyszłość. Każda burza dziejowa, bez względu na swój charakter, ma to samo znaczenie, co burza w naturze: oczyszcza powietrze, pobudza do życia i twórczości, a wyrządzone przez nią szkody nikną szybko.

Burza 1905 roku była jedną z najgwałtowniejszych w naszych dziejach i doniosłość jej ujawniła się bardzo silnie w życiu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego i to pod wszystkimi trzema zaborami.



REWOLUCJA W WARSZAWIE

Po pogromie 1905 r. nie trzeba było czekać aż 40 lat na odrodzenie, jak po roku 63. A chociaż ugodowość szeroką falą poptynęła przez kraj, to jednak spod tej skorupy natychmiast zaczęły wytryskać młode źródła spotęgowanych uczuć niepodległościowych, jasnych i wyraźnych.

Dażeniem tych uczuć — to państwo polskie, działaniem — tworzenie wojska polskiego.

Ze tak się stało, jest w tym duża zasługa Organizacji Bojowej.

Kierowana świadomą wolą Józefa Piłsudskiego, który nie dał z niej uczynić bojówki partyjnej, wskrzesała Organizacja Bojowa tradycję walk zbrojnych i stała się wzorem męstwa, ofiarności i honoru.

Na niej, po rozłamie, oparły się żywioły niepodległościowe, ona wreszcie, walcząc przez długie pięć lat z przemożnym wrogiem, w najcięższych warunkach, wyrąbała ścieżkę do idei wojska polskiego.

Zwyciężył potężny duch narodu.

Zwyciężył wielki mocarz tego ducha, twórca narodowej siły zbrojnej i wskrzesiciel państwa polskiego — JÓZEF PIŁSUDSKI.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Polska nie zginęła i okazała się nie tylko wytrwałą, ale i bohaterską.

Wzniósł się wysoko sztandar Polski Wolnej.

Ambicją i honorem młodzieży polskiej będzie, aby nigdy nie opadł niżej.

Tymi słowy pragnąłem zamknąć moją pracę, która jest tylko wspomnieniem wielkich i bohaterskich walk.

Pragnąłem, ale — nie mogę...

Dziwne uczucie szarpie moim sercem...

Uczucie radości i żalu...

Kochałem przecież serdecznie tych wszystkich, co odeszli...

Żywymi oczami patrzyłem na ich walki, trudy i męki...

I tak mi teraz żal, tak bardzo żal, że nie mogą oni wraz ze mną patrzeć na wielki cud, jakim jest POLSKA.

Że nie ma już granic z „zaboru do zaboru“, ale jest jedna wielka OJCZYŻNA, której nie było...

Brzmiał wtedy, Towarzysze, w Waszych ustach dziwny śpiew:

*Hej, co mi tam, pod głową mech,
Wokoło wilków wycie...*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

A dziś, w stolicach obcych państw orkiestry grają nasz hymn narodowy i obce wojska oddają honory polskim sztandarom...

Pomarliście o świecie...

Może słyszycie w bliskich i dalekich Warszach grobach, jak radośnie drży polska ziemia...

Ach, Towarzysze! To maszeruje drogami wojsko polskie i biją tak serca zawsze dzielnej młodzieży polskiej.

St. A. R.



Józef Piłsudski w roku 1905

S Y T U A C J A P R Z E D R E W O L U C Y J N A

*Bywa tu w Polsce zamurowana
dozgonna wierność dla przegranej sprawy,
nieznana nigdzie na świata obszarze...*

Stefan Żeromski „Duma o hetmanie“.

Przegrana wydawała się sprawa niepodległości Polski po powstaniu 1863 roku.

Z dniem każdym potężniejsi stawali się nasi wrogowie, z dniem każdym gasły w narodzie „nadziei promienie“.

Noc głucha, ponura, rozpacзлиwa przyśloniła ludziom oczy. Widzieli jeno krzyże i mogiły i swoją nędzę niewolniczą — w błysku bagnatów wrogiego żołdactwa..

Nawet ta stara, nieszczęsna a naiwna wiara w obcych, w „aliantów“, wiara w interwencję Francuzów, Włochów, Anglików, a nawet Burów — ostatecznie zanikała i wreszcie rozwiała się jak dym, w ogólnym przygnębieniu.

Militaryzm wielkich państw europejskich ciągłym zbrojeniem się utrzymywał pokój i ogromem swoim przytłoczył wszelką myśl

REWOLUCJA W WARSZAWIE

zbrojnych rewolucyj i przewrotów społecznych.

Uzyskanie zdobyczy politycznych przez narody Zachodu usposabiało pokojowo nawet socjalistów. Z nawyknięcia mówiono jeszcze wprawdzie tu i tam o rewolucji zbrojnej, lecz były to już tylko frazesy dla nikogo niegroźne. Nawet najczervenniejszy we Francji przewódca blankistów¹⁾ Vaillant przestał grozić światu i burżuazji rewolucją. Wreszcie Jaurès otwarcie rozwinął chorągiew pokojową, wychodząc z założenia, że rewolucje torowały drogę do cesarstwa.

W Polsce, rozdartej na trzy zabory, osłabionej nieudanymi powstaniem i zbrojnej, tendencje ugodowe ogarnęły społeczeństwo jeszcze wszechstronniej. Klęska powstania styczniowego i warunki gospodarcze pogłębiały jeszcze tendencję pokoju, wykluczając wszelką wiarę w możliwość walki z wojskiem, z wyszkoloną siłą zbrojną. Nikt już tej siły nie mierzył nawet i nie porównywał.

¹⁾ Odłam socjalistów, dążący do przewrotu drogą spisku zbrojnego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

I chociaż zasadniczo naród polski nigdy nie wyrzekł się niepodległości, to jednak dawna wiara — z epoki romantyzmu — w Polskę - „mit“, w Polskę - „ideał“ — odebrała społeczeństwu siłę porywów, skłonność rewolucyjną, bezpośredniość dążenia oraz inicjatywę polityczną i dziejową.

Przez wiele lat po powstaniu 63 roku jedni tylko ugodowcy próbowali narzucić narodowi politykę konkretną. Potępiając wszelkie spiski, wzywali do całkowitej lojalności wobec zaborcy, wysuwając, wbrew brutalnej rzeczywistości, hasło, że „państwowość rosyjska będzie osłoną narodowości polskiej“.

Na szczęście, „ugoda“ nie posiadała w kraju ani znaczenia, ani uznania i potępiona była przez opinię publiczną.

Naród instynktownie odrzucał hasło lojalności, chociaż nie posiadał innego programu ani własnej linii politycznej. Nie było partii, która by reprezentowała jakąkolwiek politykę narodową, a hasła głoszone przez jednostki tonęły w morzu bierności i obojętności ogółu.

Dopiero Polska Partia Socjalistyczna w 1892 roku podnosi sztandar niepodle-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

głości narodowej i podejmuje inicjatywę walki; a gdy wzrastają jej szeregi, wówczas powstaje przed kierownikami zagadnienie walki zbrojnej z zaborcami.

Porusza je pierwszy śp. Jodko-Narkiewicz, w artykule zamieszczonym w „Przedświcie“ w 1900 r., przypominając teorie wojskowo-rewolucyjne Jarosława Dąbrowskiego. Następnie sprawą powstania zbrojnego zajmuje się Stanisław Grabski (również w „Przedświcie“), lecz artykuły jego, zamiast stać się osią zainteresowania, są tematem drwin — nawet w 1905 roku, kiedy walka zbrojna stawała się już faktem dokonanym. Świadczy to wymownie o tym, jak — nawet w czasie rewolucji — idea walki zbrojnej była obca partiom rewolucyjnym.

W roku 1902 o konieczności walki zbrojnej pisał w „Przedświcie“ śp. Stanisław Gierszyński, w artykułach pt. „Wojsko i rewolucja“, formułując wyraźnie myśl spisku wojskowego i potrzebę wykształcenia fachowców wojskowych. Ale i te artykuły przebrzmiały bez echa.

Teoretycznie więc, partia mało wtedy interesowała się tą sprawą. W praktyce,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

tolerowano terror, jako czynnik samoobrony, który wydawał się ogółowi jedynym sposobem walki.

W rezultacie, myśl o bezpośredniej walce zbrojnej była jeszcze daleka kierownikom partii. A tymczasem zbliżała się burza, która przez długie lata miała wstrząsać imperium carów rosyjskich.

Niespodziewanie zupełnie, w 1904 r. wybuchła na Dalekim Wschodzie wojna rosyjsko-japońska.

Wybuch wojny otworzył przed rewolucyjnymi partiami Polski i Rosji szerokie możliwości: dla Rosjan było to obalenie absolutyzmu, dla Polaków — zdobycie niepodległości. A kiedy jeszcze nadeszły z Mandżurii wieści o klęskach wojska rosyjskiego i stały się żagwiami, podpalającymi głębokie niezadowolenie mas i narodów, gnębionych pod berłem carów rosyjskich — to możliwości te stawały się niemal realne.

Cichy szept zmywy podbitych i ujarzmionych narodów imperium rosyjskiego stał się nagle tak głośny jak szum wichru przed burzą.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

I oto przychodzi czwarta wojna polsko-rosyjska, nie przez Polskę prowadzona — wojna 1904 roku.

A jak jest przygotowany kraj do tej wojny?

W przemyśle Królestwa panowała niemal ogólna stagnacja. Przed bramami fabryk — setki robotników, wyczekujących na pracę i mdlejących nieraz z głodu. Nędza prawie powszechna, bo i ci, którzy pracują, otrzymują płace niżej głodowych.

Pomiatanie godnością ludzką doprowadzone jest do tego stanu, że już nikt się tym nie przejmuje i nie uważa tego za zło, za zbrodnię.

Bezmierny wyzysk z jednej strony i strach paniczny przed wszystkim z drugiej — oto główne czynniki i uczucia, górujące ponad wszystkim w tym kraju. Na przedmieściach i w osadach fabrycznych, w niebywałych rozmiarach panoszy się bandytyzm i nożownictwo, otoczone protektoratem policji.

Oderwana od codziennego życia narodu prasa polska bawi się żonglowaniem nie-realnymi hasłami, krytykuje zajadle rządy zagraniczne, ale ani słówkiem nie za-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

czepi nawet stójkowego ¹⁾), wybijającego bez przyczyny zęby polskim robotnikom, nie widzi rozpaczliwej nędzy i bezbronnej niedoli własnego ludu, którym opiekowała się wtedy anemiczna polska dobroczynność i obcy rząd, rozwiązujący sprawę robotniczą idiotycznymi zarządzeniami policyjnymi.

Siły rewolucyjne?

Według optymistycznych sprawozdań poszczególnych organizacyj, w końcu 1903 roku, a więc jakby w przeddzień rewolucji, Polska Partia Socjalistyczna posiadała w okręgu warszawskim 3.718 członków, a w całym kraju około 5.000.

Druga partia rewolucyjna, Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, liczyła około 500 członków; żydowski Bund i inne drobne ugrupowania — około 2.000. Narodowa Demokracja — około 3.000 rzemieślników, trochę młodzieży i inteligencji.

Najsilniejszą, najbardziej sprężystą i bojową była Polska Partia Socjalistyczna, prowadząca konsekwentnie politykę rewolucyjno-niepodległościową; z tego powodu

¹⁾ Posterunkowy policji.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

zwalczały ją namiętnie wszystkie inne partie i stronnictwa polityczne, polskie i żydowskie.

Drugą co do liczby członków, dobrze zorganizowaną, była Narodowa Demokracja, której program i linia polityczna biegły szerokim zygzakiem, od powstańczego programu P. P. S. do abdykacji ugodowców.

Trzecia z kolei, Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, stojąc całkowicie na gruncie programu Socjal-Demokracji rosyjskiej, nie posiadała nigdy wielkiego wpływu wśród mas, a główny jej wysiłek i energia skierowane były przeciwko idei Polski niepodległej. Akceptowała ona rozbiory Polski i dążyła do organicznego wcielenia Królestwa Polskiego do Rosji.

Politycznie i ideowo zbliżona do Socjal-Demokracji była żydowska partia Bund.

To były główne siły rewolucyjne, liczebnie nie przekraczające 10—12 tysięcy, łącznie z sympatykami.

Ale życie tych partyj i wzajemne ich walki płynęły strumieniami podziemnymi, na tajnych, konspiracyjnych zebraniach

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i w nielegalnych pismach partyjnych. Interesowały więc one niewielkie tylko grono osób. Nie wywierały żadnego wpływu na opinię publiczną i kraj nic o nich nie wiedział, pracując jednocześnie na wyżywienie dwieściepięćdziesięciotysięcznej armii najezdniczej i kilkudziesięciu tysięcy urzędników, szpiclów, żandarmów i policjantów.

Taki był stan kraju i umysłów, kiedy rząd rosyjski ogłosił mobilizację w niektórych powiatach Królestwa Polskiego.

Spółeczeństwo polskie przyjęło tę wiadomość wyjątkowo spokojnie.

Na ulicach Warszawy Rosjanie urządzali „carsławne“ manifestacje wojenne i nikt im nie przeszkadzał. Partie rewolucyjne zignorowały wojnę i nie myślały nawet o wyzyskaniu klęsk wojska rosyjskiego dla swoich haseł i programów. Ugodowcy zaś, celem podkreślenia lojalności ludności polskiej, wysyłają na teren wojny szpital polsko-katolicki, jako symbol „wiernopoddaństwa“. Konserwatyści dają pieniądze, a Narodowa Demokracja urządza stypy pożegnalne dla rezerwistów,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wleczonych przez obcy rząd na daleką i obcą Polsce wojnę.

Jedynie P. P. S. sprzeciwia się mobilizacji: organizuje pochody i demonstracje antywojenne, wysadza w powietrze mosty kolejowe, aby przeszkodzić wywiezieniu zmobilizowanych chłopów i robotników polskich do Mandżurii, wydaje odezwy, wyjaśniające, jakie powinno być stanowisko Polaków w tej sprawie, i wreszcie organizuje demonstrację w dn. 28 października 1904 r. na ulicy Leszno.

Miało w niej wziąć udział tylko najściślejsze grono zorganizowanych osób, tymczasem na punkt zborny przybyło około 600 ludzi.

Pochód był zwarty i zdecydowanie ruszył od Karmelickiej ku Tłumackiemu, lecz trwał bardzo krótko. Już po kilkunastu minutach, 200 kozaków z dzikim wrzaskiem runęło na demonstrantów, rąbiąc ich szablami. Rezultatem tego ataku było około 100 osób rannych, w tym kilka miało obcięte ręce. Ranny również został chorąży demonstracji — Stefan Okrzeja i padł zabity młodziutki uczeń, Stanisław Dzierzbicki.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Po tym dniu ogłoszono rozkaz generał-gubernatora Czertkowa ¹⁾, nakazujący wojsku strzelać bez żadnych skrupułów do wszelkich zgromadzeń i pochodów.

Demonstracja ta otworzyła oczy partii. Zrozumiano, że jeżeli nienawiść do najeźdźców naprawdę ma znaleźć wyraz w poważnych wystąpieniach, to muszą one być organizowane możliwie szeroko i jawnie oraz przygotowane do odparcia wroga.

Rozpoczęły się więc energiczne przygotowania do zbrojnej demonstracji
na placu Grzybowskim.

¹⁾ Naczelnego dowódcy wojsk i namiestnika cara w Królestwie Polskim.

ZBROJNA MANIFESTACJA NA PLACU GRZYBOWSKIM I JEJ NASTĘPSTWA

Jak powstała idea tego pierwszego — po 63 roku — czynu zbrojnego? Przytaczamy tu „Wspomnienie o Grzybowie“ Józefa Piłsudskiego. Marszałek pisze:

„Jakżeż to daleko — Grzybów.

Wydaje mi się niekiedy, gdy wspomnienia odgrzebuje, że jest gdzieś daleko, w jakimś kącie, co najmniej Australii, że nie jest to wcale, znany w Warszawie, plac Grzybowski z kościołem, plac, po którym ludzie spokojnie chodzą, dzieci biegają, ale, że jest to jakiś plac z bajki życia, które tak gwałtownie i szybko się zmieniło, że chyba i kościół, i bruki, i ludzie co najmniej do innej części świata należały.

Grzybów należy do moich wspomnień, chociażby dlatego, że w wypadkach, które na tym placu się zdarzyły 25 lat temu, magna pars fui.

Prawda, że w wielu wypadkach byłem tą wielką i największą częścią. Prawda, że nie-jeden z tych wypadków błyskawicowo-ogromnej jest miary i przerasta wypadki grzy-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

bowskie historyczną swoją prawdą tak beznamiętnie, że biedny, mały Grzybów ginie w ich cieniu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że Grzybów należy mi do wspomnień, które nieraz pieszczę, należy do pieszczot mego życia.

Prawdą też jest, że i ja, obecny Marszałek Polski, były Naczelnik Państwa, z nazwiskiem, znanym po całym świecie, nie byłem takim rozgłośnym, jakim jestem obecnie. Nie chcę nawet powiedzieć, że ta rozgłośność od Grzybowa się zaczyna, lecz są w Grzybowie i w grzybowskiach wypadkach momenty, które dotyczą najgłębiej istoty mojej, które czynią mnie nieco sentymentalnym i tak, jakby pieszczonym przez wspomnienia, i zarówno wspomnienia pieszczącym.

Jeżeli wezmę wymiar historyczny, to grzybowska manifestacja jest jednym z nieznanych epizodów wielkiego zdarzenia historycznej, dziejowej miary, jakim była wojna Rosji z Japonią. Wojnę tę wielkie, potężne mocarstwo rosyjskie przegrało z małą w stosunku do niego, nieznaczną wówczas w świecie odgrywającą rolę — Japonią.

Grzybów i grzybowska manifestacja wyrasta tylko wtedy, gdy się zatrzymamy ściśle

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na Polsce, gdyż był to pierwszy, bardzo nieznaczny przejaw, lecz w każdym razie przejaw walki zbrojnej przeciwko zaborcy rosyjskiemu.

Gdy wojna z Japonią wybuchła w lutym 1904 roku, stałem na czele, najsilniejszej w owe czasy, organizacji polskiej, i silnej nie tylko liczbą, lecz i największą w Polsce odwagą wystąpienia. Mówię tu o ówczesnej P.P.S. Dla charakterystyki ówczesnego stanu umysłów przytoczę tu wspomnienie własne z samego początku wojny, tzn. z lutego 1904 roku.

Wiadomość o wybuchu wojny zastała mnie w Siedlcach, gdzie przyjechałem dla rozmówienia się z pewnym lekarzem, który się zgodził urządzić mieszkanie dla podręcznej tajnej drukarni, gdy centrala znajdowała się daleko w Rydze, albowiem odczuwała się gwałtowna potrzeba drukowania odezw i ulotek bliżej centrum ruchu. Miałem się tam zjechać u tego pana z głównym w owe czasy technikiem rozwożenia druków, z obecnym generałem Rożenem, który niedawno wyszedł z wojska rosyjskiego i stanął do mojej dyspozycji dla pracy tzw. w owe czasy „technicznej“. Gdym tam o wojnie i mani-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Jeszcze cara się dowiedział, dowiedziałem się zarazem, że cały plan siedlecki przewraca się do góry nogami, gdyż nasz, mój i Rożena, gospodarz został zmobilizowany jako młody lekarz i już nazajutrz miał się stawić do poboru. Miał być wystany do Mandżurii. A że miał u siebie skład nielegalnych wydawnictw, żądał od Rożena, aby jak można najszybciej mieszkanie oswobodzić. Pamiętam, śmiałem się z siebie, że wojna, którą w duchu błogostawić zacząłem, zmusza mnie od razu do tak lichych i małych czynności i daje małą ilustrację tej olbrzymiej przewagi sił, z którą my, Polacy, i my, partia P. P. S., mamy do czynienia. Natychmiast też się zająłem skonstruowaniem chociaż jakiego takiego planu, który by dał możliwość jakiegokolwiek bądź reakcji na wypadek tak wielkiej miary, jak wejście w stan wojny państwa zaborczego. Wiedziałem bowiem dobrze, że setki i tysiące ludzi czekać gorączkowo musi, nieraz w męce, na to, jakie my stanowisko zajmiemy w stosunku do wypadków, męczyć się musi tą bezmocą i bezsiłą, gdy może i my, jako poddani Rosji, zmuszeni będziemy do oddania krwi i życia na rzecz swego wroga.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Rozumiałem, że zrobić dużo nie jesteśmy w stanie, rozumiałem dobrze, że znikomo mali jesteśmy wobec ogromu wysiłków, do których zmusza wojna każde państwo. W dodatku zaś Rozen grubym basem tłumaczył znaczenie mobilizacji i jej aktów przerażonemu gospodarzowi, któremu mobilizacja życie rujnowała. W każdym razie pozostawał i musiał istnieć najprostszy, najzwyczajniejszy dla nas sposób reakcji, tzn. odezwa. Siadłem więc i pisałem swoją odezwę, zapowiedziawszy Rozenowi, że wprost stąd pojedzie do Rygi, by oddać odezwę do druku, ja zaś zaraz się zajmę ułożeniem bardzo skomplikowanej pracy, związanej z przygotowaniem aparatu odbiorczego w całym kraju dla odezwy, która ma być wydrukowana. Tą odezwą chciałem przygotować chociażby trochę nastroju dla przyszłej pracy, która musiała nabrać charakteru bardziej realnego i zbliżającego do otwartego protestu przeciwko udziałowi Polaków w tej dalekiej i obcej dla nas zupełnie wojnie.

Jakież więc było moje przerażenie i zdziwienie, gdy po wszystkich żmudnych pracach nastawienia aparatu przyjechałem do Rygi, do naszej drukarni i z przerażeniem

REWOLUCJA W WARSZAWIE

się dowiedziałem, że ówczesny redaktor pisma „Robotnik“, zresztą mój przyjaciel, Felek Perl, napisał już i puścił na druk inną odezwę, w której, jak się śmiałem, stwierdził, że gdy dwie burżuazje się biją, to proletariatowi nic po temu. Zbeształem Felka tak, jak może rzadko człowieka beształem. Pierwszy bowiem mój krok najzupełniej zawiodł. Naprawić szkody już nie mogłem, gdyż wybrać inną metodę, tzn. zmusić do drukowania mojej odezwy, nie było sposobu. Wszystkie bowiem terminy, już nastawione, pękłyby i trzeba byłoby puścić w ruch nowe, bardzo skomplikowane poruszenia, przejazdy i nastawienie, równie skomplikowane, pracy drukarni, związane z papierem, farbą i innymi drobiazgami, co by wszystko zajęło mnóstwo czasu. Postawiłoby to pod wielkim znakiem zapytania moje osobiste plany rozjazdów, które już sobie ułożyłem i mnóstwo ludzi pouprzedzałem. A wszystko przecie w owe czasy odbywało się tak konspiracyjnie, bez żadnych depesz i telefonów, że terazniejsi ludzie wyobrażenia nawet nie mają — i dlatego na początku odsyłałem ich aż do Australii lub do Buszmenów — o tych olbrzymich trudnościach, jakie musiano

REWOLUCJA W WARSZAWIE

mieć przy zebraniu się nawet trzech ludzi razem.

Z tego małego faktu pierwszego mego zawodu podczas wojny rosyjsko-japońskiej wnosić łatwo można, jaki olbrzymi przeskok uczynić trzeba było do manifestacji zbrojnej na placu Grzybowskiem w listopadzie. Wiedziałem dobrze, że wojna zaczyna się od mobilizacji.

Udałem się więc do Petersburga, żeby sobie skontrolować, w jakim stopniu i gdzie zaczepia mobilizacja Polskę. Nawet przez niewielkie stosunki, jakie posiadałem, zdobyłem wiadomość główną, że wobec stanu kolei sybirskiej, która nie dopuszczała do szybkiego przewozu wojsk, o jednoczesnej i wielkiej mobilizacji nie ma mowy i że w każdym razie mobilizacja w pierwszym rządzie odbywać się będzie na samej Syberii i w niektórych tylko częściach moskiewskiego i kazańskiego okręgu wojskowego. Zrobiło mi się znacznie lżej. Miałem więc jeszcze dużo czasu.

Nie chcę się zatrzymywać na tych długich miesiącach, które leniwie i powoli biegły ku listopadowi. Wobec tego, że — wbrew konspiracji — zaangażowałem otwarcie swoje

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nazwisko w najrozmaitszych rozmowach, które toczyłem z ludźmi, najzupełniej do konspiracji nieprzyzwyczajonymi, a czyniłem to w dwóch miejscach: w Petersburgu i Warszawie, departament policji ówczesnej z Petersburga rozstał moje fotografie na wszystkie granice i do wszystkich zarządów żandarmerii z poleceniem aresztowania mnie, przy czym jako motyw dano, że przygotowuję powstanie polskie. Co prawda, że byłem w owe czasy wielce pod wrażeniem historii powstania 63 roku, którą z różnych źródeł studiowałem i nieraz w tych rozmowach, które prowadziłem, wskazywałem na moment branki, jako moment niebezpieczny dla stanu umysłów, i wskazywałem na różne jej skutki.

Zmusiło mnie to do większej ostrożności niż zwykle i do pokazania siebie w Krakowie, skąd po pewnym przeciągu czasu, według moich obliczeń, muszą dojść dane do Warszawy, tak że agentura wreszcie z powodu mojej osoby się uspokoi. Tam właśnie, w Krakowie, doszła mnie wiadomość, że i Polska ma być dotknięta mobilizacją.

Nie było dla mnie mowy o tym, byśmy mogli odpowiedzieć na brankę tak, jak ojcowie nasi odpowiadali w 63 roku, byliśmy

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na to zanadto słabi, zanadto nieumiejętni i zanadto — powiedzmy — teoretyczni. O tym zaś, by kto inny, poza P. P. S., mógł się odważyć choć na cień protestu, mowy być nie mogło z góry.

Pomimo woli przypuszczałem, że Rosja pójdzie śladami dawnej Rosji i Wielopolskiego i zaawanturuje się w mobilizację najbardziej żywego materiału ludzkiego, w mobilizację ludności miejskiej.

Dla mojej głównej idei protestu byłoby to bardzo na rękę. Wezwałem więc do Krakowa przede wszystkim głównego menera warszawskich organizacji, Kwiatka, zmarłego już obecnie, miłego przyjaciela. Nim przyjechał, stwierdziłem już z pism, że i tym razem spotkał mnie zawód. Rosja mobilizowała niektóre powiaty w kaliskim, płockim i suwalskim, akurat w tych miejscach, w których my, jako organizacja, nie posiadaliśmy ani wpływów, ani znajomości, ani możliwości szerszej nielegalnej pracy, nawet odezwowej. Nie pamiętam już, ile nocy spędziłem bezsennie, chodząc po pokoju, paląc papierosa jednego za drugim i pijąc całe mnóstwo herbaty. Myślałem ciągle nad formą, w jaki sposób można wobec tego faktu znaleźć wy-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

raz protestu i wyraz naszego stanowiska. Naturalnie, wiedziałem, że pomimo wielkiej niechęci i nienawiści do myśli, że się będzie umierało za Rosję, wbrew sobie i wbrew swoim uczuciom, rezerwiści stawia się tak, jak im państwo nakazuje. Tak jak jakieś bydlę na rzeź prowadzone, mają Maćki i Bartki leżeć do wagonu i jechać na kraj świata umierać, chorować, cierpieć i dawać z ciała i życia swego ofiarę na rzecz pomocy swego wroga. I wszystko tak bez protestu, i wszystko, nie mówiąc ani słowa, i wszystko, nie stawiając żadnych przeszkód aktowi przemocy. Nie mogłem prawie żyć z rozpaczy.

Wreszcie przyjechał Kwiatek.

Przy pierwszej rozmowie z nim stwierdziłem od razu, że przy decyzji zrobienia jakiejś manifestacji głośniejszej nie znajdę wielkich przeszkód, chyba w samej technice wykonania. Kwiatek upierał się przy tym, aby Warszawa wzięła na siebie pracę manifestacji, gdyż ta najwięcej daje rozgłosu i może dać najwięcej efektu realnego na późniejszy rozwój wypadków. Moje uwagi szły w kierunku obliczenia możliwych skutków dla największej naszej organizacji war-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

szawskiej, gdyż tak łatwo można było rozbić centrum naszej pracy, wydatkując od razu wszystko, co mamy. Twierdziłem, że można by myśleć o innej metodzie, gdyby manifestacje rozlać szerzej po kraju, zmniejszając ich jaskrawość i ich — że tak powiem — ostrość. Kwiatek zaś sądził, że wtedy zaniknąć może siła impresji i cała praca może spaść na panewce, gdy ta nie będzie dostatecznie powszechna. Specjalnie zaś nas obu zniechęcała myśl, że właśnie tam, gdzie mobilizacja się odbędzie, nie znajdziemy żadnego oddźwięku.

Stało więc w ten sposób, że wystąpi Warszawa i że może się uda dodać w najgorętszych i najlepiej zorganizowanych punktach, jakby dodatki mniej ostre. Przyjęta też została forma manifestacji zbrojnej.

Co do mnie, radziłem zbrojność zmniejszyć pod względem ilości uzbrojenia, gdyż wskazywałem, że nie mamy dostatecznego obycia z bronią i możemy narazić się może na śmieszność, za którą krwawo zapłacimy. Radziłem więc mieć uzbrojony, tylko ściśle określony, oddziałek, z ludzi zimnej krwi złożony, aby uniknąć tak smutnego skutku. Mówiłem, że sam bym z ochotą pojechał, by

REWOLUCJA W WARSZAWIE

technicznie przeprowadzić tę pracę, lecz obawiam się, że za dużo będę musiał stracić czasu na poznanie ludzi, którzy by tę, czy inną pracę musieli wziąć na siebie; Kwiatek brał wszystko na siebie i prosił mnie, abym w ten sposób nie ryzykował i nie narażał swojej osoby. Na siebie więc brałem zakup broni i przemykanie jej do Warszawy.

Pierwszy raz w owe czasy zetknąłem się z tym zajęciem. Jeżeli byłem specjalistą do łapania granic, to znowu z bronią palną ani w zakupie, ani w sposobie jej przemykania nigdy nie miałem do czynienia. Sprawilo mi to dużo kłopotu. Większość broni była zakupiona w Katowicach i Bytomiu.

Przebiegu samej manifestacji nie opisuję, jako że nie brałem w niej bezpośredniego udziału. Słyszałem tylko opisy różnych uczestników tej manifestacji i opowiadania o niej różnych panów i pań z Warszawy. Wywód, który sobie zaraz uczyniłem, był bardzo przykry i smutny dla mnie.

Nie mogłem się bowiem powstrzymać od technicznej oceny pracy, która, o ile była dowcipna, o tyle też z trudem mogła nastraszyć kogokolwiek z tych, których zamie-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rzaliśmy straszyć. Lecz że dała efekt bardzo duży i że wpłynęła na zmniejszenie do minimum zakresu mobilizacji w Polsce, więc uczestnicy tej manifestacji poszczycić się istotnie mogą, że wpłynęli na losy Polski w sposób znaczny, znaczniejszy, niż przypuszczali. Z powodu tej manifestacji skonstruowałem sobie aforyzm, że dowcip w historii często więcej znaczy niż siła“.

W organizowaniu demonstracji grzybowskiej i w samej demonstracji brali udział członkowie Centralnego Komitetu: Józef Kwiatek i Walery Sławek, oraz członkowie Warszawskiego Okręgowego Komitetu: Franciszek Doleżał, Michał Król, Zygmunt Kmita, Jan Bohuszewicz, Jan Jarkowski, Lerczyński, Zofia Prausowa, Roman Daumow; Aleksandra Szczerbińska, (ob. Marszałkowa Piłsudska), Janina Torowa, dr Szokalski, Janina Szokalska, Kurowska, Brodzki, Śledziński, Okrzeja, bracia Żukowscy, Bolesław Berger, Władysław Gawroński, Józef Retke, Kosterski, Kazimierz Dobrowolski i wielu innych, których nazwisk nie podobna tu wymienić.

Spośród studentów czynny udział brali: Stanisław Tor, w którego mieszkaniu roz-



Bomba

Antoni Kamiński

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dawano broń, Aleksander Landy, Marian Dąbrowski, obaj bracia Minkiewiczze, Słomczyński, Sławoj-Składkowski i inni.

Energicznniejszym członkom organizacji rozdano rewolwery różnego systemu, w tym tylko 8 browningów.

Pamiętna owa niedziela, dn. 13 listopada, była niezwykłym dniem w życiu politycznym Warszawy. Już przed godz. 12 zebrały się na Grzybowie olbrzymie tłumy demonstrantów. Władze zrozumiały, że dopływu mas wstrzymać nie zdołają, więc policja nie tamowała dostępu, tylko na Grzybowie i na Bagnie w wielu podwórzach rozłokowały się oddziały kozaków i ułanów. Bramy domów pozamykano.

Tysiące robotników, mnóstwo studentów, gromadki inteligencji — wszyscy z naprężeniem czekali hasła. Okna i balkony pełne były ciekawych. O godzinie wpół do pierwszej, grupa robotników, otaczając sztandar, niesiony przez Okrzeję, ruszyła od kościoła ku Bagnu, śpiewając „Warszawiankę“. Zgromadzeni na placu tłumnie ruszyli za nimi, ale zaraz i policja z obnażonymi szablami rzuciła się na demonstrantów i do sztandaru. Wtedy,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

aby umożliwić dalsze trwanie demonstracji i nie dać się uwięzić, czoło pochodu dało kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Pierwszy strzelił Okrzeja, drugi Jan Żukowski.

Dwóch policjantów padło na miejscu, a pozostali, ranni i przerażeni, rozbiegli się. Demonstranci ruszyli dalej, kierując się, według obmyślonego planu, na Marszałkowską. Na odgłos strzałów, tłum cofnął się w tył, pociągając za sobą większość uzbrojonych robotników. Przy sztandarze zostało ich zaledwie 15—20, którzy pod gradem kul dotarli do Bagna. Tu zetknęli się z oddziałem konnych żandarmów, witając ich ogniem rewolwerowym. Żandarmi cofnęli się, a demonstranci dotarli do Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej.

Ci z demonstrantów, którzy cofnęli się pod kościół, korzystając z różnych osłon, zaczęli ostrzeliwać wojsko, usiłujące narzucić na nich z bliska. Strzelanina z obu stron trwała kilka minut; ogień ze strony demonstrantów słabł coraz bardziej i wreszcie ucichł.

Teraz kilkuset kawalerzystów i policjantów ze wzniesionymi szablami obstało

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stopnie kościoła, aresztując wszystkich, którzy nie schronili się do jego wnętrza. Na samym zaś placu i przyległych ulicach hulali kozacy. Strzelali ślepyimi i ostrymi nabojami, bili szablami i nahajkami, najeżdżali końmi. Ukryć się nie było sposobu, gdyż bramy były pozamykane.

Oblężenie kościoła skończyło się dwukrotnym aresztowaniem po kilkaset osób, które odstawiono do ratusza.

Tymczasem na rogu Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej uformował się olbrzymi pochód na czele z tymi, którym udało się przedrzeć przez kordon żandarmów. Z trzema sztandarami, na których widniały napisy: „Precz z mobilizacją“ i „Precz z caratem“, z pieśnią i okrzykami rewolucyjnymi, demonstranci przeszli prawie całe miasto.

Drugi, mniejszy, pochód, w którym brała udział głównie inteligencja, utworzył się z inicjatywy studentów i miał także krwawe starcia z wojskiem.

Najbardziej jednak bojowy charakter miała demonstracja, która odbyła się później na Bagnie. Znaczna część robotników postanowiła przedrzeć się przez kor-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dony wojska na plac Grzybowski. Cel osiągnęli, ale na Bagnie wywiązała się formalna bitwa. Strzelano do wojska na ulicy i z okien domów i wojsko kilkakrotnie dawało salwy. Było tam najwięcej ofiar. Następnie demonstracja rozlała się po całym mieście i trwała do późnego wieczora.

Według kłamliwego komunikatu rządowego, spośród publiczności zabitych było 6 osób i rannych 26. Ale w rzeczywistości liczba ofiar była daleko wyższa. Co do policji i wojska, to, według tegoż komunikatu, rannych było 20, a zabitych 2.

Przytaczamy tu ciekawą relację „Świata“ z 1905 r.:

„Dzień 13 listopada 1904 r.

W Warszawskiej Izbie Sądowej osadzono, w apelacji, w ubiegłym tygodniu szereg oskarżonych, których pociągnięto do odpowiedzialności o zorganizowanie głośnej manifestacji na placu Grzybowskim. Oskarżonych było sześciu. Wszystkie młodzi ludzie. Dwóch uniewinniono, czterech skazano według praw, które dziś, wobec surowości sądu wojennego, że nie wspominamy o polowym, wydają się nam humanitarnymi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Ta manifestacja na placu Grzybowskiem odbyła się w niedzielę, w południe, w dniu 13 listopada 1904 r.

Było to jakby krwawe preludium do rewolucji.

Przypominamy czytelnikom naszym ten dzień pamiętny i krwawy, czerpiąc szczegóły z rozpraw sądowych. Organizacja P.P.S wtedy czuła się dość silna już, aby wyprowadzić masy ludzi na ulicę i postawić je naprzeciwko wojsk uzbrojonych. Oczywiście, siła jej leżała głównie w podnieceniu, spowodowanym z jednej strony nastrojem, jaki wywołały wiadomości o nowych klęskach wojsk rosyjskich w wojnie z Japończykami, z drugiej rozdrażnieniem ludności, której zapowiadano mobilizację. Na parę dni przed wyznaczonym na manifestację terminem, wydane zostały dwie proklamacje. Obie pochodziły od P. P. S. Pierwsza od komitetu robotniczego „do wszystkich uświadomionych towarzyszków”. Druga od koła młodzieży do studentów warszawskich, wskazując im „miejsce obok proletariatu”. Na odezwy warszawski oberpolicmajster odpowiedział natychmiast proklamacjami, przypominającymi kary, stosowane na nielegal-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ne zbiegowiska. Proklamacje te porozklejano gęsto po mieście, a mury placu Grzybowskiego szczególnie licznie nimi opatrzone.

W mieście nastrój był spokojny. Nie znano jeszcze determinacji P. P. S. Nie wierzono, aby manifestacja przybrała większe rozmiary. Tylko pobożni tej niedzieli, wiedząc o przeszkodach, mniej licznie zapętnili kościół Wszystkich Świętych.

Według zeznań przebranych policjantów, w kościele podczas sumy zebrało się kilka grup agitatorów i manifestantów, które w paru miejscach kościoła naradzały się ze sobą.

Jednocześnie też obok kościoła, wokół innej partii agitatorów, tworzył się tłum, który rósł co chwila.

W planie manifestacji był najwidoczniej przewidziany i przygotowany moment połączenia się obu tłumów w jeden zwarty i ożywiony duchem protestu obóz, który by ruszył na miasto z czerwonym sztandarem i pieśnią rewolucyjną.

Jakoż po nabożeństwie wychodzący z kościoła ludzie poczęli się łączyć z grupą stojącą obok kościoła (przy domu nr 3) i wkrótce gromada stała się liczna, zwarta.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Było w niej kilkaset osób. Jądro, naokoło którego organizowała się, stanowiła kupka młodzieży uniwersyteckiej.

Niezdługo zatrzepotał wyniesiony na drażku w powietrze sztandar niby ptak okrwawiony.

Tłum obnażył głowy.

Zaraz poczęto śpiewać:

„Krew naszą...“

I pochód zmierzył ku wąskiemu wyłotowi ulicy Bagno.

Jednocześnie ze zwartych szeregów manifestantów poczęto strzelać do policjantów i żandarmów, w dniu tym w dużej ilości w tym punkcie miasta poustawianych.

Ci na wystrzały odpowiedzieli wystrzałami.

Wtedy z kościoła Wszystkich Świętych wyszła inna grupa manifestantów, zajęła krużganek, z tego wyniesienia dominując nad częścią placu. Byli to wyłącznie prawie robotnicy i studenci. Pragnęli oni najwidoczniej skupić nowe masy ludu przed kościołem. Wołali:

— Precz z mobilizacją!

REWOLUCJA W WARSZAWIE

*Komisarz policji poskoczył do krużgan-
ka, wołając:*

— Rozajditieś!

*Odpowiedziano mu obelgami, kamieniami,
padło kilka strzałów. W tym momencie wy-
stąpiła policja i żandarmeria z obnażonymi
szablami i otoczyła kościół. A jednocześnie
na pomoc policji pośpieszyły oddziały wojsk,
zawczasu przywołane i ukryte w pobliżu.*

*Przez długie momenty manifestanci sta-
wiali czoło sile zbrojnej, w którą ciskano
kamieniami i obelgami, wreszcie schronili
się do murów kościoła.*

*Tymczasem sformowany pochód wdarł się
w ulicę Bagno, a ze wszech stron, przez
Próżną, Świętokrzyską i Wielką, ciągnąc
doń poczęli przechodnie, wahający się jedni,
inni usiłujący przyłączyć się do pochodu.*

*Aby rozproszyć ten pochód, wysłano na-
przeciwko niemu oddział petersburskiego
pułku.*

*Powitano oddział ten kamieniami i strza-
łami.*

Wtedy oficer skomenderował:

— O g n i a !

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Trzy salwy gruchnęły w zbitą masę ludzką. Krew się łać poczęła. Ludzie padać zaczęli na bruk.

Wtedy tłum się rozpierzchnął.

Na bruku zostało sześciu zabitych i dwudziestu kilku rannych.

Zabity został również tego dnia strzałami manifestantów I stójkowy, a zraniono 3 rewirowych¹⁾ i 3 stójkowych.

Zamknięci w kościele Wszystkich Świętych manifestanci do dziewiątej wieczorem nie zdecydowali się wyjść. Pod wpływem ks. Matuszewicza, który uspokoił rozdrażnienie oblegających, opuścili manifestanci w końcu mury kościelne: otoczono ich wszystkich pierścieniem policji i zaprowadzono do ratusza, gdzie zatrzymano tych, w których policjanci poznawali czynnych agitatorów.

Przy rewizji kościoła znaleziono strzepki podartej proklamacyj, jeden sztylet i trzy rewolwery...

Podaliśmy tu opis tego dnia pamiętnego i historycznego, piórem suchym i inwenta-

¹⁾ Rewirowy — przodownik, dzielnicowy policyjny.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rzowym skreślony. Chcieliśmy go odtworzyć wiernie i z dokumentów, jako kartkę dziejową.

Ul.“

Demonstracja na Grzybowie stała się wypadkiem historycznym olbrzymiego znaczenia.

Proletariat rosyjski uroczyście obchodził rocznicę mordu, dokonanego w styczniu 1905 r. na robotnikach petersburskich, uważając ten dzień za początek rewolucji.

Tymczasem Warszawa wyprzedziła Petersburg o przeszło 2 miesiące. Wyprzedziła nie tylko w czasie, lecz i w jakości wystąpienia. Robotnicy rosyjscy jeszcze w styczniu 1905 r. szli błagać cara o reformy. Przewodził im, z krzyżem w ręku, pop Hapon, jak się później okazało — prowokator. I kule dopiero rozwiały ich złudzenia. Robotnicy Warszawy w listopadzie 1904 r. nie żywili naiwnych złudzeń. Nie pociągnęła ich ciemna jednostka do pochodów błagalnych. Wyszli na ulicę nie po to, aby prosić o zmiłowanie, lecz z bronią w ręku i z mocnym postanowieniem walki aż do zwycięstwa.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Demonstracja grzybowska posiadała jeszcze jedno niezmiernej wagi znaczenie. Oto wykazała, że możliwa jest z wrogiem walka zbrojna.

Zaraz po demonstracji, organizacja warszawska przystąpiła do aktywizacji działalności tzw. „oddziałów technicznych“. Zadaniem ich miało być: rozklejanie odezw, dostarczanie do fabryk „bibuły“, urządzenie drobnych demonstracyj, bicie kijami zanadto natrętnych szpicli itp. Dziesięciu ludzi stanowiło oddział, podlegający kierownictwu wyznaczonego przez komitet dziesiętnika. Pierwsze wykszolenie polegało na wdrożeniu ludzi do punktualności i ścisłego wykonania rozkazu. Zbiórka, pochód z czerwonym sztandarem i rozsypanie się — musiały być wykonane błyskawicznie, na dany przez kierownika oddziału sygnał. Zbiórki takie najczęściej wyznaczano na skrzyżowaniu ulic i wykonywano tak szybko, że policjanci formalnie głupieli z przerażenia, otoczeni nagle przez gromadę ludzi jakby spod ziemi wyrosłych.

Była to już jakby oddzielna organizacja, przeznaczona do specjalnych zadań, lecz

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jej członkowie, poza rozporządzalnością, niczym więcej nie różnili się od zwykłych członków partii. I na razie nie mogło być inaczej. Nie było ludzi wyrobionych i przygotowanych do kierownictwa i do akcji, nie było żadnych wzorów postępowania. Materiał na bojowców stanowili robotnicy, odważni i pełni poświęcenia, ale bez jakiegokolwiek przygotowania wojskowego i bojowego.

Broń oddziałów stanowiły: nóż, kij i tabaka, którą podczas obrony zasypywano policjantom oczy. Głównym kierownikiem oddziałów był Bolesław Berger, znany pod pseudonimem „Kuroki“.

Pierwsze demonstracje tych oddziałów wywierały ogromne wrażenie na mieszkańcach Warszawy, budząc niewiarogodną wprost panikę. W alejach Ujazdowskich np. powstał taki popłoch, że służące i matki nawet wózki z małymi dziećmi pozostawiały na chodnikach. Demonstracje te jednak nie były wyrazem zorganizowanej, karnej siły, lecz opierały się na każdorazowo dobrowolnym udziale robotników. Dopiero demonstracja na Grzybowie wprowadza element świadomej, celowo zorga-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nizowanej walki i jest punktem zwrotnym w taktyce partii, a jednocześnie nawiązuje zerwaną nić tradycji powstań i walk orężnych.

Niestety, tak demonstracja grzybowska, jak i wezwania P. P. S., znalazły odzew i wzbudziły nastrój rewolucyjny tylko wśród robotników oraz niewielkiej garści inteligencji i młodzieży. Ogół społeczeństwa patrzył na rozgrywające się wypadki w bezradnym oszołomieniu. A jeśli nawet odzywały się czyjeś głosy, to pełne potępienia i strachu.

Jakże proroczo dla tej chwili brzmi wiersz Słowackiego:

*Jeszcze co: ani zamachu —
Naród cały hasta czeka —
A krzyk pierwszy z ust człowieka
Był krzyk: Stójmy! Był krzyk — strachu.*

Tymczasem społeczeństwo rosyjskie pilnie śledziło walki na polach Mandżurii i reagowało na klęski wojska w sposób, na jaki pozwalał żelazny system rządów.

Wojsko rosyjskie było systematycznie bite przez Japończyków, co drażniło i upa-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

karzało imperialistyczne ambicje Rosjan. Wreszcie flota rosyjska została zniszczona, a siły lądowe poniosły bezprzykładną klęskę pod Laojanem i wtedy rząd carski nagle i niespodziewanie zwrócił się do swego społeczeństwa o okazanie mu pomocy.

Skwapliwie skorzystano z tego; zaczęły się zebrania, bankiety i wiece, na których formułowano memoriały i wyrażano życzenia, z każdym dniem coraz śmielsze i bardziej konkretne. Do ruchu tego przyłączyła się młodzież uniwersytecka i wreszcie w grudniu 1904 r. hasło konstytucji brzmi już głośno nad całą Rosją.

Ale w Polsce tylko Piłsudski przewidywał nadchodzące wypadki; jeszcze przed demonstracją grzybowską, w sierpniu czy wrześniu, z polecenia jego wyjechało za granicę trzech ludzi celem zapoznania się z fabrykacją materiałów wybuchowych i konstrukcją bomb.

Student uniwersytetu w Charkowie, bliiski przyjaciel i towarzysz Piłsudskiego z Wilna, Aleksander Prystor, pewnego dnia otrzymał dwa wezwania: kartę mobilizacyjną na wojnę z Japonią i list Piłsudskiego z propozycją wyjazdu za granicę na kurs nauki

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wyrabiania materiałów wybuchowych. Bez wahania, kartę mobilizacyjną rzucił do kosza i w parę dni potem wyjechał do Szwajcarii, gdzie przy pomocy Ignacego Mościckiego, dziś Prezydenta Rzeczypospolitej, dostał się do tamtejszych laboratoriów.

Jednocześnie dwaj studenci politechniki lwowskiej: Mieczysław Dąbkowski (ob. generał) i śp. płk. Wacław Harasimowicz, wyjechali w tym samym celu do Paryża.

Tymczasem 22 stycznia 1905 r. robotnicy Petersburga, prowadzeni przez popa Hapona, postanowili wręczyć carowi petycję z prośbą o nadanie Rosji praw konstytucyjnych. W pochodzie niesiono krzyże, chorągwie cerkiewne i portrety carskie, podkreślając w ten sposób pokojowy i lojalny charakter demonstracji. Nic to jednak nie pomogło. Pochód spotkało wojsko kulami, raniąc i zabijając setki ludzi. Potworny ten mord wywołał w całej Rosji zrozumiałe gwałtowne oburzenie, które ujawniło się w strajkach powszechnych we wszystkich większych miastach imperium. Jednocześnie, jak grom, zagrzmiało nad Rosją nowe, groźne hasło: „Dałoj samodierżawje!“ — „Precz z caratem“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Ruch rewolucyjny w Królestwie Polskim był zupełnie samodzielny, lecz kiedy na wieść o rzezi robotników Petersburga strajki powszechne objęły Moskwę, Kijów, Dynaburg i in. — wówczas przyłączyła się do nich i Warszawa.

Strajk ten był wspaniałym, niespotykanym w dziejach, solidarnym czynem całego społeczeństwa, które, na krótki zresztą czas, oddało się pod rozkazy nieznanej, ale uznanej władzy rewolucyjnej — Polskiej Partii Socjalistycznej. Strajk ten jednocześnie wykazał dobitnie, jakie ogromne masy materiału zapalnego do czynu nagromadzone były wśród mas robotniczych. Przy tym zjawił się wielki pęd do moralności społecznej. Zdawało się, że ten lud, budzący się z niewoli, chce jak najprędzej otrząsnąć z siebie błoto, w którym tak długo był pogrążony, i używa do tego środków, na jakie go stać. Niszczono wtedy domy publiczne, tępiono sutenerów i złodziei, zaprowadzono przymusową abstynencję od wódki i tytoniu itp., a ofiarność społeczeństwa na cele rewolucyjne była tak wielka, jak nigdy i nigdzie przedtem.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Takie potęgi duchowe, jak patriotyzm i bohaterstwo, którymi Japończycy zadziwili pogrążoną w materializmie Europę, wybuchały w Polsce wielkim płomieniem serc stęsknionych za wolnością.

Fala najszlachetniejszych uczuć wzbudziła lud polski.

Polska Partia Socjalistyczna, otrzymawszy dyktaturę moralną nad całym społeczeństwem, nie potrafiła jednak opanować tłumów. Okazał się brak wyszkolonych kadr, które by mogły zorganizować szeregi i w ten sposób stworzyć zdolną do boju siłę.

Ale Warszawa, jak przystało na stolicę wielkiego narodu, pierwsza chwyciła za broń i wszczęła bój.

„Przykuta łańcuchami teorii ugodowych do biurka Donimirskich i Godlewskich, zamknięta w spelunkach redakcyjnych Jelińskich, Jeske-Choińskich i na plebanii „Przeglądu Katolickiego“, zatlamszona w salonikach wybitniejszej inteligencji warszawskiej — w chwilach decydujących odnalazła Warszawa swoją duszę i swoją godność. Odnalazła ją na tajnych nielegalnych zebra-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

niach w pokoikach studenckich, w izbach robotniczych, w fabrykach i warsztatach. Stamtąd wyszła na ulicę i z płomieniem gniewu na czole, z bronią w ręku uderzyła na wroga“.

Warszawa...

„Przed 1905 rokiem, kiedy Warszawę reprezentowała ugoda i — istotnie — ciężko w niej było żyć, rzekł ktoś razu pewnego:

— Czekaście, niech no moskale wyjdą z Warszawy, a Warszawa w ciągu trzech dni będzie taka porządna, że ha.

Moskale jeszcze nie wyszli, a Warszawa w lutym-kwietniu 1905 r. była już taka porządna i taka dzielna, jak nigdy przedtem“¹⁾

W dniu 28 stycznia 1905 r., na wezwanie P. P. S., rozpoczął się w Warszawie strajk powszechny.

Stały wszystkie fabryki, tramwaje, część biur, młodzież porzuciła szkoły, uniwersytet, politechnikę, wszystkie zakłady naukowe. Zamknięto sklepy, kawiarnie, cukiernie, zbuntowali się dorożkarze, po-

¹⁾ A. Niemojewski. — Doba obecna w Królestwie Polskim. (1905 r.).

REWOLUCJA W WARSZAWIE

słańcy uliczni i stróże kamienic, którzy zerwali ze swych czapek blachy z napisami rosyjskimi. Przerażona policja uszła z placówek, wystąpiło zaś wojsko. Wieczorem rozległy się strzały, brzęk tłuczonego szkła latarni i miasto pograżyło się w milczeniu i ciemności.

Strajkujący zachowywali się bardzo spokojnie, nie podejmując żadnych gwałtów. Ale oberpolicmajster Nolken ¹⁾, chcąc zohydzić strajk i dać wojsku sposobność do wystąpienia, kazał złodziei i wszelkie szumowiny społeczne, zamknięte w tym czasie w więzieniu pod śledztwem, zaopatrzyć w noże i pałki, wypłacić każdemu po 50 kopiejek ²⁾ i wypuścić z więzienia. „Umiejcie skorzystać z wolności, odpowiadać nie będziecie“ — powiedziano im, otwierając bramy więzienne. Nic też dziwnego, że rzucili się do rabowania sklepów w biały dzień, rozbijania szyb wystawowych itp.

To stało się powodem, dla którego generał Trepow ³⁾ kazał ogłosić w Warszawie

¹⁾ Komendant policji m. Warszawy.

²⁾ Około 2¹/₂ złotego.

³⁾ Minister spraw wewnętrznych Rosji.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stan wzmocnionej ochrony i mianował generała Nowosilcowa tzw. wojennym generał-gubernatorem Warszawy. Wojsko otrzymało rozkaz, aby gdy zajdzie fakt rozbijania sklepów lub tłuczenia szyb, strzelało bez uprzedzenia wzdłuż ulic. Na drugi dzień, 29 stycznia, wojsko strzelało bez pardonu salwami do spokojnych przechodniów. Trupy na razie zwożono do cyrkułów¹⁾, tam mazano im twarze i ręce smołą, a w nocy wywożono na Bródno i Powązki, gdzie zwalano je do szopy cmentarnej, przy której stała straż wojskowa. Dopiero po paru dniach chowano je do wspólnych dołów.

Strajk przetrwał trzy tygodnie i został przerwany na wezwanie P. P. S. Wydano wtedy odezwę, w której odmalowano rzeczywistość ówczesną. Przytaczamy z niej najistotniejsze momenty:

„Towarzysze. Widzieliśmy i widzimy okrucieństwa i pastwienie się wojska nad bezbronnymi ludźmi.

Widzieliśmy masakrowanie spokojnych przechodniów, widzieliśmy salwy, dawane

¹⁾ Komisariatów policji.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

w tłum za jeden okrzyk, za gest, a często też bez żadnego powodu. Widzieliśmy, jak kozacy strzelali z ulicy prosto w bramy domów, w zbity tłum, gdzie tłoczyły się w pośpiechu kobiety i dzieci. Widzieliśmy rzeczy i sceny, których nikt z obecnych nie zapomni do śmierci...

Rozsądek, i rozważa, i pamięć na przyszłość sprawy naszej powstrzymywały nas od wystąpień masowych... hamowaliśmy tych, którzy z gołymi rękami rwali się na wojsko... Ale działy się rzeczy, których znieść nie mogą oczy niczyje — więc i my straciliśmy wielu towarzyszy, którzy z marną bronią w ręku, albo i bez broni, rzucali się na patrole.

I za każdy taki zamach jednostki — wojsko zasypywało kulami całe ulice, kładło ludzi pokotem. Kilka większych utarczek, gdzie padły trupy wroga, kilka barrykad, zlanych krwią bohaterów i posoką żołdactwa, cała masa pojedynczych faktów bohaterstwa, które rozegrały się po dzielnicach robotniczych — to krwawa kronika owoych dni...

Czujemy dobrze wasze myśli, Towarzystwo, widzimy pałające bólem i żądzą pom-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

*sty oczy Wasze i słyszymy to jedno słowo,
to jedno jedyne słowo, jeden zgodny okrzyk,
który wydziera się nam wszystkim z pierści:
Broni! Broni!“*

*„Strajk kończy swoją rolę polityczną...
w teje chwili przystąpić powinniśmy do
stworzenia nowej organizacji do nowych
bojowych potrzeb naszego ruchu. Tam znaj-
dą dla siebie miejsce ci z nas, którzy czują
się na siłach do otwartego boju z bronią
w ręku, którzy wołają o tę broń i którzy
śmierci się nie boją.*

*Zaopatrzenie szeregów bojowych w broń
i środki, odpowiednie do wielkości zadania,
wymaga dłuższego czasu i olbrzymich na-
kładów pieniężnych. Wzywamy więc wszyst-
kich towarzyszy do masowego zbierania jak
najobfitszych składek na broń i na środki
bojowe“.*

Odpowiedzią na to wezwanie była olbrzymia, niespotykana w dziejach ofiar-
ność społeczeństwa, zwłaszcza robotników.
We wszystkich fabrykach i kopalniach,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na całym obszarze Królestwa, robotnicy oddawali swoje całodzienne zarobki raz, a czasami dwa razy w miesiącu na broń, „na bomby dla cara“. Dziesiątki tysięcy rubli otrzymała partia na walkę rewolucyjną.

Strajk powszechny wykazał olbrzymie niezadowolenie mas i nienawiść do na-jeźdźców. Opinia całego społeczeństwa wypowiedziała się wyraźnie po stronie rewolucji. Ale carat nie runął, jak się tego w naiwności ducha spodziewano, ani pod naciskiem opinii społecznej, ani strajku powszechnego i

„przed ruchem rewolucyjnym otwierata się teraz jedyna tylko droga — stworzenie siły fizycznej, która by potrafiła złamać potęgę najazdu.

Organizowanie powstania zbrojnego nadsunęło się, jako logiczna i jedyna konsekwencja“¹⁾.

Ale tę logiczną konsekwencję widział tylko Piłsudski i niewielka grupa osób, stojących przy nim. Reszta — ogromny

¹⁾ „Trybuna“ Kraków, t. XI. 1906.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

tłum kierowników partyjnych, zasugerowanych anarchistyczno-żywiolowym ruchem rewolucyjnym w Rosji — gwałtownie przeciwstawiała się organizowaniu powstania, do tego stopnia, że nie dopuszczono nigdy, aby w jakiegokolwiek rezolucji użyty był wyraz „powstanie“.

Z żelazną wytrwałością łamał Piłsudski wszelkie przeszkody. Czynił nieraz ustępstwa, lecz były to ustępstwa pozorne, czynione po to, aby uchwycić odpowiedni moment i starannie obmyślany plan przeprowadzić do końca.

„Do wojny rosyjsko-japońskiej Piłsudski nie zajmował się sprawami wojskowymi. Do tego czasu organizował wyłącznie siłę moralną. Ale gdy wojna odstąpiła nowe widnokreśli dla ruchu rewolucyjnego, Piłsudski był pierwszym, który zrozumiał, że teraz czas nastąpił na organizację czynu zbrojnego, masowej walki orężnej z najazdem. I chodziło mu właśnie o ten ruch masowy, powstańczy, a nie o odosobnione akty terrorystyczne. Piłsudski był zawsze przeciwnikiem terroru. On jeden przenikliwym okiem patrzył przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy w przyszłość, kiedy walka bezpo-



**Tomasz Arciszewski „Stanisław“
członek Wydziału Bojowego
fot. z 1906 r.**

REWOLUCJA W WARSZAWIE

średnia stanie się najistotniejszą jawą. Spodosobił do tego materiał ludzi i skierowywał w tę stronę wolę narodu“¹⁾.

Jak już zaznaczyliśmy wyżej, natrafił jednak Piłsudski na zdecydowany odpór większości kierowników partyjnych dla swych idei powstańczych. Oficjalnie sprawa zorganizowanej walki zbrojnej po raz pierwszy zjawiała się na porządku dziennym zjazdu partyjnego w dn. 5 lutego 1905 r. i wywołała gorącą i namiętą dyskusję, której wynikiem była następująca kompromisowa uchwała:

„Wobec możliwości masowych rewolucyjnych wystąpień w kraju i w Rosji — Zjazd poleca C. K. R.²⁾ zorganizowanie spiskowej organizacji, która by stanowiła nasze pierwsze szeregi w momencie rewolucji. Do tego zaś czasu kieruje masowymi wystąpieniami ulicznymi (manifestacje, zgromadzenia masowe itp.), zgodnie z instrukcją, C. K. R., jeżeli chodzi o cały kraj, i z inicjatywą Komitetów Okręgowych w sprawach lokalnych.

1) „Robotnik“, 19. III. 1915.

2) Centralny Komitet Robotniczy P. P. S.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Na czele organizacji spiskowo-bojowej stoi Wydział.

Zadaniem Wydziału jest również zaopatrywanie tej części organizacji w broń. Wydziałowi jest powierzona organizacja wykonawczo-terrorystyczna“.

Do Wydziału zostali wybrani: „Gustaw“
— Walery Sławek i „Rafał“ —
Aleksander Prystor.

ORGANIZACJA SPISKOWO - BOJOWA

Pierwszy Wydział Bojowy, przystępując do tworzenia Organizacji Spiskowo-Bojowej, nie miał jeszcze jasno sformułowanego planu, jak ta organizacja ma wyglądać, na jakie taktyczne jednostki ma być podzielona itp. Tworzono rzecz nową i w niezwykle trudnych warunkach, w atmosferze najściślej konspiracji, na wet przed członkami partii.

Jak niezwykle trudne było to zadanie i jakie groziły niebezpieczeństwa, wystarczy powiedzieć, że tylko za posiadanie broni groziło zawsze ciężkie pobicie przez policję, wysyłka na Syberię, katorga, najmniej 4 lata; każdego przechodnia na każdym rogu ulicy obserwowało kilka par oczu szpiclowskich i w każdej chwili można było się spodziewać rewizji osobistej; o każdej porze dnia i nocy mógł wejść do mieszkania żandarm i dokonać rewizji, a byle policjant na każde wezwanie miał do dyspozycji kompanię wojska lub sotnię kozaków; wreszcie na każdym kroku mogła

REWOLUCJA W WARSZAWIE

czaić się zdrada i nikt nie mógł przewidzieć, z której strony przyjdzie.

I forma walki była bardzo trudna. „Aby jej sprostać, aby zadaniu podołać, musiał każdy bojowiec sam sobie być wodzem, żołnierzem i rezerwą. Musiał umieć nie tylko spełnić rozkaz, ale mieć także śmiałość własnej inicjatywy, gdy tego wymagały okoliczności. Musiał posiadać zalety wyróżniające go spośród zwykłych ludzi. Umieć podejść wroga przebiegle jak lis i cicho jak widmo. Musiał mieć pewne oko i niezawodną rękę. Musiał wreszcie wiedzieć, o co walczy i dlaczego ginie. Lecz przede wszystkim musiał wierzyć w zwycięstwo sprawy, za którą gotów był w każdej chwili oddać swoje życie“.

Z dumą należy stwierdzić, że wszyscy bojowcy mieli lwią odwagę w sercu.

Niejednokrotnie przecież zdarzało się, że szli ulicą z odkrytą bronią w ręku, a żaden patrol nie śmiał ich zaczepić.

Pierwszych bojowców postanowiono zrekrutować z przedtem¹⁾ już zorganizowanych kół „technicznych“, które były pod

¹⁾ Przez komitety okręgowe, zaraz po demonstracji grzybowskiej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rozkazami „Kurokiego“ — Bolesława Bergera. Wypełniając to polecenie, kazał Berger przyjść dwóm młodym robotnikom: Stefanowi Okrzei i Bronisławowi Żukowskiemu, do konspiracyjnego mieszkania przy ul. Przemysłowej nr 1 i tu przedstawił ich Aleksandrowi Prystorowi, po czym pożegnał się i wyszedł.

Po krótkiej rozmowie i wyrażeniu przez obydwu młodzieńców gotowości oddania swego życia dla sprawy, postanowiono, że Okrzeja i Żukowski wycofają się zupełnie z roboty agitacyjnej w partii, aby uniknąć rozkonspirowania, następnie porzucą pracę, zmienią mieszkania i przejdą zupełnie na utrzymanie partii, aby niepodzielnie oddać się pracy bojowej. Nim się to jednak stanie, od razu powinni wybrać sobie wśród najdzielniejszych towarzyszy kilku lub kilkunastu i rozpocząć z nimi naukę strzelania.

Na zebraniu tym zmieniono również pseudonimy: Okrzeja przybrał pseudonim „Ernest“, Żukowski — „Harakiri“, a Prystor — „Katajama“.

Po zebraniu, obaj bojowcy zajęli się wyborem ludzi do swoich oddziałów.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Żukowski spośród swoich znajomych i towarzyszy wybrał siedmiu; byli to: Franciszek Pydyn (ps. „Bohun“), Wincenty Halska (ps. „Kostek“), Jan Żukowski (ps. „Zagłoba“), Bolesław Stępiak (ps. „Kowal“), Antoni Niedzielski (ps. „Kmicic“) i nieznani z nazwiska, pod pseudonimami „Zdun“ i „Kowalski“.

Okrzeja wybrał tylko czterech, byli to: Stanisław Zieliński (ps. „Sewer“), Szloma Eksztajn (ps. „Chłop“), Kazimierz Dobrowolski (ps. „Kazik“) i czwarty, nieznany z nazwiska ani pseudonimu.

Wszyscy wycofali się z roboty agitacyjnej albo koła „technicznego“, nie porzucając jednak pracy zarobkowej, i byli zdecydowani zginąć w walce o niepodległość Polski.

Ta 13-ka, z czternastym Prystorem na czele, stanowiła pierwszy oddział Organizacji Spiskowo-Bojowej P. P. S. Przed organizacją tą drżały później władze rządowe, które przedsiębrały wobec niej wszelkie środki represyjne.

Dokonawszy wyboru, Okrzeja i Żukowski otrzymali od Prystora 11 browningów z poleceniem, aby ze swymi grupami wy-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jeźdzali za miasto i uczyli się strzelać. Po tygodniu nauki strzelania, Prystor odbył ponownie zebranie z Okrzeją i Żukowskim i zakomunikował im, że z polecenia Centralnego Komitetu P. P. S. mają wykonać wyrok śmierci na oberpolicmajstrze warszawskim Nolkem, generale Nowosilcowie oraz starszych stójkowych: Szarapie i Gwryłowie. Wszystkich zamachów postanowiono dokonać browningami.

Już na trzeci dzień po tym zebraniu, Okrzeja ze swoją grupą dokonał zamachu na Szarapa, który jednak został tylko ranny i wyzdrowiawszy — pełnił dalej swoje funkcje znęcania się nad aresztowanymi. Następnie Okrzeja urządził kilkakrotnie zasadzkę na generała Nowosilcowa przy ul. Agrykola, ale tchórzliwy generał rzadko pokazywał się na ulicy.

Jednocześnie Żukowski ze swoją grupą czyhał na oberpolicmajstra Nolkę.

Przebieg wypadków podajemy według wspomnień samego Żukowskiego, opisanych w tomie I „Niepodległości“ z 1929 r.

„Zamach na Nolkę miał być dokonany na ul. Senatorskiej, kiedy miał on jechać z raportem do gubernatora o godz. 10 i pół

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rano. Potrzebnych informacji dostarczył mi pewien towarzysz, woźny ratuszowy. O wymienionej godzinie robiłem dwa razy zasadzkę na Nolkena, lecz ten ani razu nie przejeżdżał. Kiedyśmy urządzili zasadzkę drugi raz, Nolken zjawił się ze swą kibitką na Nowym Świecie i błyskawicznym pędem wejechał w ul. Nowosenatorską, kierując się w stronę ratusza. Zauważył to jedynie „Zagłoba“, który stał na warcie przy pomniku króla Zygmunta. Momentalnie wy dobyłem z kieszeni chusteczkę, którą dałem znak, aby moi towarzysze biegli za mną. Puściliśmy się prawie pędem ku placowi Teatralnemu, aby odciąć Nolkenowi drogę do bramy ratuszowej i dać do niego parę salw. Niestety, Nolken zniknął nam sprzed nosa w bramie ratuszowej“.

Po tych próbach, Prystor uznał, że wysyłanie bojowców na chybił trafił jest bezcelowe i niebezpieczne, gdyż mogliby ich zauważyć szpicle, i polecił kilku studentom, nie należącym do O. S.-B., przeprowadzenie ścisłego wywiadu.

Bojowcy tymczasem zaczęli się domagać, aby dano im bomby, „gdyż — mówili — jeżeli ma być robota, to niech będzie dobra i pewna“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Prystor się z nimi zgadzał, ale bomb jeszcze nie miał. Były dopiero czynione próby ich konstrukcji.

Jak już wspomnieliśmy poprzednio, w r. 1904, z polecenia Piłsudskiego, wyjechał do Paryża młody technik, Mieczysław Dąbkowski. Ale wyjazd jego nie miał na celu nauki wyrabiania bomb, lecz związany był z dywersyjnymi planami Piłsudskiego przeciw Moskalom w porozumieniu z rządem japońskim.

Będąc w Paryżu, Dąbkowski przewidywał, że może w Polsce wybuchnąć rewolucja i wtedy przydała by się taka broń jak bomby. Ale oficerowie japońscy nic mu na ten temat nie mogli powiedzieć. Wtedy Wacław Studnicki poznał Dąbkowskiego z jakimś rewolucjonistą rosyjskim, Gruzinem, który jednak tylko powierzchownie opowiedział Dąbkowskiemu, jak wygląda bomba i nic ponadto.

Z tym w grudniu 1904 r. powrócił Dąbkowski do Warszawy i oddał się do dyspozycji partii. Na próżno jednak czekał na jakieś zlecenia i wtedy sam, z własnej inicjatywy, w mieszkaniu swojej matki, przy ul. Twardej 66, rozpoczął konstruowanie

REWOLUCJA W WARSZAWIE

bomby. Wreszcie, po wielu doświadczeniach i licznych próbach, dokonywanych w lasach między Białobrzegami a Beniaminowem, udało mu się zrobić bombę z elektrycznym zapalnikiem, którą zdemonstrował Sławkowi. Bomba wybuchła, ale Sławek skrytykował ją i orzekł, że ten typ nie nadaje się do celów bojowych. Bomba bowiem posiadała twarde czerep żelazny i podczas wybuchu odpryskami swymi mogłaby ranić i zabijać bojowców. Poza tym i zapalnik elektryczny uznano za niepraktyczny.

Wobec tego, Dąbkowski przystąpił do dalszych prac i prób, nie mając z tej dziedziny żadnych podręczników ani wzorów. Będąc technikiem z zawodu, musiał jednak badać teraz tajniki chemii, właściwości materiałów, ich siłę, odporność, sposób reakcji, aby wymyślić taki typ pocisku, który byłby bezpieczny podczas noszenia, łatwy do ukrycia, niewidoczny, a niezawodny i błyskawiczny w działaniu.

Najtrudniejszą do zrobienia, precyzyjną i b. delikatną częścią w bombie była rurka szklana. Od jej wytrzymałości na wstrząsy zależała zdatność bomby i ży-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

cie bojowca. Toteż Dąbkowski wyrabiał je sam, a tak precyzyjnie i pewnie, że bomba z jego „labo“ nigdy nie zrobiła zawodu i nie spowodowała ani śmierci, ani kalectwa żadnego bojowca.

A Prystor wciąż naglił, aby prędyj kończyć te próby i doświadczenia, gdyż bomby są gwałtownie potrzebne.

Próby trwały jednak przez styczeń, luty i połowę marca 1905 r. Wreszcie pewnego dnia Dąbkowski z zadowoleniem zakomunikował Sławkowi, że wymyślił doskonały zapalnik i całą konstrukcję bomby.

Sławek nie dowierzał.

— To patrz! — zawołał Dąbkowski — z takiej tylko wysokości rzucę i efekt będzie natychmiastowy!

I upuścił zapalnik z ręki na podłogę.

Huknęło jak sto diabłów!

Ale teraz niebezpiecznie było pozostawać w domu, gdyż huk mógł być usłyszany na ulicy i sprowadzić rewizję. Natychmiast Sławek wyniósł się pierwszy, a Dąbkowski za nim, aby z daleka zbadać, jakie będą skutki, czy policja otoczy mieszkanie. Na szczęście, huk nie zwrócił niczyjej uwagi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W parę dni potem pierwsza bomba była gotowa. Odniosła ją na ul. Śliską dzisiejsza inżynierowa Żukowska-Podgórska.

Ale do wyrabiania bomb potrzebny był przecież dynamit. Skąd go czerpano? Głównie z Zagłębia Dąbrowskiego, od górników, którzy podczas pracy oszczędzali trochę tego materiału, wynosili pokryjomu z kopalni do domu i doreczali zaufanym towarzyszom.

Taką zbiórką dynamitu zajmowali się głównie Ludwik Berbecki i Stefan Dąbkowski, który przez jakiś czas siedział z ramienia partii w Sosnowcu, kierując przenoszeniem tajnej literatury z Krakowa.

Najczęściej zwracano się o dynamit do górników z kopalni „Kazimierz” na Niemcach, jako do najlepiej i najściślej zorganizowanych. Atoli górnikom dokuczyła ta ciągła zbiórka i powiadają:

— Dużo to wam, towarzysze, potrzeza tego dynamitu?

— Ano, ile się da.

— To po pierona mamy zebrać tak po jednej kluseczce? Chodźmy, zabierzemy całki skład i fertig.

Tak też i zrobili.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Stróża, który pilnował składu, wepchnęli do stojącej obok komórki i, żeby „zaś” stamtąd prędko nie wylazł, drzwi za nim przyłożyli deskami i zabili gwoździami. Wtedy otworzyli skład i zabrali przeszło 40 pudów¹⁾ dynamitu. Przewoził go potem Stefan Dąbkowski, wraz z innymi towarzyszami i towarzyszkami, partiami do Warszawy.

Na początku kwietnia dodano Dąbkowskiemu do pomocy w laboratorium jego brata Stefana i Harasimowicza i zorganizowano w mieszkaniu Dąbkowskich laboratorium na dużą skalę, które przetrwało do jesieni tego roku, ale już w innym miejscu, bo przy al. Jerozolimskiej. Wspólnie z Harasimowiczem, który pracował w innym mieszkaniu konspiracyjnym, wykonano 150 bomb.

Wracając do prób zamachu na Nolkeną, wywiad ustalił, że Nolken wyjeżdża z ratusza o godz. 5 po południu i jeździ do zarządu gubernialnego, mieszczącego się w gmachu, w którym obecnie znajduje się Prezydium Rady Ministrów.

¹⁾ Około 650 kg.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Wtedy Prystor zaproponował bojowcom, aby poszli z bombą przed pomnik Paskiewicza¹⁾ i w tym celu zwołał zebranie grupy Żukowskiego.

*„Na owym zebraniu — opisuje dalej Żukowski — które odbyło się w mieszkaniu Stanisławy Rosen przy ul. Śliskiej Nr 33, gdy się zapytał, kto chce iść z bombą? — wszyscy, jak jeden mąż, krzyknęli: „Ja“. Po długich sporach uchwalono, że z bombą pójdzie towarzysz „Zdun“. Zaznaczam, że na owym zebraniu z mojej grupy nie było tylko „Kostka“, który przyszedł dopiero po moim wyjściu. Pozostali powiedzieli mi o bombie i o tym, kto ma z nią pójść“. „Kostek“ wybiegł na ulicę, wsiadł w do-
rozkę i dogonił mnie na ul. Królewskiej. „Drogi towarzyszu! Ja pójdę z bombą“ — błagał. Po długich prośbach z jego strony, powiedziałem mu, aby przyszedł nazajutrz o godz. 4 do tego samego mieszkania na zebranie. Tam przyniesie bombę chemik, który będzie objaśniał, jak się z nią trzeba obchodzić. „Wysłuchacie jego objaśnień i tyl-*

¹⁾ Stojący na zieleńcu przed pałacem Namiestnikowskim (dziś Prezydium Rady Ministrów).

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ko w takim razie możecie ją wziąć, jeżeli „Zdun“ się zgodzi“. Na drugi dzień zeszli się punktualnie: „Kostek“, „Zdun“, „Zagłoba“, „Katajama“ i „chemik“. Po objaśnieniach, jak trzeba się z bombą obchodzić, niosąc ją, w czasie rzucania jej i po jej wybuchnięciu, „chemik“ (Mieczysław Dąbkowski) podkreślił, że należy rzucać ją nie bliżej od siebie, jak 14 kroków

„Kostek“ prosił „Zduna“ i „Katajamę“, aby pozwolili mu iść z bombą. Po długim namyśle, „Zdun“ zgodził się. „Kostek“ doznał wtedy wielkiej radości, chciał złapać bombę i zaraz biec z nią pod pomnik Pa-skiewicza, ale „Katajama“ zatrzymał go, pytając: „Macie rękawiczki?“. Ponieważ „Kostek“ ich nie miał, więc „Katajama“ wyjął własne rękawiczki i kazał „Kostkowi“ włożyć je na ręce. Bomba — wielkości i formatu ogniotrwałej cegły — owinięta była w oryginalne cukiernicze opakowanie, wzdłuż i w poprzek przewiązana była czerwoną tasiemką i jedwabnym białym sznurkiem z pętelką u wierzchu dla włożenia palca. „Kostek“ był ślusarzem i miał ręce ciężko spracowane, więc gdyby nie miał rękawiczek, wydałby się podejrzanym z tak oryginal-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nym pakunkiem, na którym widniały namalowane róże „La France“.

Od godziny 4 minut 50 moja ósemka krążyła przy pomniku Paskiewicza. Czekaliśmy na Nolkena do godz. 9 minut 50 wieczorem i czekalibyśmy jeszcze dłużej, gdyby jeden z wywiadowców nie zapytał telefonicznie kancelarii Nolkena, gdzie się ten obecnie znajduje. Kiedy odpowiedziano mu, że w swojej kancelarii w ratuszu, wówczas opuściliśmy miejsce zasadzki. W 10 minut po naszym odejściu Nolken wyszedł z zarządu gubernialnego i poszedł piechotą do ratusza w towarzystwie dwóch szpicli, którzy szli za nim krok w krok. Widział to tylko jeden z wywiadowców“.

Wracając z zasadzki, bojowcy spotkali przy pomniku Kopernika trzech stójkowych, którzy wlekli do cyrkułu jakiegoś aresztowanego, bijąc go pochwami od szabli. Żukowski natychmiast porozumiał się ze swymi towarzyszami; odesławszy „Kostka“ z bombą, bojowcy zaczęli na wyjście owych stójkowych z bramy cyrkułu, po czym oddali do nich cztery celne strzały.

Na drugi dzień przystąpiono do ponownego wywiadu za Nolkenem, zaś Żukowski

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ze swoją grupą poszedł na Nowolipie, aby wykonać zamach na pewnego stójkowego. Stójkowy ten, rewirowy i jeden żołnierz zostali zabici, ale na odgłos strzałów z pobliskiego cyrkułu wybiegli policjanci i bojowcy salwami rewolwerowymi musieli sobie torować drogę odwrotu. Dopiero na placu Bankowym mogli schować broń do kieszeni.

„Muszę wspomnieć — pisze dalej Żukowski — jak się zachowywała publiczność podczas naszego zamachu i dalszego ciągu strzelania z naszej strony. Przechodnie rzucali się do panicznej ucieczki. Sklepy zamykano pośpiesznie, tak drzwi, jak i zasuw okien wystawowych. Stróże powpadali do bram, zamykając za sobą furtki na klucz. Po paru minutach, ulica Nowolipie była cicha i pusta. Tylko trzy trupy leżały na niej: żołnierza, stójkowego i rewirowego. W 20 minut po zamachu na ulicę Nowolipie zjechała się cała władza wojskowa i policyjna.

Zaraz nazajutrz poszliśmy po raz drugi z bombą pod pomnik Paskiewicza, spodziewając się przyjazdu Nolkena, lecz tym razem czekaliśmy tylko godzinę. Gdy nadeszła godz. 6 i Nolkena nie było, poszliśmy do piwiarni, aby się tam rozgrzać, bośmy bardzo zmarzli.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Tam przyszło nam na myśl, że dynamit pewnie w bombie zamarzał i przy użyciu jej możemy mieć zawód... Więc postanowiliśmy zrobić z nią próbę nie na Nolkenie, lecz na kim innym.

„Katajama“ zgodził się na to, zastrzegając, aby użyć jej na coś takiego poważnego, co by oddziało na opinię publiczną. Więc postanowiliśmy rzucić ją do kancelarii VIII cyrkułu, jeżeli w niej będzie dużo policji. Ja i inni stanęliśmy pod bramą cyrkułową, a „Kostek“ i „Zagłoba“ poszli do cyrkułu, gdzie powiedzieli dyżurnemu rewizowemu, że przyszli w sprawie paszportów, które im gmina miała przysłać. Kancelaria była pusta, więc wyszli z niej na ulicę, skąd poszliśmy do cyrkułu na Chłodną. Gdyśmy podeszli pod bramę cyrkułową, właśnie wychodził z niej patrol, złożony z 4 żołnierzy, 4 konnych żandarmów i 4 strażników — razem 12 ludzi. Wziąłem „Kostka“ pod rękę i idziemy wolno za owym patrolem, taksując go: „czy opłaci się skóra za wyprawę?“. Po krótkiej dyskusji, przyszliśmy do wniosku, że opłaci się. I tak doszliśmy za nimi do rogatki wolskiej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„Kostek“ niewiele się namyśla, przy samej rogatece spuszcza bombę z palca i kładzie ją na prawej dłoni, przyspieszając kroku za patrolom. — Zaledwie zdążyłem przejść na drugą stronę trotuaru, kiedy „Kostek“ z wielkim rozmachem rzucił bombę w sam środek patrolu z odległości 15 kroków. Bomba uderzyła w bagnet żołnierski i upadła na udo żandarmskiego konia, skąd się zsunęła w środek patrolu na asfalt. Wtedy rozległ się ogluszający huk, od którego zdrząły domy. W kilku domach wyrwane zostały całe okna z ramami. Od rogatek do ulicy Karolkowej nie pozostała ani jedna szyba w oknach. Mnie odrzuciło pod ścianę kamienicy, tam upadłem miękką częścią ciała na trotuar i w tej pozycji patrzyłem przez chwilę na roz-taczający się przede mną obraz.

Oto zaraz po eksplozji, na wysokości 3-go piętra, wzniósł się czerwony stęp ognia, zaś od śmierdzącego czarnego dymu na przestrzeni 100 kroków od miejsca eksplozji było zupełnie ciemno przez jakie półtorej minuty. Przechodnie, którzy byli od eksplozji na jakie 125 kroków, rzucili się do ucieczki, kto zaś był bliżej, ten stał na miejscu, oszołomiony hukiem, i przez kilkadziesiąt sekund

REWOLUCJA W WARSZAWIE

był niemy. Kiedy dym zaczął się unosić w górę, zerwałem się ze swej siedzącej pozycji i rzuciłem się do ucieczki, lecz nie można było przyspieszyć kroku, ponieważ nogi ślizgały się po szkłe, jak po lodzie. Zaledwie uszedłem kilka kroków, kiedy „Zagłoba“ tupnął nogą i krzyknął: „Stój! Nie uciekaj. Zdaje się, że „Kostek“ leży ranny“. Po tym okrzyku „Zagłoby“ dopiero odzyskałem zupełną przytomność i wpadło mi na myśl, że wszelka nietaktowność z mej strony będzie ciążyć na moim sumieniu, gdyż ja byłem kierownikiem. Dałem więc znak bojowcom, aby szli za mną, a sam z „Zagłobą“ rzuciłem się naprzód na teren wybuchu, szukając wśród trupów i rannych policjantów, żandarmów i żołnierzy — „Kostka“.

„Zagłoba“ nachylał się do każdego trupa lub rannego, bo po ubraniu poznać nie było można, gdyż były na nich jedynie strzępy z bielizny, resztę ubrania pozrywało z nich. Między rannymi zauważyłem dwie oderwane nogi i szczątki kolb karabinowych. Mieliśmy przed sobą widok prawdziwego placu boju. Tu i tam jęczy ranny i prosi ratunku, o parę kroków leży koń z żandarmem, o kilkanaście kroków od miejsca eksplozji wałały

REWOLUCJA W WARSZAWIE

się kawałki karabinów, tu kolba, tam bagnet itp. „Kostka“ nie znaleźliśmy, bo go tam nie było, gdyż, rzuciwszy bombę, zanim ta upadła, zdążył już kawał odskoczyć w tył i bez żadnego szwanku uciekł na ulicę Elektorálną, skąd przyglądał się, jak cała świta jechała od ratusza do miejsca wypadku. Policja na rogate i na pobliskich posterunkach stała w miejscu, jak wryta, straciwszy przytomność, aż do chwili przybycia wojska i „naczalstwa“¹⁾. My od miejsca eksplozji odeszliśmy dopiero po 3—4 minutach, wolnym krokiem, przez nikogo nie ścigani“.

Była to pierwsza bomba w Warszawie; ani jeden uczestnik tego patrolu nie wyszedł bez szwanku. Nazajutrz gazety podały wiadomość, że na miejsce wypadku przybył Nolken i inni dygnitarze, którzy przekonali się, że bomba była rzucona z dachu sąsiedniej kamienicy albo z jej okna i na tej podstawie robiono rozmaite przykrości jej właścicielowi.

Jeszcze kilkakrotnie bojowcy mieli starcia z policją, których wynikiem było paru zabitych i paru rannych policjantów i żoł-

¹⁾ Władz wyższych.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nierzy. Ale główny sprawca mordów w czasie strajku powszechnego, oberpolicmajster Nolken, nie został jeszcze ukarany, chociaż domagała się tego opinia publiczna i żądała organizacja.

Wywiadowcy-studenci z polecenia Prystora pilnie śledzili ruchy oberpolicmajstra, lecz ten unikał niebezpiecznych dla siebie dróg, a jednocześnie coraz surowsze wydawał zarządzenia, nawet wbrew wyższej władzy. Ponieważ dotąd nie udało się bojowcom spotkać Nolkena, przeto Prystor, na podstawie przeczytanej w gazecie wzmianki, że po wybuchu bomby na Woli Nolken natychmiast pojechał na miejsce eksplozji — skonstruował plan wywabienia lisa z jamy i sprowadzenia go na miejsce przez siebie wyznaczone.

W szczegóły akcji wtajemniczeni zostali na razie tylko dwaj bojowcy: Stefan Okrzeja i Bronisław Żukowski.

Plan polegał na tym, że Okrzeja, wzięwszy sobie do pomocy trzech bojowców, miał rzucić bombę do koszar kozaków orenburskich lub do XII cyrkułu policyjnego na Pradze i wycofać się w bezpieczne miejsce. Prystor liczył na to, że po wy-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

buchu bomby oberpolicmajster pojedzie na Pragę; wtedy drugi oddział bojowców będzie już czekał na niego na ul. Zjazd, przed mostem Kierbedzia.

Po odprawie bojowców, Prystor wrócił do siebie, lecz jakiś dziwny niepokój nie pozwalał mu na skupienie myśli. Skontrolował więc swoje zarządzenia, badając, czy nie popełnił jakiego błędu, ale wszystko było dobrze pomyślane i ułożone. A jednak złe przeczucie nurtowało mu serce i burzyło spokój duszy. Choć była już późna godzina, Prystor wyszedł na ulicę i pojechał tam, gdzie przechowywana była bomba dla Okrzei. Rozebrał ją, obejrzał i stwierdził, że wszystko jest w porządku. Bomba była 8-funtowa ¹⁾, jak najdokładniej wykonana. Złożył ją z powrotem, owinął w papier i wrócił do domu.

Na drugi dzień rano, pojechał na Pragę i jeszcze raz obejrzał miejsce, gdzie, ewentualnie, miała być rzucona bomba. Zobaczył się z Okrzeją i raz jeszcze omówili szczegóły akcji. Okrzeja był spokojny i pełen najgłębszego przekonania, że uda mu

¹⁾ Około 3½ kg.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

się bez przeszkód wykonać polecenie. Bombę i broń dla Okrzei dostarczyły: Aleksandra Szczerbińska (Marszałkowa Piłsudska) i Helena Wróblewska.

Był to dzień 26 marca 1905 roku. O godzinie 5 po południu bojowcy zajęli stanowiska na ulicy Zjazd, w pobliżu mostu. Prystor stanął na rogu Krakowskiego Przedmieścia, skąd mógł obserwować Zjazd aż do mostu i czekać na wynik akcji Okrzei, który w oznaczonym czasie śmiało poszedł z bombą do koszar kozaków, a kiedy zastał je puste, w myśl rozkazu udał się na ul. Wileńską, by rzucić bombę do kancelarii XII cyrkułu policyjnego. Tu otworzył drzwi i z okrzykiem: „Macie“! — rzucił bombę na stół. Rozległ się huk tak przerażający, że wszyscy obecni stracili przytomność i odzyskali ją dopiero w szpitalu. Okrzeja, z pokaleczonymi przez bombę nogami, ze zranioną głową, momentalnie ośłuchł i zdętwiał cały fizycznie. Odrzucony siłą eksplozji do przeciwległej ściany sieni dopiero po dobrej chwili ocknął się i chciał wyjść na ulicę, lecz straciwszy kierunek i świadomość położenia, skręcił w podwórze, gdzie wpadł



**Stefan Dąbkowski — Mieczysław Dąbkowski
Izabela Dąbkowska (matka Dąbkowskich)
(obaj bracia członkowie Wydziału Bojowego)**

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na biegnącego na odgłos wybuchu rewirowego Czepielewicza, który strzelił do niego. Strzał ten oprzytomnił Okrzeję, dobył więc natychmiast browninga i, cofając się z podwórza do bramy, wystrzelił kilkakrotnie raniąc śmiertelnie Czepielewicza

Był już teraz przy bramie, gdy nagle z tyłu, z dwóch stron, pochwycili go zaciężni stójkowi, którym z pomocą nadbiegł zastępca komisarza Chwoszczyński. Eksztein, który powinien był przyjść Okrzei z pomocą — uciekł.

Wkrótce potem nadjechał sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi i rozpoczął badanie rannego Okrzei, który przyznał się do rzucenia bomby, lecz nie chciał wyjawić ani swego imienia, ani nazwiska i zajęcia.

Tymczasem bojowcy, oczekujący na Zjeździe, niecierpliwili się coraz bardziej. Czas, wyznaczony Okrzei na rzucenie bomby, minął. Dotąd jednak nic nie wskazywało na to, że tam, na Pradze, coś się stało. Dręczący niepokój o powodzenie akcji i losy bojowców ogarnął Prystora. Dłużej nie można było czekać. Wskoczył więc do dorożki i kazał pędem jechać na Pra-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

gę, aby na miejscu zbadać, co przeszkodziło Okrzei w rzuceniu bomby. Przejechał most, gdy raptem głuchy, stłumiony huk wstrząsnął powietrzem.

To Okrzeja wykonał swoje zadanie.

Teraz na Zjeździe miała się rozegrać druga część dramatu.

Prystor wyskoczył z dorożki i dopędził tramwaj, jadący do Warszawy. Chciał jak najprędzej dostać się z powrotem na Zjazd, do oddziału bojowców. Tymczasem wozy zatarasowały drogę i tramwaj ledwo sunie za nimi. Wreszcie most się kończy i Prystor z daleka szuka oczami bojowców, ale ulica jest pusta aż do Krakowskiego Przedmieścia. Żywego ducha nie widać. Zły i niespokojny, wyskakuje z tramwaju i nagle widzi, jak od żelaznego słupa latarni oderwała się jakaś postać, która pędem biegnie w dół, wymachując białą chustką. Poznał bojowca, Pydyna Franciszka, który w ten zwariowany sposób dawał sygnały bombiście.

Po chwili, zza rogu wypadły rozbiegane konie u powozu oberpolicmajstra Nolkena i nagle jakby spod ziemi wyrósł i na krawędzi chodnika stanął młodziutki bo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jowiec „Kostek“-Halska Wincenty. Machnął wprawnie ręką i nad głowami koni błysnął pocisk.

Nolken spostrzegł w powietrzu lecącą śmierć. Zerwał się z siedzenia i odbił bombę ręką, ale niezręcznie. Spadła na stopień powozu — potężny huk rozdarł powietrze.

Prystor szybko idzie w górę. Mija po-gruchotany powóz, zabite konie i leżącego opodal oberpolicmajstra. Na bruku czernią się plamy krwi. W tej chwili cień współczucia pada na serce Prystora, lecz płoszy je odgłos strzałów rewolwerowych, dochodzących tu od strony ulicy Mariensztad, znad Wisły.

— Pewnie chłopcy spotkali patrol — myśli Prystor. Jest jednak spokojny i pewny, że dadzą sobie radę. Tu nigdzie nie ma żywej duszy. Tylko przed Zamkiem stoi żołnierz ze sprezentowanym karabinem i przerażeniem w oczach.

Mija go Prystor obojętnie, dążąc na miejsce zbiórki. W uszach ma nieustanny, przykry świst od detonacji bomby. Na chodniku pełno szkła z wybitych wstrząsem wybuchu szyb. Środkiem ulicy pę-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dzi na miejsce wypadku bezładna kupa policjantów i żołnierzy. W rękach mają karabiny, ale w oczach strach i przerażenie. Teraz dopiero fala zwycięskiego zadowolenia napętnia serce Prystora.

Tyle krwi obrońców wolności wsiąkło w te bruki, niechże spływa w nie krew wrogów, krew najeźdźców tego kraju.

Po chwili jest już na miejscu i wysłuchuje raportu z przebiegu akcji i odwrotu bojowców.

Odwrot wypadł szczęśliwie, choć nie bez przeszkód. „Kostek“-Halska wyszedł cało tylko dzięki przerażeniu żołnierza. Po rzuceniu bomby, nie zdążył odskoczyć, kiedy już nastąpił wybuch, ogłuszając go zupełnie i pozbawiając na krótko przytomności. Po chwili jednak zaczął biec w górę i nagle poczuł, że coś zalewa mu oczy. Przystanął, przetarł je i zobaczył, że to krew, płynąca mu z czoła. Nie wiedział z początku, że został ranny. Spojrzał teraz uważniej przed siebie i przekonał się, że stoi przed bramą Zamku, naprzeciwko wartownika, który prezentuje przed nim broń, patrząc przy tym tak,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jakby zobaczył upiora. Wtedy Halska zawrócił i spokojnie poszedł do domu.

Strzały na Mariensztadzie, które słyssał Prystor, również nie były bez znaczenia.

Za powozem Nolkena jechał na rowerze agent policyjny Gawryłow, który widział z daleka Pydyna, jak biegł przed powozem oberpolicmajstra, wymachując chustką. Nie stracił więc go z oczu, lecz po wybuchu bomby zeskoczył z roweru i rzucił się w pogoń za nim, strzelając z rewolweru. Pydyn, biegnąc, odstrzeliwał mu się gęsto. Wreszcie przystanął, aby wyrzucić z browninga pusty magazyn i założyć pełny. Ledwie tego dokonał i zdążył wprowadzić nabój do lufy, gdy niespodziewanie olbrzymi Gawryłow chwycił go z tyłu wpół. Wtedy, na chybił trafił, Pydyn dał strzał przez ramię i Gawryłow padł trupem. Teraz bojowiec bez przeszkód dostał się do domu.

Okrzeja, jak było umówione, miał przyjść z raportem dopiero na drugi dzień rano. Tymczasem ranny, był już w ręku wrogów.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W trzy dni potem ukazała się odezwa Wydziału Bojowego następującej treści:

„Towarzysze!

Miara cierpliwości przebrała się. Okrucieństwa rządu doprowadziły masę ludową do tego, że sam widok policjanta wywołuje żądzę zabicia go. W walce o wolność i sprawiedliwość społeczną, polski lud pracujący spotyka się z takimi wyrafinowanymi katuszami, z takim zwierzęcym znęcaniem się nad nim, że dłużej czekać nie chce i żąda odwetu.

Na nas, jako na przedstawicieli tego walczącego proletariatu, spada obowiązek mściciela. I oto pierwszy krok zrobiony. Sprawiedliwości stało się zadość.

Za znęcanie się nad bezbronnymi manifestantami na ulicy i w cyrkułach rozpoczęliśmy karać zbirów policyjnych. Za śmierć i rany wielu naszych towarzyszy, za strzały podczas pożarów i strzały na Lesznie, Grzybowie i podczas strajku powszechnego, za prowokację antysemitką — został wciągnięty w zasadzkę i ukarany urzędowy sprawca tych zbrodni — Nolken

Żal nam, że ucierpieli przy tym ludzie niewinni, ale uniknąć tego nie można w wal-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ce, prowadzonej w takich warunkach i w takiej formie, gdzie napadający nie mniej jest narażony od wroga. Ze względu na cel tej strasznej walki, niech nam wybaczą ci ludzie, niech cierpienia ich staną się ofiarą na ołtarzu wolności, jak cierpienia tych, którzy niszcząc złą gadzinę, sami przy tym padają.

Wyrwanemu przemocą spośród nas towarzyszowi Stefanowi Okrzei — za spełnienie z takim zaparciem obowiązku — wyrazamy cześć i zachowujemy serdeczną pamięć o nim. Niech ofiara jego świeci innym przykładem w krwawej walce.

*Wydział Spiskowo-Bojowy
Polskiej Partii Socjalistycznej.
Warszawa, 29 marca 1905 r.“*

Odezwa ta, napisana szczerze, otwarcie, — wywarła na wszystkich głębokie wrażenie.

Pierwsze wybuchy bomb jakby odwały kamień grobowy i naród zaczął oddychać z ulgą. Zrodziła się pewność, że przemocy wroga odpowiada siła zorganizowana i nastroj rewolucyjny rósł, budząc twórczą energię narodu we wszystkich kierunkach.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Niestety, fala rewolucyjna, rosnąc, coraz bardziej rozdwaja się i zaczyna płynąć jakby dwoma korytami, ujawniając przy tym odrębne źródła swojej energii.

Kiedy Polska Partia Socjalistyczna czerpie swoje natchnienie, wiarę i bojowość z hasła niepodległości Polski i, mimo różnicy zdań w samych szeregach partii, przygotowuje powstanie, to inteligencja, a za nią, jeżeli nie większość, to połowa społeczeństwa, całą swoją nadzieję opiera na rosyjskim ruchu rewolucyjnym.

Zignorowano wezwanie i czyny rewolucyjne P. P. S. i na wzór rosyjski zwoływano wiece, na których uchwalano postulaty konstytucyjne. Nie Polska niepodległa, ale autonomia pod berłem carów rosyjskich — oto ideał, o który toczono boje na wiecach w Filharmonii warszawskiej. Ten szzał autonomiczny, ta upokarzająca lojalność w stosunku do wrogiego i obcego państwa, podsycana żarliwie przez Narodową Demokrację, która po 1905 r. obejmuje dyktaturę nad społeczeństwem, przetrwa rewolucję, stanie się prądem kontrrewolucyjnym, antyniepodległościowym

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i zamrze dopiero pod zwycięską stopą Józefa Piłsudskiego.

Obóz niepodległościowy cechowała wielka fantazja, zamaszystość i nadzwyczajna wiara w jasno wytknięty cel. Stąd zdolność do ofiar i stąpanie po ofiarach w przyszłość.

Wyczarowana z tęsknoty za wolnością bojowa pieśń Warszawy porывała serca ludzkie na wyżyny bohaterstwa i budziła pragnienie bezinteresownego poświęcenia się dla wielkiej i świętej sprawy, dla wolnej i niepodległej Ojczyzny, dla sprawiedliwości społecznej.

Czyjeż serce nie zadrgało dziwnym niepokojem, gdy z tłumy, walącego na oślep, wprost na wzniesione przeciwko niemu szable kozackie i pochylone lufy karabinów — runęła nagle pieśń jakby wyrwana nie z piersi i gardła, ale skądś z głębi serca, z wnętrzości, ze wszystkich żył rozedrganą krwią napełnionych:

*Smiało podnieśmy sztandar nasz w górę,
Choć burza wrogich żywiołów wyje,
Choć nas dziś gnębią siły ponure,
Chociaż niepewne jutro niczyje....*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

*Naprzód, Warszawo,
Na walkę krwawą,
Świątą a prawą...
Marsz, marsz, Warszawo...*

*Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu,
Zbrodnią w rozkoszy tonąc jak w błocie
I hańba temu, kto z nas za młodu
Lęka się stanąć, choć na szafocie.*

*Nikt za ideę nie ginie marnie,
Z czasem zwycięża Chrystus Judasza.
Niech święty ogień młodość ogarnie,
Choć wielu padnie—lecz przyszłość nasza...*

*Naprzód, Warszawo,
Na walkę krwawą,
Świątą a prawą,
Marsz, marsz, Warszawo...*

Było też jakieś wielkie, święte szaleństwo w tym krwawym marszu ku przyszłości Warszawy, niepomnej na męki, na śmierć, na ofiary, składane przez ludzi nie tylko ze swego osobistego życia, ale z udręki, cierpienia i życia swoich najbliższych, swoich rodzin, krewnych i znajomych.

Na wiadomość o wybuchu rewolucji, wielu studentów, uczących się w uniwersytetach zagranicznych, porzucało wykla-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dy, przyjeżdżało do kraju i zgłaszało się do dyspozycji partii i Wydziału Bojowego. Oprócz więc oddziałów Okrzei i Żukowskiego, które już były czynne w boju, organizowano nowe; w pracy tej brali czynny udział głównie: Ignacy Sadowski, ob. pułkownik w st. sp., bracia Mieczysław i Stefan Dąbkowscy, Bolesław Czarkowski, Mak-Piątkowski, ob. pułkownik, Zygmunt Raczyński, śp. Medard Downarowicz, pułkownicy bracia Harasimowicze, Stanisław Tor, pułkownik Zagrodzki, bracia Neumannowie, Adam Niemojewski i inni.

Cwiczenia i nauka strzelania odbywały się w lesie helenowskim, raszyńskim, w Pyrach i gdzie tylko można było skryć się przed oczami szpicli.

W marcu przyjechał do Warszawy jeden z najwybitniejszych bojowców i organizatorów bojówki — Józef Mirecki. Teraz praca organizacyjna ruszyła w szybkim tempie naprzód i nowe, lepiej wyszkolone oddziały wzięły czynny udział w walce.

Tak nadszedł 1 maja i po raz pierwszy w dziejach stał się świętem narodowym, sprawiając imponujące wrażenie, zakłócone wprawdzie przez manifestację, urządzoną

REWOLUCJA W WARSZAWIE

przez Socjal-Demokrację w alejach Jerolimskich. Pochód ten socjal-demokracji wywołali lekkomyślnie, aby wykazać swoją rewolucyjność i tym osłabić sławę P. P. S. po demonstracji grzybowskiej. Ale przeciw bezbronnyemu wystąpiło wojsko, oddając kilkanaście salw i kładąc trupem 29 osób oraz raniąc wielokroć więcej. Ostatecznego rozgromu pochodu dokonały szarże kozaków.

Po oczyszczeniu ulic z przechodniów, zabitych zebrano i przewieziono do suteryn oficyny, zbudowanej dla przytułku bezdomnych idiotów w podwórzu domu nr 1 przy Krakowskim Przedmieściu, mieszczącym kancelarię cyrkułu nowoświeckiego. Przez cały dzień tłumy oblegały bramę tego domu. Tylko niewielką liczbę osób dopuszczono do oglądania zwłok. Z 3 na 4 maja, około północy, zajechały na podwórze wozy strażackie, aby przewieźć trupy na cmentarz bródzieński. Jednocześnie wjechało kilkudziesięciu konnych żandarmerów i kozaków. Około godz. 2 w nocy, konni wyjechali z podwórza na ulicę i rozstawili się półkolem. Dorożek i przechodniów nie przepuszczano. Ajenci policyjni

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wybiegli przed cyrkuł, rozglądając się po oknach, czy są pozamykane i czy kto z nich nie wygląda. Paru spóźnionych przechodniów, po zamknięciu kawiarni „Bristol“, aresztowano. Po godz. 2 w nocy przed bramę wyszedł kierujący przewozem zwłok na cmentarz kamisarz policji Popow w towarzystwie ajenta Faszczewskiego, zabitego w parę miesięcy później na pl. Witkowskiego, i sprawdzwszy, że żandarmi i kozacy stoją na swoich miejscach na całej szerokości Krakowskiego, z wysuniętymi posterunkami ku ul. Berga¹⁾, kazał ruszyć. Wyjechały cztery wozy napełnione trupami, bez trumien, a jedynie przykryte płachtami. Konni otoczyli wozy i na dany znak ruszono wyciągniętym kłusem na Pragę.

W dwa dni po tym o godz. 7 rano, ze szpitala Dzieciątka Jezus wywieziono w podobny sposób, w otoczeniu policji i kozaków, zwłoki jeszcze ośmiu osób zmarłych w szpitalu.

Zwłoki tych wszystkich poległych „dzieci Warszawy“ spoczęły na cmentarzu bródzińskim, za grobami samobójców.

¹⁾ Ob. Traugutta.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Zaraz po salwach do manifestantów odbyło się posiedzenie W. O. K. R. ¹⁾, na którym postanowiono pomścić czyn Rosjan i jednocześnie okazać, że rewolucja podejmuje walkę i nie ustępuje bez boju. Zorganizowaniem odwetu zajął się Downarowicz. Postanowiono rzucić bombę na oddział wojska, który brał udział w strzelaniu do manifestantów.

Bombę miał rzucić Kazimierz Dobrowolski, ale ponieważ został skaleczony w rękę, więc podjął się tego bojowiec z jego oddziału — St. Marczuk. Wieczorem bojowcy spotkali duży patrol kozacki przy ul. Wiodok i Marczuk rzucił bombę. Cały prawie patrol został unicestwiony, przy czym i sam Marczuk otrzymał ranę w nogę, a na drugim bojowcu, Cieślińskim, siła wybuchu poszarpała palto. Był on tym bardzo zmartwiony i na próżno dopominał się, aby partia zwróciła mu pieniądze za zniszczoną jesionkę.

Zyskał tyle, że bojowcy, naśmiewając się z jego przygody, przewalili go „Jasionką“

¹⁾ Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i przywisko to stało się następnie jego pseudonimem.

Huk wybuchu bomby słyszano w całej Warszawie. Rozwiała ona przygnębienie, które po masakrze bezbronnych tłumów ogarnęło ludność stolicy.

„...gdy wszystkie zamierzenia — pisał Stefan Żeromski — wszystkie zabiegi, wszystkie — z sercem wywróconym na nice — podjęte usiłowania przezornych ojców zostały bez skutku — wtedy... młoda Polska generacja zatęskniła do świstu moskiewskiej kuli“.

Toteż krew obficie przelana w dniu I maja nie ugasiła zapału rewolucyjnego i na wieść o buncie marynarzy na okręcie wojennym „Potiomkin“ i nowej fali strajków w Rosji — Warszawa żywiłowo urządza demonstracje, a II czerwca następują krwawe starcia z policją i kozakami oraz próba stawiania przez robotników barykad w okolicach pl. Grzybowskiego.

Nie było jednak nikogo, kto by ujął tłum w karną organizację i pokierował walką.

Organizacja Spiskowo-Bojowa była jeszcze za słaba do odegrania kiero wnczej

REWOLUCJA W WARSZAWIE

roli i nawet została częściowo rozbita przez aresztowania. W więzieniu siedzieli: Okrzeja, „Kostek“-Halska, Jan Żukowski i kilkudziesięciu innych bojowców, wylapanych przez „Ochranę“, która przez zastosowanie systemu szerokiego szpiegostwa i masowego aresztowania w dużej mierze utrudniała rozwój organizacji.

„OCHRANA“ I METODY JEJ PRACY

Czem była „Ochrana“?

Był to tajny oddział szpiegowski, będący pod bezpośrednim zarządem petersburskiego Departamentu Policji.

Groźna ta instytucja w carskiej Rosji posiadała władzę wprost nieograniczoną i niekontrolowaną.

Mogła aresztować i przeprowadzać rewizję nawet u ministrów.

Wszystkie mieszkania w całej Rosji stały przed „Ochraną“ otworem.

Nie było takiej instytucji, nie było takich tajemnic, których by „Ochrana“ nie mogła zbadać.

Mogła aresztować każdego człowieka, trzymać go w więzieniu całe lata i przed nikim z tego nie zdawać rachunku.

„Ochrana“ była tronem cara rosyjskiego, jego berłem i mieczem. Na barkach szpicli i prowokatorów opierała się carska władza i potęga.

Na krótko tylko, a mianowicie po wielkich strajkach powszechnych w październi-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

niku 1905 r., które zmusiły cara do ogłoszenia manifestu konstytucyjnego, zapowiadały tzw. „dni wolnościowe“, które wprowadziły straszne zamieszanie do sfer rządowych i uczyniły „Ochranę“ bezsilną. Poczynając od generał-gubernatora i kończąc na ostatnim policjancie, cała władza nie wiedziała, jak postępować i w jaki sposób reagować na to, co się działo.

W jednej chwili cały system śledzenia leżał w gruzach. Nici, dające możność przeniknięcia do organizacji rewolucyjnych, były zerwane skutkiem masowej ucieczki agentów rozmaitych stopni. Wśród żywołów „Ochrany“ wybuchła panika.

Nie tylko nic nie robiono, ale nawet nie zjawiano się do biur. Wskutek tego władze były jakby ślepe i głuche. Były bezsilne.

Ale bezsilna i mało zdecydowana okazała się też rewolucja. Rząd carski zorientował się w sytuacji, postanowił cofnąć wszystkie ustępstwa „konstytucyjne“ i gwałtownie przygotowywał się do czynnej walki z żywiołami opozycyjnymi i rewolucyjnymi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Władzę w Petersburgu obejmuje Trepow, który wydaje rozkaz: „Nie żałować naboii“. Jednocześnie rozsyła telegramy, nakazujące aresztować przedstawicieli organizacji rewolucyjnych.

Tymczasem władze miejscowe nie wiedzą, kogo aresztować. Nie znają tych przedstawicieli, nie wiedzą, gdzie ich szukać i jak poznać. „Ochraa“ bowiem jest pozbawiona możliwości skutecznego działania i znajduje się w rozpaczliwej sytuacji. Tak było w Warszawie, tak było w całej Rosji.

Wtedy Departament Policji otrzymuje na wydatki szpiegowskie sumy nieograniczone. Całe państwo podzielono na 13 okręgów i utworzono 13 nowych oddziałów „Ochraay“. Na działalność szpiegowską wśród kolejarzy wyznaczono specjalne fundusze. Wszystkim oddziałom „Ochraay“ nakazano rozwinąć organizację prowokatorstwa w jak najszerszym zakresie, we wszystkich warstwach społeczeństwa, nie żałując środków.

Nastąpiła restytucja zagranicznego oddziału szpiegowskiego i wzmocniono li-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

czebnie skład armii szpiegów tak w Rosji, jak i za granicą. Na czele tej armii stanął niezwykle sprytny i energiczny oberszpicel — generał Harting.

Naczelnikiem „Ochrany“ w Warszawie był w tym czasie podpułkownik Szewiakow, lecz centrala petersburska, chcąc wzmocnić jego działalność i mieć na niego oko, przysłała specjalnego urzędnika z daleko sięgającymi pełnomocnictwami, Petersona, który istotnie rozwinął niezwykłą działalność szpiegowską i prowokatorską.

Skąd rekrutował Peterson tę sferę psów i łotrów, węszących ślady stóp polskiego rewolucjonisty, którzy jedną ręką ściskali dłoń towarzysza, a drugą wydawali go w ręce katów?

„...Bardzo są w Polsce uczeni, bardzo ćwiczeni w mądrości prowokatorowie. Taka to już, jak ty mówisz, polska dola, że szpieg musi stać na najwyższym cyplu polskiego intelektu...“

mówi do Bożyszczka prowokator Anzelm w „Róży“ Żeromskiego. I dalej: śmiertelny, pełen zgrozy niewypowiedzianej, krzyk bojowca-bohatera, katowanego w „Ochranie“:

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„O Jezu! Między szpiegami nasze towarzysze...!”

Tak było, niestety — ale niezupełnie.

„Nigdy nie stał szpieg na wyżynie intelektu polskiego. I nikt w naszym ludzie, zaprawdę nikt w naszym narodzie całym, przed szpiegiem nie ukląkł, o ulaskawienie jego imieniem się nie modlił, ani błogosławił tę nikczemność i tę zarazę, ani całował kiedy ziemię, po której przeszła“¹⁾).

Przeciwnie — pogarda ich ścigała powszechna, byli jak trędowaci, przed którymi się usuwano, ale nie ze strachu, lecz ze wstrętu i obrzydzenia.

Prawie wszyscy szpiedzy „Ochrany“, całe ich zgraje uliczne, ta potworność przez polskie miasta wędrująca — to były przybłędy, z obcych krajów szerokiego imperium rosyjskiego zebrane plugastwo robacze.

W połowie 1906 roku Petersona odwołano, a na jego miejsce przybył Zawarzin, b. oficer piechoty i b. pomocnik naczelnika „Ochrany“ w Kijowie, skończony

¹⁾ Michał Sokolnicki. „Przedświt“, Nr 10 z 1909 r.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

łotr, nie cofający się przed żadną podłością i kłamstwem, nawet w stosunku do swych władz, które obelgiwał w najbezczelniejszy sposób.

Pomocnikiem jego był niejaki Eigebrecht, nie odznaczający się żadnymi zdolnościami, a nawet trochę idiota. Nie odgrywał on w „Ochronie“ żadnej roli.

Pierwszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń był Aristow, doskonale obznajmiony z polskim ruchem rewolucyjnym i znający dobrze stosunki polskie. On prowadził śledztwo prawie we wszystkich większych sprawach bojowych.

Drugim takim urzędnikiem był Klimow, sprowadzony przez Zawarzina z Rostowa nad Donem. Wysoki, chudy, z czarną, strzępiastą bródką, sprawiał wrażenie odpychające, ale nie był pozbawiony sprytu i energii.

Piątą wreszcie ważną figurą w tym zespole był stary, doświadczony i znający stosunki na wylot żandarm — Gurin, zarządzający całą akcją szpiclowską w Warszawie i na prowincji.

Wszystkie ważniejsze poszukiwania prowadziła żona Zawarzina, osoba inteligent-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na i muzykalna, u której swego czasu w Kijowie pobierał lekcje muzyki późniejszy wybitny bojowiec — Czesław Swirski. Widywała się ona stale ze szpiclami w mieszkaniu konspiracyjnym, gdzie odbierała od nich raporty i wydawała instrukcje.

Poza stałymi szpiegami, których liczbę nie podobna ustalić, pracowało jeszcze w „Ochranie“ mnóstwo ludzi, tzw. „wolno-najomnych“¹⁾, opłacanych w najrozmaitszy sposób. Niewiele oni jednak mogli zrobić, choć kosztowali dużo pieniędzy.

Tylko zdrajcy, tkwiący w organizacji, odsłaniali przed „Ochraną“ prawdziwie cenne tajemnice, które pozwalały władzy rosyjskiej skutecznie walczyć z rewolucją. Takimi zdrajcami byli Szwarc i Ajzenlist, których jednak z czasem organizacja odsunęła od wszelkiej pracy na podstawie podejrzeń o „kombinatorstwo“, a kiedy [dowiedziano się całej o nich prawdy, już obydwo nikczemników nie udało się odszukać. Takim zdrajcą był student politechniki warszawskiej Ta-

¹⁾ „Z wolnego najmu“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

deusz Plebiński, znany w partii pod pseudonimem „Prot“, następnie: Sankowski, Dyrzcz, Charewicz, Tarantowicz, Wolgemut, Sukiennik, Będkowski i kilkudziesięciu innych, mniej groźnych.

„Ochrańca“, mimo swojej wszechwładzy, nie była groźna dla rewolucjonistów i nie byłaby groźna dla rewolucji, gdyby nie zdraycy. Oni to rozbijali szeregi i byli dla „Ochrańcy“ oczami, przed którymi bojownicy musieli uchodzić za granicę.

Lecz i to nie wiele by władzom rosyjskim pomogło, bo na miejsce jednych przybywali nowi bojownicy, pełni gotowości i zapędu.

Rewolucja nie została zwyciężona przez wojsko ani „Ochrańcę“.

Upadła — bo większość społeczeństwa nie chciała walki. Mało tego: większość ta potępiła walkę, potępiła walczących, którzy w pewnym momencie znaleźli się między nagonką własnego społeczeństwa a lufami karabinów wroga.

Pierwszymi szpiegami „Ochrańcy“, którym udało się przeniknąć do Organizacji



Jur Gorzechowski

fót. 1918 r.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Spiskowo-Bojowej, byli dwaj Żydzi: Mosek Szwarec i Dawid Ajzenlist.

Jeszcze na początku 1904 roku zostali obaj wciągnięci do organizacji żydowskiej, prowadzonej przez P. P. S., i po kilku zebraniach doszli do przekonania, że jest to robota przeciwrządowa i bardzo niebezpieczna. Porozumiewszy się więc, poszli do cyrkułu i zakomunikowali swoje spostrzeżenia policji. Doszło to do wiadomości naczelnika „Ochrany“, Petersona, który zainteresował się nimi i kazał ich do siebie sprowadzić. Dał im odpowiednie instrukcje i obiecał wypłacać pensję. Na dzień przed demonstracją grzybowską znaleźli się obaj przypadkowo na zebraniu organizacji żydowskiej, gdzie omawiano sprawę udziału w tej demonstracji. Natychmiast zakomunikowali o tym „Ochranie“ i dali wskazówki, któredy na plac Grzybowski pójdą członkowie tej organizacji. Rozstawionym agentom udało się wtedy aresztować jedną tylko osobę z bronią.

Tymczasem Organizacja Spiskowo-Bojowa rozwijała energiczną działalność. Padały bomby, grzmiały wystrzały, co wywoływało wielkie zaniepokojenie w „Ochra-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nie“, która na ogół w niczym się jeszcze nie orientowała.

Wtedy, napierani i kuszeni przez Petersona podwyższeniem pensji i wysokimi nagrodami, Szwarc i Ajzenlist zaczynają gwałtownie domagać się przyjęcia ich do Organizacji Spiskowo-Bojowej. Przydzielono ich do żydowskich kółek bojowych. Tam zdobywają wiadomość, że przygotowują się zamachy na komisarzy policji: Fuksa i Kisielewa. Biorą udział w wywiadach i „Ochra- na“, na podstawie ich wskazówek, ustala na- leżenie do O. S.-B. 15 ludzi, których aresztowano; między nimi był i dzie- siętnik organizacji żydowskiej, którego teraz zastąpił Ajzenlist i, jako taki, stał się już o wiele pożyteczniejszy dla „Ochra- ny“¹⁾.

Wciąż jednak tkwili obaj w organizacji żydowskiej, nie mając dostępu do Organi- zacji Spiskowo-Bojowej. Wreszcie udało im się zachwycić sobą działaczkę organizacyjną „Annę“ - Poznerową wywodami, że nie mają co robić w organizacji żydowskiej,

1) „Przedświt“ 1908.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

że chcieliby należeć do O. S.-B. razem z chrześcijanami i brać udział w akcjach bojowych; nauczeni przez Petersona, mówili, że i Żydzi powinni walczyć o Polskę. Zachwycona tym Poznerowa, z trudem, ale wymogła od Prystora, że zgodził się na przyjęcie obu do O. S.-B. i polecił Żukowskiemu, aby ich poznał i wykorzystał w razie potrzeby.

Żukowski poszedł pod wskazany adres i w domu przy pl. Grzybowskiim zastał obydwu w mieszkaniu pełnym brudu i zaduchu.

Obaj nie podobali się Żukowskiemu od pierwszego wejrzenia. Małego wzrostu, z zakłęśniętymi klatkami piersiowymi i krzywymi nogami, wyglądali na starszych, niż byli w rzeczywistości. Widać było, że wyrosli z typowej żydowskiej nędzy i mogliby budzić współczucie, gdyby nie wyraz twarzy, napiętnowanych chytrą chytrością szczurów.

Mógł ich Żukowski nie przyjąć do organizacji, ale ujęli go gotowością do natychmiastowych czynów. Byli niezmiernie radzi, że nareszcie, razem z chrześcijanami, zaczną robić „porządną robotę, na co

REWOLUCJA W WARSZAWIE

żydowska organizacja nigdy się pewnie nie zdobędzie“. Tak zapewniali Żukowskiego.

W tydzień potem Żukowski otrzymał od Prystora polecenie, aby wziął grupę bojowców i wyjechał z nimi na ćwiczenia do lasu pod Jabłonną. Żukowski kazał jechać na te ćwiczenia także Szwarcowi i Ajzenlistowi.

Kiedy w niedzielę Żukowski zjawił się na stacji kolejki o godz. 8 rano, zastał już tam Prystora, który w jasnym kapeluszu „panama“, z gazetą w ręku, oczekiwał na odjazd pociągu. Powoli przychodzili bojowcy, kupowali bilety i zajmowali miejsca, każdy oddzielnie. Przyszli także Szwarc i Ajzenlist, a przed nimi i po nich cała chmara szpiclów, powiadomionych przez zdrajców o wyprawie.

Od razu wzięli na oko Żukowskiego, wskazanego im dyskretnie przez Ajzenlista. Wsiedli również do wagonu i pojechali. Przed Jabłonną jednak Żukowski wyskoczył z wagonu, za nim bojowcy i wszyscy udali się do lasu. Spośród szpiclów żaden nie miał odwagi wyskoczyć.

Po pewnym czasie przyszedł do lasu Prystor. Na wykładach, ćwiczeniach i roz-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

mowach upłynął czas do wieczora. W ciągu dnia wysłano dwóch bojowców do Jabłonny po żywność. Jednym z nich był Ajzenlist, któremu w drodze udało się odłączyć od towarzysza, spotkać ze szpiclami i powiadomić ich, kim jest ten pan z brodą, w kapeluszu „panama“.

W ten sposób agenci poznali dwóch wybitnych kierowników bojówki: Prystora i Żukowskiego.

Toteż po przybyciu do Warszawy Prystor zauważył, że jest obserwowany i śledzony. Udało mu się wprawdzie zmylić czujność prześladowców, lecz „Ochra“ już wiedziała, jak wygląda główny kierownik O. S.-B.

Żukowski i pozostali bojowcy również byli w drodze prześladowani przez szpiclów, lecz, wyprowadziwszy ich za sobą na Pragę, dali znać innemu oddziałowi bojowemu i agenci spostrzegłszy, że grozi im niebezpieczeństwo — uciekli.

Na drugi dzień, gdy Żukowski wspominał o tym Ajzenlistowi, ten oświadczył, że jego i Szwarca tak samo śledzili szpicle i chcieli ich nawet aresztować, lecz udało im się szczęśliwie uciec.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

— Ktoś, cholera, nas wsypał albo oni sami wpadli na ślad — zauważył Ajzenlist.

Tak więc żadne podejrzenie na nich nie padło.

W tym czasie zaszły w kraju pewne zmiany. Mianowicie, został odwołany generał-gubernator warszawski Czertkow, a na jego miejsce mianowany kozacki generał Maksimowicz.

Rząd carski prowadził zawsze obłudną grę, jeżeli nie czuł się zupełnie pewny. A w 1905 roku car nie był pewny, jak się zakończy rewolucja, która już szła przez państwo carów żelaznymi krokami. Wydano więc „najwyższy“ reskrypt na imię Maksimowicza z poleceniem przygotowania projektów reform, które należałoby wprowadzić w „priwislinskom kraje“¹⁾ i jednocześnie tajną instrukcję trzymania mocno Polaków za gardło i nie odstępowania od ustalonego systemu rządzenia.

Maksimowicz powołał komisję, która moliła się nad projektami reform, w rezultacie skonstruowanych tak, że każdy stój-

¹⁾ „Kraj Nadwiślański“ — urzędowa nazwa Królestwa Polskiego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kowy jednym kopnięciem mógł je rozwałać i unicestwić na nice. Ale gazety o tym pisały i sporo było wierzących w te reformy i oburzających się na rewolucjonistów, że zamachami przeszkadzają rządowi w opracowaniu „doniosłych reform dla skołatanej ojczyzny“.

Tymczasem, kiedy komisja zamydłała oczy sobie i ludziom projektami reform, z rozkazu Maksimowicza żołdactwo mordowało ludzi, strzelając bez uprzedzenia do całych tłumów, oficerowie uganiali się po chodnikach konno i dla popisu płątali ludziom głowy, w cyrkułach pastwiono się nad aresztowanymi, a wszędzie bito kogo popadło i gdzie popadło

Toteż Wydział Bojowy postanowił dokonać zamachu na sprawcę tego wszystkiego — Maksimowicza.

Jednak wykonanie zamachu nastęrczało wiele trudności, choćby dlatego, że Maksimowicz, nastraszony działalnością O. S.-B., nigdzie się nie pokazywał. Musiał jednak bywać czasem na uroczystych nabożeństwach w soborze ¹⁾ przy ul. Długiej, do-

¹⁾ Ob. kościół garnizonowy.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kąd najbliższa droga z Zamku prowadziła przez ul. Miodową. Po ustaleniu tego, postanowiono za miejsce akcji obrać kawiarnię Ostrowskiego przy ul. Miodowej nr 6, tym bardziej że z kawiarni tej było przejście na ul. Podwale, którym bojowcy po zamachu mogliby się swobodnie wycofać.

Do wykonania zamachu zgłosił się inż. Tadeusz Dzierzbicki, brat Stanisława, zabitego przez kozaków podczas demonstracji na ul. Leszno w styczniu tegoż roku.

Niezwykle zdolny, po ukończeniu wyższej szkoły technicznej w Paryżu, przeniósł się do Belgii na praktykę i tu zastał go wybuch rewolucji w Polsce oraz wiadomość o śmierci brata.

Przyjeżdża więc do Warszawy i, po porozumieniu się z Prystorem, organizuje w swoim mieszkaniu, przy ul. Mokotowskiej, laboratorium bomb. Stanisław Siedlecki, ob. senator R. P., uczy go wyrobienia piorunianu rtęci, a Mieczysław Dąbkowski — konstrukcji bomb. Gdy zapadła decyzja wykonania zamachu na Maksimowicza, Dzierzbicki zgłasza się na ochotnika i sam, przy pomocy Dąbkowskiego, konstruuje bombę o wielkiej sile wybuchowej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Żukowski w tym czasie siedział w Piotrkowie, gdzie badał sytuację, czy nie udałoby się tam dokonać zamachu na będącego w pobliżu na lotnisku pułkownika żandarmerii Uthoffa.

Ponieważ nie pokazywał się w Warszawie, więc w „Ochranie“ zaczęto już żałować, że go nie aresztowano, tym bardziej że Ajzenlist nie mógł się dowiedzieć, co się z nim stało, kiedy nagle sam Żukowski zjawił się u tego ostatniego i zakomunikował mu, aby on i Szwarc nie wychodzili na drugi dzień z domu, gdyż przygotowuje się bardzo poważna robota i obaj mogą być potrzebni. Oczywiście, że wiadomość ta została natychmiast zakomunikowana „Ochranie“, która na podstawie różnych szczegółów i przypuszczeń doszła do wniosku, że będzie to zamach na generał-gubernatora Maksimowicza — i nie myliła się.

W dniu 19 maja wypadło jakieś święto dworskie i wszyscy dygnitarze obowiązani byli być na nabożeństwie w soborze przy ul. Długiej. Nie ulegało wątpliwości, że przyjedzie i Maksimowicz. Dzierzbicki czynił ostatnie przygotowania, a Żukowski

REWOLUCJA W WARSZAWIE

zajął się wyborem bojowców do pomocy i osłony. Wybrał najdzielniejszych, mianowicie Zielińskiego i K. Dobrowolskiego, lecz aby być zupełnie pewnym wstrzymania ewentualnej pogoni, zdecydował się wziąć jeszcze Szwarca i Ajzenlista i nakazał obydwóm stawić się rano o godz. 10 przy ul. Podwale, gdzie otrzymają szczegółowe instrukcje i rozkazy

I ta rozmowa została natychmiast zakomunikowana „Ochranie“, która była teraz zupełnie pewna, że szykuje się zamach na Maksimowicza i poczyniła ze swej strony odpowiednie przygotowania, przy czym zdecydowano, żeby Maksimowicza o tym nie zawiadamiać.

O godz. 10 rano dnia 19 maja zastał już Żukowski w umówionym miejscu Ajzenlista i Szwarca i poinformował ich, że na przejeżdżającego powozem Maksimowicza jeden z towarzyszy rzuci bombę z werandy kawiarni Ostrowskiego. Żukowski zaś, Ajzenlist, Szwarz, Zieliński i Dobrowolski stanowić będą obronę i pomoc dla towarzysza wycofującego się po rzuceniu bomby na ulicę Podwale.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

— Towarzysz ten będzie miał dużą, rudą brodę — objaśniał ich Żukowski. — Jego należy przepuścić, a do innych strzelać.

Po omówieniu tych szczegółów, rozeszli się, aby nie zwracać na siebie uwagi. Żukowski z Zielińskim skierowali się w stronę Zamku, aby przypilnować momentu wyjazdu Maksimowicza i zawiadomić o tym Dzierzbickiego specjalnym sygnałem. Skorzystał z tego Ajzenlist i wszystkie szczegóły zakomunikował szpiclom, którzy od tej chwili, skonsygnowani w dużej liczbie, nie spuszczała z oczu bojowców.

O godz. 11 zjawił się na ulicy Miodowej Tadeusz Dzierzbicki z przerzuconym na rękę płaszczem, pod którym była ukryta bomba, wszedł na werandę kawiarni i usiadł przy stoliku. Najdalej za pół godziny miał jechać Maksimowicz. Tymczasem agenci „Ochrany“, którzy do tej pory zajmowali stanowisko wyczekujące, na znak dany przez jednego z nich (był to Maliszewski, b. ksiądz, który siedział na werandzie w sutannie, obserwując Dzierzbickiego), zaczęli wraz z policjantami okrążyć werandę z dwóch stron.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Młody inżynier natychmiast zauważył, że jego to właśnie policja ma na celu. O jakiegokolwiek ucieczce nie było już mowy. Policjanci i agenci wyraźnie, choć z pewną obawą, zbliżali się do niego z obu stron ulicy.

Nie widząc dla siebie ratunku, Dzierzbicki w pewnej chwili wstał i wyszedł na środek ulicy. Agenci, nie orientując się, jakie ma zamiary, ruszyli wprost na niego z celem natychmiastowego aresztowania. Wtedy Dzierzbicki mocnym głosem krzyknął na przechodniów:

— Ratujcie się!

i cisnął bombę pod nogi sobie, a jednocześnie nadbiegającym agentom i policjantom. Rozległ się potężny huk, a w chwilę potem brzęk szyb wypadających na całej ulicy. W tej właśnie chwili powóz Maksimowicza wyjeżdżał z bramy Zamku.

Kiedy minęła pierwsza chwila przerażenia, na miejsce wypadku nadbiegła policja i przechodnie, a między nimi Żukowski i Zieliński. Oczom ich przedstawił się następujący widok: na ulicy, w pobliżu

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kawiarni, leżało trzech zabitych z porozrywany mi na strzępy ciałami (byli to: Dzierzbicki i dwaj policjanci), opodał zaś jęczało kilkunastu rannych (wśród nich był pewien wybitny urzędnik „Ochrany“, który miał oberwaną nogę i w kilka dni potem zmarł w szpitalu). Kawiarnia Ostrowskiego była prawie całkowicie zniszczona, z pobliskiej latarni nie zostało ani śladu, a kwiaty w promieniu stu metrów zwiędły.

Zukowskiego w parę minut po wybuchu agenci aresztowali na jednej z przyległych ulic, obezwładniwszy go przedtem uderzeniem znienacka żelaznym prętem pod kolana, a Zielińskiego rozmyślnie zostawiono na wolności w tym celu, aby, śledząc go, poznać innych członków O. S.-B.

W partii niepowodzenie tej akcji przypisano temu, że zbyt wielu ludzi wiedziało o przygotowanym zamachu i za dużo o tym mówiono. Na Ajzenlista i Szwarca nie padł nawet 'cień podejrzenia.

Ale Maksimowicz miał dosyć przeżytych wrażeń i siedzibę swoją przeniósł do twierdzy Zegrze, a potem do Modlina, skąd rządził krajem do sierpnia tegoż roku, nie

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pokazując się nawet w Warszawie. Centralne władze rosyjskie, widząc w tym uszczuplenie autorytetu władzy generał-gubernatorskiej, odwołały go, mianując na jego miejsce
Skalona.

S Ą D N A D O K R Z E J Ą

Zaraz po zamachu na Maksimowicza, władze zarządziły sąd nad Okrzeją, wyznaczając termin rozprawy na dzień 23 czerwca, w gmachu przy ulicy Nowy Świat nr 67.

Na wiadomość o tym, Wydział Bojowy postanowił odbić Okrzeję w drodze z cytadeli do sali rozpraw. Organizacją tego przedsięwzięcia zajął się Ignacy Sadowski przy pomocy Medarda Downarowicza.

Niestety, do przygotowań tych wciągnięci zostali znowuż obaj zdrajcy, Szwarz i Ajzenlist, którzy opowiedzieli wszystko „Ochranie“. Toteż w dniu, w którym Okrzeja miał być przewieziony, bojowcy, którzy zajęli stanowiska, oczekując przejazdu Okrzei, zostali otoczeni przez agentów i policję i aresztowani z bronią w ręku.

Wśród aresztowanych znalazło się dwóch robotników: Michał Kozera i Józef Michalski, którzy podczas śledztwa przyznali się do wszystkiego i następnie, podczas rozprawy sądowej przeciw oskarżo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nym o próbę odbicia Okrzei, występowali jako świadkowie, stwierdzający ich winę.

Ta okoliczność była bardzo na rękę „Ochranie“, która nie potrzebowała ujawniać Szwarca i Ajzenlista, jako świadków; za udaremnienie odbicia Okrzei obaj otrzymali po 150 rubli i należeli dalej do organizacji, niepodejrzewani przez nikogo o zdradę.

Ponieważ w Warszawie ogłoszony był stan wzmocnionej ochrony, generał-gubernator Maksimowicz, korzystając z przyśługujących mu praw, rozkazał sądzić Okrzeję przez sąd wojenno-polowy, według praw stosowanych podczas wojny na placu boju.

W dniu sądu, partia wezwała proletariat Warszawy do strajku powszechnego, który wypadł niezwykle imponująco. Stały wszystkie fabryki, a na ulicach odbywały się demonstracje z czerwonymi sztandarami, na których widniały napisy: „Niech żyje Stefan Okrzeja!“

Jedną z tych demonstracyj kierował oddział bojowy, do którego należał Władysław Kołakowski, wywieziony potem wśród 10 z Pawiaka.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Na ulicy Wroniej demonstrantów zaatakowali konni żandarmi.

Nie zdążyli jednak jeszcze dotrzeć do nich, gdy bojowiec Judycki (ps. „Błyskawica“) rzucił bombę na szarżujących.

Wybuch bomby załamał szarżę, lecz idący w rezerwie oddział policji dość szybko uformował się i dał ognia w ulicę. Demonstranci rozbiegli się. Pozostał tylko oddział bojowców, który jeszcze około 15 minut ostrzeliwał Moskali, po czym wycofał się, mając zaledwie 2 rannych. Ze strony Moskali było 3 zabitych i 3 rannych.

Przez cały czas sądzenia Okrzei, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i okoliczne ulice były zamknięte przez silne oddziały wojska i żandarmerii.

Moskale zdawali sobie sprawę, że odbywa się sąd nad bohaterem narodowym.

Krótkie było jego życie.

Urodził się 3 kwietnia 1886 r. Ojciec jego, Walenty, był dróżnikiem kolejowym, matka, Helena, z domu Cieślińska, szczerze poświęcała się wychowaniu kilkorga dzieci.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Pomiędzy Stefanem a matką panowała pewna dysharmonia, gdyż Okrzejowa była zwolenniczką Narodowej Demokracji, a nie P. P. S. Mimo to, zajmowała się sprawą syna, odwiedzała go w cytadeli, śledziła cały przebieg procesu i bez jednej łzy, z zaciśniętymi ustami, wysłuchiwała wyroku.

Dzieciństwo Okrzei było smutne. Mieszkał on z rodzicami na Pradze, przy ul. Wołowej Nr 30, w podwórzu na lewo, w parterowym domku. Wejście do mieszkania było od tyłu. Przy drzwiach leżał wielki kamień. Będąc świadkiem bezustannej ciężkiej walki o byt, wcześniej musiał myśleć o pracy zarobkowej. W dziesiątym roku życia wstąpił do szkoły miejskiej, którą skończył z odznaczeniem, prócz tego uczęszczał na lekcje i komplety dodatkowe. Szczególnie zamięlowanie okazywał do rysunków i malarstwa. Toteż niebawem wstąpił do fabryki „Labor“ w charakterze malarza kwiatów na naczyniach emaliowanych. Po paru latach, urażony złym obejściem się majstra, porzucił pracę i po krótkiej przerwie zaczął pracować w fabryce „Wulkan“, gdzie pozostawał do ostatniej chwili.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Jasnego umysłu, prawego charakteru, pełen energii, odwagi i poświęcenia, był Okrzeja wzorem i ideałem towarzysza. Do P. P. S. wstąpił wcześniej i przyłgnał do niej całą duszą i żarem młodego temperamentu.

Z usposobienia był marzycielem, ale zarazem posiadał energię do czynu i stał się jednym z pierwszych dowódców bojówki.

Akt oskarżenia zarzucał mu:

1. że należał do tajnego stowarzyszenia, posiadającego w swym rozporządzeniu środki wybuchowe i mającego na celu obalenie drogą gwałtu panującego w państwie rosyjskim porządku oraz oderwanie od Cesarstwa stanowiącego jedną z nim całość Królestwa Polskiego (co przewidziane jest w 2 części § 102 wojennego kodeksu karnego);

2. że po porozumieniu się z Polską Partią Socjalistyczną i otrzymaniu od niej bomby, rewolweru i sztyletu, rzucił bombę do kancelarii XII cyrkułu policyjnego i rozmyślnie ciężko ranił policjantów: Metlickiego, Billera i Sarapa, a przypadkowo dwóch znajdujących się tam robotników: Wojciechowskiego i Prasulę, z których

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ostatni zmarł wkrótce (co przewidziane jest w § 279 wojennego kodeksu karnego);

3. że wystrzałem z rewolweru zadał ranę śmiertelną, chcącemu go zatrzymać rewolwerowemu Czepielewiczowi, który zmarł zaraz po operacji (ostatni ten czyn otrzymał kwalifikację raz według § 1459 starego kodeksu, a drugi — według § 279 kodeksu wojennego).

Zapytany przy doręczeniu aktu oskarżenia, czy będzie miał obrońcę, Okrzeja z początku odpowiedział przecząco:

— Ja bronić się nie będę. Mogłem być z bombą nie iść. Nikt mnie do tego nie zmuszał. Idąc, wiedziałem co czynię i co mnie za to czeka. Zresztą zdolny obrońca musi być bardzo drogi, a ja nie chcę rujnować swej ubogiej rodziny.

— Jako nieletni, musisz pan mieć obrońcę z urzędu, jeżeli go nie będziesz pan miał z wyboru. W tej sprawie przydałby się obrońca. Znajdzie się z pewnością człowiek, który zechce pana bronić — powiedziano mu.

— Dobrze, namyślę się nad tym jeszcze.

Tego samego dnia matka Okrzei powierzyła obronę syna adwokatowi Patkowi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

O śmiałych planach uwolnienia go w drodze między cytadelą i gmachem sądu Okrzeja nie wiedział. Nie wiedział także, że w dniu jego rozprawy Warszawa demonstrowała na jego cześć.

Komplet sędzący stanowili: przewodniczący — generał Pawłow i członkowie — pułkownicy: von Krug, Owsiejew, Kremienieckij i Nikitin. Oskarżenie popierał wiceprokurator sądu wojennego, pułkownik Granowskij.

Przed sądem stanął Okrzeja spokojny, majestatyczny w swej prostocie i wzbudzający szacunek dla swego bohaterstwa.

Żył dla idei, walczył dla niej i dla niej miał umrzeć. Zeznanie swoje uważał za swój śpiew łabędzi, więc mimo woli nadawał mu ten nadzwyczajny ton, który zwykłym słowom nadaje bezwiednie człowiek na śmierć idący i który w słuchaczach wzbudza wiarę i wywołuje mimowolne wzruszenie. Streścić przemówienia Okrzei prawie nie podobna. Siła jego leżała nie w słowach, a w tym, który je wygłaszał. Wrażenie tego przemówienia było tragiczne i wzruszające.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Po przemówieniu Okrzei, zabrał głos obrońca, adwokat Stanisław Patek, wygłaszając jedno z tych mądrych i głębokich, a pełnych godności przemówień, które od tej pory rozlegać się będą w salach sądów wojennych.

Po skończonej obronie, sędziowie naradzali się długo i około północy ogłosili, jedną po drugiej, dwie rezolucje. Ponieważ Okrzeja przyznał się do czynów, za których popełnienie kodeks wojenny karze śmiercią, a sąd nie może w procesach politycznych złagodzić tej kary pod żadnym pozorem, przeto wyrokiem sądu z dnia 23 czerwca 1905 r. zostaje skazany na pozbawienie praw i śmierć przez powieszenie. Jednocześnie jednak sąd, korzystając z przysługującego mu prawa przedstawienia wyroków swych — w wyjątkowych wypadkach — do złagodzenia i uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące stwierdzone podczas przebiegu sprawy, postanowił zwrócić się od siebie wprost do generał-gubernatora (jako władzy, której w czasie stanu wzmocnionej ochrony każdy taki wyrok musi być przedstawiony do zatwierdzenia i która może go nie tylko

REWOLUCJA W WARSZAWIE

złagodzić, ale nawet skasować), ażeby wyrok śmierci zamienił na dwadzieścia lat ciężkich robót.

Najszerszy ogół wierzył, że Okrzeja będzie ocalony, gdyż nie było jeszcze wypadku, żeby takie podanie sądu nie zostało uwzględnione.

Niestety, ówczesny generał-gubernator warszawski Maksimowicz, który — jak już wspomnieliśmy — ze strachu przed rewolucją uciekł do twierdzy w Modlinie i stamtąd rządził krajem, wydał rozkaz odrzucenia podania sądu i powieszenia Okrzei.

Dowiedziawszy się o tym, obrońca udał się niezwłocznie do X pawilonu.

— *Straszną panu przyszedłem zwiastować nowinę — zaczął wzruszony.*

— *Czyż to takie straszne? — przerwał mu, domyślając się, Okrzeja.— Ja na to byłem przygotowany, nie wierzyłem tylko, że sobie na taką bohaterską śmierć zastużyłem, zwłaszcza, że od 1886 r. z wyroku sądu w warszawskiej cytadeli nie powieszono nikogo, a ci, którzy byli powieszani, o całe niebo więcej byli zastużeni ode mnie. Nie śmiałem marzyć o tym, że dorostem do męczeńskiego wieńca. Żadnej prośby o utaskawienie nie*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

podam stanowczo i proszę, aby pan jej nie podawał. Zresztą ja moją śmiercią zrobię więcej, niż mógłbym zrobić życiem. Ludzie nad nią zastanowić się muszą.

Dawał zlecenie do rodziny, przyjaciół, towarzyszy, wreszcie rzekł smutnie:

— Jeslibym chciał, żeby mnie wspomniano i w ogóle kiedykolwiek mówiono o mnie, to tylko w ten sposób, jak pan mówił w swojej obronie.

Dowiedziawszy się o strajku powszechnym w Warszawie w dniu jego sądu, porwał się z miejsca, długo chodził po celi, wreszcie rzekł wzruszony:

— Więc dzień wyroku śmierci był jednocześnie najpiękniejszym dniem mojego życia. Nie spodziewałem się takiego dnia dożyć. Mogę umrzeć.

Mówił długo o tym, co w życiu kochał, czego pragnął, do czego dążył. Siedział zadumany i myślał głośno. Był jasny jak tła, ale tży żadnej nie uronił.

Ostatnią prośbą, z jaką zwrócił się do swojego obrońcy, było to, aby mu towarzyszył aż do końca — do szafotu. Odmówiono mu tego. Wyrok wykonano błyskawicznie, nie zawiadamiając o nim nikogo.



Wanda z Krahelskich-Filipowiczowa

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Na plac egzekucji Okrzeja szedł spokojnie. Na stokach cytadeli, koło szubienicy, czekały na niego władze forteczne, administracyjne i prokuratorskie. Kat był w masce. Okrzeja prosił, aby mu nie zawiązywano oczu i aby mu pozwolono założyć stryczek własnoręcznie. Wadliwie u góry przymocowany sznur z haka się oslizgnął, Okrzeja upadł i egzekucja rozpoczęła się powtórnie.

Okrutnym zbiegiem okoliczności, bohater-ski ten męczennik grozę śmierci miał przeżywać dwa razy“¹⁾.

Było to dnia 21 lipca 1905 roku.

Śmierć Okrzei wywarła w całym kraju głębokie wrażenie i spowodowała skutek odwrotny, niż tego spodziewali się Moskale.

Miała być odstrasżającym przykładem, a stała się podniecią do czynów bohater-skich, wzbudziła nienawiść do wroga i pogardę śmierci. Miała być dowodem siły i nieustępliwości rządu, a wywołała lekce-ważenie tej siły i gorący zapał do boju.

Okrzeja stał się bohaterem narodowym. Śmierć jego była tematem licznych

¹⁾ „Pamięci Stefana Okrzei“. Wyd. P. P. S. 1930.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

utworów poetyckich, z których jeden przytaczamy:

Pamięci Stefana Okrzei.

*Bujna młodość, co się orłem zrywa
Z poziomego niewoli padotu,
Targa sercem kajdanów ogniwa
I zapala słońce wśród popiołu,
Młodość, która starczy na wiek cały,
Sądząc z czynów, co po niej zostały.*

*Ranek szary wstał nad cytadela,
Ranek szary, a winien być krwawy,
Ledwo mury w pomroku się biela
Jeszcze śpiącej nerwowo Warszawy,
Jeszcze śpiącej, lecz już w każdym nerwie
Pełnej wiary, że sen ten się przerwie.*

*Niewolnicze bębny uderzyły,
Groźnie dźwięczą żandarmskie ostrogi,
Widać czarność otwartej mogiły:
Smutne wrota do dalekiej drogi
I cień dziwny padł na zbirów twarze,
Tylko On ma oblicze w pożarze.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

*W ogniu siły, zapachu, młodości,
W ogniu, który nie gaśnie do zgonu,
Nawet teraz marzy o przyszłości,
O triumfie wawelskiego dzwonu,
Co obwieści Polsce umęczonej,
Ze ją takie ocaliły zgony.*

*Oczekują kat i szubienica,
Śmierć stanęła obok bohatera,
Jakaż dziwna losów tajemnica,
Ze zwycięża ten, który umiera,
Milszy stryk mu i życia ofiara,
Niżli pokłon przed przemocą cara.*

*Bohaterze! Polski robotniku!
Niech się święcą duszy twojej porywy.
Twoje ciało zawisnie na stryku,
Lecz duch przetrwa, wiekuiście żywy,
I rozświeci w przyszłych lat kolei
Jakby gwiazdę, nazwisko Okrzei.*

Or-Ot.

GENEZA ORGANIZACJI BOJOWEJ TECHNICZNO-BOJOWA ORGANIZACJA

W czerwcu 1905 roku zebrała się Rada Partyjna, na której znowu charakter i cele O. S.-B. były tematem niesłychanie ostrej dyskusji.

Na Radzie tej już zupełnie wyraźnie wyłoniły się poglądy, które z czasem miały doprowadzić do rozłamu.

Według jednego poglądu, którego wyrazicielami byli: „Jan“ Zachs, „Anna“ Horwitz-Wortmanowa i inni — bojówka powinna stać się narzędziem walki natychmiastowej i być zależna od organizacji lokalnych, a nie od Wydziału Bojowego, i zaspakajać potrzeby bieżące organizacji cywilnej.

Drugi kierunek, reprezentowany przez Piłsudskiego, Mireckiego, St. Wojciechowskiego, Jodko-Narkiewicza, Sławka, Perła, Jędrzejewskiego i innych — pragnął z bojówki uczynić siłę wojskowo-powstańczą, będącą pod rozkazami centralnych organów partii. Taka bojówka, po przeszkole-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

niu, mogłaby wciągnąć i opanować lud zrewolucjonizowany podczas wybuchu walki.

Większość Rady stanowili przedstawiciele roboty agitacyjno-cywilnej, pochłonięci zupełnie sprawami dnia bieżącego, zasugestionowani „żywiolowym” nastrojeniem mas i dlatego zwyciężył tzw. kierunek lewicowy i uchwalona została następująca rezolucja:

„Rada stwierdza, że wobec uchwał VII Zjazdu, Spiskowo-Bojowa Organizacja jest środkiem przygotowania mas do obchodzenia się z bronią i stanowi samoobronę partii”.

Oto, co mówi o tym Józef Piłsudski:

„Po tej uchwale jedność partii nie rozprysła się tylko dzięki pojednawczemu stanowisku niektórych zwolenników drugiego kierunku, głównie Mireckiego, którzy poddali się uchwale większości, nie zrzekając się przeprowadzenia własnych poglądów.

Zapanowała zgoda pozorna, ale kierownicy bojówki zabrali się do tworzenia grup bojowych musztrowanych i szkolonych, choć nie na całym terenie kraju, co wytworzyło pewną niejedność¹⁾.

¹⁾ Józef Piłsudski — Szkic rozwoju historycznego Organizacji Bojowej P. P. S.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Po śmierci Okrzei, działalność bojowa urywa się na krótki czas. Był to ten tragiczny moment dla rewolucji polskiej, kiedy nastrój rewolucyjny rósł i wzrastał się, kiedy ludzie, porwani entuzjazmem, chcieli się bić, ale brakowało kierowników i dowódców.

W dniu 25 sierpnia 1905 r. ranny został Mirecki i wraz z Ignacym Sadowskim dostał się do niewoli.

W owym fatalnym dniu miała się odbyć ważna konferencja w domu Nr 23 przy ul. Mokotowskiej. Mirecki udał się tam z Ignacym Sadowskim. O konferencji jednak powiadomione zostały władze rosyjskie, prawdopodobnie przez prowokatora — Tadeusza Plebińskiego. Nie rozpoczęto jeszcze obrad, kiedy dom otoczyła policja i wojsko. O wydostaniu się przez bramę nie było mowy i Mirecki z Sadowskim uciekli na dach, sądząc, że tą drogą uda im się zbiec. Ale agenci zauważyli ten manewr i podążyli za nimi. Sadowski został obezwładniony, a Mirecki strzelał do swych prześladowców; widząc wreszcie, że wymknąć się nie zdoła, ostatni nabój wypalił sobie w usta. Kula ześliznęła się

REWOLUCJA W WARSZAWIE

po zębach, uszkodziła szczękę i przedziurawiła policzek. Mireckiego ujęto, przewieziono do cytadeli, a potem, ze względu na konieczność operacji, do szpitala św. Ducha.

Dostawszy się tu, Mirecki natychmiast zawiadomił organizację, że ma zamiar uciekać i zażądał pomocy, mimo iż przy łóżku rannego stale dyżurował żandarm. Przygotowania do ucieczki wewnątrz szpitala robione były przez Mariana Krygera, który leżał w szpitalu po pobiciu go przez kozaków, i dr Anatola Hantowera. Do pomocy na zewnątrz delegowani zostali: „Wera“ Koszutska i bojowcy — Stanisław Dobrowolski, Bolesław Belura, Wł. Urbanek, „Tuhaj-Bej“, „Biskup“.

W oznaczonym dniu, kiedy już wszystko było przygotowane, Mirecki kazał żandarmowi odprowadzić się do ustępu. Gdy tylko tam wszedł, zaparł za sobą drzwi przygotowanym uprzednio przez Krygera kijem, otworzył okno i wyskoczył do ogrodu. Następnie dostał się do parkanu, przez który w tej chwili Dobrowolski przrzucił drabinkę sznurową. Po drugiej stronie czekał już powóz, którym Urbanek odwiózł Mireckiego gdzieś w okolice Moko-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

towa. Po paru dniach wyjechał do Krakowa.

Brak tak wybitnych organizatorów, jak Mirecki i Sadowski, musiał hamująco wpłynąć na rozwój organizacji, ale go nie zatrzymał. Osobliwie silna była organizacja na Woli, gdzie kierował nią „Mak“-Piątkowski. Prawie codziennie odbywały się potyczki wolskich bojowców z Moskalami. Grzmiały wystrzały i padały trupy najeźdźców. W połowie września „Mak“-Piątkowski próbował wysadzić w powietrze pomnik wzniesiony przez Moskali, na pamiątkę zwycięskiej bitwy o Warszawę w roku 1831, między Czystem i Włochami. Pomnik został uszkodzony¹⁾.

Był to niejako ostatni czyn Organizacji Spiskowo-Bojowej. Po aresztowaniu Mireckiego i Sadowskiego, 10 września, został aresztowany członek Wydziału Bojowego „Gustaw“-Sławek, w parę dni potem „Mak“-Piątkowski i Zygmunt Raczyński, skazani następnie przez sąd wojenny na 15 lat katorgi i zesłani do robót przy amurskiej

¹⁾ W r. 1911 pod ten sam pomnik podkładał dynamit Stanisław Dworak, ob. starosta święciański, lecz wybuch również uszkodził go tylko częściowo.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

drodze kołowej na Syberii, gdzie odmroził sobie palce u jednej ręki i widząc, że ich nie wyleczy, sam je sobie odciął siekierą.

Siedzieli w więzieniu obaj Dąbkowscy, Harasimowicz, Żukowski, Dobrowolski, Downarowicz i jeszcze kilku innych instruktorów, przeważnie studentów. W końcu września zostali wciągnięci w zasadzkę dowódcy bojówki na Woli: Brokowski-, „Burza“ i Kołakowski Władysław. Brokowski padł zabity, a Kołakowskiego, rannego w głowę, przewieziono na Pawiak.

W ten sposób Organizacja Spiskowo-Bojowa została prawie rozbita, a raczej pozbawiona kierowników, instruktorów i łączników. I stało się to właśnie wtedy, kiedy ruch rewolucyjny zaczął się wzmacniać i stał się jednym grzmiotem, który huczał nieustannie nad całym imperium rosyjskim i nowe, groźniejsze jeszcze zapowiadał burze.

Pękały okowy niewoli, rwały się łańcuchy konspiracji — rewolucja w biały dzień wyszła z podziemi na ulice i stanęła na przeciw wroga. Absolutyzm carski zachwiał się. Dnia 30 października ogłoszono „Manifest“, zapowiadający reformę ustro-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ju i nadanie swobód obywatelskich, które, siłą faktów, zaczęły się realizować.

Były to chwile ogromne i niezapomniane.

Upajano się dźwiękiem wolnego słowa i głosem oswobodzonej z cenzury prasy. Po ulicach krążą tłumy, rozkołysane pieśnią wolności. Mnożą się bunty wojskowe, lecz nie wyzyskane przez rewolucjonistów, przekształcają się w zatargi o chleb i kaszę.

Przypominamy tu — w skróceniu — rozwój wypadków, które zaszły w ciągu roku i miały dla przyszłości olbrzymie znaczenie.

Więc po krwawych dniach styczniowych, uchwalony przez młodzież bojkot szkół rosyjskich nie załamał się ani na chwilę i spowodował zamknięcie tych szkół do końca roku szkolnego.

W tym czasie również ukazuje się carski ukaz tolerancyjny, który zezwala unitom na powrót na łono kościoła katolickiego.

W maju i czerwcu na ulicach Warszawy odbywają się prawie dzień w dzień krwawe potyczki bojowców z Moskalami,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

padają bomby i odbywają się demonstracje, kończące się strzałami z obu stron.

Lato, po aresztowaniu Mireckiego i towarzyszy, przechodzi na ogół spokojnie.

Jednocześnie Finlandia zdobywa autonomię, w Kurlandii wybuchają wielkie zaburzenia agrarne, a Kaukaz krwawi się w okrutnych rzeziach ormiańsko-tatarskich.

Gwałtowne pożary rewolucyjne ogarniają wszystkie krańce imperium rosyjskiego, które, po bezprzykładnych klęskach na polach bitew z Japonią, zawiera pokój, aby ratować monarchię.

Tymczasem podnosi się wciąż namiętny ton prasy, na przestrzeni całej Rosji wybuchają rozruchy agrarne i Witte, jako prezes rady ministrów, rozpoczyna konferencje ze skrajnymi grupami rewolucyjnymi.

„Przez pewien czas rząd wydawał się tak słaby, że sfery petersburskie oczekiwały już tylko aresztowania ministrów przez Radę Delegatów, wyłonionych z grup rewolucyjnych i jawnie urzędujących. Wielu ludziom zdawało się, że jutro przyniesie republikę i zakładanie nowego ustroju“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W październiku, komitet ministrów daje zezwolenie na otwarcie szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym.

W połowie października wybucha wielki strajk kolejowy na terytorium całego państwa rosyjskiego i nowy, olbrzymi strajk powszechny, którego niezwykłość i groza powodują ogłoszenie wspomnianego wyżej „Manifestu“, nadającego Rosji swobody obywatelskie. Ale już na drugi dzień, 1 listopada, następuje w Warszawie, na placu Teatralnym, szarża kozaków na tłum domagający się wypuszczenia więźniów politycznych.

5 listopada odbywa się olbrzymi pochód patriotyczny i po raz pierwszy od lat 40 powiewają z okien i balkonów godła narodowe. W dwa dni potem dzienniki zaczynają wychodzić bez cenzury i następuje ogłoszenie częściowej amnestii, na skutek której wychodzą na wolność: Sławek, obaj Dąbkowscy i wielu innych działaczy rewolucyjno-niepodległościowych, lecz już dnia 13 listopada, zamiast powszechnie spodziewanej autonomii, zostaje ogłoszony stan wojenny w całym Królestwie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Nowy, przysłany na miejsce Maksimowicza, generał-gubernator Skalon zarządził koncentrację wojsk rosyjskich w Warszawie i zażądał posiłków z Rosji. Z wiadomością tą przyszedł do Dąbkowskich Sławek, nadmieniając, że do Warszawy jedzie wołyński pułk gwardii i że należy pułk ten w drodze, wraz z pociągiem, wysadzić w powietrze.

Dąbkowscy natychmiast podjęli się tego zadania, przygotowali minę i wzięwszy do pomocy jednego tylko bojowca, znanego pod ps. „Biały Sokół“, ruszyli na st. Wołomin, badając po drodze teren i upatrując najodpowiedniejsze miejsce do jej założenia. Na stacji stwierdzili obecność patrolu wojskowego, więc po naradzie nie poszli dalej, lecz cofnęli się o półtora kilometra i przystąpili do zakładania miny pod szyny kolejowe. Stefan kopał dół, Mieczysław przygotowywał przewody elektryczne, a „Biały Sokół“ obserwował teren. Pracowano już z pół godziny, z trudem, gdyż ziemia była zmarznięta, a nie zabrano z sobą drąga żelaznego. Raptem z boku pojawił się patrol żołnierzy, pilnujących toru. Było ich siedmiu. Stefan,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nie tracąc czasu, porwał minę i zjechał po śniegu na plecach z wysokiego nasypu. Za nim potoczył się Mieczysław i „Biały Sokół“, a w ślad za nimi posypały się kule z karabinów żołnierzy. Dopiero nad ranem wszyscy trzej dostali się do domu.

Dzięki temu, pułk „wołyńców“ bez przeszkód przybył do Warszawy i krwawymi mordami wślawił tu swój pobyt.

Zaraz po ogłoszeniu „Manifestu“ carskiego o nadaniu swobód obywatelskich, spadły na kraje i narody imperium rosyjskiego pogromy wojskowe. To wojsko, pobite przez Japończyków, wracając z teatru wojny, zdobywało laury w walce z ruchem rewolucyjnym i prało swoją hańbę we krwi własnego narodu i podbitych ludów.

W Polsce, wszyscy byli kierownicy Organizacji Spiskowo-Bojowej, którzy ocalili z pogromu lub którym udało się wyjść z więzienia na skutek amnestii, wyjechali do Krakowa (wezvani przez Józefa Piłsudskiego, który przystępował do tworzenia nowej Organizacji Bojowej, na nowych zasadach) i przechodzili tam kurs pierwszej szkoły bojowej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W tym więc czasie nie było w Warszawie ani jednej „piątki“ bojowej.

Bojowcy, pozostawieni sami sobie, z powrotem wsiąkali w szeregi cywilnej organizacji partyjnej, pełniąc tam najrozmaitsze funkcje.

W takiej to chwili, w grudniu 1905 r., wybuchło w Moskwie zbrojne powstanie, lecz od pierwszej chwili prowadzone było nieudolnie, bez dowództwa, bez planu i jasno określonego celu. Od samego początku inicjatywa walki spoczywała w ręku dowodzącego wojskami rządowymi admirała Dubasowa, który w ciągu pięciu dni zgniótł powstanie zupełnie, przy biernym współzuciu całej Rosji, gdyż nikt nigdzie za przykładem Moskwy nie chwycił za broń.

Tylko w Polsce wypadki te natchnęły ówczesny, lewicowo nastrojony, Centralny Komitet P. P. S. do ogłoszenia zbrojnego powstania w kraju na dzień 24 grudnia 1905 r. Powstanie ogłoszono, ale nikt go nie robił. Było bowiem tylko wezwanie, ale nie było r o z k a z u. I nie było organizacji, która by ten rozkaz wykonała.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Robotnicy chętnie poszliby się bić — ale jak? gdzie? i z czym?

Toteż poszli spokojnie — do fabryk.

Czy władze rosyjskie w Warszawie wierzyły w możliwość wybuchu powstania w Polsce — nie wiadomo. W każdym razie, potraktowano serio „Manifest“ powstańczy Centralnego Komitetu P. P. S. i dokonano szeregu przesunięć w koncentracji wojsk na terenie Królestwa, a wojenni generał-gubernatorzy otrzymali następujący okólnik:

„Nr 438.

Poufne.

Kalisz, Kielce, Łódź, Łomża, Lublin, Płock, Suwałki, Siedlce.

Do czasowego generał-gubernatora.

Dla stłumienia działań buntowniczych ludności Kraju Przywiślańskiego polecam panu bezwzględne stosowanie następujących środków:

- 1. Tłumy manifestantów, burzycieli, grabieżców i wszelkie inne zbiegowiska uważać za bandy powstańców i rozstrzeliwać do zupełnego zniszczenia.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

2. *Nigdzie nie zezwalać na żadne zebrania i wiece, w razie zaś wykrycia takich zebrań niedozwolonych rozpraszać je za pomocą broni palnej.*

W ogóle proszę pamiętać o tym, że stanowczy i bezwzględny sposób działania jest nie tylko pańskim obowiązkiem, lecz zarazem jedyną drogą stłumienia POWSTANIA ¹⁾, którego istnienie zostało stwierdzone przez opublikowany w dniu dzisiejszym komunikat urzędowy.

Generał-adiutant Skalon.

*Zgodnie z oryginałem, sekretarz kancelarii
Iwanow.*

27 grudnia 1905 r."

W ten sposób odpowiedział Skalon na „Manifest“ Centralnego Komitetu P. P. S., który, ogłosiwszy się rządem rewolucyjnym, wezwał wszystkie komitety, aby natychmiast wzięły władzę w swoje ręce.

Oczywiście, wezwanie to pozostało pustym dźwiękiem, gdyż wszystkie komitety zdawały sobie sprawę, że jest to niepodobieństwem, że przedtem musi być

¹⁾ Podkreślenie nasze.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

usunięta inna władza, że dokonane to może być tylko siłą, której — nie było.

Jeden tylko, śp. inż. Ignacy Boerner, wziął do serca wezwanie Centralnego Komitetu i próbował zagarnąć władzę w swoje ręce w powiecie opatowskim; rządził tam około dwóch tygodni, dopóki nie przysłano dwóch pułków wojska, które bez oporu zlikwidowało tę tzw. „Republikę Ostrowiecką“.

Zdobycie w tym czasie, 26 grudnia, 480 000 rubli z kasy powiatowej w Wysokim Mazowieckim nie było niczym związane z ogłoszeniem powstania. Przypadkowo dowiedziano się o znajdujących się tam pieniądzach i dorywczo zorganizowano wyprawę, złożoną z bojowców warszawskich, pod dowództwem „Mikołaja“-Ludwika Śledzińskiego i „Kostka“-Wincentego Halski.

W wyprawie tej brało udział 23 bojowców. Podczas odwrotu, który wykonano trzema oddzielnymi grupami, grupa „Kostka“, napotkawszy opór, stoczyła dwie potyczki, podczas których padło zabitych pięciu strażników i jeden żołnierz. Z bo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jowców ani jeden nie został ranny i wszyscy szczęśliwie powrócili do Warszawy.

Tak zakończony został w Polsce rok 1905, rok rewolucji, która przyniosła moralne, narodowe i polityczne odrodzenie narodu.

Rok następny, 1906, nie miał już tego wielkiego rozmachu i entuzjazmu, choć był o wiele krwawszy i bezwzględniejszy.

Jednocześnie kiedy Piłsudski przystępował do tworzenia nowej Organizacji Bojowej, Centralny Komitet Robotniczy w myśl uchwały Rady Partyjnej, która odbyła się w październiku 1905 r., nakazał komitetom okręgowym utworzenie tzw. Techniczno-Bojowej Organizacji, której zadaniem miała być ochrona partii przed szpiegami, stosowanie aktów terrorystycznych przeciw jednostkom znęcającym się nad bezbronnymi, wykonywanie drobnych akcji bojowych itp. Prócz tego, Techniczno-Bojowa Organizacja miała być wstępnym przygotowaniem ludzi do właściwej Organizacji Bojowej.

Techniczno-Bojowa Organizacja nie podlegała jednolitemu kierownictwu, lecz była

REWOLUCJA W WARSZAWIE

oddana do dyspozycji poszczególnych komitetów okręgowych.

W Warszawie organizacja ta istniała za ledwie parę miesięcy pod kierownictwem „Jura“-Gorzechowskiego, po czym, gdy przyjechał do Warszawy Józef Mirecki, prawie wszyscy bojownicy weszli w skład szóstek Organizacji Bojowej.

Ponieważ do Techniczno-Bojowej Organizacji weszli przeważnie ci sami ludzie, którzy już byli członkami poprzedniej Organizacji Spiskowo-Bojowej, przeto mogła ona od razu, bez żadnych ćwiczeń i szkolenia, brać udział w akcjach bojowych, co stworzyło pozory, że w Warszawie nie było żadnych przerw w walce rewolucyjnej.

Spośród szeregu drobnych akcji bojowych, wykonanych przez Techniczno-Bojową Organizację, wymienić należy wyprawę do Nadarżyna, dokonaną w styczniu 1906 r., z uwagi na jej tragiczne zakończenie.

Otóż dwie „szóstki“ bojowe otrzymały rozkaz zdobycia poczty w Nadarżynie.

Pierwsza „szóstka“, w której skład wchodził: Kazimierz Dobrowolski (b. poseł na Sejm), Franciszek Pydyn, Wincenty Halska („Kostek“ — znany nam z zamachu

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na Nolkena), Delura, Władysław Dąbrowski i Wiktor Sztec, wynajętą bryczką bez przeszkód dojechała do Nadarzyna. Nie mogąc się jednak doczekać towarzyszy, ruszyła do Piekar, gdzie rozbiła sklep monopolowy i kancelarię gminną i po skonfiskowaniu w niej książeczek paszportowych — powróciła do Warszawy.

Tymczasem druga „szóstka“, w składzie: Jana Morawskiego, Jana Marczuka (znanego nam z rzucenia bomby pod kozaków w dn. 1 maja 1905 r.), Stanisława Dobrowolskiego, Gilczewskiego i Otockiego pod dowództwem Aleksandra Fręchowicza, wyjechała również bryczką w pół godziny po wyjeździe pierwszej „szóstki“, lecz zaraz na Ochocie natknęła się na patrol wojskowo-policyjny, który usiłował ją zatrzymać. Po wymianie strzałów, bojownicy musieli zawrócić, lecz uciekając wpadli na ćwiczące się przy forcie wojsko, zostali otoczeni i aresztowani. Przewieziono ich do ratusza i przekazano do badania osławionemu już naczelnikowi wydziału śledczego Wiktorowi Grünowi.

Po 6 tygodniach, tj. w połowie lutego 1906 r., aresztowanymi i sposobem badania

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ich przez wydział śledczy zainteresowała się „Ochraa“. Jej naczelnik, pułkownik Szewiakow, wydał jednemu ze swych urzędników, Bakajowi, polecenie przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

W kilka miesięcy potem, Bakaj ¹⁾, będąc już w Paryżu, opisał swoje wrażenia z tego śledztwa w ten sposób.:

„Wziąłem protokół i udałem się do ratusza. Oto co tam zobaczyłem: w szeregu pokojów przechodnich znajdowali się oskarżeni. Ani ławki, ani krzesła tam nie było i ci nie-szczęśni kryli się po kątach lub leżeli na gołej podłodze; na oknach leżały kawałki chleba razowego i stały dzbanki z wodą. Postacie oskarżonych były niewzruszone, ale twarze całe pokryte sińcami i wynędzniałe od ciągłego bicia. Przy dźwięku otwierających się drzwi, niektórzy zrywali się z ziemi i pa-

¹⁾ Bakaj, jak sam przyznaje, już wtedy, jako wyższy urzędnik „Ochraa“, był sympatykiem partii rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów i pozostawał w kontakcie ze słynnym historykiem tej partii Burcewem. Po zdemaskowaniu przez Burcewa prowokatora w szeregach partii S.-R., Azefa, policja dowiedziała się o stosunkach Bakaja z Burcewem. Zdołał on jednak uciec. Wyjechał do Paryża i tu ogłosił listę nazwisk tajnych agentów i prowokatorów, służących „Ochraa“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

trzyli na wchodzącego szeroko otwartymi oczami, widocznie oczekując nowych mężczyzn. W każdym takim pokoju, zamienionym w loch inkwizycyjny, znajdowało się 2 stójkowych z karabinami, którzy, siedząc na krzesłach, śledzili ostro każde poruszenie aresztantów.

Obszedłszy wszystkie pokoje, znalazłem tam: Aleksandra Fręchowicza, Jana Marczuka, Stanisława Dobrowolskiego, Gilczewskiego, Otockiego, Zygmunta Puchalskiego i jeszcze paru, których nazwisk nie pamiętam, razem 8 ludzi.

Badanie dało we wszystkich wypadkach ten sam wynik, przy czym nadmienić muszę, że stójkowych zawsze wyprawiałem za drzwi i zamykałem się z każdym oskarżonym z osobna. Odpowiedzi brzmiały: straszne znęcanie się po nocy ze strony Grüna i jego pomocników, pozbawienie snu, a natomiast bicie i nieskończone śledztwa, ciągłe głodzenie — i to trwało już drugi tydzień.

Oskarżeni błagali, żeby ich wyrwać z rąk Grüna i przewieźć dokądkolwiek bądź, byle nie zostawiać w wydziale śledczym¹⁾.

¹⁾ „Przedświt“, 1908

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Potem autor opisuje szczegółowo, jak zwrócił się do Szewiakowa z uwagą, że należałoby pod sądnych traktować według zwykłych norm, tj. powierzyć śledztwo „Ochranie“, że sprawa nie jest wyjaśniona, a zeznania składane przy torturach mogą być często fałszywe i wprowadzić władze na błędną drogę. Szewiakow odpowiedział na to, że ma formalny rozkaz oberpolicmajstra Warszawy, pułkownika Mejera, by sprawa została całkowicie oddana Grünowi, że przeto oni — „Ochrańa“ — nic zrobić nie mogą, oprócz spisania protokółów do dalszego użytku.

Wtedy Bakaj przystąpił sam do śledztwa z którego wynikły następujące dane:

„W styczniu, na drodze do wsi Nadarzyn, wóz, wiozący kilku młodzieńców, spotkał się ze strażnikami; młodzieńcy zaczęli uciekać, ale ich wstrzymano salwami i aresztowano, przy tym zbili ich strażnicy. Przy rewizji znaleziono u jednego z nich rewolwer. Odstawiono ich wtedy do Warszawy i tu Mejer polecił indagację ich Grünowi. Tego samego wieczora, sztabs-kapitan Kryckij, posadzwszy każdego w osobnej celi, udał się ze



Trybun uliczny

Antoni Kamiński

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stójkowym do Stanisława Dobrowolskiego i zażądał od niego zeznań, obiecując mu wolność, jeżeli wyzna prawdę, a grożąc strasznymi skutkami w razie milczenia. Gdy Dobrowolski oświadczył, że nie ma nic do powiedzenia, Kryckij wyszedł na chwilę, po czym wrócił i oświadczył, że inni więźniowie już przyznali się, teraz kolej na Dobrowolskiego. Kazał stójkowemu wymierzyć karabin w piersi Dobrowolskiego i zagroził, że natychmiast wystrzeli, jeżeli ten będzie nadal milczał. Ta groźba i przeświadczenie, że inni dali już zeznania, skłoniły Dobrowolskiego do mówienia.

Nazajutrz zaczęło się śledztwo.

Podsądnego wprowadzano do pokoju inkwizycyjnego; za stołem siadał komisarz Konstantinow, przy drzwiach stał policjant z karabinem, a z obu stron podsądnego silni agenci z podwiniętymi rękawami. Podsądnemu zadawano pytania; gdy na którekolwiek odpowiadał przecząco, w tej chwili stojący z boków agenci zaczęli bić go z obu stron; trwało to dopóty, dopóki podsądny nie zgodził się potwierdzić pytania. Protokół później podpisywali: podsądny i agenci, jako świadkowie. To samo odby-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wało się w innych pokojach, gdzie śledztwo prowadził Grün.

Podsądni przyznali się, że są członkami Organizacji Bojowej, że jechali do Nadarzyna w celu wywłaszczenia pieniędzy państwowych z monopolu“.

Ale Grünowi tego mało. Chce on dowiedzieć się więcej i jeszcze więcej. Badani są jednak tak zastraszeni, że nic z nich wydobyć nie można. Wtedy Grün zaczyna stosować nowe męki:

„Powtarzam — pisze Bakaj — że wyrywano im garściami włosy, rozciągano żebra palcami, do piersi przykładano luźną nabitego karabina lub rewolweru, wykręcano ręce, rzucano ich na ziemię, karmiono śledziami i nie dawano wody itp. Badani, chcąc uwolnić się od tych męczarni, przyznawali się do udziału we wszystkim, o co ich pytano i pośpiesznie podpisywali protokoły, nie czytając ich, zresztą nie umiejąc czytać po rosyjsku.

Najbardziej dręczony był Stanisław Dobrowolski, który ostatecznie doprowadzony został do zupełnego obłędu. Nie tylko nazywał on siebie sprawcą mnóstwa czynów te-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rorystycznych, ale wplątał i wielu innych, między nimi własnego brata, Kazimierza...

Najuporczywiej odmawiał zeznań Fręchowicz i rzeczywiście trzeba było mieć żelazną wolę, żeby nie mówić. Ciało jego było zupełnie poszarpane, twarz do niemożliwości spuchnięta, gęste i długie włosy, wyrosłe w więzieniu, zamieniły się w rzadkie kłaki“.

Później Bakaj opisuje, jak badani powtarzali swe zeznania w obecności prokuratora Czechowskiego, lecz dodawali, że zostały wymuszone mękami, co jednak na prokuratorze nie robiło żadnego wrażenia.

Wiadomość o torturowaniu wydostała się na zewnątrz. Koło obrońców politycznych, ze Stanisławem Patkiem na czele, wysłało do Skałona delegację, donoszącą o torturowaniu i domagającą się oddania Grüna pod sąd. Naturalnie, nie odniosło to żadnego skutku.

Następnie bojowców przewieziono do X pawilonu. Fręchowicz kilka dni spał stojąc, bo położyć się nie mógł, cały był czarny od sińców. Zarządzający X pawilonem, Petrycz, nie dopuścił do żadnego z torturowanych lekarza, z obawy, aby ten nie spisał protokołu.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Dopiero w dniu 28 i 29 listopada 1906 roku oddano pod sąd wojenny wszystkich oprócz Otockiego, który zdradzał silne ataki obłądu. Skazano ich na karę śmierci, którą zamieniono na długoletnią katorgę.

Fręchowicza przesłano do butyrskiej katorgi w Moskwie, gdzie miał odsiedzieć cały termin noszenia kajdan, tj. półtora roku, ale nosił je aż dwa lata i 5 miesięcy, gdyż z powodu okazywanej przezeń hardości, administracja nie chciała go rozkuć i zrobiła to dopiero przed samą jego śmiercią. Zmarł dnia 5 kwietnia 1909 r. na gruźlicę w szpitalu katorżniczym w Butyrkach.

Na początku 1906 r. przyjechał do Warszawy ze Szwajcarii inż. Lutze-Birk, polecony przez Ignacego Mościckiego i delegowany do kraju przez Piłsudskiego. Urządzono dla niego nowe „labo“ przy ul. Pięknej, róg alei Ujazdowskiej. Aby nie budzić żadnych podejrzeń i upozorować, że nic się w tym mieszkaniu nie dzieje, sprowadziły się tam jeszcze dwie kobiety: Aleksandra Zagórska, która na zewnątrz grała rolę żony Lutze-Birka, i Malinowska.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W tym samym czasie Mieczysław Dąbkowski wymyślił jeszcze i opracował specjalny typ granatów ręcznych, które zaczęto wyrabiać w dużej ilości w mieszkaniu matki Dąbkowskich. Wykonywał je Stefan Dąbkowski.

Oprócz laboratorium Lutze-Birka (pseudonim „Pirokselinowicz”) na Pięknej i Dąbkowskich przy alei Jerozolimskiej, zorganizowano potem jeszcze trzy punkty pomocnicze, mianowicie:

przy ul. Hożej, gdzie pracował Zakrzewski; tu odbywało się składanie bomb i ekspedycja do składów;

przy ul. Wilczej, gdzie pracował jakiś robotnik z Zagłębia Dąbrowskiego nad wyrabianiem czerepów do granatów i pudełek do bomb;

przy ul. Widok, gdzie była urządzona wytwórnia zapalników; tu mieszkał Włodzimierz Helman.

W mieszkaniach tych, wynajętych zupełnie legalnie, mieszkało po troje ludzi: mąż z żoną (małżeństwo fikcyjne) i niby służąca. Przez cały czas musiały być zachowane ściśle wszelkie środki ostrożności i pozory życia przeciętnych, zwykłych

REWOLUCJA W WARSZAWIE

mieszkańców domu. Mężczyźni byli zameldowani jako urzędnicy fabryczni i, aby nie wzbudzać podejrzeń stróża i sąsiadów, musieli rano wychodzić z domu na cały czas pracy biurowej. Spędzali go najczęściej w ogrodach, na świeżym powietrzu, co nawet było wskazane ze względu na zatrucie organizmu w czasie pracy laboratoryjnej. Wieczorami i w nocy dopiero odbywała się właściwa praca.

Dostarczaniem materiałów i wynoszeniem gotowych bomb zajmowały się kobiety. Odbywało się to w ten sposób, że w umówionej porze spotykały się na mszy św., najczęściej w kościele św. Aleksandra, i tu zamieniały ze sobą koszyki. W jednym znajdowały się materiały dla laboratorium, w drugim — gotowe bomby. Głównym organizatorem i łącznikiem między laboratorium i organizacją był dr Bednarz wraz z p. Gliwitzową.

Wyszukiwaniem miejsc na główne składy broni, bomb i materiałów wybuchowych, nadzorem nad tymi składami oraz wysyłaniem broni i materiałów wybuchowych do okręgów zajmowała się „Ola“ — Marszałkowa Piłsudska. Składy główne

REWOLUCJA W WARSZAWIE

znajdowały się m. in. w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach, w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, w mieszkaniu „Oli“ itd. Składami okręgu warszawskiego zarządzały: „Sława“ - Seweryna Fedorowiczowa i „Baśka“ - Wincentyna Urbanówna.

Składy te były największym utrapieniem władz rosyjskich; nad wyśledzeniem ich na próżno łamano sobie głowy. Ani jeden nie wpadł nigdy w ręce wroga. I należy jeszcze podkreślić, że mimo prymitywnych warunków, broń była utrzymywana w należytych porządku i sprawności. „Ola“ osobiście czyściła ją i oliwiła, tak że zawsze była gotowa do użytku.

Niezwykle również ważną, trudną i odpowiedzialną czynnością było prowadzenie tzw. „biur bojowych“. „Biurami“ nazywano lokale, w których spotykały się władze bojowe, do których przychodzili instruktorzy i bojowcy celem wspólnych narad oraz uzyskania instrukcyj i rozkazów.

Zebrania takie odbywały się w różnych dzielnicach miasta i codziennie w innym lokalu, nadto mieszkanie wyznaczone na „biuro“ musiało być bezwzględnie „czy-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ste“, tj. nie „zaszpicolwane“ i nie budzące podejrzeń u policji i żandarmów. Odpowiedzialność za to brały na siebie kierowniczkki takich „biur“, które je wyszukiwały i adresy komunikowały bojowcom.

Kierowniczką głównego „biura“ Wydziału Bojowego była najpierw Cezaryna Kozakiewiczówna, a potem Maria Mirecka — „Maruśka“.

Prawie wszystkie prace techniczne i pomocnicze w Organizacji Bojowej spełniały kobiety — mężczyźni zaś walczyli.

Walczyli stale, nieustępliwie, z dnia na dzień.

Na ulicach Warszawy nie wysychała krew wrogów ani krew bojowców. Pada zabity naczelnik kolei „nadwiślańskiej“ — Iwanow, na ul. Kępczej — 2 szpiegów, a oprócz tego codzienna strzelanina z mętami społecznymi, z bandytami, których policja toleruje pod warunkiem, że będą strzelali do członków partii.

Jedna taka banda w pierwszych dniach kwietnia napadła na powracającego z fabryki na Pradze bojowca Redkego. Ten zaczął się bronić, lecz na odgłos strzałów

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nadbiegł patrol policyjno-wojskowy i zaatakował bojowca, który, wciąż strzelając, schronił się do jakiegoś mieszkania. Ale nie miał już naboju i kiedy żołnierze wdarli się do mieszkania, ostatnim nabojem strzelał sobie w głowę, trafiając w oko. Żołnierz bagnetem wykłuwa mu drugie; wtedy rannego i pobitego jeszcze kolbami odwożą do szpitala praskiego. Po trzech dniach jednak bojowcy z bronią w ręku opanowują szpital i wywożą rannego towarzysza w oczach policji.

Wkrótce potem, bo już 24 kwietnia, następuje znane powszechnie uwolnienie 10 więźniów z Pawiaka.

UWOLNIENIE 10 WIĘZNIÓW Z PAWIAKA

Rozgłośne to było wydarzenie, budzące podziw nie tylko w Polsce, ale i w Europie, z powodu swej romantyczności, efektownego wykonania i odwagi wykonawców.

Jak ostry, wnikliwy dźwięk stalowego kowadła, leciała przez Polskę wieść radosna:

— Uwolniono dziesięciu na śmierć skazanych!

Trudno dziś opowiedzieć, jaki nastrój, jaki entuzjazm budziła ta wiadomość wśród całego społeczeństwa.

Zdobyliśmy niepodległość.

Dziś już jesteśmy wielkim państwem.

Zdobyliśmy ją, za mało rzec — orężem. Zdobyliśmy ją — bohaterstwem. I jeżeli dziś jesteśmy silni wiarą w przyszłość, to dlatego, że wiara ta skąpana jest w promieniach dumy przeszłości. Jesteśmy dumni z ogromu tego, co zostało dokonane słabymi środkami i w warunkach dziś już nawet niemożliwych do pomyślenia.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Zdobyliśmy też świadomość, że bohaterstwo i praca — to dwa najpotężniejsze filary, na których spoczywa nasz byt narodowo-państwowy.

Bohaterstwem rozwalono okute bramy więzienia i uwolniono dziesięciu na śmierć skazanych. Ale wielkość tego czynu tkwi nie w tym, lecz w tym, że przez czyn ten zawałał się w gruzy autorytet carskiej władzy i siły, a tysiące serc zbroiło się w odwagę.

Z chwilą powzięcia inicjatywy wykradzenia więźniów z „Pawiaka“, przygotowanie całej sprawy i kierownictwo jej powierzono „Jurowi“-Gorzechowskiemu.

„Jur“-Gorzechowski, urodz. w r. 1874 w Siedlcach, po skończeniu gimnazjum i Wyższej Szkoły Handlowej Kronenberga w Warszawie poświęcił się całkowicie pracy w P. P. S.

Wysoki, pięknie zbudowany, o wytwornej fizjonomii i łagodnych, dobrych oczach, samą już powierzchownością jednał sobie sympatię, a kiedy jeszcze zaczął mówić miękkim, serdecznie brzmiącym głosem, bez cienia jakiegokolwiek pozy, pory-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wał ku sobie serca słuchaczy i zmuszał wszystkich, aby go kochali.

I dziś jeszcze, po wielu latach pracy i walki, kiedy „Jur“ zacznie mówić i tak, po swojemu, powie ci: „Bracie kochany“, toś gotów, choćby zaraz, przebierać się za jakiegoś policjanta i jechać, choćby do piekła, wykładać dla Polski dzielnych ludzi.

Tyle uroku i czaru posiada ta postać kochana i ten męski, miły głos.

Zajął się Gorzechowski najpierw dobo-rem odpowiednich ludzi, bo chociaż w owych czasach o zuchów, gotowych na śmierć, nie było trudno, to jednak powinni oni być silni fizycznie i posiadać postawę woj-ską, aby z powodzeniem udawać po-licjantów rosyjskich.

Wkrótce zostali przez „Jura“ wybrani:

1. Dąbrowski Edward („Łysy“),
2. Jarząbkiewicz Leon („Krystyn“),
3. Koll Antoni,
4. Łagowski Franciszek („Kruk“),
5. Szczepaniak Ignacy („Biały“),
6. Sielachowicz Aleksander.

Przystąpiono teraz do zapoznania bo-jowców z rolą, którą mieli odegrać. W tym

REWOLUCJA W WARSZAWIE

celu zebrania całej szóstki odbywały się przy ulicy Brackiej, w remizie powozów, należącej do p. Dąbrowskiego, kasjera Magistratu m. Warszawy. Ćwiczenia bojowców prowadził socjal-rewolucjonista rosyjski, oficer artylerji Bielokopytow, który również dostarczył szabel.

Płaszczki i kołnierze mundurowe, które miały być pod nie włożone, przygotowywał krawiec, zamieszkały przy ul. Browarnej (nazwiska nie udało się ustalić).

Blachy policyjne do czapek robił Dąbrowski („Łysy“), wycinając w nich laubzegą numery.

Tymczasem bardzo dokładnie badano, którymi ulicami najbezpieczniej przejechałaby karetka więzienna z wywiezionymi bojowcami i dokąd zajechać, aby spokojnie można było przebrać więźniów i rozmundurować policjantów. Wreszcie, po skrupulatnym zbadaniu terenu, wybrano ogrody Hosera, do których był od ulicy Żytniej wjazd, zamknięty drewnianą bramą.

Zbadano dokładnie ową bramę i aby przekonać się, jak jest strzeżona, parę razy przerzynano piłką drąg, na który była zamknięta. Okazało się, że dopiero na

REWOLUCJA W WARSZAWIE

drugi, trzeci dzień służba wykrywała szkodę i wznacniała drag nowymi kawałkami drzewa.

Wreszcie już wszystko było gotowe. Na miejsce zbiórki wybrano mieszkanie wspomnianego już p. Dąbrowskiego, znajdujące się przy ul. Smolnej. Miało ono tę dogodność, że można było do niego wejść od ul. Smolnej, a wyjść na drugą stronę, na ulicę wówczas przeważnie pustą i mało oświetloną, dziś al. 3 Maja. Nikt nie zauważył wchodzących do mieszkania pojedynczo bojowców i nikt nie zwrócił uwagi, kiedy w jakiś czas potem z drugiej strony domu wyszła na ulicę gromadka policjantów.

„Jur“-Gorzechowski, wystrojony w szykowny płaszcz rotmistrza żandarmerii, lustrował swoich „policjantów“ i nagle z przerażeniem spostrzegł, że mają pendenty od szabel żółte, jakie wypada nosić artylerzystom, ale nie prawdziwym policjantom. Wyczerniono więc je naprędce fiksatuarem, licząc na to, że po nocy nikt tego nie rozpozna. Po czym każdy z bojowców otrzymał browning i po dwieście naboji, a jeden z nich włożył pod płaszcz kawałek czerwonego płótna, z którego, w razie zasypania

REWOLUCJA W WARSZAWIE

się i wynikłej wówczas bitwy, miano zrobić sztandar bojowy.

Zbliżała się godzina wymarszu. „Jur“ jeszcze raz zmacał pakiet, tkwiący w bocznej kieszeni płaszcza, w którym, na wykradzionym blankiecie kancelarii oberpolicmajstra i pod pieczęciami tegoż, wystylizowany był do naczelnika więzienia rozkaz wydania rotmistrzowi baronowi von Budbergowi dziesięciu więźniów politycznych.

Marsz.

Wyszli cicho na ulicę — dziś al. 3 Maja — zeszli w dół, do Czerwonego Krzyża, i potem znowu w górę, w stronę Nowego Światu. Tu rotmistrz i dwóch policjantów wsiedli do jednej, 4 policjantów do drugiej dorożki — i pojechali.

A jednocześnie, elektrotechnik stacji telefonów „Cedergren“ — Władysław Hempel, telefonował na „Pawiak“, jako oberpolicmajster Mejer, wzywając do telefonu dyżurnego urzędnika.

Podszedł pomocnik naczelnika więzienia, Maculewicz.

Mejer miał zwyczaj mówienia wolno, metodycznie, równym, przyciszonym głosem, z nieznacznym akcentem niemieckim.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Maculewicz znał dobrze tę manierę i mógł z łatwością odróżnić głos oberpolicmajstra od setki innych. Toteż, poznawszy go, zamienił się cały w słuch, notując każde usłyszane słowo.

Udający zaś oberpolicmajstra Hempel rozkazał mu przygotować do wysłania do X pawilonu dziesięciu aresztantów, wymieniając imię i nazwisko każdego. Następnie zażądał, aby wysłano ich w karetkę więziennej, gdyż policyjne są zajęte, i wreszcie polecił przyspieszyć niezbędne przygotowania, gdyż najdalej za 15 minut przyjedzie do więzienia oficer żandarmski z konwojem, który więźniów zabierze, a którego w żadnym razie zatrzymywać długo nie można.

Wydawszy to polecenie, zażądał jeszcze Hempel, żeby dyżurny odczytał to wszystko, co zanotował, dla sprawdzenia, czy nie zaszła pomyłka co do nazwisk, po czym, gdy się przekonał, że wszystko w porządku, rozmowę zakończył.

Maculewicz polecił zaprząć konie do karetki i zasiadł do wypełniania formalności kancelaryjnych. O godzinie drugiej po północy oficer żandarmski i starszy po-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

licjant dobijali się do bramy więziennej na Pawiaku.

Oto jak opisuje tę chwilę sam „Jur“-Gorzechowski.

„Zajechaliśmy pod Pawiak. Było już około godz. 2 po północy. Zadzwoniliśmy. Czekaaliśmy dość długo, zaczęliśmy się niecierpliwic. Nareszcie strażnik wyrztał przez okienko i usłyszałem jego głos: Otwieraj prędko, pan oficer czeka...

Kilka kroków i znalazłem się w kancelarii. Policjanci siedzieli na schodkach na podwórzu i palili papierosy, czekając dalszego biegu wypadków, ewentualnie, w razie niebezpieczeństwa, mego alarmowego strzału. Co do mnie, to tak przejąłem się swą rolą, że nie miałem żadnej tremy. Dyżurnym był pomocnik naczelnika więziennego, starowina Maculewicz. Wręczyłem mu rozkaz, pisany na maszynie, z bardzo przekonująco zrobionym podpisem oberpolicmajstra Mejera. Maculewicz przyjął go do wiadomości, zrobił jednak uwagę, że otrzymali rozporządzenie, by jednego z więźniów, wymienionego w rozkazie, Czarneckiego, dostarczono o godz. 10 rano do sądu. Odpowiedziałem, że to mnie nic nie obchodzi i że odeślą go z X pawilonu.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Maculewicz kazał starszemu strażnikowi Ciupińskiemu zbudzić więźniów i sprowadzić ich „so wsiemi wieszczami“ (ze wszystkimi rzeczami). Jednocześnie wydał polecenie, aby zaprzężono karetkę więzienną. Ubolewał jednak, że nie wziął „swojej“ karetki i koni z ratusza, bo, jak mówił, pawiackie konie są tak zapasione, że „chodzą jak krowy“. Radził mi też, bym wziął z Pawiaka do pomocy żandarmów konnych, bo eskortę mam zbyt szczupłą. Odpowiedziałem krótko, że dam sobie radę. Zacząłem przynaglać Maculewicza, żeby więźniów prędzej sprowadzał. Ciupińskiemu ostro wyraziłem niezadowolnienie, że pozwala się więźniom guzdrać. Oczywiście, zbudzeni ze snu więźniowie nie kwapili się wcale z wyjazdem, bo poza murami Pawiaka tylko gorszego losu spodziewać się mogli. A tu trzeba się było istotnie śpieszyć, bo już odezwie się dzwonek telefoniczny z ochrony (miałem przygotowane nożyce, aby przeciąć drut, ale nie mogłem tego zrobić, bo ciągle po kancelarii kręcili się, albo zaglądali z korytarza strażnicy i żandarmi, z tego też powodu nie mogłem zwędnąć ze stołu różnych papierów, które mnie intrygowały).

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Nareszcie sprowadzono więźniów. Spojrzałem na nich tak, jak szanujący się żandarm spoglądać powinien, to jest wzrokiem badawczym i bystrym. Znałem kilku z nich, ale tylko jeden mnie poznał: patrzył na mnie swymi czarnymi oczyma, w których malowało się zdumienie, wzruszenie, jakaś pieśzcotliwa wdzięczność. Na szczęście, nie zdradził się żadnym gestem. Zauważyłem, że jeden z więźniów trząsł się ze strachu jak liść. Wśród więźniów było 7 P. P. S.-owców, z proletariaczyków i jeden n-dek, oskarżony o zamach na tle bojkotu szkolnego (bojówka n-decka, prócz „walk bratobójczych“, uprawiała jeszcze, chociaż w skromnych rozmiarach, „teror szkolny“).

Polecilem Maculewiczowi dopełnić formalności „pierekliczki“ (wywoływania więźniów z nazwiska), po czym zostawiłem pokwitowanie:

„IO człowiek prziniał. Rotmistr baron von Budberg“, a że pióro było złe, z gniewem rzuciłem je na podłogę.

Wyszliśmy. Więźniowie szli szpalerem strażników, żandarmów i żołnierzy (na Pawiaku stała rota¹⁾ piechoty).

¹⁾ Kompania.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Przywołałem swego „starszego“: Sidorow!... Podbiegł, doskonale grając swą rolę: w miarę służbista, w miarę spoufalony. Dałem wskazówki, jak rozmieścić się w karetkce. W jednym przedziale siedziało sześciu więźniów, w drugim czterech więźniów i dwóch strażników, z tyłu i na koźle obok woźnicy usadowiło się po dwóch strażników. Zamknąłem karetkę i klucz oddałem „starszemu“. Otworzyły się wrota... Wsiadłem do dorożki, która stała przed Pawiakiem i kazałem jechać za karetką.

Dopiero wtedy uprzytomniłem sobie, że przeżyłem awanturę dość niebezpieczną i zrobiło mi się wesoło na duszy. Jechałem jakiś czas za karetką, a gdy ta wjechała w odludną dzielnicę, kazałem dorożkarzowi zawrócić. Byłem im już niepotrzebny. Wysiadając, dałem dorożkarzowi rubla ¹⁾ i powiedziałem mu wesoło po polsku: — Jedź, bracie, i nie oglądaj się za siebie. — Dorożkarz spojrział zdziwiony, ale ukłonił się i odjechał co prędzej.

W tydzień po uwolnieniu więźniów spotkałem Maculewicza w tramwaju. Spojrzat

¹⁾ Około 5 złotych.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na mnie uważnie, jakby sobie coś przypominał, strach i niepewność malowały się na jego twarzy. Patrzyłem na niego spokojnie i obojętnie, tak że podejrzenia swego nie uznał za właściwe zdradzić“.

„Kiedy „Jur“, jako rotmistrz Budberg, wszedł do kancelarii, jego „policjanci“, według z góry obmyślonego planu, przysiedli na schodkach i zaczęli drzemać, aby tym zniechęcić miejscowych strażników i żołnierzy do rozmowy; jeden starał się trzymać blisko strażnika odźwiernego, aby go w razie czego obezwładnić i zdobyć klucze od bramy, a Edward Dąbrowski — „Sidorow“, jako „starszy“, zajrzał tu i ówdzie, między innymi i do dyżurki strażników, chcąc zbadać, jak się zachowują i jak wielka jest ich siła. Wszyscy cały czas czujnie nasłuchiwali, co się wewnątrz kancelarii dzieje. Ale wszystko odbywało się normalnie. Słysząc było, jak Maculewicz wywoływał nazwiska przekazywanych im więźniów.:

- Kołakowski Władysław!
- Jest — odpowiadał więzień.
- Judycki Stefan!
- Jest.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

- Płochocki!
- Otocki! ▽
- Gończewski!
- Czarnecki!
- Kiłaczycki!
- Baran!
- Michalski! (Michalski Zygmunt oskarżony był o zamach na pomocnika inspektora szkół m. Warszawy, Iwana Orłowa).
- Morganti!
- Wszyscy, panie rotmistrzu.
- Adin, dwa, tri, czetyre, piat' szest', sim, wosim, dziewiat', diesiat', wychadi!¹⁾ —
- skomenderował energicznie Edward Dąbrowski i szturchnął w bok Płochockiego, bo się znali z dawnych czasów, a Płochocki już zanadto miał rozanielony wyraz oczu, gdy poznał rotmistrza i „Sidorowa“ i zrozumiał, co się dzieje.

Kiedy pierwsi aresztanci ukazali się na ganku, Dąbrowski skomenderował:

— Gorodowyje, szaszki won!²⁾.

Policjanci, dobywszy szabel, przysunęli się bliżej otwartych drzwiczek karetki, sta-

¹⁾ Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć — wychodzić.

²⁾ Policjanci! Dobyć szabel!

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jąc sprawnie w szeregu i pilnie zważając na każdy ruch aresztantów, których starszy policjant wprowadzał po kolei do karetki, zachowując wszelkie możliwe ostrożności, w tych wypadkach przepisane.

W tej chwili ukazał się na ganku aresztant-bojowiec Stefan Judycki, znany już władzom więziennym, jako człowiek opętany manią ucieczki. Judycki już dwukrotnie próbował uciekać. Raz, gdy go prowadzono do sędziego śledczego pod silnym konwojem, ujrzawszy ulicę i ruch, niepomny na otaczającą go straż, rzucił się naprzód i drogo przypłacił ten zamiar. Otrzymał wtedy dwa ciosy szablą w głowę, a prócz tego zbito go w okrutny sposób. Bili bezlitośnie, z okrucieństwem, wywierając na nim całą wezbraną w nich złość za tę szaloną próbę ucieczki. Judycki miał za sobą kilkanaście akcji bojowych, za które groziła mu bezapelacyjnie kara śmierci.

I oto teraz ukazała się na ganku jego nieszczęsna, pokaleczona figura.

Na jedną sekundę zatrzymał się i rozejrzał, jak zwierz osaczony, jakby kombinując, w którą stronę się rzucić, czy

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nie ma gdzie jakiej niewidzialnej szczeliny, żeby z całą rozpaczą człowieka zdecydowanego na wszystko skoczyć tam. Śmierć w walce była wyjściem najlepszym i najbardziej upragnionym.

Starszy policjant od razu odgadł jego zamiary i groźnie krzyknął:

— No, no... dokąd...? nie ujdiesz...!

Po czym chwycił go za kołnierz i wepchnął do karety.

Dyżurny pomocnik naczelnika więzienia, stojący w tym czasie na ganku i przyglądający się w milczeniu tej scenie, bezwiednie pomyślał, że istotnie nie potrzebują oni dodatkowego konwoju. Później jednak, gdy ucieczka została ujawniona, Maculewicz opowiadał, że gdy zobaczył, jak policjanci wypełniali swe czynności i jak „starszy“ postąpił z Judyckim, zdradzającym zamiary ucieczki, wówczas błysnęła mu myśl, że to chyba nie są prawdziwi policjanci z surowej szkoły policyjnej, lecz udani, którzy przybyli tu, żeby go tak fatalnie urządzić...

Wreszcie wszystko było już gotowe. Drzwiczki karetki zatrzaśnięto, policjanci usiedli na swoich miejscach i bramą Pa-



**Mieczysław Mańkowski „Ludwik“
członek Wydziału Bojowego**

fol. 1910 r.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wiaka rozwarła się. Karetka wyjechała wolno na ulicę i skręciła na prawo.

Rotmistrz baron von Budberg pożegnał się z Maculewiczem, wyszedł za bramę i wsiadłszy do czekającej na niego drożki — odjechał.

Jego rola była skończona.

„Wypełnił on ją z nadzwyczajną precyzją i spokojem, jak to mógł uczynić człowiek, działający w imię idei, całą duszą oddany na jej usługi, niepomny na własne „ja“ — na własną pomysłność i szczęście“.

Ale więźniowie nie byli jeszcze wolni. Na koźle siedział woźnica-strażnik, który w każdej chwili mógł zaalarmować snujące się wszędzie patrole wojskowe i udaremnić pomyślnie dokonaną ucieczkę z więzienia. Już wyraził on zdziwienie, kiedy kazano mu jechać nie w stronę cytadeli, lecz w kierunku ulicy Smoczej, skąd rzekomo miano zabrać z cyrkułu jeszcze jednego aresztanta i dopiero potem zawrócić do cytadeli.

Zbliżał się świt. Zaczęło szarzeć. Dużo czasu zmarnowano na Pawiaku, a niedaleko był już ów cyrkuł, do którego rzekomo jechali.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Należało działać natychmiast, bo za chwilę będzie już za późno.

Wszystko teraz zależało od umiejętności i przytomności umysłu „starszego policjanta” — Dąbrowskiego.

Jakoż rozległo się nagle jego głośne:

— Stó-ój!... Koło!...

Niezrozumiały ten okrzyk wywarł jednak wrażenie. Woźnica wstrzymał konie, nie pojmując, co mogło się stać, siedzący obok niego pseudo-policjant natychmiast zeskoczył z kozła, po czym i woźnica, oddawszy lejce drugiemu „policjantowi”, zrobił to samo; obydwaj podeszli do tylnego koła, przy którym stał schylony „starszy policjant”, bardzo uważnie przypatrując się czemuś i wskazując palcem na oś, powiedział do woźnicy:

— Patrz, patrz, co się zrobiło?

Woźnica nachylił się ku przodowi, usiłując rozpatrzeć się w tym, co mu wskazywano.

W tej chwili, naraz z obydwóch stron, pochwyciły go dwie pary silnych rąk, momentalnie zatkano mu chustką usta, żeby nie mógł krzyczeć, po czym podniesiono go do góry i bez najmniejszego

REWOLUCJA W WARSZAWIE

hałasu, bez jakiejkolwiek walki, wsunięto do wnętrza karetki i złożono na kolana siedzących tam więźniów.

Drzwi zatrzasnęły się i ruszono w dalszą drogę.

Powoził teraz Koll Antoni, który nie żałował bata. Konie pawiaczkie były istotnie zapasione i rzeczywiście, jak się wyraził Maculewicz, „szły jak krowy“.

— Świnie nie konie — mruczał Koll, używając różnych sposobów, aby je zmusić do szybszego biegu. Zgrzał się wkrótce przy tej robocie, ale i z koni buchała para.

Jednocześnie, kiedy jedna grupa bojowców, przebranych za policjantów, wychodziła z domu przy ulicy Smolnej od pp. Dąbrowskich, druga grupa, uzbrojona w rewolwery, weszła, przeciąwszy piłką drewnianą zaporę, do ogrodu Hosera, zamykając za sobą bramę. Miejsce to nadawało się idealnie na przyjęcie karetki. Leżało z dala od mieszkań, prawie na pustkowiu, wysoki parkan i krzewy znakomicie zasłaniały karetkę i pozwalały na przebranie się bez zwrócenia czyjejkolwiek uwagi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Tymczasem mijała jedna godzina za drugą. Oczekujących bojowców coraz bardziej ogarniał niepokój i trwoga o losy towarzyszy na Pawiaku. Zaczęli już przypuszczać najgorsze rzeczy, gdy nagle wśród ciszy doleciał ich rytmiczny tupot konskich nóg, a potem wyraźny turkot wozu. Wreszcie zamajaczyły w dali konie i długie pudło karetki. Wrota otwarły się i po chwili zamknęły.

Najpierw wyciągnięto prawdziwego wóźnicę z Pawiaka, związano go, zachloroformowano i z powrotem złożono do karetki. Więźniowie szybko przebierali się w nowe, przyzwoitsze ubrania, przyniesione przez oddział rezerwowy, a „policjanci“ zrzucali płaszcze. Następnie każdy z uwolnionych otrzymał paczkę, w której były pieniądze, paszport zagraniczny, maszynka do strzyżenia włosów, zapalki, papierosy i adres ze wskazówkami, gdzie ma się udać i o której godzinie wyjechać pociągiem. Gdy już wszystko było gotowe, pożegnali się wszyscy bardzo serdecznie i małymi grupkami rozeszli w różnych kierunkach.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Gdy już uszli spory kawałek od Hosewskiego ogrodu, jeden z pseudo-policjantów przypomniał sobie nagle, że w kieszeni płaszcza zostawił adres mieszkania, gdzie jeden z uwolnionych miał przecze-kać resztę nocy. Wracać się było już za późno. Uprzedzono więc tylko mieszkań-ców o grożącym im niebezpieczeństwie i kiedy na drugi dzień dotarła tam policja, pewna, że natrafi na ślad sprawców ucieczki, zastała mieszkanie puste. Nie odnaleziono nawet tych, którzy się stamtąd wynieśli.

Na drugi dzień prawie wszyscy wywie-zieni spotkali się w pociągu, idącym z Dwor-ca Wiedeńskiego (dziś Głównego) w stronę Krakowa. Kilku wysiadło w Koluszkach. Dostali się oni do Łodzi, a stąd do Kocha-nówka, pod pewną opiekę dra Mazurkie-wicza. Innych Edward Dąbrowski, b. „star-szy“ konwoju, odwiózł do Zagłębia, na kopalnię „Saturn“, do inż. Cieszkowskiego, który wszystkich wyprawił za granicę i do-stawił do Krakowa. Po pewnym czasie, odwiezieni tą samą drogą, również przez Dąbrowskiego, przyjechali tam i ci, któ-rzy chwilowo przebywali u dra Mazurkie-wicza.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

A co się działo na Pawiaku? Administracja więzienna była niepomiernie zdziwiona, dlaczego karetka nie powraca tak długo, zatelefonowano więc do cytadeli, zapytując o przyczynę tego opóźnienia.

Stamtąd odpowiedziano, że żadnej karetki nie zatrzymywano i że w ogóle nie pojmują, o co chodzi.

Wobec tego, zatelefonowano do kancelarii oberpolicmajstra z prośbą o wiadomość, dokąd odwieziono, na mocy rozporządzenia oberpolicmajstra Mejera, dziesięciu aresztantów z więzienia śledczego i czy nie można by przyspieszyć odesłania karetki więziennej, która pilnie jest potrzebna dla wyprawienia kilku innych więźniów do sądu.

Tu tak samo odpowiedziano zdumieniem. Oberpolicmajstra jeszcze nie było, ale zainteresowano się sprawą bardzo żywo: co? kto? jak?

Zawiadomiono Mejera. Zaalarmowano policję, wojsko, agentów. Rozpoczęły się usilne poszukiwania karetki, koni i woźnicy. Dopiero po południu, około godziny drugiej, natrafiono na porzuconą karetkę. Związany woźnica spał spokojnie, konie

REWOLUCJA W WARSZAWIE

szczypały trawę i — na tym koniec. Dalsze ślady ginęły jak kamień w wodzie. Najgorliwsze poszukiwania uczestników akcji uwolnienia, jak też i uwolnionych, nie dały żadnych rezultatów, mimo iż cała policja postawiona była na nogi.

Najenergiczniejszy udział w poszukiwaniach wziął woźnica. Wynałazł on i poznał aż sześciu baronów Budbergów i dwóch „starszych“ policjantów, których jednak, po stwierdzeniu tożsamości, musiano zwolnić. Najdłużej, bo przeszło pół roku, siedział w dziesiątym pawilonie podejrzany o „budbergostwo“ członek Centralnego Komitetu P. P. S. Stanisław Jędrzejewicz („Ryszard“, „Karol“).

Po wywiezieniu dziesięciu z Pawiaka, wydano ogólne rozporządzenie, aby od-tąd władze więzienne znały osobiście wszystkich oficerów żandarmerii, a na kartkach więziennych wprowadzono specjalne znaki, umówione z kancelarią ober-policmajstra.

O wywiezieniu więźniów społeczeństwo dowiedziało się zaraz rano z ulotek C. K. R. P. P. S., a na drugi dzień wszystkie pisma

REWOLUCJA W WARSZAWIE

zamieściły mniej lub więcej obszerne sprawozdania o tej ucieczce.

W jakiś czas potem jeden z dzienników polskich opowiedział następujący wypadek nieporozumienia, jaki zaszedł między oberpolicmajstrem Mejerem, a nowym urzędnikiem więziennym, który zastąpił Maculewicza.

Oberpolicmajster wezwał przez telefon dyżurnego w więzieniu i zawiadomił go, że przysła żandarma i karetkę po kilku aresztantów politycznych.

„Co? — zapytał z oburzeniem dyżurny — żandarma i karetkę?... mówi oberpolicmajster?... nie wierzę... Znamy się na tym. Idź pan do diabła, póki nie zadzwonię do „Ochrany“.

Daremnie oberpolicmajster starał się go przekonać, że to on, prawdziwy oberpolicmajster — nic nie pomogło. Dyżurny nawymyślał mu i nie chciał o niczym słyszeć, skutkiem czego Mejer musiał posłać swego pomocnika.

Z wywiezionych, tylko jeden Kołakowski brał później udział w walkach jako instruktor Organizacji Bojowej, między innymi i w akcji pod Rogowem. Areszto-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wany powtórnie w końcu 1907 r., był konfrontowany ze strażnikami z Pawiaka, ale ci, chociaż go poznawali, oświadczyli żandarmom, że widzą go po raz pierwszy. Został skazany na 12 lat katorgi, z której uwolniła go dopiero rewolucja rosyjska w 1917 r.

POCZĄTKI ORGANIZACJI BOJOWEJ

1 maja 1906 r. był znowu potężną manifestacją uczuci i nastrojów Warszawy. Strajk był tak powszechny, jak w r. 1905.

W maju też padł rozerwany bombą Konstantinow.

Wiemy z poprzedniego opisu, jaką rolę spełniał podczas badania więźniów. W ten sposób zachowywał się w swoim cyrkule, jako pomocnik komisarza. Bił, łamał żebra i uderzeniami w piersi rozkrwawiał płuca aresztowanym.

Organizacją zamachu zajął się członek Wydziału — Tor.

Wykonania podjął się bojowiec Szulman, który dnia 17 maja, na ul. Marszałkowskiej rzucił pod Konstantinowa bombę.

Siła eksplozji była tak wielka, że organizatora tego zamachu, Tora, wyrzuciło na bruk z dorożki, chociaż znajdował się od miejsca wybuchu o jakieś 60 kroków, a Konstantinowa rozerwało na kawałki,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

tak że niektóre części ciała zbierano na sąsiednich dachach. Szulmana również rzuciło na ziemię i ogłuszyło. Dopiero po dobrej chwili oprzytomniał, zerwał się i zaczął uciekać, odstrzeliwując się żołnierzom, z których jednego zranił. Padł jednak sam zabity wystrzałem z karabina.

Szulman byłby może ocalał, gdyby nie to, że na parę minut przed i zaraz po zamachu tajni agenci zaarrestowali paru bojowców z bronią, którzy przydani byli bombiście do pomocy i powinni byli dać mu osłonę podczas ucieczki. Oprócz bojowców, zaarrestowano również kilkanaście osób postronnych, a wśród aresztowanych znalazł się także student uniwersytetu warszawskiego i członek partii, Tadeusz Plebiński, znany pod ps. „Prot“ który dowiedziawszy się, że przygotowuje się zamach na Konstantinowa, zgłosił się na ochotnika do prowadzenia wywiadu. Skorzystano z jego oferty nie podejrzewając, że jest zdrajcą.

Plebiński swoją „karierę“ szpiegowską rozpoczął bardzo młodo, bo jeszcze na ławie gimnazjalnej. Jako uczeń, dostał się do naczelnika „Ochrany“, pod-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pułkownika Szewiakowa, któremu zaproponował swoje usługi. Uczynił to nie z potrzeby materialnej, bo miał rodzinę zamożną i niczego mu nie brakowało. Nie mógł też czuć do nikogo nienawiści, gdyż nikt mu żadnej krzywdy nie wyrządził, przeciwnie, był nawet lubiany za taktowne postępowanie i gotowość do wszelkich drobnych usług, które zwykle jedną życzliwość ludzką. Nie miał najmniejszego powodu obawiać się zemsty rewolucjonistów ani kary za działalność ze strony rządu, co wielu innych pchnęło na drogę bezpowrotną do „Ochrany“. A jako człowiek inteligentny i oczytany, obcujący stale z ludźmi o wysokim poziomie moralnym, nie mógł nie zdawać sobie sprawy ze straszliwej nikczemności swego postępowania.

Tak by się zdawało. A przecież był to najzłośliwszy szpieg, umiejący przewybornie grać komedię ofiarnego rewolucjonisty.

Tego zbrodniczego postępowania Plebińskiego nie można wytłumaczyć inaczej, jak tylko potwornym wykoszlawieniem charakteru, bo nawet nie był sadystą i nigdy nie interesował się ofiarami posyłanymi przez siebie na męki i śmierć.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Była to dusza lotra, upajająca się własnym lotrostwem.

W początku 1905 roku wstąpił do P. P. S. i zaproponował swoje usługi w technice partyjnej. Ponieważ wiele osób dało o nim jak najpochlebniejsze informacje, skorzystano z jego oferty.

Plebiński wszystkie polecenia wykonywał wzorowo i wreszcie zdobył sobie takie zaufanie, że na jego propozycję urządzono w jego mieszkaniu skład bibuły, skąd dopiero rozdzielano ją dla organizacji warszawskiej i rozwożono na prowincję.

„Ochra” oczywiście zawsze była poinformowana, kiedy przychodzono do niego po bibułę, i rozstawieni na ulicach agenci, śledząc osoby wychodzące od Plebińskiego z pakunkami, trafiali do członków organizacji, poznawali konspiracyjne mieszkania i zdobywali w ten sposób cenne dla „Ochra” wiadomości.

Dużo osób aresztowano z bibułą na ulicy, wielu zabierano z mieszkań, wytaczano im procesy i zsyłano do katorgi lub na Syberię.

Ale Szewiakow i Peterson nie umieli wyzyskać szpiegowskich zdolności Plebiń-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

skiego. Płacili mu 50 rubli miesięcznie i używali go do wszystkiego: do śledzenia i P. P. S. i endeków itd. Dopiero Zawarzin poznał się na nim i ocenił go należycie.

Podwyższył mu pensję na 120 rubli miesięcznie i używał wyłącznie do wykrycia techniki Organizacji Bojowej.

Po wybuchu bomby na Marszałkowskiej, umyślnie aresztowano kilku przypadkowych ludzi, aby zwolnienie samego tylko Plebińskiego nie wzbudziło podejrzeń w organizacji.

Wkrótce po zwolnieniu, z polecenia „Ochrany“, a pozorując przed organizacją, że jakoby jest śledzony, wyjechał Plebiński do Krakowa i po miesięcznym tam pobycie przywiózł „Ochranię“ niezwykle ważne wiadomości, dotyczące różnych osób, a między innymi informację, że w Krakowie istnieje szkoła bojowa, co było prawdą¹⁾.

¹⁾ Od połowy 1906 r. Plebiński znowu zaczął pracować w technice i wyspał „Olę“ (Marszałkowska Piłsudska), dra Bednarza i in., razem około 20 osób. Wkrótce potem, obawiając się czegoś, wyjechał do Rosji i został urzędnikiem „Ochrany“ w Rostowie nad Donem.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Informacja ta niesłychanie zaintrygowała „Ochranę“. Natychmiast wysłano do Krakowa podpułkownika Trzeciaka, aby wiedział się czegoś konkretnego w tej sprawie u policji krakowskiej, lecz oświadczono tu delegatowi „Ochrany“, że żadna taka szkoła nie istnieje. Wobec tego „Ochra­na“ przyszła do przekonania, że policja krakowska jest przekupiona przez P. P. S. ¹⁾).

Czy policja krakowska wiedziała o istnieniu szkoły? Prawdopodobnie tak. Istniała bowiem nieprzerwanie od założenia, tj. od grudnia 1905 r., kształcąc coraz to nowe zastępy instruktorów i kierowników. Ze szkoły tej wyszli ludzie, którzy w czasie największego kryzysu, jakim był rozłam partii, zdołali odeprzeć ataki „lewicy“ i zachować masy robotnicze przy sobie, ratując w ten sposób ideę niepodległości Polski.

Przytaczamy tu słowa Marszałka Piłsudskiego, który, charakteryzując ówczesny stan rzeczy, pisze:

„Ogólnopartyjne życie z jego sporami o zasadę niepodległości, o koordynację z ruchem

¹⁾ „Przedświt“, 1908.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rosyjskim itp. oddziaływało i na O. B. I na niej odbiło się piętno ruchu masowego i braku myśli o robocie na przyszłość, wobec czego panował brak zdania sobie sprawy z tego, jak prowadzić O. B.... Wtedy rodzi się chęć oddalenia się od organizacji, wyodrębnienia się z tej sfery obojętnej, nierozumiejącej zadań walki fizycznej. O. B. staje na rozdrożu. Mogła ona skutkiem panującego w niej chaosu pójść tak samo w kierunku „lewicowym“, jak i w przeciwnym, albo wybrać kierunek pośredni. Działyły na nią bowiem dwa prądy.

Jeden — „lewicowy“ — żądał działalności natychmiastowej, bez względu na stan sił, bez organizacji centralnej, bez planu, jedynie dla rewolucjonizowania umysłów i serc. Drugi twierdził, że serca i umysły są już zrewolucjonizowane, że trzeba tylko wytworzyć siłę fizyczną dla zdobycia krwią celu, że trzeba wytworzyć kadry dla wiania w nie ludu zrewolucjonizowanego, aby przeprowadzić szerokie zadania rewolucji zbrojnej“.

„Chodziło o to, aby, wobec niechętnego stanowiska „lewicowego“ kierownictwa partyjnego, powoli stworzyć organizację silną

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wewnętrznie, przenikniętą jednym duchem — organizację, która by mogła wytrzymać przytępy nowych sił, nie ulegając ich parciu. To był cel zasadniczy kierowników Organizacji Bojowej. Dla osiągnięcia tego celu postanowiono wytworzyć jednolitą metodę szkolenia bojowców na przestrzeni całego kraju. Jednolitość miała być przeciwstawiona poprzedniej przypadkowości. Tymi względami kierowali się organizatorzy pierwszych szkół bojowych w Krakowie“.

„Pomimo braku doświadczenia samych kierowników, co odbijało się na powodzeniu pierwszych szkół bojowych, pod jednym przecież względem dokonano wprost cudu. W szkołach wyrobiła się ogromna karność i umiejętność narzucania sobie nakazów, wyrobił się mus panowania nad sobą i hart woli. Bojowcy, dzięki szkole, przeobrażali się gruntownie i pozbywając się szkodliwych narowów i kaprysów, stawali się wprost innymi ludźmi“¹⁾.

W ocenie tej brzmi nieukrywana radość Piłsudskiego z tego powodu i ukryta głę-

¹⁾ Józef Piłsudski. — Szkic rozwoju historycznego Organizacji Bojowej P. P. S.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

boko skromność, właściwa tylko wielkim umysłem i najszlachetniejszym sercom. Bo przecież ten „cud“, który miał miejsce w szkołach bojowych, to wyłączna zasługa Piłsudskiego. On je organizował, nadawał ton i wytyczał cele. Ten „cud“, to przedziwne „przeobrażanie“ się ludzi ze zwykłych „zjadaczy chleba“ na bohaterów — powtarzał się potem w Związkach Strzeleckich, w Legionach i w ciągu całego jego życia. Kogo tylko musnęło skrzydło jego wielkiego geniuszu, ten stawał się innym człowiekiem. Naprawdę innym. Lepszym, szlachetniejszym, odważnym i umiejącym sprawy ogólne, sprawy narodowe stawiać ponad wszystko inne, ponad własne życie.

Uczniowie pierwszych szkół bojowych rozjechali się po kraju, posiadając ściśle instrukcje tworzenia nie więcej jak jednej piątki i dopiero po dokładnym wyszkoleniu jej i skontrolowaniu — przystąpienia do tworzenia drugiej, trzeciej itd. Ale plan ten pozostał pobożnym życzeniem kierowników. Organizacja rosła wprost żywiołowo. Pęd do organizowania się był tak wielki, że instruktorzy nie mogli podolać pracy. W kilku miejscowościach zorgani-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

zowano kursy bojowe z powtórzeniem programu szkół krakowskich.

„Jednocześnie — pisze Marszałek Piłsudski — w ciągu kilku miesięcy zarząd O. B. przygotował wszystkie materiały pomocnicze (broń, naboje itd.) na daleko większą liczbę, niż to było przewidziane w planie.

Stan umysłów pchał do natychmiastowych przejawów walki. W organizacji bojowej panowało silne niezadowolenie z Wydziału za niedopuszczanie do wystąpień bojówki na zewnątrz. Wydział rozumiał, że niemożliwe jest robienie rewolucji z pięciu czy sześciu setkami zorganizowanych bojowców, do których przyłączyłoby się jeszcze parę tysięcy ludzi. I tylko wybiegami dyplomatycznymi Wydział odwlekał sprawę wystąpień, do których parła i sama O. B. i cała partia.

To stanowisko ułatwia Wydziałowi czerwona Rada partyjna 1906 r., która zażądała od O. B. zniesienia jej centralizacji i oddania poszczególnych organizacji bojowych pod komendę organizacji lokalnych partii — w celu utworzenia armii, rozpuszczonej w otoczeniu niebojowym. Żądanie to zostało w zasadzie przyjęte. Wydział za-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

protestował przeciwko niemu tylko z powodów formalnych, gdyż nie pytano ogółu bojowców, czy się na propozycję zgodzą. Ale w praktyce Wydział wypowiedział się za nią, bo sądził, że wobec zrewolucjonizowania ludności, wpuszczenie do ogólnopartyjnej organizacji — luźnej, o niezdecydowanych poglądach, ludzi z temperamentem, żądających szerszej rewolucji, da pożądane rezultaty, mianowicie przyczyni się do budowania armii z dołu, kiedy nie udało się tego uczynić z góry.

Sprawę tę poddano pod obrady konferencji bojowej (VI. 1906), która odrzuciła obydwie drogi — tak Rady jak i Wydziału, wybrała natomiast pośrednią — drogę do tworzenia armii scentralizowanej, nie rozptyływającej się w organizacjach lokalnych, ale zaraz idącej do boju, bez względu na ilość sił, aby pociągnąć ludzi przykładem i pchnąć do rewolucji.

To wypowiedzenie wojny rządowi przez O. B. nie miało politycznego znaczenia, gdyż nie było właściwego powołania do wojny mas. Odebrało to akcji rozpęd, jaki by jej nadało ogłoszenie wojny przez władze polityczne partii. Skutkiem tego zabrakło bo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE.

jowcom szerokiego poparcia mas. Armia bojowa z kilkuset ludzi, których liczba wzrosła od półtora — dwóch tysięcy, wraz z ogółem biorących udział w walce — do 5 i pół tysiąca — była zbyt słaba. Brak politycznego ogłoszenia i brak poparcia ogółu spowodował równoczesność wystąpień, częściowe porażki i częściowe zwycięstwa.

Porównanie tego ruchu z ruchem r. 1863 wypadnie tylko po części na korzyść pierwszego. W r. 1863 nie było takiej szerokiej masy ludowej w ruchu, jej udział był zaledwie marzeniem demokratów i to stanowi wielki plus dla nas. Natomiast brak elementu politycznego w ruchu naszych bojowców był wielkim minusem w porównaniu z sytuacją powstania 1863 r. i odbierał temu pierwszemu znaczną część siły. Ogólne tło walki też nie było dla nas mniej korzystne od sytuacji 1863 r. Pokojowe wychowanie społeczeństwa, brak wiary we własne siły — wiary istniejącej w r. 1863 — brak śmiałości podejmowania szerokich zadań politycznych — wszystko to skierowywało uwagę na drobne cele, kazało w nich widzieć zadanie walki. Zabicie szpiega, stójkowego — urastało do rozmiarów po-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ważnej akcji rewolucyjnej. Co do warunków walki, to wróg w r. 1906 znajdował się w stanie większego bezładu, niż w r. 1863, ale natomiast posiadał bez porównania większą przewagę techniczną¹⁾.

Jeżeli idzie teraz o strukturę partii i stanowisko w niej Organizacji Bojowej, to sprawa przedstawiała się następująco:

Na czele partii stał Centralny Komitet Robotniczy, wybrany przez ogólny zjazd delegatów partii.

Zadaniem C. K. R. było dopilnowanie, aby działalność partii była zgodna z programem partyjnym i uchwałami zjazdu. Nadto C. K. R. zatwierdzał komitety okręgowe, mianował okręgowców (lecz tylko organizacji cywilnej), decydował o aktach terrorystycznych w stosunku do wyższych funkcjonariuszy administracji carskiej, o główniejszych akcjach bojowych itp. Słowem C. K. R. kierował całą działalnością partii.

Do pomocy C. K. R. powołane były przez Zjazd specjalne wydziały:

1. Wydział Organizacyjno-Agitacyjny — który posiadał nadzór nad całą cywilną

¹⁾ Józef Piłsudski — Szkic rozwoju historycznego Organizacji Bojowej P. P. S.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

organizacją partii i nadawał jej kierownictwo.

2. Wydział Zagraniczny — działający poza granicami imperium rosyjskiego i opiekujący się emigrantami politycznymi.

3. Wydział Bojowy — którego zadaniem było stworzenie kadr bojowych, wykonywanie wszelkich akcji bojowych i przygotowanie członków partii do zbrojnego powstania.

Organizacja Bojowa — pozostająca bezpośrednio pod rozkazami Wydziału Bojowego, wobec charakteru swej działalności musiała być ściśle zakonspirowana i oddzielona od reszty organizacji cywilnej, która przez pewien czas występowała nawet i działała prawie jawnie.

Bojowcy wybierani byli spośród członków partii, lecz o ich należeniu do Organizacji Bojowej i działalności nie mogli wiedzieć nawet członkowie komitetów okręgowych.

Organizacja Bojowa składała się z drobnych oddziałów — tzw. piątek, a potem „szóstek“, nie związanych ze sobą organizacyjnie na stałe.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Na czele szóstki stał — mianowany przez władzę wyższą — tzw. starszy szóstki.

Do większej akcji bojowej mogło być wyznaczane 2—6 i więcej takich szóstek nazywanych wtedy oddziałem.

Bezpośrednim naczelnikiem kilku takich szóstek w danej dzielnicy był pełnomocnik Wydziału Bojowego, tzw. instruktor.

Kierownikiem całej Organizacji Bojowej w danym okręgu był pełnomocnik Wydziału Bojowego, tzw. okręgowiec.

Wszystkie bez wyjątku akcje bojowe musiały być, po ich dokonaniu, ogłoszone w „Robotniku“ lub w miejscowej prasie partyjnej.

W ten sposób wszyscy szeregowcy Organizacji Bojowej mieli możliwość skontrolowania, że ich działalność jest zgodna z intencją całej partii.

Poza tym obowiązywał następujący:

R e g u ł a m i n

O. B. P. P. S.

I. Celem O. B. jest:

- a) wykonywanie różnego rodzaju aktów rewolucyjnych, których wymaga taktyka rewolucyjna P. P. S.;*



Józef Mirecki (Montwiłł, Grzegorz)
czł. Wydziału Bojowego

REWOLUCJA W WARSZAWIE

- b) *kierowanie przygotowaniem technicznymi do przyszłej walki zbrojnej.*
2. *Członkiem O. B. może być każdy z członków P. P. S., o ile uzna za obowiązujący dla siebie niniejszy regulamin i został do O. B. przyjęty przez Wydział Bojowy lub jego pełnomocników.*
3. *Oprócz obowiązków ogólnych, jako członek P. P. S., członek O. B. zobowiązuje się do:*
 - a) *ściślej konspiracji w sprawach bojowych, zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz;*
 - b) *posłuszeństwa dla władz bojowych we wszystkich czynnościach związanych z celami O. B.;*
 - c) *pomocy wzajemnej, wyływającej z braterskiego, szczerego stosunku między sobą;*
 - d) *skrupulatnej akurataności w wypełnianiu chociażby najdrobniejszych czynności bojowych.*
4. *Każdy z członków O. B. ma prawo w każdej chwili, z wyjątkiem podczas akcji, zakomunikować Wydziałowi lub*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pełnomocnikom o swoim postanowieniu wystąpienia ze składu O. B., przy czym, po zdaniu odpowiedniego sprawozdania oraz majątku partyjnego, będącego w jego rozporządzeniu, Wydziałowi lub jego pełnomocnikom — może się uważać za zwolnionego z przyjętych zobowiązań wobec O. B.

5. Konspiracja do wszystkich spraw bojowych obowiązuje jednak każdego z członków O. B. i po jego wystąpieniu ze składu Organizacji Bojowej.
6. Każdy z członków O. B. obowiązany jest należeć do odpowiedniej organizacji ogólnopartyjnej, zwolnić go od tego obowiązku może jedynie rozkaz lub zezwolenie Wydziału lub jego pełnomocników.

Wydział i jego pomocnicy.

7. Wydział Bojowy jest najwyższym ciałem kierowniczym O. B., kieruje on i zarządza O. B. i jej czynnościami, a wszyscy członkowie O. B. obowiązani są do posłuszeństwa jego rozkazom.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

8. Wydział Bojowy tworzy się i kompletuje na podstawie ogólnej ustawy partyjnej.
U w a g a: ograniczenia władzy Wydziału zawarte są w par. 16, 19 i 33.
9. Wydział sam sobie uchwała regulamin wewnętrzny, podlegający zgodnie z ustawą partyjną zatwierdzeniu Rady.
10. Dla zarządu poszczególnymi działami roboty O. B., również dla wypełnienia specjalnych poruczeń Wydziału, związanych z życiem Organizacji Bojowej, Wydział ustanawia na stałe lub na przeciąg czasu pełnomocników, przelewając na nich w całości lub w określonej części swe prawa w stosunku do tych towarzyszy, którzy mają podlegać ich władzy. Kompetencje pełnomocników określa W. B. w każdym poszczególnym wypadku oddzielnie.

Konferencje i delegacje na Zjazd partyjny.

11. *Przynajmniej raz do roku Wydział zwołuje konferencje bojowe, w każdym zaś razie przed Zjazdem partyjnym.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

12. *W skład konferencji wchodzi: Wydział Bojowy, stali pełnomocnicy Wydziału, członkowie O. B., wyznaczeni przez Wydział z głosem decydującym, oraz z głosem doradczym: przedstawiciele wydziałów O. Z. ¹⁾, wreszcie delegaci C.K.R.*
13. *Konferencja wysłuchuje rocznego sprawozdania Wydziału, rozpatruje główne potrzeby O. B. i całej partii, przyjmuje uchwały i rezolucję zwyczajną większością głosów zebranych z głosem decydującym.*
14. *Uchwały i rezolucje konferencji nabierają mocy obowiązującej po zatwierdzeniu ich przez Radę lub Zjazd partyjny, odpowiednio do swej treści.*
15. *Pod koniec konferencji Wydział ogłasza zebrany, które z uchwał i rezolucyj są zaaprobowane i będą przezeń do zatwierdzenia przedstawione.*
16. *Uchwały zaaprobowane przez Wydział są jednak przedstawione Radzie partyjnej, konferencja zaś wybiera jednego z towarzyszy dla obrony danej uchwały czy rezolucji przed Radą.*

¹⁾ Organizacji zagranicznej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

17. *Konferencja wybiera spośród siebie, zwykłą większością głosów, delegatów na Zjazd partyjny w ilości określonej przez Radę.*
18. *W razie gdy wybrany delegat z jakichkolwiek powodów nie będzie mógł brać udziału w Zjeździe, Wydział wyznacza w zastępstwie tego towarzysza, który w głosowaniu otrzymał z kolei największą ilość głosów.*
19. *Delegaci na Zjazd partyjny nie mogą być krępowani w głosowaniu i obradach Zjazdu żadnymi nakazami W. B.*

K o m i s j e.

20. *Dla wypełnienia specjalnych działań roboty W. B. tworzy komisję, której kompetencje i czas istnienia określa w każdym poszczególnym wypadku.*

O d d z i a ł y.

21. *Dla celów kształcenia się, dogodności administracyjnych oraz wzajemnego życia się członków O. B. Wydział łączy ich w oddziały.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

22. *Zadania oddziału, ilość członków jego, czas jego trwania oraz sposoby pracy określa Wydział lub jego pełnomocnik przy formowaniu oddziału i oznajmia o tym w odpowiednim czasie członkom oddziału.*
23. *Na czele każdego z oddziałów Wydział lub jego pełnomocnik wyznacza naczelnika, który sam wybiera zastępcę spośród towarzyszy, oddanych pod jego władzę.*
24. *Kompetencja naczelnika i jego zastępcy musi być ściśle określona i znana wszystkim towarzyszom, wchodzącym w skład oddziału.*

A k c j e.

25. *Wydział oznacza akcję i każda z nich, drobna czy duża, musi mieć mianowanego przez W. B. lub jego pełnomocnika — dowódcę, a w razie, gdy liczba wykonawców jest większa nad 3 — i zastępcę.*
26. *Wyznaczony dowódca akcji ma prawo zrzec się dowództwa z powodu choroby, rozkonspirowania, uznania akcji za niewykonalną lub gdy nie poczuwa się do*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

- sił, potrzebnych do wykonania powierzonego mu zadania.
27. Dowódca umawia się z Wydziałem co do towarzyszy oddanych w jego wyłączne rozporządzenie na cały czas akcji we wszystkich jej okresach oraz co do środków potrzebnych do wykonania akcji; komunikuje również, kogo z towarzyszy oddanych pod jego kierownictwo wybiera jako zastępcę lub zastępców.
 28. Wszystkie dodatkowe prace dla towarzyszy wyznaczonych już do akcji mogą być dane jedynie za zgodą dowódcy lub jego zastępcy.
 29. Dowódca obowiązany jest składać Wydziałowi sprawozdanie ze stanu robót w terminach przez Wydział oznaczonych.
 30. Dowódca jest zupełnie swobodny w wyborze środków dla osiągnięcia postawionego mu celu. Jest on zupełnie niezależny w podziale pracy pomiędzy poszczególnych towarzyszy, w wyznaczeniu zwierzchników, a nawet w zupełnym usunięciu towarzyszy od akcji, o ile to nie sprzeciwia się instrukcji udzielonej mu przez Wydział.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

31. Wydział ma prawo kontroli nad ogólnym kierownictwem akcji w okresie przygotowawczym i odwołania dowódcy jeśli uzna, że kierownictwo jego jest nieodpowiednie.
32. Wydział ma prawo w nadzwyczajnych wypadkach zawiesić akcję w każdej chwili, a wtedy wszyscy towarzysze i środki dane dowódcy przechodzą do rozporządzenia Wydziału.
33. Wszyscy towarzysze, wyznaczeni przez wydział do akcji, muszą być powiadomieni, kto jest ich dowódcą lub od kogo będą otrzymywali bezpośrednio rozkazy. Dopóki akcja nie jest ukończona lub zawieszona przez Wydział, żadne rozporządzenie nie jest dla nich obowiązujące, oprócz rozkazu dowódcy lub wyznaczonych przezeń towarzyszy.
34. Podczas akcji zarówno w przygotowaniu do niej, jak i cofaniu się obowiązuje wszystkich absolutne posłuszeństwo rozkazom dowódcy i naznaczonych przezeń towarzyszy.

Wszelkie niezadowolone z rozporządzeń lub ze stanu roboty musi być komunikowane przez towarzyszy bezpo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

średnio i jedynie dowódcy lub wyznaczonym przez niego zastępcom.

35. *Każdy towarzysz, biorący udział w akcji, ma prawo po skończeniu akcji żądać Komisji dla rozpatrzenia niestusznego, zdaniem jego, stosunku do niego dowódcy głównego lub zastępcy lub bezpośredniego naczelnika.*

K a r y i s ą d y.

36. *Za przekroczenie niniejszego regulaminu następujące kary być mogą nakładane przez władze bojowe i sądy:*
a) *napomnienie, b) nagana publiczna, c) wydalenie z O. B. na pewien czas, d) wydalenie z O. B. na stałe, e) kara śmierci.*
37. *Kary wymienione w punktach a i b mogą być stosowane przez każdego z naczelników bojowych w granicach jego oddziału, reszta zaś kar przez sądy.*
38. *Każdy z członków O. B. może być oddany pod sąd przez Wydział, pełnomocnika Wydziału, dowódców akcji i ich zastępców oraz na żądanie własne.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

39. Sąd zwyczajny składa się z dwóch towarzyszy wyznaczonych przez Wydział i trzeciego wybranego przez pod sądnego.
40. Sądom zwykłym podlegają i pociągają za sobą karę śmierci:
- a) zdrada przy badaniu na śledztwie,
 - b) świadome i rozmyślne rozkonspirowanie z zamiarem szkodzenia organizacji (prowokatorstwo),
 - c) ucieczka podczas akcji, jak i niewykonanie rozkazu dowódcy,
 - d) użycie broni w celach osobistych (bandytyzm),
 - e) odmowa wydania broni partyjnej władzom bojowym na ich stanowcze żądanie.
- (Uwaga: przekroczenia powyższe, zależnie od następstw, jakie za sobą pociągają, mogą podlegać sądowi oddzielnemu).
41. Wszystkie inne przekroczenia, jak:
- a) nieposłuszeństwo władzom bojowym,
 - b) niszczenie broni partyjnej,
 - c) niekonspiracja,
 - d) nieakuratne spełnienie obowiązków,
 - e) wykroczenia natury moralnej
- pociągają za sobą jedną z kar wymienionych w paragraf. 36 (od a do d włącznie).

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Regulamin, jak widać, był jasny i ostry i poza przepisami obowiązków, zapewniał prawa i swobodę członkom O. B.

W momencie wystąpienia O. B., tj. w czerwcu 1906 r., liczba zorganizowanych bojowców w Warszawie wynosiła 300—350 ludzi.

Natomiast siła wroga była następująca: 4 gwardyjskie pułki piechoty i 8 rezerwowych pułków piechoty, dywizjon artylerii konnej, bateria artylerii konnej gwardii, brygada artylerii polowej gwardii (72 działa) i park artylerii gwardii. Nadto dwa pułki kawalerii, dywizjon żandarmerii i dywizjon kozaków kubańskich. Ogółem łącznie z wojskami technicznymi i fortecznymi stacjonowało w Warszawie i w okręgu warszawskim 82 tysiące żołnierzy.

Oprócz tej masy wojsk, bojowcy mieli do czynienia w pierwszym rzędzie z policją, której liczebność w Warszawie w 1906 roku wynosiła: 200 rewirowych i 950 stójkowych, nie licząc tajnych agentów „Ochrony“ i Rosjan — profesorów, nauczycieli, urzędników — którzy współdziałali z organami policyjnymi i wojskowymi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Nikogo to jednak nie przerażało. Zdawano sobie dokładnie sprawę z potęgi wroga i nędznych własnych środków walki, lecz wiara w zwycięstwo rewolucji i zdecydowaną pomoc społeczeństwa w walce była tak wielka, że bojowcy bez wahania rzucili się w bój śmiertelny o wolność Polski i sprawiedliwy w tej Polsce ustrój społeczny.

Widok wspaniały i tragiczny zarazem.

Oto, drobne grupki młodzieńców, jedna za drugą, podrywają się biegną, aby zmóc, zwyciężyć i wypędzić z Ojczyzny tysiącokroć potężniejszego wroga.

Był to bój kolibrów z potężnym jastrzębiem.

W czerwcu 1906 r., na konferencji bojowej zapada decyzja i Wydział Bojowy wydaje rozkaz uderzenia na drobne obiekty państwowe, jak monopole¹⁾, poczty, urzędy gminne, pociągi itp.

W tym czasie okręgowcem bojowym Warszawy był Kazimierz Sosnkowski (ps. „Józef”), okręgu Warszawa Podmiejska — Arciszewski, zastępcą obu — Józef Mirecki,

¹⁾ Monopolami nazywano sklepy państwowe z wódką i spirytusem.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

a instruktorami - dowódcami oddziałów Jan Trzosa, Feliks Kaczyński, Stanisław Twardo, Konrad Birzyszko, Stefan Krak-Dudzieniec, Henryk Baron, Stanisław Sitek, Michał Bartosiak, Stanisław Komocki, Jaworowski, Bobrowski i inni, ogółem 17.

Na rozpoczęcie akcji wyznaczono dzień 8 czerwca i tego dnia warszawska Organizacja Bojowa rozbiła i zniszczyła 25 monopolu, z których 7 podpalono, we wszystkich konfiskując znalezione tam pieniądze. Podczas akcji padło 2 stójkowych i 8 zostało rannych. Ze strony bojowców było 2 zabitych.

Oczywiście, rozbięcie kilkudziesięciu, a na terenie całego Królestwa nawet kilkuset monopolu nie mogło wyrządzić rządowi wielkiej szkody. Nie o to też chodziło. Wydział Bojowy zdawał sobie sprawę, że O.B., słaba liczebnie i niedostatecznie uzbrojona, nie może nawet marzyć o uderzeniu na większą ilość skupionego wojska i stoczeniu zwycięskiej bitwy. Postanowiono więc zmusić dowództwo rosyjskie do rozbitcia zwartości wojska i rozdrobnienia go na małe oddziały, z którymi O. B. o wiele już łatwiej dawałaby sobie radę.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Tego samego dnia, tj. 8 czerwca, w Miłanówku został ranny wybuchem bomby i dostał się do niewoli członek Wydziału Bojowego „Gustaw” - Walery Sławek.

O niespożytej energii i pracowitości tak wielkiej, że niepodobnej wprost do zastąpienia, po aresztowaniu Piłsudskiego, w r. 1901 — staje Sławek na czele P. P. S. jako członek Centralnego Komitetu i jest głównym twórcą masowej organizacji P. P. S., masowego ruchu rewolucyjnego.

Aresztowany na wiosnę 1903 roku, sam wydostaje się z więzienia w Sieradzu na wolność i natychmiast powraca do pracy, z większą jeszcze pasją i energią. W lutym 1905 roku staje Sławek na czele Organizacji Bojowej, jako członek pierwszego Wydziału Bojowego.

10 września 1905 r. aresztowano Sławka powtórnie w Warszawie i przewieziono do X pawilonu, ale z powodu ogłoszenia „Manifestu” carskiego o nadaniu konstytucji Rosji i wynikłej stąd amnestii — odzyskuje wolność już w listopadzie.

Wyjeżdża zaraz do Krakowa, gdzie kończy pierwszą szkołę bojową, po czym wraca do kraju i kieruje dalej Organizacją

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Bojową, przygotowując jednocześnie wielką akcję w Tomaszowie Mazowieckim. Miało brać w niej udział 140 bojowców. Byłaby to więc jedna z największych akcji O. B. Niestety, tragiczny wypadek zniweczył jej wykonanie, a O. B. pozbawił jednego z najznakomitszych jej organizatorów.

Okoliczności, w jakich się to stało, były następujące.

Jednocześnie, kiedy dokonywano rozgromu monopoli w Warszawie, tj. 8 czerwca, miała być wykonana akcja na pociąg pocztowy pod Milanówkiem, w którym właśnie mieszkał Sławek. Kierownictwo akcji spoczywało w ręku Bobrowskiego. Sławek jednak chciał być obecny w czasie akcji i kiedy bojowcy przyszedli na wyznaczone miejsce i rozpoczęli przygotowania, chcąc im pomóc — wziął bombę i odszedłszy z nią kilkanaście kroków, zaczął ją składać, aby była gotowa do użytku.

Na skutek jednak zbyt cienkiego szkła, rurka, zawierająca piorunian rtęci, pękła, nastąpił wybuch i Sławek, ciężko ranny, nieprzytomny padł na ziemię. Tragiczny ten wypadek tak przeraził bojowców, że

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rzucili się do ucieczki, pozostawiając Sławka na pastwę losu.

W kilkanaście minut potem przypadkowi ludzie zawiadomili żandarmerię o wypadku. Zabrano Sławka do pociągu i przewieziono do X pawilonu. Dla O. B. był to cios i strata niepowetowana. Tragiczny ten wypadek wymieniano potem w historycznych kalendarzach robotniczych, jako fakt posiadający wielkie znaczenie dla rewolucji.

Tymczasem walka O. B. nabierała coraz większego rozpędu i brawury.

28 czerwca pada zabity podpułkownik Muradow; 12 lipca dokonano zamachu na sędziego sądu wojennego, gen. Szwejkowskiego; 24 pada zabity naczelnik gubernialnego zarządu żandarmerii, Sałamatow; 25, pod Celestynowem, O. B., pod dowództwem Adama Buyno, zdobywa pociąg pocztowy, gdzie skonfiskowano 11 860 rubli pieniędzy rządowych; w dwa dni potem, 27, zdobyty został pociąg pocztowy pod Pruszkowem, gdzie padło zabitych dwóch generałów: Westernik i hr. Cukaty, i skonfiskowano 172 000 rubli; tego samego dnia

REWOLUCJA W WARSZAWIE

opanowano pociąg pod Stradomiem, gdzie skonfiskowano 9 000 rubli.

W tym samym dniu, tj. 27 lipca, miała być dokonana akcja na pociąg pocztowy między Miłosną a W. Dębami. Na miejscu było już 30 bojowców z Warszawy i 12 ze wsi Stanisławów, przyprowadzonych przez instruktora Stanisława Urzyczyna. Akcją kierował Mirecki. Bojowcy już zajmowali stanowiska, kiedy w oddali pojawił się oddział dragonów. Ponieważ nie było pewności, czy dragoni czasem nie są powiadomieni o wyprawie bojowców, Mirecki zarządził odwrót.

Wszystkie akcje bojowe walecznego zastępu warszawskiej Organizacji Bojowej odznaczają się szczególną gwałtownością i szybkością, „jak skoki młodego lwa“. Ciche, niewidoczne podejście wroga, sygnał trąbką, akcja trwająca kilka lub kilkanaście minut, znowu sygnał i szybki odwrót w kierunku już przedtem dokładnie upatrzonego i rozpoznanego. Bojowców ponosił temperament, który każdej akcji bojowej nadawał siłę huraganu. I w tym tylko była ich przewaga nad doskonale uzbrojo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nym wrogiem, z którym pod tym względem nie mogli się nawet mierzyć.

W piękne i prawdziwe strofy ujęła ówczesną rzeczywistość znakomita poetka M. Markowska:

*Grają trąbki jak hejnały,
Głos po rosie idzie, dzwoni —
W krwawym polu orzeł biały...
Poszli nasi w bój bez broni...!
Hej...!*

OFENSYWA ORGANIZACJI BOJOWEJ

Pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, szef żandarmerii, generał Margrafskij, zaczął swoją karierę w Polsce. Znał język polski i orientował się znakomicie w nastrojach społeczeństwa polskiego. Jeszcze na parę lat przed rewolucją pisał artykuły o tym, jaka powinna być polityka rządu rosyjskiego w Polsce, artykuły prześlągnięte na wskroś duchem rusyfikacji. Od początku do ostatnich chwil bezwzględny wróg Polski, wywierał podobno duży wpływ na Skąłona i był uważany za kandydata na jego następcę. W nienawiści do polskiego ruchu wolnościowego, inspirował członków sądu wojennego co do wyroków śmierci na bojowców i całą duszą oddany był walce z tym ruchem.

„Był to człowiek żelaznego systemu i uważał, że z chwilą, gdy raz poleła się krew rosyjskiego żołnierza, Polska przy Rosji musi pozostać, choćby nawet dla utrzymania jej

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pod rosyjskim panowaniem ponieść wypadło największe ofiary“¹⁾.

Z inicjatywą zamachu wystąpił członek partii Jan Krzesławski, który jednocześnie zakomunikował, że Margrafskij wraz z rodziną stale mieszka w Otwocku i na urzędowanie dojeżdża do Warszawy pociągiem.

W parę dni potem skomunikowano Krzesławskiego z Arciszewskim, który, rozejrzawszy się po Otwocku, ustalił plan zamachu i na dzień przed akcją sprowadził do Otwocka pięciu bojowców. Arciszewski zanocewał w Otwocku i na drugi dzień rano, 2 sierpnia, tym samym pociągiem, co Margrafskij, wyjechał do Warszawy, dopilnował jego powrotu i znowuż tym samym pociągiem, co Margrafskij, przyjechał do Otwocka o godz. 4 po południu.

Już z okna wagonu dał znak bojowcom, aby zajęli wyznaczone im stanowiska i z nim Margrafskij przywitał się z rodziną, która wyjechała po niego na stację powozem, Arciszewski skróconą drogą znalazł się na stanowisku i objął komendę.

¹⁾ Jan Krzesławski — Zabójstwo szefa żandar mów.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Wkrótce ukazał się powóz, w którym, oprócz Margrafskiego jechała jeszcze jego żona i dwoje dzieci. Żandarmi, eskortujący powóz, byli o kilkanaście kroków w tyle, gdy zagrzmiały wystrzały i Margrafskij, śmiertelnie ugodzony kilkoma kulami, wypadł z powozu na piasek.

Eskortujący powóz rozbiegli się w panice; jeden z nich, wpadłszy na stację, ze strachu nie pozwolił przez pewien czas telefonować do Warszawy o wypadku.

Bojowcy tymczasem rozpoczęli odwrót w kierunku stacji Wielkie Dęby. W drodze jednak starszy „piątki“ bojowej, Zieliński, zasłabł, nie mogąc wytrzymać tempa, w jakim odbywał się odwrót. Był on chory na płuca, które mu uszkodzono, bijąc go podczas jakiegoś aresztowania.

— Zabijcie mnie — wołał — i uciekajcie sami!

W odpowiedzi towarzysze wzięli go na ramiona i ruszyli dalej. Po pewnym czasie natrafili na jakiś dworek, gdzie otrzymali wóz i konie. Po godzinie jazdy, Zieliński przyszedł do siebie i dalej ruszyli pieszo. Odpoczęli czas jakiś u stryja Stefana Okrzei, który był na tej linii dróżnikiem,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

po czym, bez zwrócenia niczyjej uwagi, udało im się wsiąść do pociągu. W drodze, wyglądając oknami, zauważyli, że im bliżej Warszawy, tym więcej wojska i policji, rozstawionej na drogach i przeszukującej okolicę w pogoni za nimi. Wysiadać przed Warszawą w takich warunkach było niepodobieństwem, gdyż niewątpliwie zostaliby aresztowani. Tak dojechali do Dworca Terespolskiego (dziś Warszawa-Wschodnia). Istniało wszelkie prawdopodobieństwo, że razem z innymi pasażerami zostaną poddani rewizji i badaniu i po jednym zostaną aresztowani.

Wtedy Arciszewski zdecydował się na bardzo ryzykowny i śmiały plan. Kazał bojowcom wziąć do ręki browningi i tak z odkrytą bronią przejść przez tłum, nie zwracając na nikogo uwagi. Tak się też stało. Ludzie rozstępowali się z drogi, a żandarmi i policjanci zachowali się tak, jakby nic nie widzieli. W ten sposób bojowcy przedefilowali przez dworzec i spokojnie rozeszli się do domów.

Co wpłynęło na takie bierne zachowanie się żandarmerii i policji — nie wiadomo. Być może, że odegrała tu rolę panika, jaka

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ogarnęła wszystkie władze carskie na wiadomość o zabiciu Margrafskiego, a może wzięto bojowców za oddział agentów rosyjskich i przypuszczano, że wracają z obławy.

Lecz z przebiegu dotychczasowej walki nie był zadowolony ani Wydział, ani bojowcy, a najmniej Piłsudski, a kiedy zażądano rozszerzenia akcji i wyłonił się projekt masowego uderzenia na policję, Piłsudski znowuż sprzeciwił się temu i przekonywał, że po takim uderzeniu powinno nastąpić jeszcze silniejsze uderzenie, na co O. B. nie będzie się mogła zdobyć. Przegłosowany jednak — ustąpił i Wydział wydał polecenie masowego uderzenia na policję w dniu 15 sierpnia, który w historii otrzymał nazwę „krwawej środy“.

W dniu tym rozkaz został wykonany, lecz nie w takich rozmiarach, jak się tego spodziewano. Wydział popełnił błąd, nie wyznaczając godziny rozpoczęcia akcji i pozostawiając ją do uznania kierowników O. B. w okręgach. To spowodowało, że moment zaskoczenia przeciwnika został stracony, bo kiedy w Warszawie bojowcy zaatakowali policję z samego rana, to w Łodzi i innych okręgach rozpoczęto atak po

REWOLUCJA W WARSZAWIE

południu albo dopiero wieczorem, kiedy władze były już powiadomione o wypadkach warszawskich i zarządziły duże środki ostrożności. Wobec tego, bojowcy, po wyjściu na ulice, od razu trafili na przygotowanego do boju przeciwnika i musieli się bronić, zamiast atakować.

W Warszawie, w przeddzień tej akcji odbyły się odprawy instruktorów i bojowców, którym rozdano broń i naboje, wyznaczono tereny akcji i wydano rozkaz zniesienia wszelkich posterunków policyjnych i wojskowych, spotkanych na drodze.

Ale bojowcy mieli kilku znajomych policjantów, od których nawet czasami, w nagłych wypadkach, pożyczali naboje.

Co z nimi zrobić? Trafi na nich nieznaną „szóstka“ i zginą!

— Możecie ich uprzedzić — zdecydował instruktor. — Niech się jutro nie pokazują na ulicy.

„Pokazało“ się jednak trzech i — zginęli. Nie mogli ich bojowcy odzłować.

15 sierpnia, już od godz. 8 rano zagrzmiały na ulicach Warszawy liczne wystrzały.



Stefan Okrzeja

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W dniu tym wybił się na czoło bojówki warszawskiej młodziutki bojowiec, Henryk Baron, ps. „Smukły“.

Już przedtem stałą gotowością wypełnienia wszelkich rozkazów i nieustraszoną odwagą zwrócił na siebie uwagę instruktorów. Jemu więc powierzono rzucenie bomby podczas planowanego zamachu na Skalona i instruktor z prawdziwym zachwytem obserwował wówczas swobodne i pewne siebie zachowanie się „Smukłego“, oczekującego na pojawienie się powozu generał-gubernatora.

Z sierpnia padają od jego kul: rewirowy i stójkowy, 11-go uczestniczy w zbrojnym starciu z patrolem policji konnej; 15-go w „krwawą środę“, na czele swojej szóstki, z odkrytą bronią w ręku, przebiega wyznaczony sobie teren, przy czym w starciach z patrolami padają od jego kul rewirowy, stójkowy i żołnierz z pułku wołyńskiego, a wreszcie, schodząc „z pola bitwy“ o godzinie 12 w południe, rzuca do cyrkułu na Chłodnej dwie bomby, które niszczą kancelarię i ranią kilku policjantów i szpicli. Jego samego, również ранego wybuchem, uprowadzają towarzysze.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Dopiero w dwie godziny potem przyszło na miejsce wojsko i zaczęło ostrzeliwać okoliczne domy i całą ul. Chłodną. Rezultatem tej strzelaniny było 15 zabitych i 28 rannych spośród zwykłych przechodniów lub spokojnie siedzących w domu.

W Warszawie od południa tego dnia nie było już policji na mieście. W kancelariach komend dzwoniły telefony, wydawano rozkazy, na gwałt ściągano wojsko, obozujące pod Warszawą. O godzinie 1 wpadły na ulice pierwsze konne patrole kozackie. Bramy domów, restauracje, kawiarnie pozamykano. Miasto zamarło, tylko wieczorami wszędzie w oknach błyszczało światło, toczyły się tam ożywione, gorączkowe rozmowy. Jak w więzieniu. Na ulicach trwały rewizje, rewizje i rewizje.

Bitwa warszawska kosztowała rząd 16 zabitych i 17 rannych policjantów, żandarmów i żołnierzy.

Niemniej jednak „krwawa środa“ zdemoralizowała policję i pozbawiła ją wszelkiego znaczenia. Policjanci masowo podawali się do dymisji. Wielu z nich zaraz

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na drugi dzień nie stawiało się do służby, a mundury i broń odnosiły ich żony do cyrkułów. Policmajstrzy złożyli raporty, że nie są zdolni do pełnienia służby w takich warunkach i zażądali pomocy wojska.

W Warszawie czasowy generał-gubernator wojenny, Olechowski, poddał rewirowych pod swoje rozkazy, a do oficerów rozesłał okólnik, aby nie wazyli się wychodzić na ulicę bez osłony wojska. W komendzie policji odbywały się stałe narady, jak zabezpieczyć się przed zamachami, a oberpolicmajster Mejer przestał przyjmować interesantów.

Na ulice wystąpiło wojsko.

Felietonista „Świata“ z tego tygodnia pisze:

„...Ile razy pana rewidowano? Mnie — jedenaście. A mnie tylko siedem. Szczęśliwy. Dziś nie ma wrażeń bez tętentu podków po bruku, bez chrzęstu karabinów. W ciągu paru dni dokonano rewizji na wielu dziesiątkach tysięcy osób. Nie przebaczano nawet wykwintnym paniom karetowym.

— A ja widziałem, jak na Pańskiej rewirowego zastrzelono. Taki sobie facet, na-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wet dość przyzwoicie ubrany, wyglądał na rzemieślnika, w meloniku na głowie. Podszedł i trach, trach i najspokojniej przeszedł na drugą stronę ulicy. Ale to, jak gdyby nigdy nic. Obejrzał się jeszcze dwa razy. Tu ludzie się zbiegli, ale ja się nie chciałem zatrzymać.

— *Ma się rozumieć, w takich razach najlepiej uciekać“.*

Tak się wypowiadał przeciętny obywatel Warszawy. Takiemu podlegał nastrojowi. W kołach rewolucyjno-bojowych panował inny nastrój. Hardy nastrój nieustępliwości aż do śmierci.

B. szef rządu polskiego, a wtedy członek Wydziału Bojowego, Walery Sławek, mówił kiedyś o tym nastroju:

„Od bojowego i żołnierskiego czynu rozpoczęło się odrodzenie Polski. Nie dla interesu czy nagrody materialnej inteligent, chłop, robotnik o Polskę szedł walczyć, gdy Polski jeszcze nie było. Szedł, bo mu godność osobista nie pozwalała być poddanym obcych carów czy cesarzy. Szedł, bo w walce szukał sławy, ginął, bo honor tego wymagał“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Bo w ojczyźnie rządził knut i bagnet obcego cara, czego nie mogły znieść duchy bohaterskie, miłujące ojczyznę. Szli więc w bój i na śmierć, aby krwią zmyć hańbę niewoli i zapalić nowe serca do walki.

Niestety, społeczeństwo polskie nie rozumiało tego, po pierwszym wybuchu entuzjazmu ostygło, nie chciało ponosić żadnych ofiar i zatęskniło do dawnego, spokojnego życia, pod opieką rosyjskiego policjanta.

Typowym obrazem tej tęsknoty „filistra“ warszawskiego do spokoju jest felieton „Świata“, który wprawdzie brzmi bardzo łagodnie, ale znakomicie ilustruje nastroje tzw. „górných“, a w rzeczywistości bagnistych sfer społeczeństwa warszawskiego.

Felieton zaczyna się od tego, jak było dawniej:

„Od czasu ostatniego powstania, Warszawa przechodziła ciężkie koleje. System rusyfikacyjny dręczył nas bez przerwy. Ucisk bywał niekiedy bardzo srogi — dotkliwy był zawsze. Na próżno jednak próbowano opanować myśl polską, ujarzmić ducha polskiego. Szkoła apuchtinowska nie ruszyła

REWOLUCJA W WARSZAWIE

młodzieży, budziła tylko nienawiść do ciemnych. Warszawa nie przestała na moment być stolicą duchową wszystkich ziem polskich, miastem, gdzie biło serce Polski. I odporność nasza była tak mocna, iż pomimo najtrudniejszych warunków bytu, Warszawa rozwijała się pięknie, rósł w niej przemysł, handel i dobrobyt, życie kulturalne wzmagano się nieustannie.

Cóż się stało obecnie z tym miastem, któremu przepowiadano tak świetną przyszłość? Spójrzcie na obumarłe ulice. Nieliczni przechodnie snują się lękliwie, co chwila zatrzymywani brutalną dłonią patrolów. Sklepy, w obawie napadów, zabarykadowane. Piesze i konne żołdactwo zalega chodniki. Ze wszystkich oczu patrzy blada trwoga, bezmierne znużenie, rozpacзлиwa apatia. Ze wszystkich kątów szczyrzy zęby nędza. Warszawo, umiłowana stolicu wszystkich ziem polskich, jakaż dola cię nawiedziła?

Jaka dola? Oto garść, w stosunku liczebnym do ogółu, niestychanie szczupła, garść gorącej krwi zapaleńców postanowiła uszczęśliwić ojczyznę, zaprowadzić w niej „ład nowy“. Droga do tego ładu prowadzi przez skrytobójstwa, zamachy i napady.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Smiałkowie, lekceważący bezprzykładnie życie własne i cudze, sądzą, że zamorodowanie kilkuset policjantów, żandarmów i żołnierzy obali cały panujący system... Krwawe polowania, które na ulicach Warszawy urządzają bojowcy, mają na celu tylko policję. Ponieważ jednak policjanci są strzeżeni przez wojsko, więc, by zabić jednego z nich, napadający muszą często mordować i żołnierzy... Krew w żyłach ścina się na myśl, jakie następstwa mogą powstać... gdy się żołnierz rozjuszy. Życie stolicy, jej rozwój i praca zostały wstrzymane. I na czymże to ottarzu, pod terrorem owej szczupłej garści zapaleńców — składamy ofiary? Odpowiadają: Na ottarzu rewolucji rosyjskiej...

O marzyciele niepoprawni, nieodrodni potomkowie tych bohaterów, co kości polskie dla idei napoleońskiej rozwłóczyli po wszystkich kątach świata! Pałą się wam w głowach wielkie idee, a ojczyznę na krawędź przepaści sprowadzacie. Czyż jesteście pewni, że nawet w razie zwycięstwa wasza protegowana rewolucja nie okaże się równie wobec nas niewdzięczną, jak okazał się niegdyś Bonaparte?

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Krew nie zasycha na bruku Warszawy. Naszymi rozbitymi nerwami co chwila wstrząsają echa rewolwerowych strzałów, salw karabinowych, grzmoty piekielne bomb. I na wszystkich ustach wisi pytanie: — co będzie dalej?

Co będzie dalej? Najczęściej słyszy się ponurą odpowiedź: — To tylko początek. Zobaczycie, jakie straszne rzeczy dzieć się będą!

Telegramy z Petersburga brzmią złowrogo. Jednocześnie zaciętość garści rewolucyjnej rośnie. Społeczeństwo polskie dostało się między dwa ognie, które buchają coraz ostrzejszymi płomieniami...

Ojczyzna w niebezpieczeństwie“.

! Nie! Nie Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, ale spokój upodłonego mieszczaństwa, które nigdy nic nie pragnęło, nic nie odczuwało i dopominało się na całe gardło, aby mu dać spokojnie odbywać codzienną żwaczkę.

Na szczęście, byli ludzie i wodzowie, którzy, nie bacząc na te lamenty, rozkuwali Polskę z kajdan niewoli.

Ponieważ policja została rozbita i stała się na razie niezdolna do pełnienia swych

REWOLUCJA W WARSZAWIE

obowiązków, musiało więc zastąpić ją wojsko.

Sztab rosyjski z wielką niechęcią zgodził się na takie wyjście, gdyż to ogromnie osłabiało siłę bojową wojska, ale nie było innej rady. Bez osłony wojska, wszystkie instytucje rządowe nie mogłyby spełniać swoich zadań ani jednego dnia.

W ten sposób, pierwsze zadanie Wydziału Bojowego zostało zrealizowane: zmuszono władze do rozbicia wojska. Wojsko obsadziło wszystkie posterunki, patroloowało ulice, przeprowadzało rewizje, pilnowało monopoli, kolei, mostów, urzędów, pilnowało policjantów, weszło do fabryk, do warsztatów, słowem rozlało się po całym kraju. Osłabiło to ogromnie jego siłę, nadto rozproszeni żołnierze łatwiej podlegali demoralizacji. Prysł urok wojska, jako czegoś niezwycięzonego. Ludzie, widząc słabość żołnierzy i ich niemrawą głupotę, zaczęli wierzyć we własne siły!

Nie! W siłę Organizacji Bojowej.

Wskutek bowiem pogromu policji, w dzielnicach robotniczych dużych miast, jak Warszawa, Łódź itd., zapanowała zupełna swoboda zebrania, wieców itp. przy-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wilejów konstytucyjnych. Policja, trzymana na wodzy strachem przed bojowcami, oddawała nawet honory członkom komitetów partyjnych. Nie ważono się ich aresztować i na ich działalność umyślnie nie zwracano uwagi.

Zwłaszcza robotnicy warszawskiej Woli wywalczyli sobie zupełną wolność. Tak systematycznie tłukli policjantów, że władze skasowały tam wszelkie posterunki. Nikt z policjantów ani nawet żandarmów nie śmiał bezkarnie pokazać się na Woli. Konne zaś patrole, jeżeli się pojawiały, to z wielkim strachem i nadzwyczajną ostrożnością.

Zawsze tam czuwano, aby żaden „drań“, Moskal, nie przekroczył zakazanej rubieży. Gdy już nie było czym, to straszono kozaków bombami. Zdarzyło się kiedyś, że patrol kozacki wjechał na zakazane terytorium; nagle ujrzeni, że leci im coś dużego z dachu na łeb. Popłoch. Zawracają konie i uciekają. Zatrzymali się z daleka, nie mogąc wyjść z podziwu, dlaczego bomba nie wybuchła. Tymczasem na ulicy zjawił się jakiś robotnik, podniósł zgniecione wiadro, które kozakom wydało się

REWOLUCJA W WARSZAWIE

bombą, wysypał zeń resztkę popiołu i pogroził pięścią w stronę patroli:

— E, cholery, ja wam tu pojeżdżę!
I poszedł.

Kozacy nie ryzykowali drugiego wyjazdu. Bali się prawdziwej bomby.

Wspaniała to była broń. W wybuchu bomby było coś niesłychanie groźnego i zarazem niesłychanie wzniosłego. Każdy taki wybuch przeistaczał dusze Polaków. Były bowiem naładowane nie tylko dynamitem i kwasem pikrynowym, ale silniejszym ponad nie pragnieniem wolności. W potężnym huku bomby brzmiała rozpacz ujarzmionego narodu i nadzieja, że — „jeszcze nie zginęła!“...

Były więc bomby nie tylko pociskami śmierci, ale i życia.

I jeszcze nie przebrzmiało echo bomb rzuconych przez Henryka Barona, kiedy już 18 sierpnia rozległ się huk nowych bomb, rzuconych pod generał-gubernatora Skałona.

Generał-gubernator, rezydujący w Warszawie, był naczelnikiem wojsk znajdujących się na terytorium Królestwa Polskiego i zwierzchnikiem administracji pań-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stwowej. Był pełnomocnikiem cara i jako taki posiadał nieograniczone wprost prawa i możliwości.

Takim generał-gubernatorem został w lipcu 1905 roku generał-adiutant¹⁾ Skałon. Obejmując to stanowisko, zamieszkał, na wyraźne życzenie cara, nie w twierdzy modlińskiej, dokąd uciekł przed rewolucją jego poprzednik, Maksimowicz, lecz w Warszawie, w Belwederze.

Uczył to z wielkim rozgłosem, aby stolicy i krajowi pokazać, że nie obawia się rewolucji, że władza carska w tym kraju jest jeszcze silna i panuje nad Polakami swobodnie i legalnie z pałacu belweder-skiego.

Był to bezwątpienia śmiały i wiele mówiący gest, tak w stosunku do kraju, jak i zagranicą i umocnił zachwiany już autoritet władzy carskiej.

Bezczelne i wyzywające zachowanie się Skałona zadziwiło Polaków i, jak zwykle w takich razach, jednym napędzało strachu, w innych budziło gniew.

¹⁾ Generał broni z honorowym tytułem adiutanta cesarskiego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Twardy, bezwzględny, nienawidzący Polaków Skąlon był typowym hersztem zgrai moskiewskiej, niszczącej kraj i rozszarpującej wszystko, co niepodległe i polskie. Przez całe lata trzymał kraj pod prawami stanów wojennych i przez ten czas przelał rzekę krwi polskiej, mordował, wieszał, zsyłał ludzi tysiącami w dalekie tajgi syberyjskie na nędzę, na tęsknotę, na śmierć.

Henryk Sienkiewicz rozślawił po świecie imię Nerona, jako ciemniejszy i okrutnika. Tymczasem ów straszny Neron w ciągu 13 lat swego panowania skazał na śmierć i na zesłanie razem tylko 127 obywateli rzymskich. Skąlon w ciągu jednego roku skazał na śmierć daleko większą liczbę. Neron kilkudziesięciu chrześcijan rzucił zwierzętom na rozszarpanie. Skąlon setkami rzucał ludzi do jaskiń „Ochrany“, gdzie gorsi od zwierząt oprawcy torturowali swoje ofiary.

Nienawiść więc do przedstawiciela moskiewskiego podboju i samowładztwa była niemal powszechna. Śmierci Skąłona domagano się w nielegalnych pismach i odezwach, na wielkich wiecach i tajnych ze-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

braniach. Płynęły nawet specjalne składki „na bombę dla Skałona“.

Toteż zgładzenie Skałona uważała Organizacja Bojowa za swój obowiązek. Wydział Bojowy powierzył wykonanie zamachu kilku instruktorom warszawskiej O. B.

Zadanie to jednak było niesłychanie trudne. Okolice Belwederu były pilnie strzeżone przez wojsko, policję i chmurę tajnych agentów. Wszyscy przechodnie w tych okolicach byli obserwowani, bardzo często rewidowani i aresztowani. Skałon bardzo rzadko pokazywał się na ulicy, a jeżeli to czynił — to zawsze niespodzianie i w otoczeniu konwoju kozaków kubańskich, tzw. czerkiesów. Na linii jego przejazdu, policjanci i agenci usuwali przechodniów z ulic, a bramy domów musiały być zamknięte na głucho.

Pomimo to postanowiono dokonać zamachu na Skałona bombami i w tym celu kilka oddziałów bojowych, pod kierunkiem Rajmunda Jaworowskiego, dzień w dzień dyżurowało w pobliżu Belwederu, w mieszkaniach konspiracyjnych. Dyżury na ulicach i wywiady prowadziły kobiety z Gawrońską na czele i bojowcy poprze-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

bierani za żołnierzy, przekupniów itp., gdyż młodym ludziom w zwykłych ubraniach niebezpiecznie było pokazywać się w okolicy Belwederu.

W tym czasie Skałon wyjeżdżał wprawdzie parę razy z pałacu, lecz trasa jego przejazdu była wtedy zamknięta dla publiczności i bojowcy mogli tylko z daleka widzieć powóz, otoczony konwojem kozaków, przelatujących galopem.

Prawie trzy miesiące: maj, czerwiec i lipiec 1906 r. — trwały obserwacje, jednak bez rezultatu.

Wtedy Wydział Bojowy doszedł do przekonania, że ten system, wymagający uruchomienia wielkiej ilości ludzi, do niczego nie prowadzi. Nakazano więc zlikwidować pogotowie, a wykonanie zamachu polecono „Ludwikowi”-Mieczysławowi Mańkowskiemu, który na posiedzeniach Wydziału Bojowego najuporczywiej krytykował system gonienia chytrego wroga po niewiadomych ścieżkach.

„Ludwik”-Mańkowski była to prześliczna apostołska postać, o obliczu pełnym dobroci, o oczach przenikliwych, lecz nasyconych miłym światłem bra-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

terskiego współczucia. Głos mile brzmiący, choć znizony do szeptu tajemniczego, jakim naradzali się dawniejsi spiskowcy, jakim rozmawiają katorżnicy, jakim mówił Mańkowski przez długie lata swej katorgi, skazany jako członek „Proletariatu“. Otaczał go więc urok męczeńskiej sławy, nakazującej szacunek. Reszta była już właściwością jego pięknej duszy. Kto bowiem raz tylko rozmawiał z „Ludwikiem“, ten na zawsze zachował w sercu i pamięci miłość dla tego człowieka o anielskiej dobroci.

Toteż może dziwnym wyda się fakt, że taki właśnie człowiek był terrorystą, członkiem Wydziału Bojowego i organizował zamachy. Ale w O. B. było wielu takich właśnie ludzi.

Mańkowski urodził się w 1863 roku i wyrósł w tradycji wojennej tego powstania, w którym stryj jego brał czynny udział. Mając lat 15, podczas uwięzienia stryja, poznał ówczesną wybitną działaczkę Marię Jankowską i pod jej wpływem stał się socjalistą. W roku 1880 znalazł się już na ławie oskarżonych w procesie krakowskim razem z Waryńskim, Kozakiewiczem

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i innymi. Proces, jak wiadomo, zakończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych, po czym, na wezwanie Waryńskiego, Mańkowski wyjechał do Warszawy i po czterech latach konspiracyjnej działalności rewolucyjnej został aresztowany i sądzony w wielkim procesie „Proletariatu“, w którym Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński zostali skazani na śmierć, a Mańkowski na 16 lat katorgi. Wrócił z niej dopiero w 1905 r., zgłosił się do O. B. i po pewnym czasie został wybrany na członka Wydziału Bojowego. Bojowcy kochali go całym sercem. Wywierał dziwny urok.

Podczas swej działalności, był kilka razy aresztowany. Stawiano mu przed oczy prowokatorów, lecz ani jeden go nie wydał. Nie mieli odwagi. Zawstydzeni, odwracali głowy i oświadczali zdumionym żandarmom, że nie znają tego człowieka, nie widzieli go nigdy. I żandarmi otwierali przed Mańkowskim bramy cytadeli i wypuszczali go na wolność, choć byli przeświadczeni, że zwalniają wybitnego i niebezpiecznego rewolucjonistę.

Mańkowski już dawniej, kontrolując zarządzania instruktorów, poznał teren i teraz

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kierował szczegółami. Zdecydowano bowiem, że należy nie gonić za Skałonem, lecz sprowadzić go na wyznaczone miejsce, jak to przedtem uczynił Prystor, organizując zamach na Nolkena.

W tym czasie właśnie wynikł jakiś targ między Berlinem i Petersburgiem. Rząd niemiecki interweniował, co ogromnie wzburzyło Moskali. W prasie rosyjskiej pojawiały się liczne artykuły przeciwko wścibstwu Niemców i wtrącaniu się w wewnętrzne sprawy Rosji. Moskale dużo mówili o tym i głośno się oburzali. Na tym podłożu powstał pomysł J. Piłsudskiego czy Dehnela (nie ustalono).

Kiedy przystąpiono do realizacji tego pomysłu, okazało się, że wszelkie okoliczności układają się niezwykle pomyślnie. Po pierwsze, pełniący obowiązki nieobecnego konsula Niemiec baron Lerchenfeld mieszkał na ul. Natolińskiej pod nr. 9. Następnie, z powodu robót ziemnych, ul. Nowowiejska była dla ruchu kołowego zamknięta; kto więc wjechał w Natolińską, musiał tą samą drogą wracać. Wreszcie, w domu przy zbiegu ulicy Koszykowej

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i Natolińskiej nr 12 znalazło się na pierwszym piętrze mieszkanie do wynajęcia.

Mieszkanie to wynajęła Wanda Kraheńska, rzekomo dla swojej ciotki, obywatelki ziemskiej. W dwa dni potem sprowadziły się jeszcze tam: Helbertówna Albertyna i Owczarkówna Zofia, w charakterze służących. Mieszkanie urządzone ładnie i z meblami sprowadzono trzy bomby o dużej sile wybuchowej. Kiedy pułapka była już nastawiona, zajęto się wykonaniem dalszych szczegółów planu.

Bojowiec Michał Olszak, przeprowadzając wywiady, ustalił, że baron Lerchenfeld codziennie o godzinie 9 rano wychodzi z domu i idzie na ul. Jasną, gdzie mieściło się biuro konsulatu, a o godz. 2 wraca z powrotem.

Przez ten czas inny znakomity bojowiec, Jan Trzos, znany pod ps. „Michał“, odznaczający się piękną postawą i siłą, ćwiczył się w oddawaniu i przyjmowaniu honorów, gdyż w charakterze oficera gwardii carskiej miał spoliczkować barona Lerchenfelda.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Trzos nie wiedział, w jakim celu ma to zrobić, ale nie miał nic przeciw temu, aby zbić mordę Prusakowi.

Wreszcie krawiec Ignacy Grabowski dostarczył munduru, w który Trzos się przebrał i dnia 13 sierpnia wyszedł z bramy domu przy ul. Złotej w towarzystwie żony bojowca Olszewskiego. Za nim, w pewnym oddaleniu, postępowało dla ochrony dwóch bojowców, Olszak i Olszewski, obserwujących z wielką satysfakcją jak policjanci i wojskowi oddawali honory „Michałowi“.

W alejach Ujazdowskich niedługo czekali na zjawienie się barona Lerchenfelda. Ujrzawszy go, „Michał“ pożegnał swoją towarzyszkę, poszedł naprzód, dał się dogonić Niemcowi, a w pewnym momencie odwrócił się i chwycił go za rękę. Lerchenfeld usiłował ją „po japońsku“ wyłamać, ale „Michał“ łatwo udaremnił ten zamiar i ze słowami: „Wot tiebie, mać twoju..., za interwencju“¹⁾ — wymierzył mu dwa tęgic policzki.

Świadcami tego było dość liczne grono osób, specjalnie nasłanych tu przez Mańkowskiego, aby wypadek nie minął bez echa.

¹⁾ Oto, taka twoja mać, za interwencję.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Oficer tymczasem wskoczył do doróżki i huknął na woźnicę: „Walaj, sukin syn“¹⁾, po czym, wygrażając jeszcze pięścią pobitemu baronowi, znikł na zakręcie.

Powyższa scena odegrana została świetnie, a całą sprawą zajęły się teraz bardzo wysoko postawione osobistości, jak cesarz Wilhelm II, car Mikołaj II, ambasador niemiecki, rosyjski minister spraw zagranicznych itd. Wskutek ich rozmów telegraficznych, Skalón otrzymał polecenie złożenia wizyty obitemu konsulowi w jego mieszkaniu przy ul. Natolińskiej.

Trzy niewiasty, oczekujące z bombami w mieszkaniu domu na rogu Natolińskiej, były dokładnie poinformowane o wypadkach i oczekiwały już tylko zjawienia się Skalóna. Dopiero trzeciego dnia, 18 sierpnia 1906 r., po południu posłyszały ostry tętent, a kiedy wyjrzały oknem, zobaczyły oddział „czerkiesów“, otaczających powóz Skalóna. Po chwili, cała kawalkada zatrzymała się przed domem nr 9. Z okien widać ją było dokładnie. Po niespełna dziesięciu minutach, Skalón wyszedł z bramy i wsiadł do powozu, który wolno ruszył.

¹⁾ Jazda, sukin synu.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Swobodnie rozparty wielkorządca wodził oczami po domach i oknach. Obok niego— adiutant. Kiedy zrównali się z domem nr 13, Krahelska spojrzała w oczy Skałona i w tej chwili rzuciła bombę jedną, a potem drugą, wreszcie Helbertówna trzecią. Słupy ognia uderzyły w niebo, potężny huk rozdarł powietrze. Obie kobiety narzuciły płaszcze i pędem zbiegły na ulicę. Trafiła się jakaś dorożka. Wsiadając, zobaczyły Skałona, jak sztywny i jakby skamieniały, lecz zdrów i cały odjeżdżał do Belwederu. Tu przywitało go grzmiące: hurra! uradowanego tłumu żołdactwa, witającego ocalonego naczelnika. Skałon podniósł się i salutował.

Zawiodła pierwsza bomba, rzucona przez Krahelską. Nie wybuchła. Następne już nie dosięgły celu, gdyż spłoszone konie poderwały się i uniosły powóz.

Ale panika była tak wielka, że nikt z otoczenia Skałona nie mógł wskazać, skąd rzucona była bomba i dopiero kolejna rewizja domów i mieszkań odkryła Moskalam lokal — już próżny. Do rąk ich dostał się tylko ekran z groźnymi inicjałami: P. P. S.

Z D R A J C Y

Siła i energia, z jakimi warszawska O. B. uderzyła na wroga, były zasługą Tomasza Arciszewskiego. Bój, który stoczono w ciągu lata i jesieni 1906 r., należy do wyjątkowych, bo też i wyjątkowa była postać dowódcy.

Arciszewski posiadał już przedtem wspa-
niałą kartę walki z najeźdźcą w okręgach:
zagłębiowskim, łódzkim, siedleckim, lubel-
skim i innych. Teraz zaś tylko spośród
głośniejszych akcji bojowych, zorganizowa-
nych i kierowanych przez niego, doszły
jeszcze: zamach na pułkownika żandar-
merii Nikołajewa, na generała Wonlarlar-
skiego, na prezesa sądu wojennego gene-
rała Doroszewskiego, opisany już wyżej
zamach na generała Margrafskiego, za-
mach na generała Tiumienkowa, naczelnika
straży ziemskiej powiatu mińsko-
mazowieckiego, na generała Szwejkowskie-
go, na kapitana wołyńskiego pułku gwardii
Nowikowa, na pułkownika Jakowlewa,
dwukrotne skonfiskowanie po 6 000 rubli

REWOLUCJA W WARSZAWIE

na Dworcu Kowelskim (dziś Gdańskim) i cały szereg innych.

Arciszewski w tym czasie bywał tak zmęczony, że wieczorem, kiedy wpadał do swego pokoiku przy ul. Marszałkowskiej i kładł się spać, to zawsze stawiał przedtem pod drzwiami stolik o trzech nogach, na którym kładł dwie gotowe do wybuchu petardy. Wszystko to ustawione było w ten sposób, że gdyby ktoś chciał otworzyć drzwi od zewnątrz, to wyróciłby stolik, a petardy, spadając, musiałyby wybuchnąć. Zabezpieczenie takie czynił Arciszewski dlatego, że nigdy nie był pewien, czy obudziłby się nawet wtedy, gdyby policja drzwi wylaamywała. A zabezpieczony w ten sposób miał pewność, że wybuch petard obudziłby go na pewno i dał czas na przygotowanie się do obrony, tj. do rzucenia prawdziwej bomby, która leżała przy łóżku.

Jego wulkaniczny temperament nie znoził spokoju i zastoju, a nienawiść do wrogów nie znała granic. Wiecznie czynny, rzucał bojowcami z akcji do akcji, sam zawsze z nimi w pierwszym szeregu. Aż nagle zaczęło się wszystko rwać. Na dzielnice spadły rewizje i aresztowania. Moskale



Stanisław Patek
obrońca bojowców

REWOLUCJA W WARSZAWIE

odkryli dwa podręczne składy broni i trafili na „biuro“, gdzie aresztowali kilku bojowców i trzech instruktorów. Kazimierz Sosnkowski, obecny inspektor armii, tylko niezwykłej przytomności swego umysłu zawdzięcza, że nie został aresztowany. W ciągu dwu dni aresztowano około 70 bojowców i kilku instruktorów, wśród których był i Stanisław Twardo. Jasnym się stało, że nastąpiła zdrada, lecz nie wiadomo było, kto zdradził.

Dopiero po dwóch tygodniach zdemaskowano zdrajców. Byli nimi: b. instruktor Mieczysław Sankowski i bojowiec Dyrz.

Krwawa historia obu tych zdrajców ma swoje podłoże w tchórzostwie.

Strach przed odpowiedzialnością, strach przed śmiercią — zniszczył w nich wszelkie szlachetne uczucia, wstyd, honor, przyjaźń i współczucie.

Nie ma na świecie zbrodniarza, który by miał tak zakamieniałe sumienie i tyle najnikczemniejszej podłości w postępowaniu, ile wydobyć potrafi z siebie osobnik zostający ze strachu zdrajcą. Zdrajca wobec tych, którym ofiarowuje swe usługi, staje się płazem, pełzającym u ich stóp, psem naj-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pokorniejszym, a groźnym, okrutnym i bezwzględnym wobec swych ofiar. W mściwej gorliwości i okrucieństwie prześciga zawsze tych, którym służy.

Mieczysław Sankowski, pod wpływem ogólnego nastroju rewolucyjnego, w 1905 r. wstąpił w Warszawie do Organizacji Bojowej P. P. S., skończył kurs instruktorski i brał udział w kilku akcjach bojowych, będąc jednak zawsze w rezerwie, oprócz jednego wypadku, w którym zabił policjanta na Pradze.

Zywego usposobienia, zwracał na siebie uwagę błyskotliwą, powierzchowną inteligencją oraz zdolnością zapamiętywania nazwisk i pseudonimów spotykanych osób. Bez ugruntowanej moralności, zdradzał duże skłonności do strojów i zabaw.

Ponieważ rozkspirował się i groziło mu aresztowanie, więc wysłano go do Mińska Mazowieckiego, gdzie był około dwóch tygodni, a następnie do Zagłębia Dąbrowskiego, na dzielnicę Niwka, w charakterze instruktora Organizacji Bojowej. Po miesiącu jednak miejscowe władze bojowe odesłały go z powrotem do Warszawy, jako nie nadającego się na instruktora.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Po przyjeździe do Warszawy, w końcu sierpnia 1906 został Sankowski wysłany z piątką bojowców do Wyszkowa z poleceniem zgładzenia tam niejakiego Jagody, szpiega „Ochrany“.

Gdy po wykonaniu rozkazu bojowcy wracali z wyprawy i na jednej ze stacyj do wagonu weszli żandarmi, Sankowski, jako kierownik wyprawy, zamiast dać hasło do oporu — wyskoczył oknem i skrył się, a bojowcy, pozbawieni dowódcy, nim się zorientowali, zostali wzięci do niewoli.

Sąd bojowy, przed którym stanął Sankowski, wydał bardzo łagodny wyrok — usunięcie z partii i wyjazd z Polski. Skazany na drugi dzień powinien był wyjechać do Pruszkowa, gdzie miał otrzymać paszport i pieniądze na wyjazd zagranicę.

Tymczasem Sankowski przez dwa tygodnie siedział w Warszawie, po czym zgłosił się do „Ochrany“, gdzie oświadczył, że dotychczas był członkiem O. B., zna wielu jej uczestników, którzy brali udział w licznych akcjach bojowych tak w Warszawie, jak i na prowincji, teraz zaś postanowił zerwać wszelkie stosunki z rewolucjoni-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stami i chce zasłużyć na zaufanie policji, prosząc, aby go przyjęto w jej poczet.

Na dowód, że mówi prawdę, wskazał adres składu broni oraz umożliwił aresztowanie kilku bojowców w „biurze“ przy ul. Nowogrodzkiej.

„Ochra“ skwapliwie skorzystała z oferty Sankowskiego. Wyznaczono mu stałą pensję miesięczną i obiecano specjalne wysokie nagrody za przyczynienie się do wykrycia składów broni i aresztowania wybitniejszych bojowców.

Następnie wspólnie już ułożono plan działania, polegający na tym, że Sankowski, wraz z przebranymi agentami, miał wyjeżdżać do miejscowości, gdzie istniała Organizacja Bojowa, zgłaszać się do jej kierowników i w imieniu okręgowca bojowego nakazywać zgromadzenie się wszystkich bojowców z bronią, jaką posiadają, po czym wychodzić „na chwilę“ i wzywać agentów, którzy by aresztowali zgromadzonych.

Pierwszą taką wyprawę, pod kierownictwem rotmistrzów: Mujewa i Fiodorowa, skierowano do Mińska Mazowieckiego, gdzie, według powyższego planu, ujęto

REWOLUCJA W WARSZAWIE

miejscową piątkę bojową, przy czym jednego z jej członków zabito, resztę zaś skatowano w okropny sposób, po czym oddano pod sąd polowy za zbrojny opór.

Na podstawie wskazówek Sankowskiego, aresztowano oddzielnie uczestnika kilkunastu akcji bojowych Rawicza-Jasińskiego. Przyciśnięty przez indagujących, zgodził się dawać szczere zeznania i za cenę wolności obiecał przyczynić się do wykrywania członków P. P. S. Wobec tego nie oskarżono go o udział w mińsko-mazowieckiej organizacji bojowej, lecz ukryto przed sądem, w akcie zaś oskarżenia figurował jako „niewiadomy, którego osobistość nie została ujawniona“.

Rawicz-Jasiński nie tylko opowiedział ustnie, ale i podał do protokołu wszystko, co wiedział. Oświetlił szereg akcji bojowych, co do których przez dłuższy czas nie było żadnych danych, wyjaśnił rolę mnóstwa aresztowanych, według jego wskazówek ustalono osobistość paru członków Organizacji Bojowej, on wskazał adresy licznych mieszkań konspiracyjnych, on też pierwszy wtajemniczył „Ochranę“ w wewnętrzne sprawy organizacyjne Organiza-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

cji Bojowej, które dotąd były dla niej nieprzeniknioną tajemnicą.

Tymczasem Sankowski z bandą agentów, po załatwieniu sprawy w Mińsku Mazowieckim, wyjechał do Zagłębia Dąbrowskiego. Tu udał się na Niwkę, do miejscowości, w której był jakiś czas instruktorem, i zgłosiwszy się do bojowców: Liwocha i Supernaka, wydał im rozkaz, aby zwołali wszystkich bojowców z bronią, jaką posiadają, gdyż na jakiegoś przejeżdżającego generała będzie dokonany zamach.

Bojowcy, widząc przed sobą niedawnego instruktora, towarzysza „Porucznika“ (pseudonim Sankowskiego), natychmiast zajęli się wykonaniem rozkazu. Ustalono, że zbiórka odbędzie się w mieszkaniu Liwocha, o godzinie pierwszej po południu, skąd miano wyruszyć do miejsca wskazanego przez „Porucznika“.

Tymczasem około godziny 2, liczny oddział kozaków, z karabinami gotowymi do strzału, otoczył nagle dom Liwochów i w tej chwili nadjechały 3 powozy, wiozące agentów „Ochrany“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Bojowcy, pozbawieni dowódcy i nieprzygotowani do obrony, rzucili się do ucieczki, odstrzeliwując się po drodze.

Dwóm udało się zbiec; dwaj, mianowicie Piotr Mędrała i drugi, niewiadomego nazwiska, padli zabici, a czterech: Franciszek Supernak, Józef Zając, Józef Bębas i czwarty, również niewiadomego nazwiska — dostało się w ręce zbirów.

Po dwu tygodniach, dnia 11 września 1906 roku, wszyscy czterej zostali rozstrzelani w więzieniu będzińskim bez sądu, z rozkazu warszawskiego generał-gubernatora Skałona.

Sledztwo prowadził pierwotnie podpułkownik Szulc, który stwierdził w działalności Sankowskiego prowokację, w czynach zaś agentów „Ochrany“ i kozaków — bezmyślne katowanie aresztowanych, przy zupełnym, w wielu wypadkach, braku znamion zbrojnego oporu z ich strony. Referat w tym duchu został przedstawiony pomocnikowi generał-gubernatora, Uthofowi, lecz skutek był taki, że sprawę odebrano Szulcowi i przekazano ją uczestnikowi wypraw Sankowskiego — rotmistrzowi Mujewowi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W rezultacie, sądy polowe skazały aresztowanych na rozstrzelanie i na katorgę.

Sankowski, Mujew i Fiodorow wraz z bandą agentów jeździli jeszcze do Pruszkowa, Grodziska i Stanisławowa i kilku innych miejscowości, lecz bez powodzenia.

W niektórych miejscowościach Sankowski już był zdemaskowany i na jego widok ludzie uciekali, w innych zbierano się bez broni, wobec czego nie podobna było stworzyć „zbrojnego oporu“.

Najwcześniej o zdradzie Sankowskiego dowiedzieli się więźniowie, a między nimi i ci z bojowców, którzy byli aresztowani podczas powrotu z Wyszkowa, po dokonaniu zamachu na szpiega Jagodę. Dowiedziawszy się o tym, jeden z nich, mianowicie Antoni Dyrzcz, znajdujący się w więzieniu mokotowskim, wyjawiał chęć pomówienia z kimś z „Ochrany“.

Przeprowadzony natychmiast do ratusza, gdzie mieściła się „Ochrana“, proponował, że zostanie „współpracownikiem“, jeśli otrzyma wolność. Na początek zaś powiedział wszystko, co mu było wiadome.

Ani uwolnić Dyrzcza, ani skierować jego sprawy na drogę administracyjną i tym

REWOLUCJA W WARSZAWIE

sposobem uchronić go od sądu — nie było już można, wobec czego naczelnik „Ochrany“ Zawarzin urządził mu fikcyjną ucieczkę, po której Dyrzcz znowu wszedł w stosunki z Organizacją Bojową i dostarczał „Ochranie“ wiadomości o niej.

Wkrótce został zdemaskowany, lecz zdołał uniknąć kary śmierci ze strony bojowców i teraz już jawnie przeniósł się do „Ochrany“.

Dnia 6, 7 i 8 września 1906 roku, według wskazówek Sankowskiego i Dyrcza, dokonano szeregu nagłych rewizyj na Pradze i Woli i aresztowano około 150 osób, między nimi 81 bojowców oraz wykryto dwa podręczne składy dzielnicowe broni, gdzie było po kilka rewolwerów.

Zawarzin triumfował.

Gdy już wyczerpano wszystkie znane adresy, puszczono Sankowskiego i Dyrcza, w towarzystwie uzbrojonych agentów, na ulice Warszawy, celem wyłapywania bojowców. Zawarzin oświadczył Sankowskiemu, że w razie gorliwego poznawania bojowców na ulicach, będzie otrzymywał poza 50 rublami stałej pensji miesięcznej specjalne wynagrodzenie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Istotnie, energia Sankowskiego przecho-
dziła wszelkie granice. Według jego wskazó-
wek, aresztowano mnóstwo ludzi, należących
do organizacji, a także zupełnie niewinnych,
co się niebawem wykryło, lecz Zawarzin
ignorował wszelkie zażalenia i skargi w tej
sprawie, a nawet zaczął używać do posług
ulicznych, obok Sankowskiego, dwu byłych
bandytów z tzw. „Zmowy Robotniczej ¹⁾),
którzy, torturowani, zdradzili swych ko-
legów i oddali znaczne usługi „Ochranie“.
Byli to: b. kelner Gutkowski i ślusarz Pa-
włoka. Kazano im poznawać członków
Organizacji Bojowej, co też czynili, wzmac-
niając tym oskarżenia Sankowskiego.

Plan akcji Zawarzina został aprobowany
przez pomocnika generał-gubernatora Ut-
hofa i oberpolicmajstra Mejera.

Ale po zamachu na pociąg pod Rogowem
w „Ochranie“ zapanowała konsternacja.

Zawarzin, który donosił do Petersburga
o zupełnym już zlikwidowaniu Organizacji
Bojowej, nie posiadał się z wściekłości.
Wysłał więc Sankowskiego wraz z agentami

¹⁾ Organizacja bandycka, powstała z członków
Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, nie-
zadowolonych z polityki tej partii.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

do Łodzi, Częstochowy itd. Skutek tych wypraw był taki, że do „Ochrany“ wpadło 14 niewinnych ludzi, których po paru miesiącach musiano zwolnić, gdyż nie można im było udowodnić udziału w akcji rogowskiej.

Sankowski i Dyrzcz, poza przyczynieniem się do aresztowania wielu bojowców, stawali we wszystkich sprawach politycznych, świadcząc przeciw oskarżonym.

Przebrani za stójkowych lub rewirowych, otoczeni przez agentów, patrolowali pierwotnie w śródmieściu, a następnie, pod konwojem stójkowych i żołnierzy, posuwali się ku dzielnicom robotniczym. Wieść o tym rozpowszechniła się bardzo szybko po całej Warszawie i robotnicy, wiedząc, że wystarczy spotkanie się z tą bandą, aby być aresztowanym, zauważywszy taki patrol — w popłochu uciekali na wszystkie strony. Do uciekających strzelano. Robili to przede wszystkim Sankowski i Dyrzcz, a potem żołnierze.

Wieczorami zdrajcy i agenci wdzierali się do mieszkań i pod groźbą aresztowania wymuszali okup w sumie od 1 rub. 50 kop. do 5 rubli. Pewnego razu, obszedłszy tak

REWOLUCJA W WARSZAWIE

13 mieszkań, weszli do 14-go, gdzie chcieli aresztować właściciela mieszkania, lecz tu spotkała ich niespodzianka, gdyż był to urzędnik komisariatu, w obrębie którego działali. Nazajutrz znaczna część poszkodowanych zgłosiła się do komisariatu, gdzie sporządzono protokół i zakomunikowano o tym „Ochranie“, lecz tam zignorowano całą sprawę, jako coś całkiem normalnego.

Sława Sankowskiego nie dawała spać wszelkiego rodzaju bandytom. Możliwość wałęsania się po ulicach w przebraniu policyjnym, otrzymania rewolweru skarbowego, a zwłaszcza aresztowania każdego nawijającego się — skierowała do Zawarżina sporo wyrzutków społeczeństwa, którzy tą drogą załatwiali porachunki osobiste, dokonywali grabieży i morderstw i pozwalali „Ochranie“ zawiadamiać Petersburg o ustawicznych zwycięstwach nad rewolucją.

Po załatwieniu się z ulicami Warszawy, Zawarżin skierował Sankowskiego, Pawłokę i Gutkowskiego do fabryk, które otaczano wojskiem i wśród robotników, wyprowadzonych na podwórze i uszeregowanych — wyszukiwano bojowców.

N A S C H Y Ł K U 1906 R.

Sankowski i Dyrz znali niektórych członków Wydziału Bojowego i wielu instruktorów, którzy, o ile już nie byli aresztowani, musieli natychmiast opuszczać Warszawę.

Prawie wszyscy kierownicy O. B. musieli wyjechać ze stolicy. Wyjechał i Arciszewski, najenergiczniej tropiony przez władze rosyjskie i obu zdrajców, którzy najbardziej właśnie obawiali się jego, a „Ochraha“ obiecywała dziesięć tysięcy rubli za umożliwienie aresztowania tego niebezpiecznego rewolucjonisty.

Najswobodniej jeszcze mogli poruszać się w Warszawie Mirecki i Mańkowski, ale praca organizacyjna, ze względu na grasowanie po dzielnicach zdrajców oraz terroru szpiegów i bandytów, była bardzo utrudniona. Na domiar złego, w partii nastąpił rozłam i prawie wszyscy bojowcy, aby ratować ideę niepodległości, musieli się zająć tworzeniem organizacji cywilnej, bu-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dować własną partię, pod starą nazwą: Polska Partia Socjalistyczna z dodatkiem „Fracja Rewolucyjna“ — dla odróżnienia od części partii odrzucającej ideę niepodległości, która otrzymała nazwę „Fracji Umiarkowanej“.

Walka z „umiarkowaniami“ ogromnie osłabiła nie tylko intensywność bojową Organizacji, ale i cały front rewolucyjny. Jednocześnie ujawniła się w całej pełni tragiczna sytuacja walczących. Oto, przeciwko obozowi niepodległościowemu, który reprezentowała Organizacja Bojowa, wystąpiły do walki wszystkie stronnictwa polskie i żydowskie, wszystkie partie, wszystkie ugrupowania społeczne i polityczne, słowem ogromna większość społeczeństwa w kateryczny sposób potępiła nie tylko czyny bojowców, ale i ideę, za którą oni swoje głowy nieśli pod szubienicę. Dziwne, tragiczne pomylenie pojęć i uczuć. Nie ulega przecież wątpliwości, że wszyscy Polacy pragnęli niepodległości, lecz kiedy powstał taki obóz, który postanowił realizować te pragnienia, uderzono weń z całą zaciekleścią. Wytoczono cały arsenał oszczerstw, kłamstw, plotek i insynuacyj.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Utożsamiano bojowców z bandytami i świadomie niektóre akcje bojowe przedstawiano społeczeństwu jako napady bandyckie. Rozrzewniano się i wyrażano ubolewanie, gdy w boju padł zabity żołnierz rosyjski. Tak! Trzeba powiedzieć prawdę, chociaż ta prawda boli i niezbyt pochlebne świadectwo wystawia ówczesnemu społeczeństwu, ale stało ono po stronie żołnierzy rosyjskich, po stronie najazdu — przeciwko walczącym o wolność.

I wytworzyła się taka sytuacja, że rząd rosyjski prześladował, ścigał, więził i wieształ bojowców, a własne społeczeństwo odbierało im sławę żołnierską, jako poległym na polu chwały, żyjących zaś wyrzucano z fabryk, nie dawano im pracy, skazując na nędzę i poniewierkę całe rodziny, za to, że okazywali „wierność przegranej sprawie“.

Cóż dziwnego, że w takich potwornych warunkach niektórzy, słabsi na duchu, załamywali się, przechodzili na stronę wroga lub stawali się bandytami i ginęli marnie. Nie ich wina.

Miał prawo Żeromski napisać „Różę“ i miał prawo Daniłowski rzucić ówczes-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nemu społeczeństwu w twarz oskarżenie tytułem swojej książki „Bandyty z P.P.S.“.

Bagno zalewało Polskę. I kto wie, może byłoby się wszystko załamało, gdyby nie potężny duch Piłsudskiego i tej szczupłej gromady ludzi, którzy honor cenili ponad życie i nie przerywali walki, chociaż mieli przeciwko sobie potężny front wroga i jeszcze potężniejszy, a od śmierci gorszy, front niechęci i uprzedzenia własnego narodu.

Natychmiast po rozłamie w P. P. S., obozowi niepodległościowemu przepowiadano rychłą śmierć, ale w samym obozie nie zwracano na to uwagi, pracując nad organizowaniem śmierci najazdowi.

W grudniu 1906 r. Wydział Bojowy otrzymał wiadomość, że Skąłn wyjechał do Petersburga i natychmiast w ślad za nim wyjechał do Wilna Mańkowski i Zofia Owczarkówna. Na stacjach w Petersburgu i Wilnie dyżurowali sygnaliści; mieli oni zawiadomić, którym pociągiem powracać będzie Skąłn do Warszawy.

Owczarkówna (obecnie Jagodzińska) całymi dniami przesiadywała na moście podwileńskim, jako sprzedawczyni cukierków.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Pod cukierkami w koszu spoczywały bomby, które miały spaść na pociąg wiozący Skąłona.

Upłynął tydzień. Mańkowski wciąż krążył między stacją i mostem. Owczarkówna codziennie dźwigała kosz „cukierków“ z Wilna na most, pod którym dudniły przelatujące pociągi. Oto znowu z głuchym łoskotem przeleciał jeden z nich, a po chwili zjawił się Mańkowski, niezwykle blady, z pałającymi oczami i rzekł:

— Wracajmy. Za późno dali wiadomość. Tym oto pociągiem pojechał.

Wpierw jednak, niż pociąg, nadeszła do Warszawy depesza. Odczytał ją Mirecki i wyruszył z oddziałem bojowców do Wołomina, na spotkanie pociągu. W parę minut potem drugi taki oddział wymknął się z Warszawy pod dowództwem „Maćka“ — Franciszka Sałka z Lublina.

Pierwszy oddział w oznaczonym czasie stanął pod Wołominem. Drugi, po przeprawieniu się łodzią przez Wisłę, zdążył co tchu wzdłuż toru kolejowego, aby połączyć się na czas z pierwszym.

Noc była ciemna, lecz w pewnym momencie bojowcy zauważyli stojących na

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nasypie żołnierzy i jednocześnie padł z góry okrzyk:

— Stój!

— Ognia! — stuknął, jak uderzenie młotka, rozkaz „Maćka“.

Jednocześnie zagrzmiały z obu stron wystrzały. Stoczyło z się nasypu dwóch trafionych żołnierzy, lecz padł również ranny bojowiec, Jagodziński. Reszta bojowców, odstrzeliwując się, cofnęła się z toru kolejowego i powróciła do Warszawy. W kilkanaście minut wyruszyły na tor liczne patrole wojskowe, pod których naporem oddział Mirreckiego musiał również wycofać się ze stanowiska i wracać do Warszawy.

Przytaczamy tu protokół policyjny tego wydarzenia:

„Dnia 26 listopada st. st. (9 grudnia) 1906 r. wieczorem, około godz. 7—8, starszy strażnik obwodowy w Targówku, przechodząc wraz z innymi strażnikami i sześcioma żołnierzami po nasypie kolei warszawsko-petersburskiej, w odległości 3 wiorst od Warszawy, zauważył szybko przechodzących nieznanym mu mężczyznom, których wezwał do zatrzymania się, lecz ludzie ci w odpowiedzi zaczęli ostrzeliwać policjantów

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i żołnierzy. W wyniku strzelaniny, jeden policjant został zabity, a dwaj żołnierze ranni. Spośród wspomnianej grupy mężczyzn, jeden upadł, ranny trzema kulami, a reszta zbiegła. Okazało się, że rannym jest Piotr Jagodziński, lat 17, robotnik, zatrudniony w drukarni przy ul. Nowogrodzkiej. Obok niego leżał browning z wytrzelonymi nabojami, drugi zaś, nabity, miał w kieszeni, w której było oprócz tego 39 naboji. Rankiem następnego dnia znaleziono w krzewach kilkakaset naboji oraz dwie miedziane rurki z jakimś płynem.

Zdaniem policji warszawskiej, grupa ludzi, ostrzeliwująca strażników i żołnierzy, miała dokonać zamachu na życie Skatona, generał-gubernatora warszawskiego, ponieważ otrzymali wiadomość, że ten wraca z Petersburga do Warszawy dnia 26 listopada, a więc w dniu wspomnianego zajścia na torze kolejowym“.

Przypuszczenie to potwierdziło późniejsze pismo Bezmienowa, sędziego śledczego, do generał-gubernatora, datowane dnia 29 stycznia 1913 roku, w którym jest mowa o złożeniu zeznania przez jednego z by-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

łych bojowców P. P. S., Stanisława Komorskiego.

Zeznał on mianowicie, że w 1906 r. partia zorganizowała zamach na życie Skałona. Miano go zgładzić podczas jego powrotu z Petersburga do Warszawy, wysadzając w powietrze wiozący go pociąg — przy pomocy bomby.

Zamach ten nie udał się, gdyż część oddziału, licząca ponad 20 osób, zdążająca na miejsce mającego dokonać się zamachu, napotkała patrol i w czasie powstałej wtedy strzelaniny jeden z uczestników zamachu został ranny i uwięziony.

Piotr Jagodziński, stawiony przed Warszawskim Sądem Okręgowym, został obwiniiony o stawianie, łącznie z niewykrytymi współtowarzyszami, zbrojnego oporu policji i żołnierzom, co pociągnęło za sobą śmierć strażnika i poranienie żołnierzy. Sąd ten na posiedzeniu dn. 31 czerwca st. st. 1907 r. uznał go winnym, przy współudziale innych niewykrytych sprawców, zgładzenia strażnika oraz usiłowania odebrania życia żołnierzom i skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Rodzina Jagodzińskiego zwróciła się do Petersburga z prośbą o ułaskawienie. Sprawa została przedstawiona Mikołajowi II, który karę śmierci zamienił na bezterminową katorgę.

W ten sposób Skąłn po raz drugi uniknął śmierci i na tym zamachu skończył się rok 1906 — rok najwyższego napięcia w działalności Organizacji Bojowej.

Z roku tego oberpolicmajster warszawski przesłał do Petersburga dla cara „tajny“ raport, dotyczący działalności Organizacji Bojowej na terenie Warszawy.

W raporcie tym oberpolicmajster przedstawia zmniejszenie się liczby mieszkańców Warszawy, upadek rzemiosła, ciężki stan przemysłu i na tym tle rysuje rozwój ruchu rewolucyjnego, któremu sprzyja tak ludność stolicy, jak i prasa. Oberpolicmajster uskarża się, że oba te czynniki zupełnie nie pomagają rządowi w tłumieniu ruchu rewolucyjnego, a niejednokrotnie nawet odnoszą się wrogo do władz. O samym zaś ruchu rewolucyjnym, oczywiście tylko na terenie Warszawy, oberpolicmajster pisze:

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„Przedłużający się w rb. ruch rewolucyjny wyrażał się, jak przedtem, w szeregu wystąpień organizacyj socjalistycznych w walce o władzę rządową.

Najbardziej aktywny udział w tej walce wykazała Polska Partia Socjalistyczna. Jako najsilniejsza i najlepiej zorganizowana, wzięta na siebie rolę kierowniczą w walce rewolucyjnej przeciw władzy rosyjskiej. Dążąc do swoich celów, usiłowała usunąć ze swojej drogi nieprzewyciężone przeszkody, jakimi okazali się przedstawiciele rządu rosyjskiego.

Ze zwierzęcą srogością rozprawiały się z nimi jej drużyny bojowe, a liczne ich wystąpienia zawsze znaczone były przelewem krwi ofiar obowiązku służbowego.

Niemniej energiczne były też wystąpienia Polskiej Partii Socjalistycznej w kierunku zdobycia sum pieniężnych, przy czym dążenie do zdobycia tych sum skierowane było wyłącznie na kasy rządowe.

Z przykrością należy przy tym zaznaczyć, że powodzenie w tych akcjach uzyskują rewolucjoniści dzięki przychylności miejscowego społeczeństwa, które niejednokrotnie ułatwia im zadanie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Kronika przykrych wydarzeń ruchu rewolucyjnego w Warszawie zawiera bardzo wiele aktów terrorystycznych, w których liczbie 85 zabójstw, w tym 22 wojskowych, 7 żandarmów i 56 policjantów. Rannych było 98, w tym 12 żandarmów i 44 policjantów.

Rozbito 144 monopole, wyrządzając tym rządowi szkody na 11 412 rubli.

Jeden wypadek napadu na kasę kolejową, gdzie zabrano 6 000 rubli.

10 wypadków wybuchu bomb, przy czym zabitych było 8 i poranionych 50 ludzi.

Z bardziej godnych uwagi aktów terrorystycznych należy wymienić następujące:

26 stycznia zraniono drągiem żelaznym inspektora szkół m. Warszawy radcę Jankowskiego; jeden z napadających zatrzymany.

24 lutego zabity został naczelnik nadwiślańskich kolei żelaznych inż. Iwanow.

3 kwietnia ranny został wystrzałem z rewolweru starszy strażnik Kosilo. Jeden z podejrzanych o ten napad, jak się potem okazało Władysław Redke, napastowany przez patrol, skrył się do prywatnego mieszkania, skąd przez ja-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kiś czas strzelał, broniąc się. A kiedy po kilkunastu strzałach z naszej strony, żołnierze weszli do pokoju, Redke leżał już ciężko ranny. Odstawiony do szpitala, został stamtąd wywieziony przez grupę uzbrojonych robotników.

7 kwietnia na ul. Marszałkowskiej ślusarz Zygmunt Michalski ciężko ranit trzema strzałami pomocnika inspektora szkół m. Warszawy Iwana Orłowa.

29 marca 6 uzbrojonych ludzi wpadło na podwórze więzienia śledczego i, zabiwszy dozorcę więziennego Kniazia, uwolnili spacerującego po podwórzu aresztanta Zalewskiego¹⁾.

W nocy z 23 na 24 kwietnia do dyżurnego pomocnika naczelnika więzienia śledczego zgłosiło się indywiduum w mundurze żandarmskim w towarzystwie 6 policjantów i nazwawszy się rotmistrem żandarmerii von Budbergiem i przedłożywszy pismo oberpolicmajstra warszawskiego na oficjalnym blankiecie, za-

¹⁾ Jest to wierutne kłamstwo władz więziennych. Zalewski miał przy sobie rewolwery, dostarczone do więzienia bojowcowi Kołakowskiemu, sam zabił dozorcę i wyszedł na wolność.



Szpieg

Antoni Kamiński

REWOLUCJA W WARSZAWIE

żądało wydania 10 więźniów politycznych, obwinionych o zabójstwa terrorystyczne, w celu przewiezienia ich do X pawilonu cytadeli warszawskiej. Więźniowie zostali wydani i wywiezieni w karetce więziennej. Okazało się jednak, że powyższe osoby były przebranymi złoczyńcami, a oficjalne pismo sfalszowane. Karetkę więzienną znaleziono w jednym z prywatnych ogrodów z zachloroformowanym woźnicą.

- 2 maja pod przejeżdżającą dorożkę, w której znajdowali się: naczelnik służby ruchu nadwiślańskich kolei żelaznych inż. Proskuriakow, naczelnik oddziału tejże służby Gutner i kurier Morozow, rzucona została bomba, od której wybuchu Proskuriakow otrzymał lekkie rany, Gutner zaś i Morozow wkrótce od ran zmarli. Prócz tego ranny został dorożkarz i 4 przechodniów. Przestępca, który rzucił bombę, prawdopodobnie też został ranny.
- 7 maja został zabity wybuchem bomby pomocnik komisarza VIII cyrkułu policyjnego sztabs-kapitan Konstantinow, który stał na ul. Marszałkowskiej z ochroną, złożoną ze strażnika i 2 żołnierzy.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rzy. Przestępca, odstrzeliwując się, ranił żołnierza, po czym padł, zabity wystrzałem z karabina. W ten sposób został zabity i jego towarzysz. Od wybuchu bomby i wskutek strzelaniny, która potem nastąpiła, ucierpiało 20 osób.

28 maja do przejeżdżającego dorożką ulicą Elektoralną pomocnika komisarza VII cyrkułu Kowalskiego i strażnika Barazińskiego trzech uzbrojonych ludzi oddało kilkanaście strzałów; obaj, wyżej wymienieni, od otrzymanych ran wkrótce zmarli.

8 czerwca dokonano jednocześnie napadów na 24 monopole, z których 7 podpalono, napadający wszędzie oświadczali, że są członkami organizacji bojowej P. P. S. Ogólna suma zabranych pieniędzy wynosi 2 000 rubli. Podczas wynikłej strzelaniny, zabito 2 strażników i raniono 8. Spośród napadających — zabitych trzech i jeden schwytany. Z osób prywatnych — 3 odniosły rany.

28 czerwca na przejeżdżającego dorożką ul. Targową naczelnika oddziału praskiego warszawskiego zarządu żandarmsko-policyjnego kolei żelaznych podpułkownika

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Muradowa nieznani sprawcy rzucili bombę, od której wybuchu otrzymali rany: Muradow, towarzyszący mu podoficer Panasiuk i dorożkarz. Muradow na 4 dzień zmarł.

- 9 lipca 8 nieznanymi ludźmi napadło na kasjera nadwiślańskich kolei żelaznych i zrabowało 5 625 rubli. Podczas strzelaniny, jeden żołnierz został zabity, jeden ranny.*
- 12 lipca do przejeżdżającego dorożką ul. Piękną sędziego warszawskiego sądu wojenno-okręgowego generał-majora Szwejkowskiego nieznani sprawcy dali kilka strzałów rewolwerowych. Generał wyszedł cało, lecz jego żona otrzymała dwie rany: szyi i nóg.*
- 15 sierpnia przez członków drużyn bojowych P. P. S. dokonany został szereg jednoczesnych napadów na policję i wojsko, znajdujące się na posterunkach i w patrolach; w liczbie ofiar tych napadów było 16 zabitych i 17 rannych policjantów, żandarmów i żołnierzy. Tego samego dnia rzucono dwie bomby do lokalu VII cyrkułu. Wybuchem tych bomb ogłuszony został komisarz Fuks, rannych 2 strażników i 2 żołnierzy.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Wskutek strzelaniny, która po wybuchu nastąpiła, zabitych zostało 15 i rannych 28 osób.

- 18 sierpnia z balkonu domu nr 12 przy ul. Natolińskiej rzucono w powóz warszawskiego generał-gubernatora, generał-adiutanta Skatona, 4 bomby, z których dwie wybuchły. Wybuchem zostali ogłuszeni: generał-adiutant Skaton i towarzyszący mu adiutant, rotmistrz baron Struwe, ranni zostali dwaj kozacy i jeden strażnik oraz przechodząca 12-letnia dziewczynka. Sprawcy, korzystając z paniki, zbiegli, lecz wkrótce zostali wykryci, chociaż zdolali uciec za granicę.

Główna wykonawczyni tego napadu, Wanda Krahelska, wyszła za granicę za mąż za Dobrodzickiego, została w Galicji aresztowana i przez władze austriackie oddana pod sąd.

- 22 sierpnia na ul. Marszałkowskiej dwóch nieznanymi sprawców dano kilka strzałów do oficera sztabowego do zleceń przy pomocniku generał-gubernatora warszawskiego z działu policyjnego, hrabiego Essen-Sztenbok-Fermora, raniąc go w twarz. Przypadkowo przechodzący żół-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nierze rzucili się za uciekającymi, przy czym od strzałów jeden przechodzień został zabity i jeden ranny. Po pewnym czasie, jeden z napadających został aresztowany i oświadczył, że zamach ten został dokonany na rozkaz P. P. S.

28 sierpnia do przejeżdżającego powozem ulicą Wiejską tymczasowego wojennego generał-gubernatora m. Warszawy, generała kawalerii Wonlarlarskiego, nieznanego młody człowiek dał trzy strzały. Od ran otrzymanych w okolicę serca generał Wonlarlarski wkrótce zmarł.

1 września kilku nieznanymi sprawców wystrzałami z rewolwerów zadało rany w bok i rękę dowódcy z brygady 4 dywizji piechoty, generał-majorowi Tiumentowowi, w chwili, gdy wsiadał do powozu.

13 września został zabity na Pradze wystrzałem w głowę jadący powozem naczelnik warszawskiej komendy konwojowej, podpułkownik Jakowlew.

18 września do przejeżdżającego powozem przez plac św. Aleksandra przewodniczącego sądu wojennego, generał-majora Doroszewskiego, dwóch nieznanymi spraw-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

- ców dało kilkanaście strzałów rewolwery-
wych, zadając mu lekką ranę w biodro.*
- 19 *września na ul. Koszykowej został za-
bity kilkoma strzałami pułkownik lejbg-
wardii 3 brygady artylerii Nikołajew.*
- 16 *października do wsiadających do dorożki
na krańcach miasta 4 strażników taj-
nej policji dano kilka salw z rewolwerów
i pistoletów Mauzera. Wszyscy czterej
zostali ranni, a jeden z nich w drodze
do szpitala zmarł. Sprawcy w odwrocie
rzucili bombę, która jednak nie wyrzą-
dziła żadnych szkód.*
- 29 *października dokonano zamachu na po-
mocnika naczelnika gubernialnego urzę-
du żandarmskiego, podpułkownika Puch-
łowskiego, który przejeżdżał ul. Kruczą.
Puchłowski, dobywszy rewolweru, rzu-
cił się w pogoń za strzelającymi, którzy
ukryli się w mieszkaniach sąsiednich
domów, gdzie też zostali aresztowani.*
- 9 *listopada do idącego ul. Przechodnią
sztabs-kapitana lejbgwardii pułku wo-
łyńskiego Nowikowa oddany został w sa-
mą głowę strzał z rewolweru, powodując
śmiertelną ranę.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

23 listopada młody człowiek, w czapce wychowańca szkoły technicznej, wystrzałem z rewolweru ciężko ranił w głowę nauczyciela, radcę stanu Dombrowskiego.

Większość wykonawców powyższych zamachów została po pewnym czasie aresztowana i poniosła zasłużoną karę. Nie ulega wątpliwości, że i w sprawozdawczym roku najcięższe brzemie zdławienia powstania spadło na urzędników policji, którzy, wypełniając sumiennie i z honorem swój obowiązek przysięgi walki z wrogami porządku, ponieśli w niej znaczny uszczerbek, o czym świadczy następujące zestawienie:

w roku 1904 — zabitych 6, rannych 38 urzędników policyjnych,
w roku 1905 — zabitych 26, rannych 63 urzędników policyjnych,
w roku 1906 — zabitych 56, rannych 44 urzędników policyjnych“.

R E A K C J A

Organizacja Bojowa, jak to przewidywał Piłsudski, po „krwawej środzie“ nie była zdolna do jeszcze silniejszego uderzenia, bardziej rozległego i skutecznego. Zawiedli się bojowcy w swoich rachubach na to, że lud pracujący i społeczeństwo zostanie porwane ich przykładem i pójdzie do boju. Przeciwnie, po „krwawej środzie“ zapanowała w społeczeństwie reakcja, wywołana strachem przed kontrofensywą rządu.

Rząd istotnie wystąpił z całą energią. Po ogłoszeniu stanu wojennego i sądów polowych w sierpniu, już w październiku zapada 70 wyroków śmierci. W samej cytadeli i fortach warszawskich liczba aresztowanych wynosi 23 000, a w całym Królestwie przeszło 60 tysięcy.

Dzielnice robotnicze zaroily się od patroli wojskowych i szpicli.

Oddziały wojska otaczały fabryki i przeprowadzały rewizje. Aresztowano takie masy robotników, że fabryki niekiedy stawały, nie mogąc dalej pracować.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Jedyne hasło rządów rosyjskich: „Dierżi i nie puskaj“¹⁾ za brzmiało teraz najgłośniej.

Ale nie tylko Moskale zaczęli triumfować.

Triumfalnie i radośnie brzmi prasa Narodowej Demokracji, iż „mnożą się oznaki, że spokój i trzeźwość powraca...“, że „socjaliści tracą wpływy...“, że „żywioly narodowe zdobywają stanowczą przewagę i skutecznie walczą z anarchią...“, że „sądy polowe walczą również nie bez powodzenia...“, „bojówka rozbita...“, „teatry znowu są przepelnione...“.

I radowało się serce „pocziwego obywatela“, że maluczko, a „skołatana ojczyzna“, ojczyzna-fabryka, ojczyzna-sklep, ojczyzna-majątek ziemski, ojczyzna-kasa ogniotrwała — zazna pożądanego spokoju.

Bez wstydu, bez żalu, z radością wobec śmiertelnego wroga-najeźdźcy mówili narodowi demokraci „o walce ludowej przegranej, o robotniczym ruchu, który sam siebie poświęcił — dla walki, dla zwycięstwa przeciw rządowi cara“.

¹⁾ Trzymaj i nie puszczaj.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Pod wpływem tej niechęci, agitacji i zohydzenia obozu niepodległościowego oraz szalonych represyj rządu — zmniejsza się napływ nowych sił bojowych i walka staje się coraz trudniejsza.

W takich warunkach toczy się jeszcze bój, ale już nie o zwycięstwo, lecz o honor sztandaru i honor własny.

Śmiercią i gorszą od śmierci męką płacili ludzie za wolność Ojczyzny. Na Ratuszu urzędował znany nam już z poprzedniego opisu arcyłotr i kanalia — kierownik urzędu śledczego Wiktor Grün.

Przed rewolucją był współnikiem handlarzy żywym towarem i wielu innych zbrodniarzy, oszustów i złodziei; zewsząd ciągnął olbrzymie zyski. Gdy wybuchła rewolucja, dla Grüna otworzyło się nowe źródło dochodów: aresztował niewinnych, a potem groźbą i strachem wymuszał okup w dowolnej wysokości, zależnie od tego, na ile kogo szacował. Bojowców podejrzanych o udział w ruchu rewolucyjnym Grün śledził gorliwie, a potem, mając ich już w swoim biurze, biciem i mękami wymuszał zeznania.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Jak się to odbywało, wiemy już z opisu Bakaja; jeszcze plastyczniej uwiecznione to zostało w „Róży“ Żeromskiego, który opisał krwawą scenę badania na podstawie opowiadań tych, którzy przeszli to piekło. A przechodzili przez nie ludzie najrozmaitsi: świadomi rewolucjoniści-ideowcy i ludzie ciemni, których pociągnęły hasła teroru ekonomicznego lub ideologia różnych partij „robotniczych“, a także tacy, których nędza pchnęła na szlaki bandytyzmu, wreszcie różni złodzieje, łobuzy i włóczęgi. Wszystko to zmieszane było razem i badania Grüna szły w tym kierunku, aby do spraw bandyckich wplątywać bojowców i odwrotnie. Znana jest sprawa, w której dwóch bandytów, zmuszonych przez Grüna do odpowiednich zeznań, sądzono i skazano na śmierć jako rzekomych bojowców, którzy mieli brać udział w zamachu na generała Margrafskiego. Obaj nieszczęśliwi wypierali się potem tego, ale było już za późno. Zostali skazani i powieszani.

To zniwelowanie różnic przez zbrodnicze władze rosyjskie chętnie podchwytывała pewna część prasy polskiej i wszystkich,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

którzy stawali przed sądami wojennymi i szli pod szubienicę, piętnowała jako — bandytów. Starła się o to „Ochra-na“ i Grün z ręcznie podsuwał niektórym redakcjom fotografie aresztowanych i oskarżonych o bandytyzm. Czy byli bandytami? Oto po kilku „sesjach“ w tzw. „szlachtuzie“ (to znaczy w biurze Grüna), po kilku nocach krwawego torturowania ofiary, wstawał człowiek zalany krwią i na wpół przytomnie mówił:

— Byłem, strzelałem, wszystko robiłem... co chcecie...

Wtedy spisywano protokół: przyznał się, był, strzelał, broń dostał od tego i tego.

— Widzisz, głupi. Nie było gadać od razu? Teraz już tylko będziesz dyndał — drwiono z nieszczęśliwego.

To katowanie ludzi w biurze Grüna było znane społeczeństwu, było nawet przedmiotem interpelacji w Dumie¹⁾ petersburskiej. Oczywiście, wiedziała o tym i partia, ale Grün umiał unikać kul bojowców.

¹⁾ Parlament rosyjski.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Dopiero w końcu roku dowiedziano się od pewnego towarzysza, pracującego w łaźni przy Nowym Zjeździe, że Grün często przyjeżdża tam do kąpeli. Wtedy ustanowiono dyżur i dn. 31 stycznia 1907 r. wieczorem, otrzymano wiadomość, że Grün przyjechał do kąpeli z jednym tylko agentem.

Natychmiast zmobilizowano bojowców, między którymi byli: Humel Ksawery, „Kędzior“, Kamiński Jan Szczepan, Sobierajski Jan, Białas Michał, Piłacki Marcei, oraz jeszcze dwóch, których nazwisk nie udało się ustalić. Bojowcy uzbrojeni byli w mauzery i kiedy Grün wyszedł z łaźni i wsiadał do sanek, zasypano go kulami. Padł zabity na miejscu, a dorożkarz i agent zostali ranni.

Wiadomość o zabiciu Grüna poruszyła całą Warszawę. Gazety wydały nadzwyczajne dodatki, a w więzieniach już po dwudziestu minutach rozległy się śpiewy aresztowanych, którzy dowiedzieli się o śmierci kata.

Kilku najbliższych pomocników Grüna wyjechało zaraz ze strachu do Rosji

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i „szlachtuz“ przestał istnieć. Nie znaczy to jeszcze, że w „Ochranie“ zaprzestano biciem wymuszać zeznania od aresztowanych, ale nie czyniono już tego w takich rozmiarach i z takim okrucieństwem. W każdym razie, znikł z cel ratusza ów ponury, groźny nastrój, który paraliżował nerwy więźniów, a niektórych doprowadzał nawet do obłędu.

Śmierć Grüna ułatwiła walkę tylko tym, którzy już znajdowali się w ręku wroga. Natomiast na wolności pozostały warunki niezmiennione i po Warszawie grasowali dalej zdrajcy: Sankowski, Dyrzcz, Charewicz, Plebiński i kilku innych.

W lutym został aresztowany przypadkowo na ulicy Henryk Baron (ps. „Smukły“). Powrócił on niedawno z Krakowa, gdzie leczył się z ran otrzymanych od wybuchu bomby, którą rzucił do cyrkułu na Chłodnej podczas pamiętnej „krwawej środy“. Ponieważ podczas aresztowania nic przy nim nie znaleziono i nikt go nie sypał, był więc przekonany, że po paru miesiącach zostanie zwolniony. Nagle dowiedział się, że jeden z bojowców należących do jego „szóstki“ zdradza towarzyszy.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Wiadomość ta tak deprymująco podziała na jego żywe usposobienie, iż współwięźniowie sądzili, że Baron ze strachu wpadł w taką rozpacz.

Wreszcie wezwano go na śledztwo i skonfrontowano ze zdrajcą, który jednak oświadczył, że go nie zna.

„I tu zaszła scena najmniej spodziewana dla wszystkich; zamiast uczucia wdzięczności, w sercu Barona zawrzało oburzenie.

— *Nie znasz mnie — wybuchnął — ty mnie nie znasz, swego dowódcy, „Smukłego“, nie poznajesz? Oskarżyłeś innych, a mnie myślisz oszczędzać? Czyż nie rozumiesz, jakie mnie strasznie skrzywdził? Całyś oddział pohańbił, a mnie najwięcej, jako naczelnika. Zdeptałeś swoją duszę i mój honor...*

— *On kłamie — zwrócił się do urzędników „Ochrany“. Ja jestem Henryk Baron, „Smukły“, dowódca piątki, do której ten zaprzaniec należał¹⁾.*

Oszłupiała chwilowo władza konfrontację skwapliwie przerwała.

¹⁾ Henryk Baron — zyciorys, napisał Gustaw Daniłowski. NB. powinno być „szóstki“, a nie „piątki“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Spiorunowany słowami Barona zdrajca wyparł się swych wszystkich zeznań. Skompromitowani przez niego towarzysze zostali ocaleni, ale Baron — zgubiony.

Sam się zdemaskował, resztę wiadomości o nim dostarczył zdrajca Sankowski.

Przed sądem wojennym wygłosił Baron płomienne, dumne przemówienie.

Skazano go na karę śmierci przez powieszenie i wyrok wykonano 9 maja 1907 r.

Oprócz pojedynczych wyroków, które sąd wojenny ferował niemal codziennie, organizowano wielkie procesy i już w czerwcu doręczono 67 aresztowanym na skutek zdrady Dyrcza i Sankowskiego akt oskarżenia w następującym brzmieniu:

„AKT OSKARŻENIA

w sprawie szlachciców: Stanisława Kamockiego (Sobolewskiego), Konrada Birzyszki (Zaborowskiego), Wojciecha Czerniewskiego; mieszczan: Józefa Boruckiego, Stanisława Twardo, Ludwika Zajdla, Witolda Grusa, Samuela Ginsberga, Władysława Baumgartena, Lejby Kosickiego, Józefa Kłosa, Władysława Olszewskiego, Wincentego

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Rozpętowskiego, Ryszarda Łapińskiego, Zygmunta Sucheckiego, Jana Feller, Hecla Furmańskiego, Mordki Cukermana, Lucjana Jamiołkowskiego, Stanisława Paryczki, Fryderyka Neuwirtha, Szlomy Smie-tanki, Wacława Jakubowskiego, Gabriela Klempińskiego, Franciszka Wulczyńskiego (Włodarskiego), Czesława Rutkowskiego, Józefa Ostrowskiego, Wincentyny Urban, Anny Gomulińskiej, Katarzyny Zielińskiej, Władysławy Salapskiej, Kazimierza Białoruckiego, Karola Wzdziakońskiego i włościan: Michała Bartosiaka, Marcina Staszaka, Wacława Pieczywody, Józefa Urzyczyna, Edwarda Fidzińskiego, Władysława Wrze-śnia, Feliksa Kaczyńskiego, Antoniego Nowińskiego, Mariana Badera, Władysława Wróbla, Kazimierza Kaczmarzkiego, Stani-sława Aleksandrowskiego, Bolesława Bor-kowskiego, Wacława Królikowskiego, Jana Kiellińskiego, Władysława Króla, Włady-sława Laskowskiego, Henryka Pradzika, Stanisława Swiderskiego, Józefa Piwowar-skiego, Władysława Szudakiewicza, Aleksandra Zybowskiego, Piotra Rytle, Fran-ciszka Filipeckiego, Antoniego Chojnackie-go, Stefana Judyna, Teodora Wardzyń-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

skiego, Stefana Bazel, Zdzisława Błońskiego, Zygmunta Burdeki, Stanisława Jan-kowskiego (Kazańskiego), Stanisława Kamińskiego, Stanisława Piechocińskiego i Józefa Debczyńskiego (razem 67 osób).

Według wiadomości oddziału ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego miasta Warszawy, oddział bojowy, za przykładem innych organizacji rewolucyjnych w Rosji, utworzony w 1904 r. przy miejscowej partii politycznej, mianującej się partią socjalistów polskich, w skróceniu zaś P. P. S., rozwinął od początku 1906 roku wzmoczoną działalność, polegającą na urządzaniu, wchodzących w zadania oddziału, napadów na rozmaitych przedstawicieli władzy państwowej i na niejednokrotnym owładnięciu przemocą pieniędzmi państwowymi; o wszystkich podobnych przejawach działalności wyżej wzmiankowanego oddziału partii zawiadamiano w tajnym organie partyjnym, „Robotniku“, wskazując przyczyny dokonanych zamachów i cele zabierania przemocą pieniędzy skarbowych; spośród najwybitniejszych aktów działalności bojowej organizacji partyjnej znane są: napad w lutym 1906 roku na kasjera nadwiślańskiej kolei żela-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

znej z odebraniem mu 6 000 rubli; napady w czerwcu 1906 r. na pociągi pocztowe koło Otwocka z konfiskatą około 12 000 rubli i koło Pruszkowa około 180 000 rubli oraz napad w Herbach (na kolei częstochowskiej) na kasjera komory celnej z konfiskatą 15 000 rubli i zabójstwem 10 ludzi z konwoju i osób postronnych; następnie, 21 kwietnia został dokonany zamach na życie inż. Proskuriakowa przez rzucenie pocisku, za działalność służbową tegoż inżyniera podczas strajku kolejowego w 1905 r., nie podobającą się partii; 17 maja 1906 r. został zabity pociskiem wybuchowym pomocnik komisarza policji warszawskiej Konstantinow; 28 czerwca, również pociskiem wybuchowym, został ciężko zraniony oficer żandarmerii podpułkownik Muradow; 2 czerwca został zabity pomocnik komendanta wojsk w okręgu w dziale policji, generał-major Margrajskij; 18 sierpnia, przez rzucenie kilku pocisków, dokonano nieudanego zamachu na życie naczelnika kraju, generała-adiutanta Skałona; 28 sierpnia został zabity tymczasowy wojenny generał-gubernator, generał kawalerii Wonlarskij, 18 września strzelano do prezesa warszawskiego okręgowego

REWOLUCJA W WARSZAWIE

sądu wojennego, generała-lejtnanta Doroszewskiego; 8 czerwca dokonano w Warszawie jednoczesnego rozbicia 25 sklepów monopolowych; 15 sierpnia w Warszawie, w dzień znany obecnie pod nazwą „krwawej środy“, odbyły się masowe napady na pilnujących porządku w mieście członków policji i wojska, podczas których zabito i zraniono 4 rewirowych, 16 stójkowych, 4 żandarmów i 9 szeregowców z wojsk garnizonu.

Prócz tego w przeciągu 1906 r. partia urządziła znaczną ilość oddzielnych napadów na członków wojska, a zwłaszcza policji, i pogromów sklepów monopolowych, co z całą oczywistością świadczyło o szczególnie intensywnej działalności oddziału bojowego partii; w numerze 171 pisma partyjnego „Robotnik“, w artykule pt. „Kronika terroru“ wskazano, że od 2 do 6 sierpnia zostali zabici lub zranieni przez członków oddziału bojowego partii: naczelnik straży ziemskiej, policmajster, 2 komisarzy, 8 rewirowych, 25 strażników ziemskich, 24 stójkowych, 13 żandarmów i szeregowców wojska, jeden b. żandarm i 2 szpiegów partii.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Powyższa działalność wywołała w odpowiedzi energiczną działalność ze strony organów policji zewnętrznej i oddziału ochrony, skierowaną ku możliwej likwidacji działań oddziału bojowego partii, w formie zatrzymywania i aresztowania członków partii, zauważonych przez agentów, oraz robienia u nich rewizji; dla wypełnienia tego zadania, w okresie od początku września do grudnia (włącznie) 1906 r. zaaresztowano w Warszawie i innych miejscowościach kraju przeszło 80 osób, co do których posiadano informacje agentury, że są członkami wymienionej partii.

Na podstawie tych aresztów, wiadomości, posiadanych przez oddział ochrony i danych, uzyskanych podczas rewizji u osób uwięzionych, rozpoczęto najpierw dochodzenie żandarmskie, a następnie śledztwo przedwstępne, oparte na oznakach zbrodni, przewidzianych w 2 cz. § 102 K. K. wyd. 1903 r.

Na powyższych śledztwach okoliczności sprawy, zarówno wspólne dla wszystkich oskarżonych, jak i dotyczące każdego z nich w szczególności, zostały wyjaśnione w sposób następujący:

REWOLUCJA W WARSZAWIE

a) Dane ogólne (tu w akcie oskarżenia znajduje się streszczenie programu P. P. S. i rezolucji uchwalonej na 8 zjeździe partii. Dalej, na podstawie zeznań Dyrca i Sankowskiego, akt oskarżenia wyjaśnia strukturę organizacyjną partii):

...podług pisma partyjnego i odezw, a także podług informacji zebranych przez oddział ochrony, partia posiada zespoloną organizację, ogarniającą cały Kraj Nadwiślański. Organizacja ta posiada kilka oddziałów, wśród których wybitne miejsce zajmuje „oddział bojowy“; zadania jego są następujące: uzbrojenie ludu, nauczanie władania bronią, wykonywanie ekspropriacji i teroru; dla tego celu oddział posiada składy broni, przeważnie rewolwerów, najczęściej systemu „Browning“ i laboratoria dla przygotowania materiałów wybuchowych; oddział dzieli się na okręgi bojowe (rozpadające się na oddzielne dzielnice), na których czele stoją specjaliści instruktorzy; dzielnice ze swej strony dzielą się na oddziały, z których każdy składa się z trzech „piątek bojowych“; piątki te składają się z działaczy-szeregowców, z których jeden jest starszym; tacy sami starsi, albo naczelnicy,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stoją również na czele okręgów i oddziałów bojowych; w każdej dzielnicy są specjalne „biura“, które komunikują się z biurem organizacji centralnej, podlegającym władzy komitetu centralnego czyli tak zwanego „sztabu pięciu“; dla przygotowania instruktorów, partia posiada w Krakowie specjalną szkołę bojową z kursem 3—6-tygodniowym; centralna organizacja partii przebywa za granicą, skąd przeważnie dostarcza się dla partii broń i materiały wybuchowe; członkowie partii mieszkają w granicach Rosji, przeważnie za paszportami nielegalnymi i noszą szczególne imiona konspiracyjne czyli przydomki; przenoszeniem broni i nielegalnych paszportów zajmują się przeważnie kobiety, należące do oddziału bojowego; porozumienia członków partii ze sobą w celu wypracowania planów przedsięwzięć partyjnych odbywają się potajemnie, na zebraniach w mieszkaniach konspiracyjnych i w „biurach“, oraz za pomocą korespondencji konspiracyjnej; bronią zarządzają instruktorzy, którzy uczą sztuki bojowej członków „piątek“, zaś środkami pieniężnymi partii zarządza specjalna kasa partyjna; działalność całej organizacji jest otoczona ścisłą

REWOLUCJA W WARSZAWIE

tajemnicą i związana twardą dyscypliną i surowym sądem partyjnym.

Znaczną część informacji o organizacji oddziału bojowego partii oddział ochrony otrzymał przez agenturę, która korzystała z bardzo szczegółowych i ważnych wskazówek dwóch osób: Mieczysława Sankowskiego i Antoniego Dyrca, którzy przez pewien czas bardzo blisko stykali się ze sprawami partii; dostarczone przez nich informacje, zarówno charakteru ogólnego, jak też co do poszczególnych uwięzionych oskarżonych, Sankowski i Dyrca potwierdzili zupełnie zgodnie przy wielokrotnych badaniach na śledztwie; okoliczności poszukiwań i rewizyj, dokonanych przez policję, oraz odpowiedzi indagowanych w tej sprawie świadków, którzy, wypełniając obowiązki służbowe, stykali się z tymi poszukiwaniami i rewizjami, ze swej strony potwierdziły: po pierwsze — zupełną wiarogodność i ścisłość wskazówek Sankowskiego i Dyrca oraz ich znajomość tajnej organizacji partyjnej oddziału bojowego i jego składu osobowego; po drugie zaś — prawdziwość wszystkich tych częściowych, wskazanych niżej, warunków, wśród których odbywały się wymienione re-



Aleksander Prystor
jako członek Wydziału Bóowego
fot. 1906

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wizje i aresztowania oskarżonych w Warszawie oraz w innych miejscach Kraju Nadwiślańskiego.

b) Dane dotyczące poszczególnych oskarżonych, które zostały wyjaśnione na śledztwie w drodze badania świadków i oglądania przedmiotów, znalezionych przy rewizji, przedstawiają się w następującym ugrupowaniu:

1. Józef Borucki; podług informacji oddziału ochrony, w mieszkaniu Boruckiego mieściło się jedno z biur oddziału bojowego partii, wobec czego nad mieszkaniem tym rozciągnięto nadzór agentów, a 6 września 1906 r. w mieszkaniu tym zrobiono nagłą rewizję, podczas której zaaresztowano naradzających się „na biurze”: samego gospodarza mieszkania Boruckiego, następnie Karola Wzdziekońskiego, Gabriela Klempińskiego, Michała Bartosiaka, Stanisława Kamockiego i Wincentynę Urban; przy rewizji znaleziono: u Kamockiego — notes z notatkami, porobionymi za pomocą znaków umówionych; u Urbanówny — halkę ze skrytkami w formie kieszeni, w których były dwie koperty z ośmiu paszportami nielegalnymi i jednym niezapisanym blankie-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

tem paszportowym, prócz tego stempel i odkrętki do rewolweru „Browning“; w jednym z foteli w mieszkaniu — z magazyny do rewolweru „Mauzer“; okoliczności powyższe zostały stwierdzone na śledztwie przez urzędnika oddziału ochrony Bakaja, komisarza Zonkowa, agenta Gurina i przez protokół, spisany po obejrzeniu tych przedmiotów; Boruckiemu osobiście odebrano zbiorek polskich pieśni patriotycznych z wizerunkiem polskiego orła jednogłowego.

2. Karol Wzdziekoński, zaaresztowany „na biurze“ partyjnym u Boruckiego; według świadectwa Dyrca, tenże spotykał Wzdziekońskiego „na biurach partyjnych“, na które mają wstęp bezwzględnie tylko członkowie partii; według świadectwa Sankowskiego, Wzdziekoński należał do agitacyjnego oddziału partii.

3. Gabriel Klempiński, według wskazówek Sankowskiego, był instruktorem praskiej dzielnicy bojowej, miał przydomek „Żydek“ i skończył krakowską szkołę bojową; zarządzał on organizacją bojową wymienionej dzielnicy i był organizatorem zamachu na inż. Proskuriakowa, wykonanego przezeń przy współudziale: Wulczyńskiego-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„Zapomniany“ i Białoruckiego - „Japończyk“; okoliczności te potwierdził na śledztwie Antoni Dyrz i oskarżeni: Piechociński i Białorucki.

4. Michał Bartosiak, według wskazówek Sankowskiego, miał przydomek „Witold“ i był w oddziale instruktorem, zarządzającym dolną dzielnicą bojową; zeznanie to potwierdzili: Dyrz i oskarżony Piechociński.

5. Zaaresztowany także Stanisław Kamocki, który mieszkał za nielegalnym paszportem Andrzeja Sobolewskiego, według zeznań Sankowskiego miał pseudonim „Jerzy“, był instruktorem jerozolimskiej dzielnicy bojowej i był uważany za jednego z najbardziej śmiałych i przedsiębiorczych członków wydziału; z pochodzenia i wykształcenia Kamocki jest niewątpliwie człowiekiem inteligentnym; według wskazówek Dyrza, Sobolewski (Kamocki) jest byłym oficerem, który uczył członków oddziału władania bronią, czasami zaś wypłacał członkom oddziału pieniądze z kasy partyjnej; z zasięgniętych informacji widać, że Kamocki istotnie jest chorążyym rezerwy, który służył w muromskim pułku piechoty;

REWOLUCJA W WARSZAWIE

6 września znaleziono przy nim książeczki z notatkami; według zeznań Sankowskiego, notatki te są znanymi mu znakami konspiracyjnymi, przyjętymi w stosunkach partyjnych w celu maskowania treści notatek; przy pomocy tych znaków wydawano członkom oddziału literaturę nielegalną, broń, naboje i materiały wybuchowe.

6. Wincentyna Urban. według zeznań Sankowskiego i Dyrca, miała w oddziale bojowym pseudonim „Baśka“ i przenosiła dla członków oddziału paszporty nielegalne, rewolwery, magazyny, stemple, odkrętki i pociski, wyszukiwała odpowiednie lokale na „biura“ oraz wynajmowała mieszkania.

7. Stanisław Piechociński; kierując się wskazówkami agentury, 6 września zrobiono w jego mieszkaniu nagłą rewizję, przy której znaleziono: 3 paszporty nielegalne, rewolwer „Mauser“ z 20 nabojami, 17 rewolwerów „Browning“, 22 magazyny, 10 stempli, 8 odkrętek, 400 nabojów, rewolwer Smith i Wesson, 3 sztylety, 9 nabojów karabinowych, 51 nabojów do rewolweru Nagan, 33 egz. rękopisu „Organizacja i zewnętrzne oznaki wojska“, 11 egz. broszury pt. „Materiały wybuchowe“, 2 egz. broszury opisu-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jącej marsze i ruchy wojsk, 9 egz. broszury „Barykady“ z opisem urządzania i sposobów obrony barykad, 7 egz. instrukcji o psuciu telegrafu i telefonu, 9 egz. rysunków: przyrządów wojskowych, broni i naramienników wojskowych, egz. instrukcji o używaniu rewolweru „Browning“, takąż instrukcję do rewolweru „Mauser“, instrukcję o psuciu broni, instrukcję do określania odległości, barwne rysunki części składowych i ogólnego wyglądu pocisków, kilka numerów pisma „Robotnik“ i kilka innych broszur; według zeznań Sankowskiego, Piechociński był instruktorem dzielnicy wolskiej, miał u siebie biuro partyjne i skład broni, nosił w oddziale pseudonim „Szczupły“; należenie Piechocińskiego do oddziału bojowego stwierdził Dyrz i oskarżony Białorucki, wreszcie sam oskarżony Piechociński przyznał się, że należy do oddziału bojowego P. P. S. i oświadczył, że wszystkie rzeczy, znalezione u niego, były pod jego zarządem.

8. Jednocześnie został aresztowany mieszkający u Piechocińskiego Franciszek Wulczyński, podług paszportu nielegalnego Władysław Włodarski; według zeznań Sankowskiego, Wulczyński był szeregowcem w jednej

REWOLUCJA W WARSZAWIE

z „piątek“ Piechocińskiego i nosił pseudonim „Zapomniany“.

9. Marcin Staszak, według zeznań Sankowskiego, był starszym w jednej z „piątek“ bojowych w Markach i uczestniczył na jednym posiedzeniu sądu partyjnego; zeznanie to potwierdził w zupełności Dyrzc.

10. Stanisław Twardo; według zeznań Sankowskiego, częściowo potwierdzonych przez Dyrzcza, Twardo, z pseudonimem „Marek“, był jednym z instruktorów, którzy skończyli krakowską szkołę bojową, pracował w praskim oddziale bojowym i miał stanowisko wyższe, niż instruktor tejże dzielnicy „Żydek“ (Klempiński). Twardo stale bywał na „biurach“ partyjnych i brał udział w organizacji różnych występów partyjnych; przy rewizji znaleziono u niego 50 nabojów.

11 i 12. Wacław Pieczywoda i Ludwik Zajdel, według zeznań Sankowskiego, obaj byli szeregowcami w „piątkach“ bojowych dzielnicy wolskiej.

13. Urzyczyn; według zeznań Sankowskiego i Dyrzcza, Urzyczyn był w oddziale instruktorem (skończył szkołę bojową w Krakowie) oraz organizatorem „piątki“ bojowej w m. Stanisławowie; prócz tego, przyjeżdżał

REWOLUCJA W WARSZAWIE

on do Nowo-Mińska z bronią w celu zorganizowania „piątki“ bojowej i został tam zaaresztowany; przynależność Urzyczyna do oddziału bojowego stwierdzili kategorycznie świadkowie: Teofil Szadkowski, Józef Dobaszewicz i Tomasz Służewski; działalność Urzyczyna w Nowo-Mińsku stwierdziły również osoby urzędowe: naczelnik straży ziemskiej Aleksandrow, strażnicy Krupacz i Carkow i b. żandarm, obecnie włościanin, Koziulin.

Samuel Ginsberg, Władysław Baumgarten i Witold Grus, według zeznań Sankowskiego, byli oni członkami oddziału bojowego w Sosnowcu; Grus był gospodarzem mieszkania, w którym mieściło się biuro oddziału i dokąd schodzili się instruktorzy na narady; Baumgarten był agitatorzem idei partyjnej i dostarczył dla oddziału materiały wybuchowe, konieczne do sporządzania pocisków wybuchowych, zaś Ginsberg był instruktorem miejscowej dzielnicy bojowej.

Józef Klos, Lejba Kosicki i Edward Fidziński; według zeznań Sankowskiego, wszyscy trzej są znanymi mu członkami „piątek“ bojowych dzielnicy praskiej, z nich Fidziński miał pseudonim „Gruby“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Władysław Olszewski, Antoni Nowiński, Wincenty Rospętowski, Ryszard Łapiński, Kazimierz Kaczmarek, Bolesław Borkowski i Jan Feller; według wskazówek Sankowskiego, wymienione osoby są znanymi mu członkami „piątek” bojowych wolskiej dzielnicy bojowej.

Władysław Wrzesień, Wacław Królikowski, Marian Bader, Władysław Król, Aleksander Zybowski, Stanisław Paryczko, Piotr Rytel, Zygmunt Burdeka, Zdzisław Błoński, Antoni Chojnacki i Józef Ostrowski, według zeznań Sankowskiego, są znanymi mu członkami „piątek” bojowych praskiej dzielnicy bojowej; do r. 1906 Burdeka był tylko agitator partyjnym, zaś Ostrowski wstąpił do oddziału bojowego na krótko przed swoim aresztowaniem.

38. *Józef Piwowarski; według zeznań Sankowskiego, Piwowarski był działaczem bardzo znanym w oddziale bojowym partii, miał pseudonim „Odważny” i był naczelnikiem części „piątek” bojowych oddziału praskiego, który przejął od niejakiego „Jastrzębia”.*

39. *Czesław Rutkowski; Sankowski stwierdził, że Rutkowski jest właśnie tym instruk-*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

torem, który oddał potem komendę nad częścią „piątek“ bojowych Piwowarskiemu i który miał pseudonim „Jastrząb“.

Władysław Wróbel, Stanisław Aleksandrowski, Jan Kietliński, Franciszek Filipceki, Stefan Judyn, Stefan Bazel, Stanisław Kamiński i Wacław Jakubowski; według zeznań Sankowskiego, wymienieni są znanymi mu członkami „piątek“ bojowych praskiego oddziału bojowego, a mianowicie tych „piątek“, które były pod komendą Piwowarskiego, przy tym Bazel nigdy nie zawiadamił w oddziale, że ma krótki wzrok, a Jakubowski, jeżeli nawet wyjeżdżał z Warszawy, to na krótko.

48. Władysław Laskowski; według zeznań Sankowskiego, był w jednej z „piątek“ bojowych na Pradze, prócz tego zajmował się rozpowszechnianiem wydawnictw nielegalnych, w tej liczbie i pisma „Robotnik“.

49. Henryk Padzik; według zeznań Sankowskiego, był w jednej z piątek bojowych dzielnicy praskiej i często bywał na zebraniach członków oddziału bojowego; przy rewizji, w mieszkaniu Padzika znaleziono: 3 numery pisma „Robotnik“, rewolwer „Browning“ i kilka naboju do niego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

50. *Feliks Kaczyński; według zeznań Sankowskiego i Dyrca, Kaczyński był jednym z instruktorów praskiej dzielnicy bojowej, stale uczęszczał na „biura“ instruktorów tej dzielnicy i kierował niektórymi przedsięwzięciami partyjnymi; przy rewizji, znaleziono u niego mapy gub. warszawskiej i siedleckiej oraz kompas.*

51. *Zygmunt Suchecki; według zeznań Sankowskiego, Suchecki jest bardzo doświadczonym instruktorem oddziału bojowego, który kształcił się w krakowskiej szkole bojowej; Suchecki często wyjeżdżał z Warszawy do Sosnowca, Dąbrowy, Będzina i Zawiercia w sprawach organizacji bojowej. W Sosnowcu uczył w dwóch fabrykach młodych członków oddziału sztuki bojowej i często uczęszczał na „biura“ partyjne u Ginsberga; to zeznanie Sankowskiego potwierdził również Antoni Dyrca, który dodał, że siedząc w Warszawie razem z Zygmuntem Suchecim w areszcie policyjnym, dowiedział się od Sucheckiego, że oddział bojowy postanowił zabić Mieczysława Sankowskiego za odstąpienie policji tajemnic organizacji i nazwisk członków oddziału.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

52. Stanisław Swiderski; według zeznań Sankowskiego (co do należenia Swiderskiego do oddziału bojowego), ma on znać jednego z instruktorów praskiej dzielnicy bojowej Piwkę, tymczasem jeszcze nie uwięzionego; przy rewizji, znaleziono u Swiderskiego broszury „Organizacja i odznaki zewnętrzne wojska“.

53. Teodor Wardzyński, według zeznań Sankowskiego, był w oddziale szeregowcem i po wypadkach 15 sierpnia 1906 r. leżał ranny w mieszkaniu Ciechocińskiego.

54. Józef Debczyński; według zeznań Sankowskiego, do r. 1906 zajmował się przez 2 lata rozpowszechnianiem literatury nielegalnej, przeważnie wśród wojska, zaś od 1906 r. wstąpił do oddziału bojowego, przy tym instrukcje i materiały otrzymywał od instruktora Piwki. Sankowski osobiście widział u Debczyńskiego 4 rewolwery i naboje do Mausera, które Debczyński przechowywał w swoim mieszkaniu, w specjalnej szafie, zrobionej doskonale przez niego samego, jako przez murarza, w murowanej ścianie mieszkania.

55. Fryderyk Newwirth; według zeznań Sankowskiego, ten ostatni znał Newwirtha

REWOLUCJA W WARSZAWIE

przeszło 5 lat i twierdził, że Neuwirth do 1906 r. pracował w P. P. S. i przechowywał broń, a następnie wstąpił do oddziału bojowego dzielnicy praskiej; z odezwań się kilku instruktorów oddziału wiadomo, że Neuwirth był bardzo śmiałym działaczem bojowym i niejednokrotnie bywał aresztowany.

56. Stanisław Jankowski, podług nielegalnego paszportu: Wacław Kazański; według zeznań Sankowskiego, był instruktorem oddziału bojowego, lecz nie zarządzał jakąś określoną dzielnicą, tylko wykonywał oddzielne zlecenia, wspólnie z wyznaczonymi w tym celu członkami organizacji bojowej w Warszawie i poza Warszawą.

Hecel Furmański, Mordko Cukerman i Szloma Smietanka; według zeznań Sankowskiego, wszyscy trzej są członkami oddziału bojowego P. P. S. i działali na Szmulowiznie. Sankowskiemu wiadomo, że Furmański był organizatorem „piątki” bojowej żydów na Szmulowiznie.

60. Władysław Szudakiewicz; według zeznań Sankowskiego, Szudakiewicz był szeregowcem jednej z „piątek” bojowych na Szmulowiznie; 1 maja 1906 r. Szudakiewicz w obecności Sankowskiego rozwieszał na stu-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pach sztandary z napisami: „Precz z caratem“!

61. *Lucjan Jamiotkowski; 10 października 1906 r. starszy stójkowy załogi VIII cyrkułu warszawskiej policji miejskiej Norzyński otrzymał od uwięzionego w X pawilonie twierdzy warszawskiej Grabowskiego wskazówkę, że przy bramie domu 5 na ul. Włodzimierskiej¹⁾ znajduje się w danej chwili członek organizacji bojowej P. P. S. Norzyński bezzwłocznie udał się tam i rzeczywiście zatrzymał młodzieńca, który podał się za Lucjana Jamiotkowskiego; przy rewizji, u Jamiotkowskiego znaleziono: trzy rewolwery „Browning“, 8 stempli, 7 odkrętek, 125 nabojów do „Browninga“ i zatknięty za pasem sztylet. Uwięziony Tadeusz Grabowski zeznał, że Lucjan Jamiotkowski jest członkiem oddziału bojowego P. P. S., gdzie nosił pseudonim „Tęgi“.*

62. *Konrad Birżyszko; według zeznań Sankowskiego, ten ostatni zna dobrze Birżyszkę, jako członka-inteligenta bojowego oddziału P. P. S.; często widywał go na „biurach“ instruktorów oddziału; Birżyszko*

¹⁾ Dziś Czackiego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

uchodził za starszego instruktora; w jego rękach były pieniądze partyjne, z których często rozdawał znaczne sumy członkom na wydatki partyjne; prócz tego Birżyszko był w dziale wywiadowczym oddziału bojowego, posiadał dużo map geograficznych i topograficznych, jeździł na wywiady i opracowywał plany przedsięwzięć bojowych, przy tym sam zajmował się zdejmowaniem i kreśleniem planów miejscowości; na „biuro“ instruktorów Birżyszko zazwyczaj przychodził z masą planów i map geograficznych; prócz tego Birżyszko zarządzał składami broni w Warszawie i prowadził rejestr, wykazujący, gdzie i jaka broń jest przechowywana; mieszkał zawsze za paszportami sfałszowanymi; przy aresztowaniu miał nielegalny paszport na nazwisko Antoniego Zaborowskiego; agent Gurin oświadczył, że Birżyszko od dawna już jest śledzony przez oddział ochrony, jako członek oddziału bojowego P. P. S.; obserwacje te stwierdziły ciągle jego stosunki z członkiem oddziału bojowego partii Twardo; według zeznań Dyrca, Birżyszko jest studentem, instruktorem oddziału bojowego P. P. S.; przy rewizji, u Birżyszki znaleziono: kilka notatek

REWOLUCJA W WARSZAWIE

i książek treści politycznej oraz socjologicznej, numer pisma „Robotnik”, dwa notesy, zapisane znakami umówionymi, następnie sporą ilość map geograficznych niektórych części różnych gubernii, przeważnie Królestwa Polskiego, w końcu rękopis, napisany ołówkiem, w formie protokołu jednego z posiedzeń komitetu oddziału bojowego P. P. S.; w protokole tym wyłożona jest propozycja jednego z członków co do konieczności nowej organizacji oddziału i bardziej celowego postawienia sprawy uzbrojenia członków i pracy bojowej oddziału.

63. *Wojciech Czerniewski; według zeznań Dyrca, Czerniewski również jest studentem, przyjacielem Birżyszki; od niego samego i od Birżyszki Dyrca wie, że Czerniewski również był członkiem P. P. S., zajmował się sortowaniem broni czyli znajdował się w tzw. „intendenturze” i brał udział w kilku przedsięwzięciach oddziału bojowego. Birżyszko i Czerniewski zostali zaaresztowani jednocześnie, po wyjściu z restauracji „Renaissance”, gdzie się naradzali z trzecim członkiem partii, również studentem, „Józefem” (Kazimierz Sosnkowski), który zdążył się ukryć przed policją.*

REWOLUCJA W WARSZAWIE

64. Anna Gomulińska, według zeznań Sankowskiego, należała do oddziału bojowego i miała pseudonim „Czarna“; zajmowała się, podobnie jak „Baśka“ (Urbanówna), przenoszeniem broni, nabojów i pocisków, prócz tego wyszukiwała lokale na biura partyjne i mieszkania; broń znaleziona u Piechocińskiego była tam przyniesiona przez „Baškę“ i „Czarną“; Sankowski widział niejednokrotnie, jak Anna Gomulińska zaopatrywała w broń niektórych członków „piątek“ bojowych, wychodzących na robotę; Dyrz potwierdził zeznania Sankowskiego.

65 i 66. Władysława Salapska i Katarzyna Zielińska; według zeznań Sankowskiego, kobiety te zajmowały się w oddziale bojowym przenoszeniem broni, prócz tego w mieszkaniu ich przechowywano rewolwery i naboje do nich; Sankowski osobiście wziął z tego mieszkania 4 rewolwery, 150 nabojów i odkrętki do rewolwerów; rewolwery, odkrętki i naboje dała mu Salapska; przy rewizji, u Zielińskiej znaleziono rękopis pt. „List otwarty do polskiego ludu roboczego“, nawołujący do walki przeciw wyzyskowi ludu roboczego przez klasy posiadające; usta-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wę związku robotników-metalowców; broszurę „Pamięci Okrzei“ (wydawnictwo P. P. S.); kilka książek o kwestiach socjalnych i z listy; w jednym z tych listów autor komunikuje, że został oddany pod sąd w sprawie powstania zbrojnego w batalionie; w drugim liście ten sam autor pisze, że został uwięziony w tej sprawie, lecz sąd zapewne wkrótce się skończy, gdyż prokurator wojenny został zabity.

Uzupełniając powyższe dane, Mieczysław Sankowski zeznał, że wszystkich wymienionych przez niego członków oddziału bojowego P. P. S. zna albo z nazwisk, albo z pseudonimów partyjnych, albo z widzenia; zeznania te poczynił nie w celach zysku lub z zemsty, lecz jedynie chcąc pomóc władzy w wykryciu organizacji bojowej i wstrzymaniu niebezpiecznej i okrutnej działalności oddziału bojowego. Wiele ze wskazanych przez niego osób brało udział w wywłaszczeniach partyjnych i aktach terrorystycznych, w której to kwestii były prowadzone lub prowadzą się jeszcze dochodzenia.

Uwięziono wielu oskarżonych albo stosownie do jego wskazówek, albo z jego udziałem.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

tem osobistym, następnie zaś konfrontowano z nim uwięzionych, o których dawał wyczerpujące wyjaśnienia; podstawową rolę w oddziale odgrywali instruktorzy, którzy, przy współudziale szeregowców, przechowywali broń partyjną, werbowali nowych członków oddziału, formowali z nich „piątki“ bojowe, uczyli władania bronią i opracowywali plany oddzielnych wystąpień partii za wiedzą i zgodą organów centralnych i dla wykonania wspólnych zadań partii.

Oskarżone na podstawie wszystkich powyższych danych o należenie do oddziału bojowego P. P. S. wzmiankowane 65 osób (tj. wszyscy prócz Piechocińskiego) zeznały, że do partii, w mowie będącej, nie należały i nie należą i uważają zeznania Sankowskiego, Dyrcza i Piechocińskiego w częściach, dotyczących każdego z nich, za kłamliwe i oparte na pobudkach interesownych; Stanisław Piechociński uznał się winnym należenia do oddziału bojowego wspomnianej partii i ze swej strony dał wskazówki co do niektórych oskarżonych; wskazówki te oraz niektóre ogólne informacje Piechocińskiego o wewnętrznej organizacji oddziału najzupełniej zgadzały się z zeznaniami Sankow-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

skiego i Dyrca; następnie Piechociński dodał, że broń, przechowywana przez niego, należała do partii, że zna kobiety o pseudonimach „Baśka“ i „Czarna“, lecz poznać ich z wyglądu nie może, że Sankowski i Dyrca istotnie dużo wiedzieli z tajemnic partyjnych i znali skład osobisty partii oraz że jego samego policja aresztowała z czterema rewolwerami „Browning“. Wszyscy oskarżeni, prócz Olszewskiego, są pełnoletni. Olszewski zaś, który w r. 1906 nie miał jeszcze skończonych 17 lat, orzeczeniem warszawskiego sądu okręgowego został uznany za działającego świadomie w 1906 r.

Wobec tego oraz na podstawie § 17 i art. 7 praw o miejscu ogłoszonym w stanie wojennym, a także na podstawie takich to a takich paragrafów kodeksu karnego, wymienieni wyżej oskarżeni w liczbie sześćdziesięciu siedmiu zostają oddani przez komendanta wojsk warszawskiego okręgu wojennego pod warszawski sąd wojenno-okręgowy.

Akt oskarżenia spisany dn. 20 czerwca 1907 r. w Warszawie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

S w i a d k o w i e.

1) Urzędnik do szczególnych poruczeń przy warszawskiej „Ochranie“ Michał Bakaj, 2) naczelnik rewiru sosnowieckiego Wiktor Bocheński, 3) naczelnik powiatu nowomińskiego Jan Aleksandrow, 4) oficer rezerwy policji tegoż powiatu Eugeniusz Pawłow, 5) strażnik Pełryn Krupacz, 6) strażnik Dorocej Carkow, 7) włościanin Laurenty Koziulin, 8) włościanin Teofil Szalikowski, 9) włościanin Józef Dobasiewicz, 10) Tomasz Służewski, 11) agent oddziału ochrony Gurin, 12) Mieczysław Sankowski, 13) poddany austriacki Antoni Dyrz, 14) starszy stójkowy policji miejskiej Andrzej Norzyński, 15) skazany do ciężkich robót Tadeusz Grabowski, 16) rewirowy oddziału ochrony Emilian Marczenko, 17) komisarz policji Włodzimierz Zankow, 18) komisarz policji Eugeniusz Bielanowicz, 19) pomocnik komisarza policji Michał Kulikow, 20) pomocnik komisarza policji Grzegorz Demidow, 21) telegrafista Bronisław Kaczyński, 22) telegrafista Bazyl Fiodorow, 23) podoficer żandarmski Bazyl Chomiuk.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Oryginał podpisał pomocnik prokuratora wojennego warszawskiego sądu wojenno-okręgowego podpułkownik Borysoglebskij".

Na podstawie powyższego oskarżenia, wszyscy podsądni zostali skazani na długoletnią katorgę lub na zesłanie na Syberię oprócz Białoruckiego, który został skazany na śmierć.

Po wyjeździe Arciszewskiego, który jednak dalej utrzymywał kontakt z Warszawą i przyjeżdżał tu dość często, okręgowcem Warszawy został Zygmunt Wcisło, ps. „Tytus“, równie nieustraszony jak Arciszewski i pełen płomiennego entuzjazmu.

Mimo teroru pułku wołyńców i bandy Sankowskiego, zgarniał rozproszonych bojowców, organizował, ćwiczył i przygotowywał nowe oddziały, nowych ludzi i stosunki.

Była to również wyjątkowa postać wśród wyjątkowych ludzi i wyjątkowego czasu.

„Tytus? — Zjawił się nagle jak meteor, smugą ognia przeorał ciemne noce Polski i — zgasł na wieki“ — pisze o nim Gustaw Daniłowski.

Czarował ludzi swoją zgrabną, sprężystą postawą, energiczną, pełną wyrazu twarzą, porywał płomienną mową, szaloną

REWOLUCJA W WARSZAWIE

odwagą, nade wszystko młodzieńczą radością życia i niekłamana, serdeczną miłością w stosunku do tych, którzy razem z nim szli do boju.

A po Warszawie buszował wołyński pułk lejbgwardii carskiej. Przysłani z Petersburga, na żądanie Skłona, jeszcze w 1905 r. nie ustawiali w przelewaniu krwi ludności Warszawy. Byli tak okrutni i wierni tronowi cara, że gdy generał Meller-Zakomelskij jechał uśmierzać bunt żołnierzy na Syberii, to z nich kompletował swą ekspedycję karną. Okrucieństwo tego pułku dosadnie charakteryzuje zwykle przemówienie oficerów do żołnierzy podczas przeprowadzania aresztowanych z więzienia do więzienia:

„Kto upadł, ostawił miortwym na mieście. Wołyńcy, słyszyte? Ja wam prikaziwaju bić“¹⁾.

Nie było też wypadku, aby patrole wołyńców, wracając z ulic Warszawy, nie miały okrwawionych kolb karabinów i wy-

¹⁾ Kto upadnie, zostawić martwym na miejscu. Wołyńcy, słyszyte? Ja wam rozkazuję bić.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

strzelonych kilku naboii. Gdy tego nie było, spotykała ich nagana oficerów i szykany innych żołnierzy.

Nie szczędzili też ich i bojowcy. Nie licząc szeregowych, padł zabity dowódca tego pułku i kilku oficerów.

W końcu czerwca wołyńcy otrzymali rozkaz przybycia do Petersburga, gdzie car osobiście miał im złożyć swoje podziękowanie za krwawe uśmierzenie „buntującej” się Warszawy.

Wydział Bojowy postanowił skorzystać z tego i przez wysadzenie w powietrze pociągu wiozącego wołyńców „podziękować” im również w imieniu Warszawy. Organizacją zamachu zajął się Mirecki, wyznaczając do akcji najwybitniejszych bojowców i instruktorów, a więc: „Tytusa”-Wcisło, Czesława Świrskiego; Wincentego Jastrzębskiego, Jana Trzosa, Bolesława Ostrowskiego, Jana Wadonia, Józefa Malanowskiego, Piotra Chmielewskiego i Aleksandra Pruszkowskiego. Kierownictwo akcji objął Mirecki, który sam wybrał miejsce na nią pod st. Łapy i przeprowadził wywiady oraz wynajął mieszkanie w pobliskiej wsi, tworząc tu główną pod-



**Walery Sławek „Gustaw“
członek Wydziału Bojowego**

REWOLUCJA W WARSZAWIE

stawę operacyjną. Broń i bomby przywiezione tu zostały w koszach przez Aleksandrę Zagórską i „Tytusa“-Wcisło. Resztę broni do pobliskiego lasu, na miejsce zbiórki bojowców, dostarczył Stanisław Miszewski.

Bojowcy wyjeżdżali w przeddzień zamachu z Dworca Terespolskiego¹⁾ po dwóch, jedni do Łap, inni do st. Szepietowo, skąd piechotą dostali się na punkt zborny, oddalony od st. Łapy o jakieś dwa kilometry. Był tu już Mirecki, który składał bomby.

W nocy z 6 na 7 lipca, w miejscu, gdzie tor kolejowy schodził w wąwóz o głębokości około 12 metrów, założono minę pod szynny, po czym bojowcy rozmieścili się w ten sposób, że z jednej strony wąwozu zajęło stanowisko sześciu, a z drugiej trzech, jeden zaś, oddalony spory kawał drogi, miał sygnalizować zbliżenie się pociągu, który, po wysadzeniu, miano zarzucić bombami i granatami. Wszyscy uzbrojeni byli w mauzery i browningi i otrzymali po 200 naboji.

¹⁾ Dziś Wschodniego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Wkrótce zaczął się zbliżać pociąg. Jechało w nim 10 oficerów i 447 żołnierzy. Niestety, mina nie eksplodowała. Nastąpił tylko częściowy jej wybuch, który jednak lokomotywy nie wykoleił. Maszynista na odgłos detonacji zwolnił bieg, lecz zaraz potem puścił maszynę całą parą. W uciekający pociąg zdążono rzucić ledwie parę granatów, oddano kilka salw z mauzerów i raniono nimi kilku żołnierzy.

Wołyńcy ocalili. Na tę intencję w cerkwi w Łapach odprawiono uroczyste nabożeństwo, a w Białymstoku dowódca korpusu gratulował wołyńcom szczęśliwego ocalenia. Oczywiście, natychmiast cała północno-wschodnia część kraju została zaalarmowana. Wszystkie oddziały wojska poderwano do oblawy. Obstawiono wszystkie węzły kolejowe, miasta, wsie, drogi, lasy itd.

Oddział bojowców tymczasem ruszył piechotą przez pola w stronę Drohiczyzna. Dopiero w napotkanej wsi wynajęto konie do dalszej drogi.

Wszędzie po drodze spotykano patrole wojskowe, które jednak bojowców nie zaczepiały. W rozmowach z chłopami,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

spotykanymi po drodze, Mirecki uchodził za profesora, który ze studentami odbywa wycieczkę krajoznawczą. Wreszcie bojowcy rozdzielili się i na mijanych stacjach, po dwóch — trzech, wsiadali do pociągu. W ten sposób wszyscy powrócili do Warszawy oprócz Piotra Chmielewskiego i Aleksandra Pruszkowskiego, którzy, jadąc furmanką w stronę Brześcia, zasnęli ze zmęczenia i zniecka zostali zaskoczeni na wozie i aresztowani, przewiezieni do Warszawy i przez sąd wojenny skazani na śmierć przez powieszenie.

Wyrok wykonano dn. 28 września 1908 r.

Wkrótce po akcji pod Łapami został aresztowany w Warszawie Mirecki ¹⁾.

Od razu wiadome się stało, że grozi mu kara śmierci. Towarzysze postanawiają go ratować, lecz brak pieniędzy staje temu na przeszkodzie. Decydują się więc na wykonanie akcji na kasę rządową w Pasażu Simonsa. Wywiady i wszelkie prace techniczno-przygotowawcze prowadzi

¹⁾ Zniecka napadło na niego dwóch agentów „Ochrany“, obezwładnili go, odebrali mu broń i przewieźli do Ratusza, skąd do X pawilonu.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Czesław Świrski, który ma też brać czynny udział w samej akcji.

Ze szczegółami zapoznaje Świrski Mańkowskiego, „Tytusa“-Wcisło i Jastrzębskiego. Ustalają datę akcji i skład oddziału. Mają brać w niej udział wypróbowani bojowcy i najodważniejsi instruktorzy: „Michał“-Trzos, Malanowski, Senkowski, „Jerzy“ — prawdopodobnie Żbikowski.

Dnia 13 sierpnia otrzymują bojowcy rozkaz zbiórki na godzinę 9 rano. Pierwsza szóstka zebrała się w mieszkaniu Michała Olszaka przy ul. Wroniej nr 32, druga pod nr 30, w mieszkaniu Trzosa, a trzecia szóstka pod nr 21, w mieszkaniu Stanisława Lubijewskiego. Nikt z bojowców, oprócz instruktorów: Malanowskiego i Senkowskiego, nie wiedział, gdzie i jaka to ma być akcja. Bojowcy zostali uzbrojeni w browningi i otrzymali po 60 naboii oraz po trzy dodatkowe magazyny do naboii. Czekano już tylko na „Tytusa“-Wcisło, który miał objąć dowództwo.

Tymczasem „Ochraa“ została powiadomiona o zbiórce bojowców i zarządono pogotowie wojska i agentów. Na ul. Wro-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

niej, w bramach, w pobliżu miejsca zbiórki bojowców, pochowano agentów i przebranych żandarmów, a w różnych innych miejscach, oddziały wojska i policji.

Zdradził uczeń szkoły technicznej, Będkowski. Należąc do organizacji wolskiej, został pewnego razu przypadkowo aresztowany i odstawiony do „Ochrany“. Tu bardzo szybko doszedł do porozumienia z Zawarzinem, który zwolnił go już jako agenta-prowokatora z pensją 50 rubli miesięcznie.

Będkowski zawiadomił „Ochranę“ tylko o zbiórce bojowców, ale nie wiedział jeszcze, jaka będzie akcja. Wobec tego polecono mu, by natychmiast, gdy się o tym w toku zbiórki dowie, napisał na karteczce, włożył ją do gilzy od papierosa, zapalił go i w jakiś sposób wyrzucił na ulicę. Mały chłopak (brat prowokatora Sankowskiego) podniesie papieros i doręczy go agentom.

Tak się też stało. Wobec tego, w pasażu ulokowano natychmiast pół kompanii żołnierzy pułku keksholmskiego, a dwie kompanie rozmieszczono w okolicach ogrodu Saskiego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Tymczasem „Tytus“, po zakomunikowaniu bojowcom, w jakiej akcji mają brać udział, zaczął sprawdzać broń i doszedł do wniosku, że mają za mało naboji. Kazał im poczekać, a sam wyszedł, aby z mieszkania Olszaka, gdzie zebrana była druga „szóstka“ i gdzie był podręczny skład broni, przynieść naboje.

Zaraz jednak po wyjściu na ulicę spostrzegł w jednej z bram paru agentów policyjnych, a między nimi i prowokatora Dyrca. Udał, że ich nie zauważył i swobodnie poszedł dalej. Ale Dyrca poznał go również i okrzykiem „Tytus!“ powiadomił agentów, kogo mają przed sobą. W jednej chwili dobyli rewolwerów i ruszyli równolegle z „Tytusem“ drugą stroną ulicy, dając sygnały rozstawionym dalej agentom i żandarmom.

Szpicle, z Dyrzem na czele, z rewolwerami w ręku, szli już za nim, przed nim i po drugiej stronie ulicy, zbliżając się coraz natarczywiej. Wobec tego, „Tytus“ dobył rewolweru i zaczął strzelać, torując sobie w ten sposób drogę naprzód. Jeden szpicel padł ranny, reszta odskoczyła pod

REWOLUCJA W WARSZAWIE

mury, odstrzeliwując się gwałtownie. Przybywało ich jednak coraz więcej.

„Tytus“, ranny w bok, wpadł do jakiejś bramy, przebiegł podwórze i chciał przeskoczyć parkan, ale w tym momencie opuściły go siły i osunął się na ziemię. Dopadli go tu szpicle i żandarmi i w leżącego wpakowali osiem kul rewolwerowych. Kiedy już nie żył, kopano go i przypatrywano mu się z nienawiścią.

Leżał oto u ich nóg groźny okręgowiec warszawskiej Organizacji Bojowej — „Tytus“.

Tymczasem na odgłos strzałów bojowcy wypadli z mieszkań, lecz na ulicy nie było już nikogo. Opoдал tylko leżał ranny agent „Ochrany“, a obok niego czernił się browning, z którego przed chwilą strzelał do „Tytusa“. Po ten browning biegł co tchu mały, dwunastoletni Sankowski, brat prowokatora, będący również na usługach „Ochrany“. Uprzedził go jednak instruktor Malanowski, odepchnął i sam podniósł rewolwer, nie wiedząc, że chłopiec, to brat prowokatora.

Nie wiadomo było, co się stało z „Tytusem“. Ale, wobec niewyraźnej sytuacji,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

instruktorzy nakazali bojowcom rozejść się. Sami zaś poszli zdjąć posterunki, rozstawione uprzednio przez „Tytusa“ i Swirskiego. Jastrzębski z „Jerzym“ udali się w stronę ogrodu Saskiego, gdzie zastali masę szpicli, którzy im się dokładnie przyjrżeli, a Malanowski i „Kazik“-Senkowski — w drugą stronę, do ul. Długiej, gdzie zostali zatrzymani i aresztowani, a po paru miesiącach oddani pod sąd wojenny i skazani na karę śmierci, którą im zamieniono na bezterminową katorgę.

Wiadomość o śmierci „Tytusa“ przyjęli bojowcy z wielkim żalem. Przysięgali zemstę i pastanawiali zabrać jego ciało, by nie dać go chować Moskałom. Dopiero groźbą sądu bojowego odwiódł ich od tego Jastrzębski, który po „Tytusie“ objął komendę nad warszawską Organizacją Bojową. Zakazał też, pod groźbą wydalenia z organizacji, odwiedzania zwłok „Tytusa“ w kostnicy. Czekala tu bowiem cała banda szpicli, w tym przekonaniu, że przyjdą bojowcy, aby spojrzeniem wiernych oczu pożegnać prochy miłego wodza.

Przeciwko temu zarządzeniu bojowcy mocno się buntowali, jednak dzięki niemu

REWOLUCJA W WARSZAWIE

niektórzy z nich uniknęli aresztowania i długoletniej katorgi, a może i śmierci.

Jakże też byli wdzięczni Będkowskiemu, kiedy ten w parę dni potem przyniósł im pośmiertną fotografię „Tytusa“. Wpatrywali się w drogie im oblicze i usta, z których miast rozkazów spływała struga krwi, głośniejsza nad wszelkie rozkazy.

Za tę drogą pamiątkę dziękowali Będkowskiemu. Tylko serce Jastrzębskiego przejęła groza. Ogarnęło go bowiem głębokie przekonanie, że Będkowski jest provokatorem i że to on spowodował śmierć „Tytusa“.

Nie zdążono go jednak unieszkodliwić. W parę dni potem aresztowano Mańkowskiego, Jastrzębskiego i wielu innych bojowców.

Podczas rozprawy sądowej, „Ochra“ ujawniła działalność Będkowskiego i bojowcy z przerażeniem dowiedzieli się, że to on wydał na śmierć „Tytusa“. W procesie tym Będkowski występował jako oskarżony i świadek. Został skazany na 12 lat twierdzy, lecz potem, ulaskawiony przez cara, wyszedł na wolność.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Ciężkie dni przyszły na Warszawę. Siedzieli w więzieniu członkowie Wydziału Bojowego: Józef Mirecki, Mieczysław Mańkowski, Władysław Dehnel, okręgowiec Jastrzębski Wincenty, instruktorzy: Senkowski Henryk (nie należy go utożsamiać ze zdrajcą Sankowskim), Malanowski, Piotrowski Leon, Lipka, Wadoń Jan, następnie dr Bednarz Józef, Wojczyńska Maria i wielu innych oraz około trzystu bojowców, bądź już oskarżonych o należenie do bojówki, bądź też aresztowanych tylko na podstawie podejrzenia, a trzeba zaznaczyć, że wszyscy młodzi mężczyźni, od lat 16 do 30, byli podejrzani o działalność rewolucyjną.

Przetrzebiona była Warszawa gruntownie, więc swobodnie grasowali po niej znani nam już zdrajcy — Dyrzcz i Sankowski. O zaciętości obu świadczy fakt, że kiedy występowali, jako świadkowie oskarżenia, na sądzie wojennym we wspomnianej już wyżej sprawie „sześćdziesięciu siedmiu“, i śp. adwokat Bronisław Kułakowski, broniąc bojowców, dementował szereg ich kłamstw, to zirytowany tym Dyrzcz wstał i oświadczył:

REWOLUCJA W WARSZAWIE

— Proszę wysokiego sądu, tu bojowcy nie tylko zasiadają na ławie oskarżonych, ale bojowcy także ich bronią. Oświadczam, że adwokat Kułakowski jest też członkiem Organizacji Bojowej.

Po tym oświadczeniu, Kułakowski wprost z sądu wyjechał z Warszawy, a następnie za granicę, uprzedzając aresztowanie, gdyż tejsze jeszcze nocy w jego mieszkaniu przeprowadzono rewizję z rozwalaniem pieców i zrywaniem podłóg.

A zdrajcóm, dzięki znajomości wielu ludzi i metod działania, dalej udawało się unikać kary śmierci. Wielu bojowców, którzy podejmowali się ich zgładzić, aresztowano i skazano na zesłanie na Syberię lub na katorgę. Wreszcie zajął się nimi Arciszewski. Przyjechał we wrześniu z Lublina do Warszawy i przystąpił do zorganizowania zamachu.

Po rozejrzeniu się w sytuacji, wybrano na podstawę operacyjną sklep Golińskiej przy ul. Mazowieckiej. Poddano ścisłej obserwacji Ratusz, gdzie mieszkali prowokatorzy, a w sklepie ustanowiono dyżury. Wywiady prowadzili: Czesław Świrski i Cezaryna Kozakiewiczówna. Następ-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

nie z Zagłębia Dąbrowskiego sprowadził Arciszewski instruktorów bojowych: „Maćka“-Czubaszka, „Konrada“-Kołakowskiego i „Stefana“-Balagę oraz bojowca Sukienika. Z warszawskich bojowców odkomenderowani zostali do tej akcji tylko dwaj: „Michał“-Jan Trzos, który swego czasu, w przebraniu oficera gwardii carskiej, spoliczkował zastępcę konsula niemieckiego, barona Lerchenfelda, i Marceli Górecki. Zastępcą Arciszewskiego w Warszawie był w tym czasie „Kostek“-Biernacki, który też brał udział w organizacji zamachu na zdrajców.

Jednak, mimo stałej czujności, nie udało się ich podejść, ani zaskoczyć. Obaj byli nadzwyczaj sprytni i płochliwi przy tym jak borsuki. Skoro tylko mieli cień podejrzenia, że skądkolwiek grozi im niebezpieczeństwo, natychmiast uciekali i kryli się.

W tym czasie na podstawie wskazówek Dyrca aresztowany został wraz z dwiema córkami „Szymon“-Sidorowicz i siedział pod śledztwem na Ratuszu. „Ochronie“ wiadomo było, że u Sidorowicza odbywały się „biura“ Organizacji Bojowej,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

że bywał tu często Arciszewski i darzył gospodarza zaufaniem.

Pewnego więc dnia Zawarzin wezwał do siebie Sidorowicza i oświadczył, że zwolni z więzienia jego córki i jemu samemu przywróci wolność, ale pod warunkiem, że Sidorowicz pomoże schwytać „Stanisława“ (ps. Arciszewskiego).

Sidorowicz zażądał czasu do namysłu, po czym zwykłą drogą korespondencyjną, której używali więźniowie, tzn. przy pomocy „grypsów“ — karteczek, przesyłanych w koszyku z jedzeniem, które mu dostarczała żona do Ratusza — zakomunikował o tym Arciszewskiemu.

Arciszewski natychmiast postanowił wykorzystać okoliczności, zgodził się na plan Zawarzina i polecił Sidorowiczowi, aby z chwilą, gdy otrzyma swobodę ruchów, wszedł w jak najbardziej zażyłe stosunki z Dyrzczem i Sankowskim.

Wtedy Sidorowicz zakomunikował Zawarzinowi, że zgadza się na jego propozycję i postara się wysledzić „Stanisława“.

Po tym oświadczeniu został natychmiast zwolniony, a po paru dniach wszedł już w bliski kontakt z obu zdrajcami i w „naj-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ściślejszej“ tajemnicy powiedział im, jaką to misję powierzył mu Zawarzin, nie wiedząc o tym, że ci mieli już specjalne instrukcje, dane im przez Zawarzina, w jaki sposób mają postępować w stosunku do Sidorowicza.

Obydwom zdrajcom obiecał Zawarzin wypłacenie 10 000 rubli ¹⁾ za schwytanie Arciszewskiego. Tą samą sumę obiecano wszystkim innym agentom „Ochrany“.

Tylko Sidorowiczowi nie obiecywano żadnej nagrody.

Zawarzin bowiem, trzeba to przyznać, doskonale znał się na ludziach i wiedział, czego od kogo można wymagać i czego się spodziewać. Wiedział, że Sidorowicz nie wyda Arciszewskiego, ale będzie się chciał z nim skomunikować, chociażby dla powiadomienia go, jaką ma powierzoną misję.

Sledząc zaś Sidorowicza — uda się może pochwytać groźnego „Stanisława“, rzucając mu na przynętę obu zdrajców. Zaczynała się więc gruba gra.

Zdrajcy przyjęli oświadczenie Sidorowicza nader chłodno i na cały plan zapa-

¹⁾ Około 50 000 złotych.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

trywali się sceptycznie. Mieli grube wątpliwości, czy uda się „Stanisława“ wyśledzić i aresztować. Natomiast przedstawili Sidorowiczowi inny projekt, podsunęty przez Zawarzina.

Oto, niech „Stanisław“ zagwarantuje im życie, niech im partia da pieniędzy i ułatwi ucieczkę z „Ochrany“, to chętnie wyjadą do Ameryki i nie będą szkodzić organizacji, a tak są bez wyjścia — we władzy Zawarzina.

— Powiedźcie „Stanisławowi“ — mówili do Sidorowicza — że chcemy się z nim zobaczyć. Niech nam da słowo honoru, że zasadzki nie będzie. Rewolwery każdemu z nas będą przez was odebrane. Będziemy gadać bez broni.

Powiadomiony o tym Arciszewski zgodził się i na ten plan i zakomunikował im przez Sidorowicza, na piśmie swoje warunki w brzmieniu następującym:

„...Ażeby uczynić was nieszkodliwymi dla Organizacji Bojowej i aby wyciągnąć was z błota, w którym żyjecie, proponuję wam wyjazd do Ameryki na warunkach następujących:

REWOLUCJA W WARSZAWIE

1. *Macie natychmiast zawiadomić mnie o wszystkich mających się odbyć aresztowaniach, o ile byście o nich zawczasu wiedzieli.*

2. *Cofnięcie wszystkie zeznania swoje, obciążające towarzyszy, którym grozi kara śmierci.*

3. *Wycofanie natychmiast swoich braci z „Ochrany“.*

4. *Aż do chwili wyjazdu, nie będziecie oddawali żadnych usług „Ochranie“.*

5. *Koło Sosnowca otrzymacie pomoc w przejściu granicy i dojazd do Hamburga. Tam otrzymacie karty okrętowe i 2 tysiące rubli na drogę, oraz listy polecające do organizacji P. P. S. w Ameryce, gdzie towarzysze pomogą wam znaleźć pracę zarobkową.*

6. *W Ameryce nie wolno wam będzie wysyłać do kraju żadnych listów bez przejrzania ich przez upoważnionego towarzysza.*

7. *Bracia wasi młodszy zostaną umieszczeni w rzemiośle i otoczeni opieką aż do pełnoletności.*

Czekam odpowiedzi.

Stanisław“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

List ten wywarł na zdrajcach duże wrażenie.

Dyrcz aż podskoczył rozradowany i od razu oświadczył, że zgadza się na te warunki i gotów jest jechać. Sankowski, niemniej podniecony, zaczął na głos rozważać całą sprawę i doszedł do wniosku, że „Stanisław“ daje im za mało.

— Co to znaczy dwa tysiące rubli? — dowodził. — Niech da dziesięć tysięcy.

Po czym ułożyli, spisali i dali Sidorowiczowi, dla doręczenia Arciszewskiemu, swoje warunki:

1. na drogę mają otrzymać dziesięć tysięcy rubli,

2. przed wyjazdem muszą się zobaczyć ze „Stanisławem“,

3. przy spotkaniu z nimi musi im „Stanisław“ podać rękę na znak zgody, przyrzec, że nie stanie im się nic złego i umówić się co do wszystkich innych szczegółów.

Co do miejsca spotkania, to Sankowski proponował swoje mieszkanie w Ratuszu, zapewniając całkowite bezpieczeństwo, ale Sidorowicz odrzucił tę propozycję ze wzglę-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

du na to, że u Sankowskiego bywają agenci, którzy mogliby Arciszewskiego poznać.

Stało wreszcie na tym, że spotkanie nastąpi w mieszkaniu Sidorowicza.

Na tym skończyły się pertraktacje.

Zaraz po tej naradzie, Sankowski, w tajemnicy przed Dyrzem, pokazał Zawarzinowi list Arciszewskiego i otrzymał nowe instrukcje postępowania, a nad Dyrzem i osobliwie Sidorowiczem roztoczono specjalny nadzór agentów. Sankowskiemu zalecono specjalną ostrożność w komunikowaniu się z organizacją.

Tymczasem bojowcy stale, dzień i noc, byli w pogotowiu, umieszczeni w domu pod nr. 25 przy ul. Chmielnej, a Czesław Świrski nie spuszczał oka z bramy ratuszowej, pilnie wypatrując Sidorowicza w towarzystwie zdrajców.

W końcu października 1907 roku, w którąś niedzielę, zaszedł Sidorowicz do mieszkania Dyrza i Sankowskiego w Ratuszu. Zaraz na wstępie zapytał Sankowski, jak stoi sprawa spotkania ze „Stanisławem“, na co Sidorowicz oświadczył, że „Stanisław“ zgadza się, ale nie ma go obecnie w Warszawie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Postanowili więc zaczekać z dalszymi projektami aż „Stanisław“ wróci, a tymczasem zaczęli się zastanawiać, jak się zabawić wieczorem. Sankowski zaproponował cyrk. Sidorowicz nie bardzo się, niby, zgadzał, ale w końcu obiecał, że wieczorem po nich wstąpi i pojedą razem.

Po wyjściu od zdrajców, udał się Sidorowicz w umówione miejsce, gdzie zastał „Kostka“-Biernackiego, którego zawiadomił o projektach na wieczór. Umówił się następnie z Biernackim, że po drodze do cyrku wstąpi z prowokatorami do restauracji na rogu Wareckiej i placu Wareckiego (ob. pl. Napoleona).

Wieczorem, jak było umówione, zaszedł Sidorowicz po prowokatorów. Wkrótce wszyscy trzej wyszli na pl. Teatralny, wsiedli do dorożki i pojechali przez Wierzbową, pl. Saski (ob. pl. Piłsudskiego) i Mazowiecką; na rogu Wareckiej zdecydowali wstąpić do restauracji.

Wychodzących z Ratusza i odjeżdżających z Sidorowiczem zdrajców widział „Kostek“-Biernacki, będący w pobliżu wraz z p. Sygietyńską. Natychmiast wsiedli do drugiej dorożki i pojechali w ślad

REWOLUCJA W WARSZAWIE

za nimi. Widzieli, jak weszli do restauracji, więc pojechali dalej, na ul. Chmielną. Biernacki wpadł do jednego z mieszkań po broń, po czym zmobilizował bojowców i poprowadził ich do restauracji, gdzie usiedli przy stoliku i kazali podać sobie piwa. Naprzeciw siedzieli: Dyrzcz, Sankowski i Sidorowicz, który, ujrzawszy bojowców, odszedł od stolika. Dyrzczowi wypadły z rąk nóż i widelec, a twarz wykrzywiła się potwornym grymasem strachu.

— Płacić! — krzyknął Sankowski.

Wtedy bojowcy wstali i skierowali lufy rewolwerów w stronę zdrajców. Dyrzcz rzucił się do ucieczki w kierunku drzwi kuchennych, ale w tej chwili padł martwy.

— Łaski! — zawołał Sankowski wśród huku wystrzałów i zwałił się na ziemię, na trupa Dyrzcza, po czym bojowcy wyszli na ulicę i rozeszli się do swoich mieszkań.

Wiść o zabiciu zdrajców lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i dotarła za mury więzienne, wywołując tam żywiołą radość. Na Pawiaku przyjęto tę wiadomość ogólnym śpiewem w celach.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Przez śmierć prowokatorów wielu ludzi uniknęło szubienicy, wielu uratowało się od katorgi, a organizacja uzyskała większą swobodę ruchów. Członkowie Wydziału Bojowego z powrotem zaczęli urzędować w Warszawie.

Ostatni strzał do Moskali w roku 1907 padł z rąk Stanisława Sadowskiego, ślicznego, dwudziestoletniego młodzieńca ¹⁾).

Miał on już za sobą piękną tradycję bojową, biorąc udział w kilkunastu akcjach pod dowództwem Henryka Barona. Ale Baron już nie żył, powieszony z wyroku sądu wojennego. Sadowski głęboko odczuł śmierć swego dowódcy, którego kochał i do którego miał żołnierskie przywiązanie. Od śmierci Barona ogromnie spoważniał, zamknął się w sobie, był milczący i surowy w spojrzeniu. Z bronią nie rozstawał się nigdy.

Pierwszego listopada, idąc ulicą, spotkał na rogu Krochmalnej i Towarowej patrol z pięciu żołnierzy z rewirowym na czele. Padał deszcz, więc Sadowski szedł pod

¹⁾ Marian Malinowski — Kalendarz Robotniczy 1921.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

parasolem, mając w drugiej ręce, w kieszeni, zawsze gotowy do strzału browning.

— Stój — woła rewirowy i w tej chwili pada ranny na ziemię, a Sadowski, wciąż pod parasolem, pod strzałami żołnierzy i szpicli cofa się w Krochmalną, zabija agenta policji, który usiłował zabiec mu drogę i wpada do domu nr 73. Za nim wbiega stójkowy, lecz Sadowski celnym strzałem kładzie go trupem na miejscu, sam zaś wpada przez drugie podwórze do oficyny, na trzecie piętro, do mieszkania znajomego towarzysza.

Tymczasem na miejsce wypadku wysłano natychmiast po jednej kompanii żołnierzy z pułków: wołyńskiego i grochowskiego, oraz masę policji z komisarzami na czele i przystąpiono do planowej akcji otoczenia bojowca.

Przed frontem domu zajęli stanowisko wołyńcy, z tyłu, od strony ul. Grzybowskiej — kompania pułku grochowskiego.

Sadowskiego tymczasem towarzysze i kobiety usilnie namawiają, aby się przebrał za kobietę, obiecując wyprowadzić go bezpiecznie poza kordon oblegających. Ale

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Sadowski odrzuca ten projekt, nie daje się skłonić do ucieczki, ani do pozostania w domu bez broni.

— Pepesowiec z Organizacji Bojowej rzuca broń tylko z życiem — odpowiada. — Dziś mój dzień. Bądź zdrow, towarzyszu.

Zbiega po schodach i zajmuje stanowisko w korytarzu przy oknie, naprzeciw bramy, przez którą żołnierze próbowali dostać się na drugie podwórze. Ogniem swego rewolweru zmusza ich do gwałtownego wycofania się. Przez pewien czas w bramie nikt się nie pokazuje. Potem wbiega żołnierz, wołyńiec, lecz na środku podwórza pada, otrzymawszy śmiertelny postrzał.

Teraz następuje zmiana. Przez sklep i klatkę schodową żołnierze dostają się do mieszkań, których okna wychodzą na stanowisko bojowca, po czym, na sygnał gwizdkiem, zawarczały bębny i rozpoczęła się ze wszystkich trzech pięter oraz od ul. Grzybowskiej nie milknąca kanonada, trwająca blisko półtorej godziny, w czasie której, według raportu policyjnego, padło około dwóch tysięcy strzałów. Nie szko-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dzą jednak one Sadowskiemu. Bojowiec przebiega od okna do okna i strzela, skutecznie broniąc dostępu do siebie. Kilkakrotne ataki żołnierzy, którzy kupą próbowali wpaść na drugie podwórze, odpiera i wróg wycofuje się, unosząc ze sobą rannych.

Huk strzałów, krzyk przerażonych dzieci, zawrośnięcie kobiet i kurz z tynku odpadającego od siekanych kulami ścian — zamieniają podwórze i cały dom w istne piekło.

Bojowiec wciąż broni się mężnie, lecz kończy mu się już zapas naboju. Wtedy z ogólnego hałasu wybija się jego głos:

— Hej, zbiry carskie, żywym mnie nie weźmiecie!

Zbiega z trzeciego piętra na pierwsze, drze i niszczy papiery i legitymacje, po czym szybko oddaje do siebie dwa ostatnie strzały — jeden pod brodę, z prawej strony, a drugi w skroń.

A salwy karabinów wciąż grzmiały, lecz już jakby honorowe — nad ciałem bojowca. Jeszcze kilka minut trwa strzelanina, podczas której wołyńcy, popychając przed sobą żyda, przez dachy sąsiednich



**Aleksandra Szczerbińska „Ola“
(Marszałkowa Piłsudska)**

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kamienic dostają się na podwórze. W tej chwili rozlega się gwizdek oficera dowodzącego i wojsko z biciem w bębny i okrzykiem: hurra! wdziera się do wszystkich mieszkań, tratując i bijąc kolbami, kto na drodze.

Twierdza zdobyta. Na schodach leży bezbronny trup bojowca.

Pozostawiono go w spokoju. Zaaresztowano tylko wszystkich mężczyzn z całego domu, razem do 180 ludzi. Wozy strażackie zabierają do szpitali zabitych, rannych i pobitych kolbami mieszkańców. Wieczorem dopiero, o godz. 6, z polecenia oberpolicmajstra, zjawił się czyściciel miejski z wozem, na który wciągnął ciało bojowca i odwiózł do prosektorium na ul. Teodora.

W taki nikczemny sposób, jak ongiś Murawjow, mścili się Moskale nad pokonanymi żołnierzami wolności.

Od roku 1907 działanie O. B. na terenie Warszawy słabnie z miesiąca na miesiąc.

Na ulicach roilo się od szpicli i żołnierzy. Otaczano kordonem wojska całe

REWOLUCJA W WARSZAWIE

dzielnice, domy, fabryki i aresztowano ludzi setkami. Wszystkie więzienia i forty były wypełnione aresztowanymi.

Na Syberię ciągle odchodzą transporty, liczące po kilkaset ludzi.

Sądy wojenne codziennie ferują liczne wyroki śmierci i codziennie odbywają się egzekucje skazanych.

LISTY WIĘZIENNE MIRECKIEGO

*„Lecz nic się nie odmienia
I nic w nas nie wybucha,
Zawsze ta moc płomienia,
Zawsze jeden ton ducha...“*

Słowacki.

Tymczasem Mirecki siedział w X pawilonie i pisał swoje ostatnie listy do siedzącego w sąsiedniej celi okręgowca O. B. Józefa Grzeczmarowskiego.

„3. X. 08. Sprawa już we wtorek i sądzić będzie Plauson, oskarżać Abdułow. Jestem już jakby po „ostatniem namaszczeniu olejami św.“. Owczarkównie pokazywałem, że pewnie mnie powieszą. Nie odpisywałem Wam wczoraj, gdyż spodziewałem się, że w każdej chwili mogą mnie wezwać do adwokata, a chciałbym iść czysty, bo tam bardzo szpiegują i można się spodziewać rewizji przed widzeniem, albo po widzeniu z adwokatem. Pozdrow“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„4. X. 08. Z moją sprawą bynajmniej źle nie jest. Wam to się dziwne wyda, ale ja twierdzę, że jeżeliby mnie nawet powiesili, to, chociaż w tych czasach każda egzekucja budzi niesmak i zniechęcenie, jednak stryk, zarzucony na mą szyję, miałby swoje bardzo dodatnie znaczenie. W tym, co piszę, nie ma ani krzty zrozumiałości. Patrzę na to tak obiektywnie, jakby tu mowa była nie o mojej, lecz jakiej trzeciej osobie. W społeczeństwie jest sporo ludzi, którzy gadają, że działacze pchają innych pod kule i na szubienicę, a sami chowają się za cudze plecy, żyją jak magnaci - rozrzutnicy.

W taki też sposób podchodzi więźniów ochrona, agitując na zdradę. Mnie już rząd rosyjski uznał za członka Wydziału Bojowego — nie mogliby tak gadać, gdyby mnie powiesili. Byłaby tu też rzecz inna, ale nie wszystko co mógłbym Wam powiedzieć, mogę napisać. Tendencja jest b a r d z o silna do powieszenia mnie. Do tego stopnia, że z liczby 15 świadków, wymienionych przez prokuratora, postanowili wezwać tylko 4, i to nie tych, którzy bądź upatrują podo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

bieństwo do tamtego jakiegoś, bądź tożsamość z tym, którego raz widzieli, lecz Wolgemuta (o którego roli w tej sprawie już Wam pisałem) i trzech żandarmów bielskiego powiatu grodzieńskiej gub., o których nawet nie wiem, jaki jest ich stosunek do sprawy... Był to po prostu już wydany wyrok (wcale nie przesadzam), a wezwanie 4 świadków miało być ostoją komedii sądzienia, która i tak przeważnie komedią bywa.

Tak się sprawa przedstawia w pierwszych chwilach. Zupełnie więc miałem słuszność, pisząc do Was, że czuję się tak daleko, jakbym już był po „ost. nam. ol. św.“. Obecnie jest trochę inaczej (nie co do mego czucia się, lecz co do samej sprawy): musieli zgodzić się na wezwanie świadków i tych, co upatrują we mnie podobieństwo (a według aktu osk. tożsamość), i tylko wzywać świadków będzie nie sąd, lecz obrońca i to na koszt pod sądnego (właściwie swój). Tylko czy uda się ich wszystkich zebrać, gdyż to już we wtorek sprawa. Jestem w bardzo dobrym humorze i na zdrowiu czuję się

REWOLUCJA W WARSZAWIE

trochę lepiej, do sprawy faktycznie tak się odnoszę, jakby ona nie mnie się dotyczyła: patrzę na to wszystko ze stanowiska rewolucjonisty. Dziś chciano mnie badać jako świadka(?) w sprawie napadu na pocztę w Zgierzu. Powiedziałem im, że wcale z nimi rozmawiać nie chcę. Pomiędzy Wilnem a Pitrem¹⁾ wzięli S. R. pociąg, a w nim 200 000 rubli, z tego milion podziurkowane, a te kilkaset tysięcy zdrowe²⁾. W Warszawie moc aresztowań. Wzięto drukarnię Fr. Rew. Ze względów, o których Wam poprzednio pisałem, nie wiem, czy będę mógł Wasz interes załatwić. Po sprawie, jeżeli mnie jeszcze na ten korytarz przyprowadzą, napiszę zaraz w klubie³⁾ na ścianie o rezultacie.

Pewno nie spodziewaliście się otrzymać ode mnie taki duży list. Serdeczne pozdrow.“.

¹⁾ Petersburgiem (ob. Leningrad).

²⁾ Odnosi się to do pociągu zdobytego przez O. B. pod Bezdunami. Mirecki wiedział prawdopodobnie, że pociąg zdobyła O. B., lecz wtedy, dla zmylenia śledztwa, puszczono umyślnie pogłoskę, że pociąg zdobyli rosyjscy socjal-rewolucjoniści.

³⁾ Tak nazywano w X pawilonie ustęp.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„6. X. 08. Spotkała mnie przyjemna niespodzianka: po powrocie z sądu miałem dwuminutowe widzenie z Mańkowskim, któremu zawiadowca pozwolił przyjść pożegnać się ze mną. Mańkowskiego jutro wysyłają za granicę. Mnie dziś dali stryk i to chyba tylko na podstawie mowy prokuratora. Jutro wieczorem wyrok się uprawomocni, a za dwa, trzy dni będę już tam, dokąd odeszło tylu naszych...

W ostatniej chwili nie będę wznosił żadnego okrzyku, gdyż wrzasków nie lubię, gdybym jednak wznosił jakikolwiek okrzyk, to żaden inny jak tylko: *Niech żyje Niepodległa Polska*“. Idea niepodległości zawsze była przewodnią myślą mego życia i myśli tej nie zatracę nigdy... No, bywajcie Towarzyszu zdrowi. Serdeczne pozdrowienia

Bronisław“.

„7. X. 08. Obok mnie siedzi jakiś Sawienkow z Łomży. Nie można się z nim rozmówić, gdyż bardzo źle puka, a sam tak jakby nie rozumiał pukania. Wyroku na pewno nie zmienią, gdyż chcieli mnie skazać.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Prokurator zakończył mowę: „prigovor gotow uže, vam nado tolko jeho podpisat“¹⁾. Załączony krzyżyk posyłam Wam nie jako pamiątkę, lecz jako rzecz wartościową, którą nawet katorżnik może zawsze mieć i którą można zawsze łatwo spieniężyć. Dla mnie już nie potrzebny. Z wielką przyjemnością czytałem Wasz gr.²⁾ ostatni. Żegnajcie.

Bronisław.

O kasacji nawet nie rozmawiałem z adwokatem“.

Dnia 9 X 1908 Mirecki już nie żył.

Został skazany i stracony za udział w zamachu na pułk wołyńców na podstawie zeznań zdrajcy Michała Wolgemuta, pochodzącego z Siedlec³⁾.

¹⁾ „Wyrok już jest gotów, pozostaje panom tylko go podpisać“.

²⁾ „Gryps“ — zapisana kartka, list więzienny.

³⁾ Wolgemut należał do O. B. okręgu siedleckiego. W zamachu na pułk wołyńców udziału nie brał i nie mógł wiedzieć, kto w tej akcji uczestniczył. Został aresztowany po nieudanej akcji na furgon pocztowy w Sokołowie w styczniu 1907 r., kiedy, podczas odwrotu, odłączył się od towarzyszy, postanawiając przeczekać pogoń w jakiejś wsi. Ale tego jeszcze dnia

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Na wiadomość o śmierci Mireckiego, wielki nasz pisarz Wacław Sieroszewski poświęcił pamięci bohatera następujący utwór:

„Mauzoleum.

Istnieje rzeźba niewymownie piękna, wprost cudna „Obrona sztandaru“.

Nie posiada wcale głównej osoby, nie ma „bohatera“. Jest hymnem marmurowym zbiorowej, doskonale scątkowanej woli. Każda postać przedstawia osobny jakoby dźwięk, konieczny wyraz wspólnej pieśni.

patrolowi wojskowemu, który przeszukiwał wieś, wydał się podejrzany i został aresztowany. Przewieziono go zaraz do Sokołowa i tu, z prośbą, aby go nie bito, przyznał się do uczestnictwa w akcji sokołowskiej i wydał wszystkich bojowców oraz znanych mu członków partii. Stawał potem w sądach wojennych jako jedyny świadek i na podstawie jego zeznań skazano na szubienicę dwudziestu paru bojowców z okręgu siedleckiego, lubelskiego i z Warszawy. Poza tym wielu skazano na katorgę. Zeznania jego były dla sądu wojennego miarodajne i decydujące. Zdecydowały też i o życiu Mireckiego. W Polsce niepodległej Wolgemut przez jakiś czas ukrywał się pod nazwiskiem Ostrowskiego. Został jednak zdemaskowany i aresztowany. Ale prokurator nie mógł mu wytoczyć sprawy ze względu na przedawnienie. Został więc zwolniony i nadal mieszka w Białymstoku.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Zdają się mówić:

„Mała jest garstka nasza wśród bierności świata“.

„Czujemy się straceńcami“.

„Cień czarnych skrzydeł rychłej, nagłej śmierci spoczywa na twarzach naszych“.

„Nie ujrzymy zapewne własnymi oczami zwycięstwa“.

„A przecie... okrzyk triumfu rwie się z ust naszych, bije z naszych postaci i wstrząsa dalekimi głębiami...“

„W oczach błyskają nam skry wizyj niewidzialnych dla innych...“

„Na czołach spoczywa duma postanowień, silniejszych niż zgon, niż czasu bieg...“

„W członkach naszych drży i zamienia się w ruch, w czyn najszlachetniejsze ze wzruszeń życia — świadoma swych celów dusza niezłomna“.

„Rudel historii ujeliśmy w swe dłonie i wbrew szalejącym dokoła przeciwnym prądom i wirom nawracamy ją ku światłu, ku szczęściu, ku wolności...“

„Tam, z czasem, wy, potomni, żyć będziecie i krzepić się wspomnieniem o nas, będziecie szczęśliwi i spokojnie pracować pod osłoną naszych piorunów...“

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„Gińcie więc, nieprzyjaciele, a wy, bracia, dźwigajcie się, lub również gińcie...”

„Przyszłości nie trzeba nędzników”.

Takim jest ów hymn marmurowy.

Taką jest nasza bojówka.

Jak legenda okrągłego stołu, jak opowieść o promiennym Graalu karmiły i kształciły pokolenia rycerzy, tak legenda bojowa karmić i dźwigać i pocieszać będzie po wsze czasy ujarzmionych, i wzorem będzie dla walczących o własną duszę i wyzwolenie milionów. Nie ma ona ludzi naczelných i podrzędnych, wszyscy są sobie równi wobec ofiary z młodego i wrzającego życia. Każdy jest niezbędny, każdy wspiera i dopełnia innych, jest koniecznym stojącego się nowego rzeczy porządku...

Wybacz, Bracie Umarły i Ukochany, że dziś zwracam na Ciebie uwagę. Wiem, że nie zgadza się to z Twoim poglądem, że nie znałeś podziału na sprawy małe i duże, że znałeś jedynie potrzebne...

Lecz odszedłeś od nas... ostatni.

Widzę Cię jeszcze wśród korowodu umarłych, którzy już minęli i żywych, co idą za nimi...

REWOLUCJA W WARSZAWIE

*Stoisz na cokole pomnika wysmukły,
ciemny, jak z brązu ulany... Patrząysz
przed siebie przenikliwymi oczyma żołnie-
rza i wodza...*

*Miecz ostry, błyszczący trzymasz spu-
szczony ku ziemi... Za chwilę go wzniesiesz,
aby zadać cios straszny, aby zanurzyć
w głębi serc drapieżnych i zatwardziały,
wykąpać w posoce katów dręczycieli...*

*Na ściśniętych Twych ustach błąka się
wszakże cień dobroci, zapędzonej przemocą
w tajniki serca, i zdajesz się szeptać:*

*— Usuń się, wrogu... Uchodź... Albo...
stań się człowiekiem.*

*Tym rycerzem ze szpadą naszej bojówki
jest Józef Mirecki“.*

* * *

Zginął w obronie sztandaru; za wolną
i niepodległą Polskę.

Odszedł ostatni — niezłomny wódz wa-
lcznego zastępu bohaterów.

O B R O Ń C Y B O J O W C Ó W I S A D Y W O J E N N E

Osobną kartę historii walk o wolność i niepodległość Polski zapisała sobie adwokatura polska, a zwłaszcza Koło Obrońców Politycznych ze swym prezesem, Stanisławem Patkiem, na czele.

Kartę piękną, nigdy niezapomnianą, jedyną w dziejach walk narodów o swoją wolność.

Bój, jaki adwokaci polscy stoczyli z rosyjskimi sądami wojennymi, szczytna bezinteresowność, poświęcenie i odwaga, nie tylko cywilna, ale i bojowa, jaką w tej walce wykazali — zasługuje na miano bohaterstwa.

Nie ograniczali się bowiem tylko do obrony walczących przed sądami wojennymi, ale byli jedynymi przedstawicielami praw Polski, którzy głośno i dobitnie, z takim samym, jak bojowcy, rozpaczliwym wysiłkiem walczyli o honor i godność rewolucji, o honor i godność Polski. Krótka charakterystyka rosyjskich sądów wo-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

jennych¹⁾ mówi nam wyraźnie, w jakich warunkach toczyła się walka.

Sądy wojenne w Rosji odgrywały rolę obrony ustroju państwowego. Powołane do walki z ruchem wolnościowym, pozoram i sprawiedliwości osłaniały każdy mord polityczny rządu. Będąc z początku zjawiskiem sporadycznym i działając jedynie w chwilach wyjątkowych, z czasem stają się instytucją stałą, uprawnioną przez państwową rację stanu. Rząd posługuje się nimi coraz umiejętniej i śmieiej.

W początku 1905 r. trwanie rewolucjonistów przez sądy wojenne spotkało się z powszechnym oburzeniem szerokich mas społeczeństwa.

Na tle ogólnego uniesienia i przejęcia się ideami wolności, mordowanie walczących o tę wolność wydawało się szczególnie potworne, tym bardziej że za czyny, które rewolucjonista popełniał, czuły się współwinne czy współodpowiedzialne szerokie warstwy społeczne.

¹⁾ Według książki pt. Sądy wojenne w Królestwie Polskim. Napisał F. K. Kraków, wydawnictwo Myśli Socjalistycznej, 1909.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Z czasem jednak nastrój ten zmienił się i „opinia publiczna“ albo godziła się w milczeniu na działalność sądów wojennych, albo je nawet usprawiedliwiała ¹⁾).

Wytwarzała się stopniowo okropna, znieprawiająca atmosfera powszechnej obojętności i znieczulenia.

Ta właśnie atmosfera, ta okropna obojętność społeczeństwa, z jaką traktowano mordowanie przez sądy wojenne najlepszych synów Polski, była szczególnie ciężka i niezmiernie utrudniała stanowisko obrońców.

Gdy w całej Europie rozbrzmiewał krzyk oburzenia wobec orgii rosyjskich sądów wojennych — w Polsce roniono łyzy obłudnego ubolewania nad „znikczemnieniem“ proletariatu i nad szaleństwem jego kierowników, którzy „rewolucję sprowadzali na drogę anarchii i bandytyzmu“.

Toteż, stając przed sądami wojennymi, adwokaci polscy, jako obrońcy bojowców, powoływali się na ich młodość, entuzjazm, umiłowanie ideałów, na ich prostotę, szcze-

¹⁾ Artykuł Róży Luksemburg w Przeglądzie Socjal-Demokratycznym, Nr 5 z r. 1908.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rość i odwagę żołnierską, na ich marzenia o wolnej Polsce i o szczęściu całej ludzkości. Powoływali się na przepisy kodeksów karnych, na prawa wojenne i na — opinię Europy. Wreszcie ŻĄDALI od sądów wojennych poszanowania ustaw i grozili — historią.

Ale nie powoływali się nigdy na opinię społeczeństwa polskiego, nie grozili nigdy jego oburzeniem ani zemstą.

Sędziowie bowiem dobrze wiedzieli, jak społeczeństwo polskie reaguje na ich krwawą robotę. Zdawali sobie dokładnie sprawę, że bojowcy, których sądzą, i adwokaci, którzy tych bojowców bronią — to jedno, a opinia społeczeństwa polskiego — to drugie. I z równą nienawiścią traktowali tak bojowców, jak i ich obrońców.

Służąc celom walki, sądy wojenne nie miały zadania wymierzania sprawiedliwości. Wskazywał to wyraźnie kodeks sądów wojennych, ich procedura i skład.

Sprawy polityczne nie gardłowe sądzone były według § 102, który przewidywał od 4 do 15 lat katorgi, sprawy bojowe — według § 279, który znał jedną tylko karę

REWOLUCJA W WARSZAWIE

— śmierci. Pod § 279 podciągane były nie tylko wszystkie sprawy, przy których wchodziło w grę użycie broni, ale nawet tak błahe, jak pobicie przedstawiciela władzy lub zwykły rabunek. Sędziowie wchodzący w skład sądów wojennych dobierani byli przez generał-gubernatorów i znajdowali się pod ich bezpośrednią kontrolą i presją.

Sąd wojenny w Królestwie Polskim składał się: z prezesa, generał-lejtnanta, 7 sędziów stałych, generał-majorów, absolwentów wojskowej akademii prawniczej, prezesa prokuratury i 7 prokuratorów.

Na sesjach sądowych w charakterze sędziów występowali: jeden sędzia stały, generał-major, i dwóch oficerów liniowych, w stopniu co najmniej podpułkownika, których na każdą sprawę delegował generał-gubernator danej miejscowości. Przewodniczącym był zawsze jeden z sędziów stałych i on kierował samowładnie całym procesem, jako jedyny znawca formalności prawnych i najstarszy stopniem. Obaj pozostali sędziowie z różnych względów zmuszeni byli zawsze godzić się na sposób

REWOLUCJA W WARSZAWIE

rozstrzygnięcia sprawy, proponowany przez przewodniczącego.

Sędziów stałych rząd zmieniał niechętnie, gdyż dawali oni gwarancję uległości sądów i niektórzy, jak Doroszewskij, prezes sądu wojennego, oraz sędziowie: Koziołkin i Uwerskij, urzędowali od początku do końca rewolucji. Jak traktowali swoje rzemiosło — charakteryzuje odezwanie się Uwerskiego o rewolucjonistach: „Łotry, dusiłbym ich własnymi rękami“.

Procedura sądu wojennego stała w największej sprzeczności z procedurą każdego normalnego sądu.

Sąd wojenny, decydując o życiu ludzi, nie prowadził na sesjach żadnych protokółów. Miał prawo odrzucić wskazanych przez podsądnego świadków, choćby to byli świadkowie mający dowieść jego alibi. Dla poparcia oskarżeń prokuratury, sąd wojenny posługiwał się świadkami, którzy z różnych względów nie byliby dopuszczeni przed żaden inny sąd i uważał zeznanie takiego świadka za decydujące nie tylko, gdy złożone zostało przed sądem, ale nawet poprzednio, w protokóle, nie pod przysięgą. Wreszcie sądy wojenne

REWOLUCJA W WARSZAWIE

miały swoich stałych świadków — do składania, w razie potrzeby, fałszywej przysięgi.

W większości wypadków, świadkami na sądzie byli zawodowi szpicle, agenci „Ochrany“, prowokatorzy i zdrajcy, których fachowym zadaniem było fabrykowanie oskarżeń. Najczęściej w roli świadków występowali: pomocnicy naczelnika „Ochrany“ Aristow i Klimow, starszy szpicel, kierujący ulicznym szpiclowaniem, Gurin, następnie Martynik, Łukaszko, Jaszczuk i Wiczerin — rewirowi policyjni i szpicle uliczni. Potem zdrajca Będkowski, który w maju 1906, z wiedzą „Ochrany“, wszedł do O. B., wspomniani już Wolgemut, Charewicz ¹⁾ (ps. „Sas“), student, członek O. B., który, po aresztowaniu, został zdrajcą i naczelnikiem lotnego oddziału „Ochrany“, wreszcie Tarantowicz, Karfow i Majewski. Niejednokrotnie świadkami prokuratury byli przewódcy szajek złodziejskich, znani bandyci, alfonsi itp.

¹⁾ Zabity w r. 1935 przez nieznaną mścicieli.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

W charakterze świadków, sąd wojenny przesłuchiwał, a nawet odbierał przysięgę od ludzi już osądzonych i pozbawionych wszelkich praw, jak np. od Wolgemuta, w sprawie Mireckiego. Świadcami bywali też współwinni, którzy często, ratując siebie, obciążali zeznaniami innych.

Oprócz stosowania przez sądy wojenne metod proceduralnych tak niekorzystnych dla oskarżonych, administracja, aby ułatwić im ich zadanie, stosowała do świadków system terroru. Na każdej sprawie był zawsze obecny żandarm, który przysłuchiwał się pilnie zeznaniom świadków i często, po złożeniu zeznań korzystnych dla oskarżonego, świadkowie byli aresztowani zaraz u drzwi sali sądowej.

System terroru stosowany był również i do obrońców. Byli to jedyni ludzie postronni, dopuszczani na rozprawę. Sądowano zatem tajnie. Obrońcy zaś, mając dostęp do spraw, studiując je i analizując każdy szczegół, wywlekali na światło dzienne nadużycia „Ochrany“, wykazywali niekonsekwencję, niemożliwość współistnienia nawzajem wykluczających się zjawisk itp. Ta praca obrońców nie pociągała za

REWOLUCJA W WARSZAWIE

sobą wprowadzie zgubnych następstw dla urzędników „Ochrany“, ale od czasu do czasu ściągała na nich niezadowolenie zwierzchności, zmuszała do bardziej oględnego i skrupulatnego dobierania danych, do większej i uciążliwszej pracy. Stąd właśnie adwokatura była najbardziej znienawidzonym i prześladowanym żywiołem. O pretekst do prześladowania nie było trudno. obrońca w sprawie politycznej już przez to samo, że bronił tych, którzy godzili w ustrój państwowy, był na liście podejrzanych. Od ławy obrońców do ławy oskarżonych był tylko jeden, bardzo niewielki krok.

Prześladowano nie tylko obrońców, lecz wprost samą obronę. Adwokaci byli często aresztowani nie za swoją działalność poza sądem, lecz za wygłoszenie mowy obrończej w sądzie.

W sprawie o napad na pociąg pod Łapami, jeden z bojowców, po ogłoszeniu mu wyroku śmierci, krzyknął: „Niech żyje rewolucja!“, za co żandarm rzucił się na niego z pięściami i w obecności sędziów pobił. Na ten gwałt w obliczu sądu zwrócił uwagę sędziów adwokat Berenson, lecz

REWOLUCJA W WARSZAWIE

sąd zasłonił się tym, że nie widział zajścia, „Ochrańca“ zaś za taką śmiałość skazała Berensona na banicję. Drugi adwokat, Świeszewski, obecny przy tej scenie, zerwał się z oburzeniem z miejsca. Zauważył to obecny na sprawie rotmistrz żandarmerii i doniósł władzy, że obrońca Świeszewski z zaciśniętymi pięściami odgrażał się żandarmerii, na skutek czego przeciwko obrońcy temu wdrożono śledztwo dyscyplinarne.

Adwokatom występującym w sprawach łódzkich groził osobiście tymczasowy wojenny generał-gubernator Kaznakow, mówiąc, że „występują w sądach wojennych w obronie wszelkiego rodzaju zabójców...”

Nie poprzestawano na groźbach, lecz stosowano najrozmaitszego rodzaju represje i szykany, aż do odebrania praw adwokackich. Toteż tylko świadomi swych obowiązków obywatelskich adwokaci wytrwali na stanowiskach i nie dali się zastraszyć ani złamać. I należy stwierdzić, że mimo tych prześladowań, nie udało się administracji rosyjskiej uczynić z adwokatury polskiej potulnego narzędzia.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Hardo i mężnie wytrwali na stanowisku.

Koło Obrońców Politycznych było prawdziwą redutą, broniącą czynu zbrojnego i polskiej godności narodowej.

Że tak było, że adwokatura polska, a z nią i społeczeństwo może być dumne z ich ówczesnej działalności, wielka w tym zasługa Stanisława Patka, b. ministra i ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej.

Szczególnie wdzięczna obywatelowi Patkowi musi być historia Organizacji Bojowej, jemu bowiem zawdzięcza ona wiele swoich wspaniałych kart.

Pod jego wpływem, na skutek jego rozmów, wielu bojowców, stających przed sądem wojennym, ze zwykłych żołnierzy — stawało się bohaterami, budząc podziw i szacunek w sędziach oraz cześć i uwielbienie współczesnych i przyszłych pokoleń wolnej i niepodległej Polski.

Od ich męczeńsko-bohaterskiej aureoli padał blask na całą Organizację Bojową.

Ruch rewolucyjny lat 1904—1908 wzmógł niesłychanie ilość procesów politycznych. Podaśnymi byli w olbrzymiej większości robotnicy lub ludzie niezamożni, którzy nie

REWOLUCJA W WARSZAWIE

mieli środków na należyte opłacenie obrony, a nie umieli i nie mogli się sami bronić.

Powstało tedy dla adwokatury wielkie i poważne zadanie obywatelskie — sprawa zorganizowania obrony dla podsądnych, oskarżonych o przestępstwa polityczne; z drugiej strony powstała kwestia zorganizowania pomocy dla rodzin uwieczonych działaczy rewolucyjnych; rodziny te bowiem były, w olbrzymiej większości, pozbawione wszelkich środków do życia i znajdowały się w najstraszniejszej nędzy.

Tutaj otwierało się szerokie pole dla działalności obywatelskiej, specjalnie zaś dla działalności obywateli-adwokatów.

W ich liczbie od r. 1904—1905 widzimy przede wszystkim mecenasa Patka. Z konieczności, reorganizuje on swą kancelarię, nastawioną dawniej wyłącznie na praktykę cywilną. Dochodową tę praktykę w znacznej części porzuca i niemal całkowicie poświęca się ratowaniu „przestępców politycznych“ od grożących im strasznych kar.

Toteż bez przesady rzec można, że setki osób poświęceniu Patka życie swoje zawdzięcza, że setki zawdzięczają mu swoją wolność.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Dokoła Patka zgromadził się szereg młodych obrońców, którzy z całym zapałem rzucili się do pracy nad wydobywaniem ofiar ruchu politycznego ze straszliwych miejsc kaźni, nad wydzieraniem ich czującym szubienicom.

Kancelaria Patka stała się ośrodkiem pracy nad obronami politycznymi. Śmiałość wystąpień Patka, otwartość i godność, z jaką stanowisko swe wobec sądów zaznaczał, jednały mu szacunek i uznanie także i ze strony władz. Wierzano w jego legalność, bo wierzyć musiano. Mecenas Patek przy całym oddaniu się sprawie obron politycznych, przy całym poświęceniu w niesieniu pomocy ofiarom ruchu masowego, nie schodził nigdy z drogi legalności, nie stawał nigdy w kolizji z obowiązującym prawem.

Toteż ta jego legalna walka o prawo była solą w oku niższym władzom administracyjnym, którym często zależało nie na wykryciu sprawców przestępstwa, lecz — w razie niemożności ich odnalezienia — na ukaraniu chociażby ludzi niewinnych, byle tylko władze wyższe nabrały przeświadczenia o sprawności policji. Pod mecena-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

sem Patkiem władze zaczynają systematycznie kopać dołki.

Znane jest niesłychane nadużycie, jakiego się dopuszczono w sprawie Owczarkówny i Ostrowskiej, oskarżonych o udział w zamachu na życie Skałona¹⁾. Działo się to w lutym 1908 r. Obie dziewczyny milczały na badaniu uparcie. Dowodów ich winy nie było. „Ochrańa“ była w rozpacz, że sprawców tak poważnego zamachu wysledzić nie może. Wówczas prowadzący badania pomocnik naczelnika „Ochrańy“ Klimow wpadł na pomysł nowy: wbrew prawu i prawdzie oświadcza obu dziewczynom, nie znającym prawa, że śledztwo w ich sprawie jest zakończone, że mogą wezwać adwokata. Dziewczęta wybrały Patka. Wówczas przyszedł do więzienia w przebraniu adwokackim agent „Ochrańy“ Masson. Przedstawił się jako jeden z pomocników Patka, sam bowiem Patek, jakoby z powodu choroby, przybyć nie może. Nie podejrzewając zdrady, Ostrowska i Owczarkówna zaczęły opo-

¹⁾ Ostrowska jednak nie brała udziału w zamachu na Skałona, chociaż skazana została za to na karę śmierci.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wiadać pseudo-adwokatowi wszystko co wiedziały, ufne, że mówią z obrońcą, który dochowa tajemnicy zawodowej. Opowieść tę jednak zapragnął Masson osiąść na piśmie. Poradził przeto dziewczynom, aby napisały list do Patka, wszystko szczerze opowiadając i prosząc go o obronę, Dziewczyny się zgodziły, ale do pisania jakoś zabrać się nie umiały. Pomógł im mniemany pomocnik Patka i list podyktował. Patka nazwał „Szanownym Towarzystem“ i szafując kilkakrotnie terminem „towarzyst“ zaklinał, by przyszedł i podjął się obrony.

Ten list był dla sądu dowodem, na podstawie którego obie dziewczyny zostały skazane na karę śmierci. Patka zaś na skutek tego listu aresztowano i więziono do póty, dopóki się lotrostwo „Ochrany“ nie wydało.

Prześladowaniom podlegali i inni adwokaci, występujący jako obrońcy w sprawach politycznych. Systematycznie przeprowadzano rewizje i aresztowano adwokatów: Skokowskiego, Szyszkowskiego, Sterlinga, Świeszewskiego, Szumańskiego, Leona Berensona.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Pisał ongiś Żeromski:

„...Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy, żołnierzu. Ona jedna nie zleknie się twoich snów i twoich czynów“¹⁾.

Godzi się zaznaczyć, że i adwokaci polscy nie zlekli się snów i czynów polskich żołnierzy bojowców.

Oni jedni, z godną podziwu odwagą, nie szczędząc nigdy pracy i energii, wyrwali wrogom ofiary na śmierć wleczone, u skazanych — podtrzymywali ducha, ratowali ich serca przed rozpaczą, oni ostatni brali ich w ramiona i w braterskim uścisku — całowali usta, które jeszcze tej nocy, nad brzegiem Wisły, wróg wrzucał do dołów i zasypywał ziemią, przepojoną krwią innych żołnierzy-powstańców, w innym czasie, ale w walce z tym samym wrogiem zwyciężonych.

„Wyrok“ sądu wojennego po uprawnieniu się w ciągu 24 godzin od chwili ogłoszenia powinien być być confirmowany podpisem dowodzącego wojskami, którym

¹⁾ Sen o rycerskiej szpadzie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

był Skalon. Na okręg łódzki konfirmował wyroki Kaznakow, jako tymczasowy generał-gubernator wojenny.

Zatwierdzenie wyroku, złagodzenie, a nawet zupełnie skasowanie zależne było całkowicie od woli Skalona czy Kaznakowa.

„Kak tam w gorodie?“¹⁾ Tym stereotypowym pytaniem witał wielkorządca warszawski, Skalon, tych, którzy przynosili mu do zatwierdzenia wyroki.

I biada skazańcowi, jeżeli odpowiedź wypadła niepomyślnie.

Ze słowami: „Wojna, to wojna“ Skalon przekreślał nieraz przed chwilą złagodzony przez siebie wyrok. Obaj generał-gubernatorzy mieli pod tym względem pełną samowolę i kierowali się nią jedynie, zachowując wszakże w pewnych sprawach swoje systemy.

I tak, jeżeli Skalon nie złagodził ani jednego wyroku śmierci za zamachy na żołnierzy, to Kaznakow, z wyjątkiem jednego zdrajcy, nie złagodził w ogóle ani jednego wyroku śmierci w sprawie politycznej.

¹⁾ „Co słyhać w mieście?“

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Toteż ze statystyki straceń wynika, że każda trzecia egzekucja w całym państwie rosyjskim przypada na Polskę, na Warszawę i Łódź, a były i takie miesiące, że egzekucje w Polsce wypełniają ją całkowicie.

W Warszawie skazańcy trzymanii byli w X pawilonie cytadeli, gdzie izolacja więźniów od świata zewnętrznego i izolacja wewnętrzna były bardzo ściśle.

Taka podwójna izolacja skazańca przez czas trwania sądu i po sądzie, aż do chwili stracenia, sprawiała, że przez cały ten czas widział się on jakby murem otoczony przez wrogą sobie siłę, za życia jeszcze jak gdyby w grobie pochowany i odcięty od świata żywych, którzy też o nim skąpe tylko i bardzo pośrednie mogli mieć wiadomości.

Nikomu nie wiadomo było dokładnie, w jakich warunkach upływały ostatnie chwile skazańców. Z pewnych tylko symptomatów wnosić było można, jak wroga była do końca atmosfera otaczająca więźnia; słyszano np., jak bezpośrednio po wydaniu wyroku śmierci, jeszcze na sali sądowej, oficer żandarmerii Massalskij, pomocnik słynnego Wąsiackiego, opowiadał

REWOLUCJA W WARSZAWIE

skazańcom, jak to kat zakładać im będzie stryczek na szyję, jak będą się na tym stryczku dusić.

Bywały wypadki brutalnego obchodzenia się z rodzinami, przybywającymi na ostatnie ze skazańcem widzenie.

Do chwili zatwierdzenia wyroku, jedyną osobą nie należącą do przemocy, która w szponach trzymała skazańca, osobą życzliwą, był adwokat. Był to ostatni człowiek, który skazańcowi przynosił wieści ze świata, ostatnie łączące go z życiem ogniwo.

Po uprawomocnieniu się wyroku, osądzonych przenoszono do oddzielnego skrzydła X pawilonu, do cel znajdujących się w tzw. „korytarzu śmierci“. Stamtąd już tylko jak echo czasami przedarła się wieść do żywych o ostatnich chwilach ludzi, idących na szubienicę.

Przy traceniu obecni byli tylko nieliczni, wyznaczeni z urzędu, świadkowie i księża: Bilski, Folmer Alojzy, Nowakowski Sergiusz i Kopiński Jan.

Kat był stały, zakonspirowany, i pobierał 30 rubli pensji miesięcznie.

Nazajutrz po straceniu, pisma, i to nie wszystkie, podawały krótką, często nie-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ściłą i przekręcającą nazwisko skazańca, notatkę: „Dzisiaj stracono na stokach cytadeli takich i takich“.

Z pism dowiadywało się miasto o dokonanym już fakcie. Często jednak, gdy te, nieliczne, interesujące się tym pisma, notatki takiej nie podały, to społeczeństwo w ogóle nie wiedziało o losie skazańca.



**Wojsko rosyjskie na ulicach
Sprawdzanie dowodów osobistych po akcji
bojowej 15 sierpnia 1906 r.**

OSTATNIE DZIAŁANIA ORGANIZACJI BOJOWEJ

Po aresztowaniu Mireckiego, Mańkowskiego, Jastrzębskiego, Malanowskiego oraz szeregu instruktorów i bojowców, pomimo nawet zabicia zdrajców: Dyrca i Sankowskiego — już się Warszawa nie podniosła.

Na ulicach nie grzmi już pieśń bojowa:

Naprzód Warszawo!

tylko cicho, jak westchnienie, płyną słowa poety ¹⁾:

*„Ześ jako ciemna, niebooka skała,
Okryta chmurą ścichtą i bladawą
W pośrodku kraju ojczystego stała
Otumaniona nieszczęściem — i sławą
W żalobnej wzgardzie swej zapamiętała,*

Cześć Ci, Warszawo!

¹⁾ Michała Sokolnickiego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

*Za to, że czekasz z pierśią poranioną
I ze zduszoną w sobie starą sławą,
Ażeby sztandar walki podniesiono*

.

Cześć ci, Warszawo!”

Ale daremne są wysiłki, aby rozbite szeregi z powrotem scalić i znowuż sztandar walki podnieść.

Nie udaje się to nawet tak wybitnym i zdolnym organizatorom, jak Bończy-Uzdowskiemu (ob. generałowi), Pużakowi, Jaworowskiemu, Galbaszowi i Prystorowi, oraz Radkowi w okręgu Warszawa-Podmiejska.

Już po krótkim czasie działalności albo wpadają w ręce żandarmów i wędrują na Syberię lub do katorgi, albo muszą uciekać przed tropiącą ich zgrają szpicli.

Nie tylko nad Warszawą, nad całym krajem przewalała się ponura, brutalna chmura przemocy.

But carskiego żołdaka dławił coraz mocniej życie narodowe.

Serca dyszały zemstą, wzywały ratunku.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Odpowiadając tym uczuciom. Wydział Bojowy postanawia jeszcze raz dokonać próby zamachu na Skałona.

W sierpniu 1909 r. przyjeżdża do Warszawy Ludwik Mańkowski, a po tygodniu Józef Kobiałko, Lizuraj-Poniatowski i śp. „Barbara“-Murzycka.

Ponieważ organizacja warszawska była rozbita, a z tymi, którzy pozostali, niebezpiecznie się było komunikować (ze względu na zaszpiclowanie), przeto wszyscy troje zamieszkali w hotelu „Niemieckim“ przy ul. Świętokrzyskiej. W dwa dni potem przywiozła tu na sobie 40 funtów¹⁾ dynamitu zasłużona działaczka rewolucyjna — Helmanowa-„Babcia”.

Zostawiwszy ładunek, zaraz wyszła, lecz przed hotelem zemdlała i upadła na chodnik. Na szczęście, towarzyszył jej Poniatowski. Po ocuceniu, zaprowadził ją do dorożki i zawiózł do parku, na świeże powietrze, które okazało się najskuteczniejszym lekarstwem na zatrucie gazem z dynamitu podczas długiej podróży.

¹⁾ Około 16 kg.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Tego dnia jeszcze przyszedł do hotelu Mańkowski i kazał Murzyckiej i Poniatowskiemu wynająć upatrzone już przedtem mieszkanie przy ul. Chłodnej róg Wroniej, co zostało natychmiast wykonane. Murzycka zameldowała się jako obywatelka ziemska z plockiego ze swoim siostrzeńcem, którego udawał Poniatowski. Po zlikwidowaniu majątku, mieli jakoby zamiar osiąść w Warszawie na stałe. Takie informacje otrzymał administrator i stróż domu.

Po paru dniach, jakaś niewiasta (ps. „Klara“) dostarczyła broń z Łodzi, a następnego dnia wieczorem, cichutko, jak duch, zjawił się „Walek“-Kobiałko i narazie został więźniem. Ponieważ nie można go było zameldować (ze względów konspiracyjnych, nie było to wskazane), więc nie wolno mu było wychodzić z mieszkania ani pokazywać się w oknie. Co rano, kiedy przychodziła posługaczka (przyjęta specjalnie po to, aby mogła każdemu, kto sobie tego życzył, opowiedzieć, że w mieszkaniu nic się osobliwego nie dzieje i że nikt nie przychodzi ani nie nocuje), Poniatowski pakował „Walka“ do szafy lub do łóżka,

REWOLUCJA W WARSZAWIE

gdzie chłop, przykryty koldrami, dusił się, nie mając prawa nawet głośno oddychać.

Po tygodniu przyjechała w odwiedzinę do „cioci“ miła dziewczyna, „Bronka“ — Helena z Mikulskich Gibalska. Przysłał ją Mańkowski umyślnie, gdyż obecność nowego człowieka znakomicie odprężyła nerwy oczekujących zamachowców. Przyszedł i Mańkowski. Stróż domu zauważył go i nawet zdjął czapkę, wskazując mieszkanie — tak mu Mańkowski zaimponował.

Mańkowski już przedtem znał rozkład mieszkania: teraz pokazał bojowcom z okna to miejsce na ulicy, gdzie powinny padać bomby, które następnie sam zmajstrował — jedne w garnkach kuchennych, inne w dużych pudełkach blaszanych po tytoniu, który z wielką satysfakcją wypalał „Walek“.

Bomby w pudełkach po tytoniu powędrowały następnie na ul. Świętokrzyską, do hotelu „Niemieckiego“, gdzie były pokoje generała żandarmerii Uthoffa i gdzie w małym pokoiku z balkonem nad bramą zamieszkał sprowadzony przez Mańkowskiego „Ryś“ (ob. generał Trojanowski) i bojowiec „Bystry“ (nazwisko nie-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

znane). Po pewnym jednak czasie, Mańkowski odwołał obu mężczyzn, a pokój po nich zajęła „Jadwiga“, studentka uniwersytetu w Krakowie. Zadaniem jej było: rzucić bombę w samochód Uthoffa w chwili jego wyjazdu z bramy, po czym wynieść się z mieszkania. Dalej już wypadki miały rozwijać się same.

Musiałby odbyć się pogrzeb Uthoffa, a nie ulegało wątpliwości, że za trumną tak wysokiego dygnitarza poszedłby sam Skalon. Kondukt pogrzebowy, kierując się na cmentarz prawosławny, musiałby przechodzić ulicą Chłodną, a tu właśnie mieli czekać na niego bombiści.

Bomby miały być rzucone przez bojowców z dwóch okien, poza tym przygotowane jeszcze były petardy, aby, w razie potrzeby, torować sobie nimi drogę podczas odwrotu.

Upłynęło tak parę tygodni. Nadszedł sierpień. Dzień i noc czatowała „Jadwiga“ na Uthoffa, ale ten nie pokazywał się. Zdenerwowanie bojowców oczekujących na Chłodnej dochodziło zenitu, tym bardziej, że Murzycka oświadczyła im, iż po rzućeniu bomb nie wyjdzie z pokoju, lecz

REWOLUCJA W WARSZAWIE

będzie dalej rzucała petardy, aby im ułatwić odwrót, a potem się otruje, przeciwko czemu obaj bojowcy kategorycznie zaprotestowali.

Wtem, któregoś dnia, otrzymali od Mańkowskiego sygnał: „Baczność!”

Zacząli więc czynić ostatnie przygotowania. Olbrzymi czerwony sztandar, który, po rzuceniu bomb, miał zostać wywieszony przez okno, był już gotowy, bombą — pod ręką. Nasłuchiwano tylko, kiedy na ulicy pojawią się chłopcy z dodatkiem nadzwyczajnym o zabiciu Uthoffa. Niestety, uratowała go od śmierci wielka ostrożność i nadzwyczajne tchórzostwo.

Tego dnia istotnie wsiadł on do samochodu i „Jadwiga“, widząc to ze swego pokoju, wyszła z bombą na balkon. Tymczasem silnik samochodu zaciął się i zaczął trzaskać. Zaniepokojony tym Uthoff wysiadł i kazał kierowcy wyjechać na ulicę, o czym jednak „Jadwiga“ nie wiedziała i gdy tylko samochód ukazał się z bramy — rzuciła bombę. Wybuch zgniótł i potrzaskał maszynę, kierowca został ciężko ranny, ale Uthoff ocalał. „Jadwiga“ spokojnie wyszła na ulicę i odje-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

chała. W zamieszaniu nikt nie zwrócił na nią uwagi, tym bardziej, iż w pierwszej chwili wszyscy byli przekonani, że to wybuchła benzyna w zbiorniku samochodu. Dopiero późniejsze szczegółowe badania wykazały, że powodem wybuchu była bomba.

Po stwierdzeniu, że Uthoffowi nic się złego nie stało, Mańkowski przyszedł na Chłodną niesłychanie zdenerwowany. Wziął jedną bombę i wyszedł na ulicę, nakazując bojowcom trwać na stanowisku.

— Wszystko jedno — oświadczył — zabiję pierwszego lepszego pułkownika, a wy czekajcie na Skalona.

Wieczorem wrócił strasznie zmęczony.

— Coś się stało — rzekł — oprócz rewirowych, na ulicach nie ma żadnej wyższej szarży.

Opuściła go energia. Rozchorował się.

— Nie ma co — powiedział — trzeba likwidować.

Ale bojowcy zaprotestowali i postanowili na drugi dzień spróbować szczęścia. Przy spotkaniu jakiejś wyższej szarży, „Walek“ miał rzucić bombę, a Poniatowski wracać na Chłodną i tam oczekiwać

REWOLUCJA W WARSZAWIE

pogrzebu ze Skąłnem. Mańkowski zgodził się na to i wyjechał do Krakowa.

Na drugi dzień wziął „Walek“ bombę pod płaszcz i obaj z Poniatowskim wyszli na ulice Warszawy. Przez osiem godzin spacerowali po głównych ulicach, lecz nie spotkali nikogo „godnego“ pocisku.

Wrócili na Chłodną i dopiero na drugi dzień wyjaśniła się tajemnica niepowodzenia. Oto gazety doniosły, że cała „władza“ wyniosła się na czas upałów do Spały.

Po zawiadomieniu o tym Mańkowskiego, otrzymali rozkaz: zlikwidować wszystko i wracać.

„Walek“ wyjechał zaraz, a Poniatowski zajął się likwidowaniem mieszkania i bomb. Zabrała je jakaś niewiasta. Resztę dynamitu spalił Poniatowski w piecu po okruszynie, po czym oboje z Murzycką wyjechali do Krakowa.

Tak Skąłn ocalał i zmarł śmiercią naturalną w lutym 1914 roku.

Wszystkie gazety polskie zamieściły wtedy mniej lub więcej obszernie artykuły i nekrologi, które dla zmarłego wypadły dość przychylnie.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

O pierwszym „gorącym“ okresie jego działalności, który najbardziej utrwalił się w pamięci mas, okresie zaznaczonym przez surowe represje oraz nieskończenie długi szereg egzekucyj z wyroków sądów wojennych i rozstrzeliwań bez sądu — gazety mówiły nie wiele, zaznaczając ogólnikowo, że „jako żołnierz i przedstawiciel dyscypliny wojskowej, nie wahał się na stosowanie środków, jakie mu dawały przepisy o stanie wyjątkowym“. Przemilczano również o zniszczeniu przez niego „Macierzy“, „Uniwersytetu dla Wszystkich“ i o atakach na szkołę polską, pomijając już zupełnie rozgromienie przez Skałona wielu stowarzyszeń i związków zawodowych.

Natomiast o drugim, względnie pokojowym okresie rządów Skałona rozpisano się dosyć obszernie, podnosząc, że „Skałon nie przejawiał własnej inicjatywy w akcji rusyfikatorskiej, nie dążył do dokuczania społeczeństwu“, że „był przeciwnikiem wyodrębnienia Chełmszczyzny i uznawał za potrzebne uwzględnienie praw języka polskiego w samorządzie“, że wreszcie w stosunkach osobistych i towarzyskich był „dżentelmenem“.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Tak zrehabilitowała prasa polska w roku 1914 zbira i kata, który przez kilka lat przelewał obficie krew polską, który tysiące ludzi zesłał na katorgę i Sybir, zdławił kulturę i oświatę polską, zniszczył i do nędzy doprowadził kraj.

Po ostatniej, wyżej opisanej próbie zamachu, rodzi się jeszcze raz inicjatywa zgładzenia przedstawiciela najazdu w roku 1912. W kwietniu, na zjazd partii, który miał się odbyć w Wilnie, została wysłana przez Józefa Piłsudskiego „Ola“, Marszałkowa Piłsudska. Miała ona polecenie omówienia tam z Jaworowskim i Prystorem sprawy zamachu na Skałona. Z powodu jednak aresztowań w Warszawie, zjazd, a co za tym idzie i zamach — zostały udaremnione.

Dokonana się też zmiana nie tylko układu sił w społeczeństwie polskim, ale i pojęć. Polska, zamiast być obozem zbrojnych dążeń niepodległościowych, stała się polem wszelkich prób i eksperymentów sekciarstwa, fanatyzmu, fałszu i rozsądnikiem doktryn ugodowych, wpajanych w społeczeństwo przez Narodową Demokrację i pseudo-rewolucyjne partie socja-

REWOLUCJA W WARSZAWIE

listyczne. I kiedy jedni rozbijali sobie głowy pałkami o mariawityzm, a drudzy, wpatrzeni w „trakt petersburski“, nasłuchiwali, co Polsce przyniesie Duma¹⁾ — rząd rosyjski wieszał bojowców, zsyłał ich do katorgi, zakneblował prasę, zamknął Macierz Szkolną i wszystkie instytucje oświatowe, otworzył z powrotem w Warszawie uniwersytet rosyjski, zakazał używania mowy polskiej w urzędach, wyaresztował zarządy robotniczych związków zawodowych, zrusyfikował kolej warszawsko-wiedeńską i gotował się do oderwania Chełmszczyzny od kraju. Taki był skutek zamilknięcia broni bojowców, przeciwko którym tyle sarkano. Wszystkie instytucje narodowe i społeczne, które powstały i rozwijały się pod osłoną ognia Organizacji Bojowej, legły teraz w gruzy, zniszczone jednym kopnięciem zwycięskiego wroga.

„Ale krew przelana, życia zgaszone nie poszły na marne. Korzystało z nich społeczeństwo, bo tylko dzięki tej walce, dzięki tej krwi i zgonom rozluźniły się ramy polityczne dla pracy zbiorowej, kulturalnej, społecznej.

¹⁾ Parlament rosyjski.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Rząd, godząc się na otwarcie szkół polskich, nie uczynił tego dla pięknych oczu Polaków i nie dlatego, że zmienił kurs polityki wewnętrznej, kurs niszczenia życia narodowego „obcoplemienców“, ale dlatego, że walcząc przeciwko ruchowi zbrojnemu, nie miał sił na zgniecenie tych przejawów życia, które mu się wydawały mniej niebezpieczne¹⁾.

Warszawa ?

„Tylko mury te same, a z nimi związane wspomnienia lat ubiegłych. Tu nastąpiło pierwsze starcie z wojskiem, tu rzucono pocisk, tam bywało „biuro“ PPS-owe... I odrazy się nabiera do miasta dzisiejszego, tak bezdusznego i pozbawionego wyrazu. I tym więcej rażą zewnętrzne cechy dobrobytu, świadczące o tym, że znaczna część mieszkańców nie odczuwa nawet w najmniejszej części niedoli narodowej i społecznej.

Lecz gdy się dłużej w Warszawie pobędzie, to poprzez zewnętrzne osłony nicości duchowej, błagi, tandeciarstwa ideowego, dostrzec można ślady prawdziwego, świadomego swych zadań życia. Jak zwykle najlepszych szukać należy po więzieniach, po tym azylu wszyst-

¹⁾ „Przedświt“, 1910.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

kich „dusz dostojnych nie umiejących znosić niewoli...” W więzieniach panuje duch silny i obok robotników spotyka się teraz często uczniów szkół polskich. Fakt to symptomatyczny i świadczy on, że dorasta młode pokolenie, które nie schyla karku pod jarzmo niewoli, nie chce wyczekiwać łask od zaborców i mimo woli nasuwa się nadzieja, że może oni będą szczęśliwsi, może oni podniosą oręż, który ludziom 1905 roku wypadł z ręki“¹⁾.

Tak się też stało.

Szła Organizacja Bojowa w bój nie jako las kwitnący, lecz jak strumień podziemny, zwalający skały niewoli i wybijający się na powierzchnię pól i lasów.

Była żelaznym kwiatem PIŁSUDSKIEGO, z którego powstał piękny owoc — *niezwyciężone WOJSKO POLSKIE.*

¹⁾ „Przedświt“, styczeń 1911.

SPIS CZŁONKÓW WARSZAWSKIEJ ORGANIZACJI BOJOWEJ

Podając niniejszy spis, z góry pragnę zaznaczyć, że nie zawiera on pełnej liczby bojowców i pracujących w Wydziale Bojowym osób. Wiem, że w O. B. pracowało wielokroć więcej ludzi, lecz odszukanie ich nazwisk i ustalenie przynależności do O. B. wymaga ogromnie dużo czasu i pokonania dużych trudności.

Lista poniższa powstała przy zbieraniu materiałów do niniejszej pracy od osób działających wówczas oraz po przejrzeniu Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych i akt znajdujących się w Komitecie Krzyża Niepodległości.

Ogromną trudność przedstawia również ustalenie nazwisk bojowców skazanych na śmierć przez sądy wojenne. W Archiwum Akt Dawnych znajdują się kopie wyroków przedstawianych Składowi do zatwierdzenia, ale nie ma żadnej wzmianki, czy Składowi wyrok śmierci zatwierdził czy zamienił na katorgę. Podczas sprawdzania, z radością stwierdziłem, że kilku bojowcom, którzy w aktach figurują jako skazani na śmierć, wyrok śmierci zamieniono na katorgę, następnie

REWOLUCJA W WARSZAWIE

wywieziono ich do Rosji lub na Syberię. Nikt o tym nie wiedział i towarzysze przeświadczeni byli, że bojowcy ci zostali straceni. I dopiero w Polsce Niepodległej, ktoś z b. więźniów przypadkowo w rozmowie wspomni czasem, że widział takiego i takiego w etapie, w drodze do miejsca odbywania kary.

Być może więc, że pośród straconych znajdzie się jeszcze jakieś nazwisko bojowca, który śmierci uniknął.

Może... To niech mu Polska będzie na zdrowie.

ALEKSADROWSKI STANISŁAW

ANDERS KAROL.

ARCISZEWSKI TOMASZ — ps. „STANISŁAW“, „MARCIN“

członek Wydziału Bojowego od roku 1906 do roku 1911.

ASŁANOWICZ BRONISŁAW

student uniwersytetu warszawskiego, pracował w technice i wywiadzie. Zmarł na gruźlicę w 1908 r.

BALCERZAK

stracony na stokach cytadeli warszawskiej.

BARON HENRYK — ps. „SMUKŁY“

stracony na stokach cytadeli 9 maja 1907 r. Zginął mężnie, jak prawy żołnierz, ceniąc ponad wszystko honor bojowca i świętość sztandaru, pod którym walczył.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

BARSZCZEWSKI DAWID

stracony na stokach cytadeli.

BARTOSIAK MICHAŁ

instruktor, skazany na 8 lat katorgi,
zmarł w więzieniu aleksandrowskim
na Syberii.

BEDNARZ JÓZEF, dr — ps. „**BONIFACY**“

organizator i kierownik laboratoriów
bomb.

BERGER BOLESŁAW — ps. „**KUROKI**“

pierwszy organizator i kierownik
„kół technicznych“ 1904—1905.

BIAŁAS MICHAŁ

brał udział w zamachu na Gröna, był
zesłany na Syberię.

BIAŁORUCKI KAZIMIERZ

stracony na stokach cytadeli za rzu-
cenie bomby na naczelnika kolei
Proskuriakowa.

BIRŻYSZKO KONRAD

instruktor, był skazany na 6 lat ka-
torgi.

BOBROWSKI TYTUS

instruktor.

BODER MARIAN

był skazany na 8 lat katorgi.

BOHUSZEWICZ

był skazany na 8 lat katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

BOLMAN IGNACY

padł śmiercią walecznych.

BONIECKI WŁADYSŁAW.

**BOŃCZA-UZDOWSKI WŁADYSŁAW — ps.
„WIKTOR“**

okręgowiec, był dwukrotnie zsyłany
na Syberię, obecnie generał.

BOREL STEFAN.

BORUCKI JÓZEF

był skazany na 8 lat katorgi.

BRAUR ROMAN

stracony na stokach cytadeli.

BRAULIŃSKI ZYGMUNT

BRĄC LEON.

BROKOWSKI WACŁAW — ps. „BURZA“

mając lat 14, brał już udział w pracy
P. P. S. Na skutek zdrady, uchodząc
przed aresztowaniem, wyjeżdża za
granicę. W 1905 r. wraca i zostaje
wybrany członkiem Warszawskiego
Komitetu Okręgowego, następnie
wstępuje do O. B. i rozwija ener-
giczną działalność organizacyjną, lecz
zdradziecka kula przecina pasmo
jego żywota. Podczas pogrzebu „Bu-
rzy“, stanęły na Woli i Powązkach
wszystkie fabryki, na których wy-
wieszono czarne sztandary. W po-
grzebie wzięły udział tysięczne tłumy.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

„BRONISŁAW“ (pseudonim), aptekarz,
pracował w technice bojowej.

BRONOWSKI MAKSYMILIAN
stracony na stokach cytadeli.

BRZEZIŃSKI STANISŁAW
stracony na stokach cytadeli.

BUYNO ADAM — ps. „JERZY“
członek C. K. R. Kierował akcją
bojową na pociąg pocztowy pod Ce-
lestynowem.

CHMIELEWSKI PIOTR
stracony na stokach cytadeli.

CHOJNACKI ANTONI.

CIEPLIŃSKI WŁADYSŁAW
brał udział w zamachu na generała
Tiumienkowa, był skazany na 4 lata
zesłania do kraju turhańskiego.

CIEŚLIŃSKI albo CIESIELSKI — ps. „JA-
SIONKA“.

CIEŻAŁA FELIKS.

CUKERMAN M.
był skazany na 5 lat katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

CZAKI TYTUS

instruktor, był skazany na 4 lata
katongi.

CZARNECKI ALEKSANDER

zmarł w katordze.

CZERNIEWSKI WOJCIECH

student, był zesłany na Syberię.

CZERWIJOWSKI WOJCIECH

pracował w technice bojowej.

DĄBKOWSKA IZABELA (matka)

w mieszkaniu jej było laboratorium
bomb.

DĄBKOWSKA MICHALINA

pracowała w technice bojowej.

DĄBKOWSKI MIECZYŚLAW—ps. „PAWEŁ”

członek Wydziału Bojowego, ob. ge-
nerał.

DĄBKOWSKI STEFAN—ps. „BRONISŁAW”

członek Wydziału Bojowego, ob. Se-
nator R. P.

DĄBROWSKI EDWARD — ps. „ŁYSY”

udział w wywiezieniu 10 więźniów
z Pawiaka, był skazany na 6 lat
katongi.

DĄBROWSKI MARIAN

DĄBROWSKI WŁADYSŁAW

REWOLUCJA W WARSZAWIE

DEBCZYŃSKI JÓZEF

był skazany na 4 lata katorgi.

DEHNEL WŁADYSŁAW — ps. „AGRAFKA“

kierownik techniki bojowej.

DELURA BOLESŁAW

był skazany na 15 lat katorgi.

DERING AUGUST

stracony na stokach cytadeli.

DOBROWOLSKI KAZIMIERZ—ps. „KAZIK“

udział w pierwszych wystąpieniach bojowych, po 9 miesiącach więzienia zesłany do Wiatki, zbiegł i wyjechał do Ameryki, następnie służył w I Brygadzie Legionów, od 1919 roku poseł na Sejm w 4 kadencjach.

DOBROWOLSKI KSAWERY

DOBROWOLSKI STANISŁAW

skazany na 20 lat katorgi.

DOMAŃSKI ALEKSANDER

stracony na stokach cytadeli.

DOWNAROWICZ MEDARD

student, instruktor, był skazany na 4 lata katorgi.

DYMECKI JÓZEF

był skazany na 10 lat katorgi.

DZIERZBICKI TADEUSZ

padł śmiercią walecznych, rozerwany bombą.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

EKSZTAJN SZLOMA — ps. „CHŁOP“.

FARAŁOWSKI (?)

FIDZIŃSKI EDWARD — ps. „GRUBY“

wstąpił do P. P. S. w 1904 r. Brał udział w zbrojnej demonstracji na placu Grzybowskiem. W r. 1905 wstąpił do O. B. i brał udział w szeregu akcji, między innymi dokonał zamachu bombowego na pułkownika żandarmerii Muradowa. Aresztowany przez zdrajcę Sankowskiego, został w wielkim procesie 67 bojowców skazany na 4 lata zesłania do okręgu jakuckiego na Syberii.

FILIPECKI FRANCISZEK

był skazany na 5 lat katongi.

FRĘCHOWICZ ALEKSANDER

był skazany na 20 lat katongi, zmarł w Moskwie, w więzieniu butyrskim.

GADOMSKA — ps. „STASZECZKA“

skład broni.

GAJEWSKI JÓZEF.

GAJKOWSKI WŁADYSŁAW

był skazany na 15 lat katongi.

GAWROŃSKA WANDA — ps. „KINGA“

pracowała w technice bojowej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

GAWROŃSKI JÓZEF

stracony na stokach cytadeli.

GĄSIOROWSKI ANTONI

był skazany na karę śmierci, zamienioną na 20 lat katorgi, udał obłąkanego i po przewiezieniu do Tworek został stamtąd wywieziony przez bojowców.

GEC JULIAN

stracony na stokach cytadeli.

GIBALA FRANCISZEK

stracony na stokach cytadeli.

GLIWITZOWA

pracowała w technice bojowej.

GOGOL JÓZEF

padł w walce z wrogami.

GOLANKIEWICZ (?)

był skazany na 4 lata katorgi.

GOMULIŃSKA ANNA — ps. „BRONISŁAWA“

pracowała w technice bojowej.

GOMULIŃSKA II

pracowała w technice bojowej.

GOŃCZEWSKI (?)

GORZECHOWSKI JAN — ps. „JUR“

dowódca Technicznej Organizacji Bojowej, główny organizator wywiezienia 10 więźniów z Pawiaka.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

GÓRALEC JAN

był skazany na karę śmierci, zamienioną na 20 lat katorgi.

GÓRSKI STANISŁAW.

GÓRSKI STEFAN

pracował w technice bojowej.

GRABOWSKI ALEKSANDER, dr — pseud.
„TOMASZ“

pracował w technice bojowej.

GRABOWSKI IGNACY

pracował w technice bojowej, był skazany na 6 lat katorgi.

GRAJDA MARCIN.

GRAJNERT BOLESŁAW.

GROSNAU DAWID

był skazany na 10 lat katorgi.

GROSS TEODOR

stracony na stokach cytadeli.

GRÓSZKO JÓZEF

stracony na stokach cytadeli.

HALSKA WINCENTY — ps. „KOSTEK“

zesłany na Syberię w 1903 r., zbiegł; z jego ręki padła pierwsza bomba w Warszawie na Woli; po całym szeregu akcji bojowych, został aresztowany i zbiegł powtórnie z fortów cytadeli w 1907 r.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

HARASIMOWICZ WACŁAW

student, był jednym z pierwszych instruktorów, następnie pracował w laboratorium; areszt. 22.VIII 1905 r., był skazany na 6 lat katorgi, następnie walczył w Legionach, w wojsku polskim był pułkownikiem. Zmarł.

HELBERTÓWNA ALBERTYNA

udział w zamachu na Skaloną.

HELMAN WŁODZIMIERZ — ps. „JUSTYN“, „SZCZĘSNY“

członek Wydziału Bojowego od roku 1907 do roku 1911.

HELMANOWA FELICJA — ps. „BABCIA“ (matka Włodzimierza)

pracowała bardzo intensywnie i z poświęceniem w technice bojowej.

HERTEL KAZIMIERZ

pracował w technice bojowej, obecnie inżynier, pułkownik.

„HUGO“ (pseudonim)

pracował w technice bojowej.

HUMEL KSAWERY — ps. „KĘDZIOR“

brał udział w zamachu na Gruna.

JAGODZIŃSKI PIOTR

był skazany na karę śmierci, zamienioną na bezterminową katorgę.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

JAKUBOWSKI WACŁAW.

JAMIOŁKOWSKI LUCJAN

był skazany na 5 lat katorgi.

JARZĄBKIEWICZ LEON — ps. „KRYSZTYN“

aresztowany, uciekł z cytadeli warszawskiej. W r. 1918 został zamordowany w Tarnopolu przez Ukraińców.

JARZĘBSKI ZBIGNIEW.

JASTRZĘBSKI WINCENTY — ps. „MACIEK“

okręgowiec Warszawy, był skazany na 8 lat katorgi. Obecnie wiceminister opieki społecznej.

JAWOROWSKI RAJMUND

instruktor.

JEZNACKI TOMASZ

pracował w technice bojowej.

JOHN ROMAN

był zesłany na Syberię.

JUDYCKI STEFAN — ps. „BŁYSKAWICA“

aresztowany w r. 1905, był w straszny sposób skatowany, wywieziony następnie wśród 10 więźniów z Pawiaka; po wyjeździe do Krakowa, został tam aresztowany i przez dwa lata więziony; za próbę ucieczki, został pobity do nieprzytomności, obecnie chory nerwowo.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

JUDZIN (?)

był skazany na 5 lat katorgi.

KACZMARSKI KAZIMIERZ

był zesłany na Syberię

KACZYŃSKI WACŁAW — ps. „WACŁAW“

instruktor, był skazany na 5 lat katorgi.

KAŁAGATE-KAŁAGOWA JANINA

pracowała w technice bojowej.

KAMIŃSKA MARIA

biuro O. B. i praca w technice bojowej.

KAMIŃSKI EDWARD

brał udział w zamachu na Gröna.

KAMIŃSKI JAN SZCZEPAN

biuro O. B.

KAMIŃSKI ROMAN

biuro O. B. i praca w technice bojowej.

KAMOCKI STANISŁAW

instruktor, był skazany na 10 lat katorgi.

KETLIŃSKI JAN

był skazany na 5 lat katorgi.

KLEJN JÓZEF

pracował w technice bojowej.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

KLEPIŃSKI GABRIEL

instruktor, był skazany na 10 lat katorgi, zmarł w więzieniu butyrykim w Moskwie.

KLIM JAN.

KLIMOWA PAULINA

pracowała w technice bojowej.

KŁAK — ps. „NAPOLEONEK“

padł zabity w walce z wrogiem.

KŁOS STANISŁAW

stracony na stokach cytadeli.

KOLL ANTONI

brał udział w zamachu na Konstantinowa, na Wonlarlarskiego, w wywiezieniu 10 z Pawiaka i in.

KOŁAKOWSKI WŁADYSŁAW

instruktor, wywieziony wśród 10 z Pawiaka, po roku aresztowany powtórnie i skazany na 12 lat katorgi.

KOMOROWSKI WACŁAW — ps. „RYMARZ“

był skazany na karę śmierci, zamienioną na bezterminową katorgę.

KONARZEWSKI TEOFIL

stracony na stokach cytadeli.

KONDROWSKI JÓZEF

stracony na stokach cytadeli.

KONIECZYŃSKI JÓZEF

REWOLUCJA W WARSZAWIE

KOPIŃSKI JÓZEF — ps. „REKRUT“
zginął śmiercią walecznych.

KOSIŃSKI ANTONI
zginął śmiercią walecznych.

KOSTRZEWA JAN
zginął śmiercią walecznych.

KOWALSKI (?) — ps. „FABRYKANT“
robił pudełka do bomb.

KOWALSKI ROMAN
był skazany na karę śmierci, zamienioną na 20 lat katorgi.

KOZAKIEWICZÓWNA CEZARYNA
za udział w akcji pod Bezdunami skazana przez sąd wojenny na 7 lat katorgi. Po pewnym czasie „przyłączono“ ją do procesu wykrytej drukarni „Robotnika“ przy ul. Foksal i w tej sprawie skazano na 4 lata katorgi. W r. 1911 wytoczono jej powtórny proces o udział w akcji bezdańskiej i skazano na 20 lat katorgi, w której przebyła 8 lat i 3 miesiące, w tym około 2 lata zakuta w kajdany.

KOZŁOWSKI WINCENTY
zginął śmiercią walecznych.

KRAHELSKA-FILIPOWICZOWA WANDA
udział w zamachu na Skąłona.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

KRAK-DUDZIENIEC

instruktor, był zesłany na Syberię,
zginął jako oficer I Brygady Legio-
nów.

KRASUSKI JÓZEF.

KRAUZE DAWID

stracony na stokach cytadeli 5. VIII.
1905 r.

KRAWCZYK BOLESŁAW.

KRAWCZYK STANISŁAW

stracony na stokach cytadeli.

KRAZ JAN

zginął śmiercią walecznych.

KROTKIEWICZ (?)

KRYBEL JAN

był skazany na karę śmierci, zamie-
nioną na 20 lat katorgi.

KUBIAK FRANCISZEK.

KULSKA ANTONINA

pracowała w technice bojowej.

KUROWSKA MALWINA

pracowała w technice bojowej.

LASKOWSKI WŁADYSŁAW

był skazany na 8 lat katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

LERCZYŃSKI STEFAN

pracował w technice bojowej.

LEWACZ ROMAN.

LEWANDOWSKI FRANCISZEK.

LIPIŃSKA (?)

pracowała w technice bojowej.

LIPIŃSKI ANTONI

stracony na stokach cytadeli.

LIPKA STEFAN

był skazany na 8 lat katorgi, zmarł
w więzieniu katorżniczym w Pskowie.

LISEK ALEKSANDER.

LISIECKI KAROL

stracony na stokach cytadeli.

LUTZE-BIRK ALEKSANDER, inż.

pracował w laboratorium bomb.

ŁABUDZIŃSKI JAN

pracował w laboratorium bomb.

ŁAGOWSKI FRANCISZEK

brał udział w wywiezieniu 10 z Pa-
wiaka, w zamachu na pułkownika
Muradowa i in.

ŁAPIŃSKI RYSZARD

był skazany na zesłanie na Syberię.

ŁĄCZYŃSKI WITOLD

stracony na stokach cytadeli.

MALINTO STANISŁAW.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

MAŁKOWSKI FRANCISZEK

stracony na stokach cytadeli.

MAŃKOWSKI MIECZYŚLAW — ps. „LUDWIK“

członek Wydziału Bojowego.

MARCZUK STANISŁAW

był skazany na karę śmierci, zamienioną na 20 lat katorgi. Uciekł z katorgi butyrskiej w Moskwie, lecz został powtórnie aresztowany i stracony na stokach cytadeli.

MATUSZEWICZ KAROL

stracony na stokach cytadeli.

MEDUSKI DOBIEŚLAW.

MERC ADAM

stracony na stokach cytadeli.

MICHALSKI JÓZEFAT.

MIKLASZEWSKI JÓZEF.

MIKLEWICZ WALENTY

stracony na stokach cytadeli.

MINKIEWICZOWA STEFANIA — ps. „WESTA“

pracowała w technice bojowej.

MIRECKA MARIA — ps. „MARSZKA“

kierowniczka biura O. B., była zesłana na Syberię.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

MIRECKI JÓZEF — ps. „GRZEGORZ“
członek Wydziału Bojowego od roku
1906 do listopada 1907. Stracony
na stokach cytadeli pod nazwiskiem
Montwiłła.

MISZEWSKI STANISŁAW
pracował w technice bojowej, obecnie
podpułkownik.

MODRZEJEWSKI LEON.

MOMENTOWICZÓWNA (?)
pracowała w technice bojowej.

MORAWIEC KAZIMIERZ.

MORAWSKI FRANCISZEK
stracony na stokach cytadeli.

MORAWSKI JAN
wstąpił do O. B. w 1905 r. i brał
udział w kilkunastu potyczkach i za-
machach. Aresztowany w 1906 r.,
został przez sąd wojenny skazany
na karę śmierci, zamienioną na 15 lat
katongi.

MURZYCKA BARBARA
pracowała w technice bojowej.

NADOLNY (?)
był skazany na 4 lata katongi.

NEJMAN STANISŁAW
instruktor.

NIEDZIELSKI ANTONI.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

NIEMOJEWSKI ADAM (syn ANDRZEJA)

instruktor.

NEUFELD NEJMAN

lekarz-dent., biuro O. B.

NEUWIRT FRYDERYK

był skazany na 8 lat katorgi.

NOWIŃSKI ANTONI

był skazany na 4 lata katorgi.

OKRZEJA STEFAN

stracony na stokach cytadeli 22.VII
1905 r.

OLCZAK MICHAŁ

był skazany na zesłanie na Syberię.

OLSZEWSKI WŁADYSŁAW

był skazany na 4 lata katorgi.

ORŁOWSKI (?)

padł zabity w walce z wrogiem.

ORZECHOWSKI IGNACY

był skazany na karę śmierci, zamie-
nioną na 20 lat katorgi.

OSTROWSKI BOLESŁAW

instruktor, brał udział w zamachu
na Skąłona, obecnie pułkownik.

OSTROWSKI JÓZEF

był zesłany na Syberię.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

OSTROWSKI WŁADYSŁAW

OTOCKI ANTONI

wywieziony wśród 10 z Pawiaka,
został aresztowany powtórnie, był
więziony przez 10 lat pod śledztwem
bez sądu.

OWCZARKÓWNA-JAGODZIŃSKA ZOFIA

za zamach na Skątona była skazana
na karę śmierci, zamienioną na 20 lat
katongi.

PANKOWSKI ANTONI

stracony na stokach cytadeli.

PENCAK MARIAN.

PIĄTKOWSKI-MAK MIECZYŚLAW

instruktor, był skazany na 8 lat ka-
torgi, obecnie pułkownik.

PIECZYWODA WACŁAW

był skazany na 4 lata katongi.

PIETRZAK JÓZEF

stracony na stokach cytadeli.

PILAREK KACPER

stracony na stokach cytadeli.

PIŁACKI MARCELI

brał udział w zamachu na Wonlar-
larskiego, Grüna i in., był zesłany
na Syberię.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

PIŁSUDSKA ALEKSANDRA — ps. „OLA“
kierowniczką techniki bojowej w l.
1905—1906.

PIOTROWSKI JAN.

PIOTROWSKI LEON

był skazany na 8 lat katorgi.

PIWKO AMELIA

skład broni i praca w technice bo-
jowej, była dwukrotnie aresztowana
i podczas badania katowana, zmarła
18. X 1918 r.

PIWKO WACŁAW

był zesłany na Syberię.

PIWOWARSKI JÓZEF

był skazany na 8 lat katorgi.

PLACEK BOLESŁAW

stracony na stokach cytadeli.

POMYKALSKI FELIKS

był skazany na karę śmierci, zamie-
nioną na bezterminową katorgę;
zmarł w więzieniu.

POROSIŃSKI STEFAN

stracony na stokach cytadeli.

POSSIM JÓZEF

stracony na stokach cytadeli.

POŚNIAK FRANCISZEK

REWOLUCJA W WARSZAWIE

- PRAUSSOWA ZOFIA** — ps. „RYXA“
pracowała w technice bojowej.
- PRUSZKOWSKI ALEKSANDER** — ps. „SĘP“
stracony na stokach cytadeli za zamach na pułk wołyńców pod Łapami.
- PRYSTOR ALEKSANDER** — ps. „BOHDAN“, „KATAJAMA“, „RAFAŁ II“
członek Wydziału Bojowego od 1905 do 1909 r.
- PUSZCZYŃSKI MICHAŁ**
stracony na stokach cytadeli.
- PYDYN FRANCISZEK** — ps. „BOHUN“.
- RABCZYŃSKI (?)**
stracony na stokach cytadeli.
- RACZYŃSKI ZYGMUNT**
student, instruktor Warszawy i Łodzi, skazany na 15 lat katorgi, zesłany do robót przy amurskiej drodze kołowej. Były to najcięższe roboty, gdzie w dodatku w niehumanitarny sposób katowano więźniów.
- RADOWSKI WILHELM**
padł zabity w walce z wrogiem.
- RAUBA MIECZYŚLAW**
student, instruktor, był aresztowany; po uwolnieniu z więzienia wyjechał do Wiednia, gdzie w zdenerwowaniu odebrał sobie życie w 1905 r.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

REDKE (?) — ps. „SZCZERBATY“.

REDKE WŁADYSŁAW — ps. „BLADZIK“.

REDO JÓZEF

stracony na stokach cytadeli.

RODKIEWICZÓWNA

pracowała w technice bojowej.

RODKOF ADAM

stracony na stokach cytadeli.

RODÓWNA

pracowała w technice bojowej.

RODZIEWICZ (?) — ps. „FLORIAN“

instruktor.

RODZIEWICZÓWNA JÓZEFA — ps. „WAN-
DA“

pracowała w technice bojowej.

ROSEN STANISŁAWA — ps. „HALINA“

pracowała w technice bojowej.

ROZPĘTOWSKI WINCENTY

był skazany na 4 lata katorgi.

RUDNICKA MARIA

pracowała w technice bojowej.

RUDNICKI FRANCISZEK

stracony na stokach cytadeli.

RUTKOWSKI CZESŁAW

instruktor, był skazany na 8 lat
katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

RYCHTER ROBERT

stracony na stokach cytadeli.

RYDZEWSKI JULIAN.

RYNGMAN — ps. „WACEK“

pracował w technice bojowej.

RYTEL PIOTR

był skazany na 4 lata katongi.

SADOWSKI STANISŁAW — ps. „ANDRZEJ“

zginął śmiercią walecznych.

SADOWSKI-LUBICZ IGNACY

student, jeden z pierwszych organizatorów O. B., był skazany na 15 lat katongi — ob. pułkownik.

SENKOWSKI ANTONI

instruktor, był skazany na 8 lat katongi.

SIDOROWICZ — ps. „SZYMON“

w mieszkaniu jego było biuro O. B.

SIDOROWICZÓWNA

praca techniczna.

SITEK STANISŁAW

instruktor.

SŁAWEK WALERY — ps. „GUSTAW“

członek Wydziału Bojowego.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

SŁAWIŃSKI STANISŁAW

zginął 10. IX 1906 r. przy rzucaniu
bomby na patrol policyjny w Żyrar-
dowie.

SOBIERAJSKI JAN.

SOLECKA KLARA — ps. „KAMA“

pracowała w technice bojowej.

SOSNKOWSKI KAZIMIERZ — ps. „JÓZEF“

okręgowiec, ob. generał.

SOWIŃSKI WŁADYSŁAW — ps. „KURIE-
REK“

był skazany na 4 lata katongi.

STASZAK MARIAN

był skazany na 4 lata katongi.

STEFANKIEWICZ MICHAŁ

stracony na stokach cytadeli.

STEFAŃSKA JANINA

pracowała w technice bojowej.

SUCHECKI ZYGMUNT

instruktor, był skazany na 8 lat ka-
tongi.

SULIMA LEON

stracony na stokach cytadeli w 60 ro-
ku życia.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

SULKIEWICZ ALEKSANDER — ps. „MI-
CHAŁ“

członek Wydziału Bojowego i Cen-
tralnego Komitetu Robotniczego,
główny kierownik techniki bojowej
i partyjnej, padł na polu chwały
jako podoficer Legionów.

SZONERT KAROL

zginął śmiercią walecznych.

SZUDAKIEWICZ WŁADYSŁAW

był skazany na 5 lat katorgi.

SZULMAN BORUCH

zginął 17.V 1906 przy rzucaniu bom-
by na Konstantinowa.

SZUMIŃSKI ANTONI

stracony na stokach cytadeli.

SZUSTERÓWNA JANINA

pracowała w technice bojowej.

SZTEC WIKTOR.

SZYMANOWSKI CZESŁAW.

ŚLIWIŃSKI ALEKSANDER

stracony na stokach cytadeli.

ŚWIĄTKOWSKA — ps. „LUDKA“

pracowała w technice bojowej.

ŚWIDERSKI STANISŁAW

był skazany na 4 lata katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ŚWIRSKI CZESŁAW — ps. „ADRIAN“
instruktor, był skazany na karę śmierci,
zamienioną na dożywotnią katorgę.

TELLER JAN.

TOR STANISŁAW — ps. „FELEK“
członek Wydziału Bojowego.

TOROWA JANINA

pracowała w technice bojowej.

TRACIK FRANCISZEK

zginął śmiercią walecznych.

TRAWIŃSKI WŁADYSŁAW

zginął śmiercią walecznych.

TROJANEK JÓZEF.

TROJANOWSKI MIECZYSLAW — ps. „RYŚ“
obecnie generał.

TROJANOWSKI WŁADYSŁAW.

TRZOS JAN — ps. „MICHAŁ“

zginął śmiercią walecznych przy rzu-
caniu bomby w Sokołowie.

TURKOWSKI ANTONI

padł w walce z wrogiem.

TWARDO STANISŁAW — ps. „MAREK“
instruktor.

URBANEK JÓZEF

URBANÓWNA WINCENTYNA

pracowała w technice bojowej, była
skazana na 5 lat katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

URZYCZYN STANISŁAW

instruktor, był skazany na 8 lat
katongi.

WADOŃ JAN

instruktor, był skazany na 4 lata
katongi.

WAGNERÓWNA (?)

opiekowała się składem broni.

WARDZYŃSKI TEODOR

był skazany na 5 lat katongi.

WASILEWSKI ZYGMUNT

stracony na stokach cytadeli.

WASIŁOWSKI EDWARD

stracony na stokach cytadeli.

WCISŁO ZYGMUNT — ps. „TYTUS“

okręgowiec, zginął śmiercią walecz-
nych.

WERNIK BOLESŁAW.

WESOŁY JÓZEF.

WESOŁY KAZIMIERZ.

WIECIŃSKA ADELA .

pracowała w technice bojowej.

WIELICHOWSKI KAZIMIERZ

stracony na stokach cytadeli.

WILKOWSKI EDWARD

był skazany na 8 lat katongi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

WINKLER MELCHIOR

stracony na stokach cytadeli.

WLEKLIŃSKA

pod jej opieką był jeden z głównych składów broni w Tworkach.

WIŚNIEWSKI BAZYLI

był zesłany na Syberię.

WIŚNIEWSKI IGNACY

stracony na stokach cytadeli.

WOJCIECHOWSKI MIECZYŚLAW

był skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat katorgi.

WOJNEROWICZ EDWARD

stracony na stokach cytadeli.

WOYCZYŃSKI MARCIN, dr — ps. „MICHAŁ“

pracował w technice bojowej.

WRÓBEL WŁADYSŁAW

był skazany na 8 lat katorgi.

WRÓBLEWSKI ANTONI — ps. „BONIFACY“

instruktor, obecnie dyrektor Zakładów Kurnickich.

WULCZYŃSKI FRANCISZEK

był skazany na 15 lat katorgi.

ZAGÓRSKA ALEKSANDRA

pracowała w technice bojowej.

ZAGRODZKI KAZIMIERZ

instruktor, był skazany na 4 lata katorgi, obecnie pułkownik.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ZAJDEL LUDWIK.

ZAKRZEWSKI CZESŁAW — ps. „PIOTR“
był skazany na karę śmierci, zamie-
nioną na bezterminową katorgę.

ZALEWSKI WALENTY
stracony na stokach cytadeli.

ZAWADZKI WACŁAW
stracony na stokach cytadeli.

ZBIERAŃSKI CZESŁAW
pracował w technice bojowej.

ZIELIŃSKA KATARZYNA
była skazana na 5 lat katorgi.

ZIELIŃSKI JAN
stracony na stokach cytadeli.

ZIELIŃSKI STANISŁAW
najbliższy przyjaciel Okrzej jeden
z najdzielniejszych bojowców w pierw-
szym oddziale bojowym, był skazany
na 5 lat katorgi, pozostał w Rosji.

ZIENIEWICZ JAN
był skazany na karę śmierci, zamie-
nioną na 10 lat katorgi.

ZWIERZCHOWSKI MARIAN
był skazany na karę śmierci, zamie-
nioną na 10 lat katorgi.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

ŻBIKOWSKI WITOLD — ps. „JERZY“
instruktor.

ŻUKOWSKI BRONISŁAW
był skazany na 8 lat katorgi.

ŻUKOWSKI JAN.

ŻYCHOWSKI WŁADYSŁAW
był zesłany na Syberię.

MATERIAŁY WYKORZYSTANE DO NINIEJSZEJ PRACY

Akt oskarżenia z procesu 55 członków Warszawskiej Organizacji Bojowej.

DANIŁOWSKI GUSTAW — Bandyty z P. P. S.
Nakładem i drukiem Tow. Wydawniczego.
Lwów 1924.

Kalendarze robotnicze z lat: 1920—1924, Warszawa. Nakładem „Księgarni Robotniczej“.

KRZESŁAWSKI JAN — Zabójstwo szefa żandarmerii gen. Margrafskiego w Otwocku.
Towarzystwo Wydawnicze „Rój“. Warszawa.

Księga pamiątkowa P. P. S. Nakładem Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“. Warszawa 1923.

Materiały archiwum P. P. S.

Materiały archiwum Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych (częściowo, z przyczyn od autora niezależnych).

Materiały archiwum Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych (dawna Frakcja Rewolucyjna).

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim.

Materiały Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

Materiały Państwowego Archiwum Akt Dawnych.

NIEMOJEWSKI ANDRZEJ — Doba obecna w Królestwie Polskim. Nakładem miesięcznika politycznego „Wyzwolenie“. Kraków 1905.

Pamięci Stefana Okrzei. Wydawnictwo P. P. S. Warszawa 1930.

PIŁSUDSKI JÓZEF — Pisma, mowy, rozkazy. „Przedświt“ — miesięcznik polityczno-społeczny, organ P. P. S., roczniki: 1908, 1909, 1910, 1911. Kraków, odbito w Drukarnej Narod. „Robotnik“ — organ P. P. S., roczniki od 1905 do 1930.

S. W-i — Królestwo jako teren strategiczny — studium wojskowo-geograficzne z 2 mapami. Warszawa 1911. Nakładem autora. W Drukarzni Ludowej w Krakowie.

Sądy wojenne w Królestwie Polskim. Wydawnictwo P. P. S. Kraków 1909.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Sprawozdanie z X Zjazdu P. P. S. Kraków 1907.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.
Nakładem Józefa Wesołowskiego.

Sprawozdanie XI Zjazdu P. P. S. Kraków 1909.
Wydawnictwo Drukarni Ludowej w Kra-
kowie. Nakładem Józefa Wesołowskiego.

ŚLEDZIŃSKI LUDWIK — Wspomnienia. Na-
kładem Spółdzielni Wydawniczej Księgarni
„Nowe Życie“. Warszawa.

Tajna instrukcja o zapobieganiu i tłumieniu roz-
ruchów ludowych. Przekład z oryginału
drukowanego w drukarni Sztabu General-
nego. Nakładem administracji „Przedświtu“.
Kraków 1905.

Tajny raport oberpolicmajstra m. Warszawy dla
cara Mikołaja II za rok 1906.

„Trybuna“ — dwutygodnik. Kraków 1907.

W sprawie Organizacji Bojowej P. P. S. Wy-
dawnictwo Wydziału Bojowego. 1906.

WASILEWSKI LEON — Zarys dziejów P. P. S.

„Wiedza“ — tygodnik społeczno-polityczny.
Wilno. Roczniki 1907—1908.

REWOLUCJA W WARSZAWIE

Wykradzenie więźniów. Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego“. Warszawa 1907.

ŻUKOWSKI BRONISŁAW — Pamiętnik bojowca. „Niepodległość“, tom I/1929.

ŻYŻYN — Obzor polskawo riewolucionnawo dwiżeńja.

S P I S R O Z D Z I A Ł Ó W

Przedmowa	7
Słowo od autora	11
Sytuacja przedrewolucyjna	17
Zbrojna manifestacja na placu Grzybowskiim i jej następstwa	28
Organizacja Spiskowo-Bojowa	67
„Ochrańa“ i metody jej pracy	105
Sąd nad Okrzeją	127
Geneza Organizacji Bojowej. Techniczno-Bojowa Organizacja	140
Uwolnienie 10 więźniów z Pawiaka	170
Początki Organizacji Bojowej	194
Ofensywa Organizacji Bojowej	227
Zdrajcy	255
Na schyłku 1906 r.	269
Reakcja	288
Rok 1907	326
Listy więzienne Mireckiego	355
Obrońcy bojowców i sądy wojenne	365
Ostatnie działania Organizacji Bojowej	385
Spis członków Warszawskiej Organizacji Bojowej	399
Materiały wykorzystane do niniejszej pracy	431



435

A 975

CYMEIA